

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM**

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XLII



MIĘDZYRZEC PODLASKI 2012

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM**

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

**ROCZNIK
MIĘDZYRZECKI**

TOM XLII

309A C

**MIĘDZYRZEC PODLASKI
2012**

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

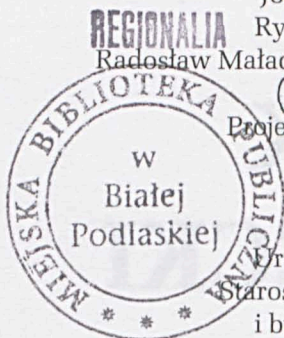
KOLEGIUM REDAKCYJNE

Józef Geresz, Szczepan Kalinowski,
Ryszard Kornacki, Andrzej Kurenda,
Radosław Małachwiejczyk, Roman Sidorowicz, Ryszard Turyk

Materiał ilustracyjny wykonali lub dostarczyli:

Józef Geresz, Szczepan Kalinowski,
Ryszard Kornacki, Andrzej Kurenda,
Radosław Małachwiejczyk, Roman Sidorowicz, Ryszard Turyk

Projekt okładki: Radosław Małachwiejczyk



Wydano z pomocą finansową
Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski,
Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej
i budżetu Województwa Lubelskiego.

C 1702

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
21-560 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. (83) 371-78-07
Konto: Nr 88 8039 0006 0000 0000 0222 0001 w Banku Spółdzielczym
94(438) w Międzyrzecu Podlaskim

Redakcja techniczna: Radosław Małachwiejczyk

Skład: Radosław Małachwiejczyk
druk: „Poligraf” ul. Męczenników Podlaskich 8, 21-570 Drelów

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
Międzyrzec Podlaski 2012
ISSN 0137-3308

*Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska*



5 242682000007

PRZEDMOWA

Szanowni Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk XLII tom Rocznika Międzyrzeckiego. Wydajemy go w 2012 roku, ogłoszonym jako Rok Józefa Ignacego Kraszewskiego. W tym roku przypada dwieście lat od urodzenia tego znanego w polskiej kulturze pisarza, którego powieści znane są nie tylko w Polsce, lecz prawie całej Europie.

Rok 2012 to także czas wzmożonej działalności TPN na odcinku edukacji patriotycznej. W marcu Towarzystwo wraz z Międzyzakładową Komisją NSZZ „Solidarność” w Międzyrzeczu Podlaskim zorganizowało konferencję nt. „Żołnierze wyklęci – konspiracja poakowska po 1945 roku”.

Głównym prelegentem tej konferencji był Mariusz Bechta z IPN w Warszawie. Towarzystwo współpracowało ze szkołami w ramach edukacji regionalnej i patriotycznej. Współpraca dobrze układała się z parafiami naszego miasta. Efektem były wystawy zorganizowane przy poszczególnych parafiach naszego miasta. Oprócz wystawy smoleńskiej prezentowanej przy parafii Chrystusa Króla, można było również zobaczyć fotografie związane z krwawą eksterminacją Polaków na Wołyniu w parafii p.w. Świętego Mikołaja i Świętego Piotra i Pawła.

Przy pomniku Golgoty Wschodu na terenie parafii Świętego Józefa zebrano się aby oddać hołd ofiarom zbrodni. Odczytany został także Apel Poległych.

W dniu 17 września z okazji 73 rocznicy napaści ZSRR na Polskę odbył się patriotyczny marsz z udziałem młodzieży szkół z terenu miasta i najbliższych okolic. Marsz rozpoczęła Msza Święta odprawiona przez proboszcza parafii Świętego Mikołaja. Uczestnicy udali się na Aleję Katyńską, aby oddać cześć dwunastu pomordowanym mieszkańcom Międzyrzecza i okolic, a których śmierć upamiętniają posadzone dęby. Tam także odczytany został Apel Poległych.

W dniu 5 października z okazji 66 Rocznicy Bitwy pod Kiełbaskami odbyła się uroczystość religijno-patriotyczna związana z upamiętnieniem „Żołnierzy Wyklętych”, walczących o wolność i niezawisłość kraju z oddziałami UB i NKWD.

W dniu 16 listopada z inicjatywy naszego Towarzystwa odbył się kolejny XVII już Marsz – Patrol związany z „Krwawymi Dniami Międzyrzecza”.

Wszystkie te wydarzenia świadczą o dużym zaangażowaniu TPN na rzecz edukacji patriotycznej. Niektóre z wyżej wymienionych uroczystości znajduje swoje odzwierciedlenie w tym roczniku. Inne wydarzenia znajdują także swój ślad w następnych annałach.

W rozdziale *Artykuły i Rozprawy* czytelnik znajdzie artykuł Czesława Miazgi nt. „Słowianie lud mieszkający na bagnach”. Jest to dalsza praca tego autora, który pochyla się badając dzieje naszych przodków. W tym dziale dr Sławomir Mańko podejmuje dalszą tematykę związaną z międzyrzeckimi Żydami. W artykule dotyczącym tradycyjnych stref kontaktów chłopsko-żydowskich czytelnik będzie miał możliwość bliższego zapoznania się ze stosunkami panującymi na naszym terenie w okresie międzywojennym.

Do tematyki żydowskiej nawiązuje krótki artykuł Mateusza Borysiuka dotyczący statutu szpitala żydowskiego w Międzyrzeczu Podlaskim. Interesujące jest także opracowanie Zofii Lech na temat „Rosyjskie obozy jenieckie do 1917 roku”.

W kolejnym dziale *Materiały* czytelnik znajdzie opracowanie dr Wiesława Charczuka „Z dziejów Zbuczyna”. Także w tym rozdziale dr Kazimierz Kubiszyn w artykule wspomnieniowym „Dar krwi” nawiązuje do działalności miejscowego pogotowia krwiodawstwa. Czytelnik może zapoznać się z artykułem dr Józefa Geresza z cyklu „Bronią Podlasia – znane i nieznane osoby z bitwy pod Kockiem”. Całość tego działu wieńczy krótkie opracowanie Andrzeja Zaremby na temat działalności słynnego architekta włoskiego Marii Lanciego na terenie Międzyrzecza Podlaskiego.

W trzecim dziale *Prezentacje i recenzje* czytelnik znajdzie omówienie książki Ryszarda Kornackiego napisaną przez Waldemara Michalskiego oraz dwie recenzje Ryszarda Turyka. Pierwsza dotyczy książki dr Wiesława Charczuka pt. „Zbrodnia ludobójstwa komunistycznego aparatu bezpieczeństwa dokonana na członkach opozycji antykomunistycznej w Siedlcach w dniach 12-13 kwietnia 1945 roku”. Druga związana jest z pracą magisterską napisaną przez Wiesławę Zagaję nt. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim – historia i działalność”. Dział ten kończy wizualizacja miasta Międzyrzecza Podlaskiego autorstwa Andrzeja Filipiuka pod kątem najważniejszych obiektów architektonicznych oraz zagospodarowania przestrzennego miasta.

W dziale czwartym *Kronika* czytelnik może zapoznać się z nekrologami zmarłych członków Towarzystwa, w tym Romana Łaziuka – długoletniego wydawcę roczników i książek TPN oraz wspomnienie o zmarłym księdzu Bernardzie Waszczuku autorstwa Zofii Szymańskiej. W rozdziale tym wróćą wspomnienia dotyczące wielu wydarzeń. Kazimierz Kubiszyn wspomina czas swojej młodości na Wołyniu w artykule „Przeżyłem piekło wołyńskie”. W tejże części rocznika czytelnik znajdzie wspomnienia Emilii Grudzińskiej dotyczące konspiracyjnej działalności jej dziadka o pseudonimie „Płomień”. W dalszej części kroniki Halina Bazylewska relacjonuje swoje przeżycia jako łączniczki Armii Krajowej.

W rozdziale tym ukazana jest krótka prezentacja 40-letniej działalności zespołu tanecznego „Sezamki” prowadzonego przez Hannę Paluszkiewicz oraz relacja Romana Sidorowicza nt. „Pamięci Orląt Lwowskich” prezentująca pobyt we Lwowie w dniu 15 sierpnia na Cmentarzu Łyczakowskim. Józef Geresz w krótkim opracowaniu pt. „Nierówny bój żołnierzy wyklętych pod Kielbaskami” wraca do wspomnianej wcześniej bitwy stoczonej w dniu 5 października 1946 roku przez żołnierzy WiN-u pod dowództwem porucznika Tadeusza Marczuka ps. „Kurzawa”. Całość tego działu zamyka opracowanie Andrzeja Kurendy nt. „Dziesięć lat konkursu wiedzy o gminie Międzyrzec Podlaski”.

Osobny rozdział w tym roczniku dotyczy roku Józefa Ignacego Kraszewskiego. Czytelnik znajdzie tu opracowanie dr Szczepana Kalinowskiego dot. biografii oraz twórczości pisarza. Autor ukazuje postać Kraszewskiego jako legendy południowego Podlasia, wielkiego tytana pracy i niezwykłego człowieka. W rozdziale tym czytelnik znajdzie też recenzję albumów i wierszy związanych z osobą Kraszewskiego autorstwa Ryszarda Kornackiego.

Kolegium redakcyjne dziękuje wszystkim autorom za ich wkład w tworzenie treści rocznika. Dzięki wspólnemu wysiłkowi powstał kolejny tom, który

może służyć i wzbogacać historię i teraźniejszość naszego miasta. Od dawna dbamy o taki układ tematyczny, ażeby oprócz opracowań naukowych mógł znaleźć czytelnik także opracowania o charakterze popularno-naukowym.

W ten sposób dzięki zaangażowaniu wielu osób, Towarzystwo może rozwijać dalszą działalność naukową i popularyzatorską wśród szerokich kręgów naszej lokalnej społeczności.

Wszystkim czytelnikom życzymy dobrej lektury.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim

Ryszard Turyk

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Czesław Miazga

SŁOWIANIE – LUD MIESZKAJĄCY NA BAGNACH

Międzymorze

Przedmiotem do naszych rozważań jest zebrana wiedza, o ludziach żyjących przez kilkanaście wieków na terytorium, które pierwotnie było rozlewiskiem wód ciągnących się od Morza Czarnego do Bałtyku. Akwen ten głównie obejmował obszar dzisiejszego Podlasia i Polesia. Trudno sobie wyobrazić, że wody na południu stykały się ze stokami Awartyńskimi (obecnie Góry Krzemienieckie) i w ciągnącym się pasie dochodziły do Karpat. Od zachodu rozlewiska ograniczała po części Wyżyna Sandomierska. Dalej wody Bugu i Wisły w szerokiej zlewni łączyły się m.in. z dorzeczem Wieprza i innych dopływów, po czym wpadały do Bałtyku. Od wschodu granica biegła wzdłuż Dniepru sięgając zbiegu rzek Wilii i Niemna. Pierwsza wzmianka o tym terytorium pochodzi od historyka i podróżnika greckiego Herodota, żyjącego w V w. p.n.e. Jakkolwiek wskazanie Herodota nie jest jasne, to się można domyślać, że w tym czasie był to już obszar lesisto-bagnisty, nadal z przeważającą powierzchnią przestworów wodnych, nieistniejących dzisiaj jezior, jak również rzeczek z pomniejszymi ich źródłami, o czym świadczą pradoliny, torfowiska, błota Polesia i Podlasia, które zajmują już stosunkowo niewielką przestrzeń. Istniejące pojezierza (rezerваты przyrody) są świadectwem dla naszych wyobrażeń, w przeprowadzeniu rekonstrukcji tego, co miało jeszcze miejsce w czasach nowożytnych. Na wstępie można przyjąć, że na bagnach żyły plemiona autochtonów. Zmiany jakie zachodziły na Podlasiu, Polesiu i na całym obszarze ziem Polskich miały związek z ekspansją różnych ludów podczas ich wędrówek, tudzież duży wpływ wywarły anomalie klimatyczne, które zmieniały środowisko przyrodniczo-topograficz-

nie. Za tym stworzenie genealogii Słowian już w okresie starożytości jest niemożliwe z wielu powodów. Możemy jedynie stwierdzić, że nie posiadamy na tym etapie dostatecznej wiedzy do zdefiniowania organizacji życia pierwotnych ludów i ich kultury, która mogłaby mieć odrębny wymiar cech, wytworzonej cywilizacji na tym terenie. Otóż już dwieście lat temu Wawrzyniec Surowiecki (1769-1827) twórca polskiego słowianoznawstwa zapisał w rozprawie „Śledzenie początków narodów słowiańskich”, iż istnieje problem, który stanowi wyzwanie dla określenia początków Słowiańszczyzny. Rozważając to zagadnienie pisze on, że: „...*naród Słowiański jest zagadką, której dotąd nikt jeszcze należycie nie rozwiązał. Zaledwie posłyszano o Antach i Slawinach, kiedy nawałne ich roje zajmowały już rozległe krainy na wschód, na północ i na zachód cesarstwa greckiego (Bizancjum). Od wschodnich krańców Bałtyku do Pontu (Morza Czarnego) i Adriatyku; stamtąd przez Dunaj do źródeł Menu i ujścia Elby. (...) Rzuciwszy okiem na niezmiernie przestrzenie tych krajów, zdaje się niepodobieństwem, ażeby jeden naród w tak krótkim czasie zdołał zagarnąć wszystkie i okryć je swoją ludnością. (...) Opanowanie połowy Europy przez tak liczny naród mniejby zdziwiło, gdyby przy zwyczajnych środkach, ze zwyczajnych pobudek było dokonane. Wiadomo, czego może dokonać lud żądzą łupiestwa i kierowany dzielną wolą jednego. Dzieje świata ukazują nam niemało przykładów wielkich podbojów, lecz żaden z nich nie może być zastosowany do Słowian. Kiedy inne narody skojarzone spólnością sprawy i rządu rzucały się jednocześnie i w ścisłych szeregach na upatrzonych nieprzyjaciół; Słowianie podrobnieni na osobne pokolenia bez związków wzajemnych, występowali w małych gromadach, w osobno obieranych chwilach i oddzielnych stronach świata. Tamte, ulegając woli i rozkazom udzielnego wodza, szły wszędzie za jego skinieniem; Słowianie przy rządach gminowładnych nim się skłonili do przedsięwzięcia jakowego, ważyli wprzód korzyści, których się z poświęcenia drogiej spokojności spodziewać mieli. Nareszcie inne zdobywcze narody wprowadzie do życia wojennego przelatowały z miejsca na miejsce w przerażających tłumach, szukając nieprzyjaciół na to tylko, żeby ich gnębić i wydierać gotowe łupy; Słowianie nieustraszeni z oręża, łagodni z przyrodzenia, przez wolne wędrówki szukali jedynie ziemi, którą potem własnego czoła upłodnić mogli. Zdaje się, że same losy, sprzyjając ich postępkom i zamiarom, chciały je uwieńczyć trwałymi skutkami; bo kiedy najeźdnicze ludy wyginęły razem z prochami swoich łupów, Słowianie ocaliwszy przez wszystkie burze niespokojnych wieków, raz odzierżone siedliska, doczekali się szczęśliwej pory, która im rokuje na zawsze stały byt i znaczenie”.*

Okres przedrzymski

W starożytności, w czasach rozkwitu cywilizacji greckiej i rzymskiej o Słowianach jako oddzielnej grupie etnicznej brak jest zapisów w przekazach historycznych. Autorem starożytnym, który w swoich „Dziejach” opisał stosunki społeczne i gospodarcze w obszarze czarnomorskim był wspomniany Herodot. Wiedza ta wynikała z odbytych podróży w obszarze antycznym. Etapem jego podróży mogła być Olbia, kolonia grecka leżąca na północnym wybrzeżu Morza Czarnego w pobliżu ujścia rzek Boh i Dniepr do jeziora Limanu. Jak na tamte czasy był to duży ośrodek handlu zbożem i rybami. W okresie rozkwitu (VI w. p.n.e.) osadnicy z Miletu bogacili się na pośrednictwie handlu ze Scytami. Miasto obwarowane wysokim murem zamieszkiwało ok. 40 tys. mieszkańców różnych nacji. Podobnie funkcjonowała kolonia Tyras, położona w odległości 14 km od ujścia rzeki Dniestr do Morza Czarnego. Grecy nazywali wszystkie ludy na północy Scytami, pochodzić mieli z Gherrhos (czerwonych bagien) u źródeł Dniepru (IV. 53). Herodot w swym podaniu opisuje Scytię jako czworogran, mający 100 mil szerokości i tyle samo długości, od Dunaju (Ister) po Dón (Tanais) i góry Siedmiogrodzkie (Agatyrów). Oprócz Greków (na terenach Krymu) zamieszkiwali i inne ludy m.in. Taurowie, Kallipidowie i Alazonowie. Z nieznanых ludów Herodot wymienia żyjących nad Prypecią Neurów i naród Budinów z górnego Nad-dnieprza. Zapewne inne wymienione z nazwy ludy Andropofagów i Melanchlenów są tylko synonimem, dopełnieniem opisu tego, co stanowiło tajemnicę dla autora przy braku wiedzy na temat tubylców, mieszkających na bagnach. Właśnie te i inne tajemnice są odkrywane i wzbudzają współcześnie zdziwienie. Tak było na Polesiu w Stolinie gdzie na głębokości 3 metrów zostały odnalezione kamienie z dawną chrześcijańską cyrylicą i krzyżami, niektóre z nich okazały się pogańskie. Na jednym z kamieni został przedstawiony człowiek w postaci krzyża. Zamiast rąk są ryby – symbol, który znany był już w Niniwie, a głowa ma postać rombu (symbol – obereg, który liczy nie mniej niż 2500 lat). I to wskazuje na pogańskie pochodzenie znaleziska. W tym tkwi również tajemnica Scytów, którzy wraz z Celtami zajmują w dziejach naszej cywilizacji miejsce tuż za Grekami i Rzymianami. Dzieje Scytów nierozzerwalnie związane są z historią ziem na której wyrosli Słowianie. Na przełomie VII i VI w. p.n.e. w swych penetracjach najeżdżali od południa i zchodu ziemie w górnym biegu Wisły i Odry. Według Herodota sami siebie nazywali Skolotami, a Persowie wg tego samego autora nazywali ich Sakami. W Księdze Rodzaju datowanej na VIII w. p.n.e. występują w postaci eponimu: Gomer (Gimirrai – Kimmerowie), Askenez (Aszkuza – Scytowie). Scytowie to koczownicze ludy irańskie wywodzące się z obszarów pomiędzy Altajem a dolną Wołgą, osiedlając się nad Morzem Czarnym

w VIII w. p.n.e. wyparli z tego terenu Kimmeryjczyków. Sami zmuszeni byli do opuszczenia swoich siedzib pod naporem Massagetów. Byli spokrewnieni z Sarmatami. W zapiskach historycznych Sarmaci pojawiają się w VII w. p.n.e. kiedy to jako sojusznicy Asyryjczyków walczyli przeciw Medom. W latach siedemdziesiątych VII w.p.n.e. Scytowie pod dowództwem swojego władcy Ispakaiosa połączyli się z Medami i Mannejczykami przeciwko Asyrii. Po seperastycznym pokoju z niedawnym przeciwnikiem w swym pochodzie dotarli do Syrii. Pobyt Scytów na terenach Zakaukazia trwał do początków VI w.p.n.e. skąd zostali wyparci przez niedawnych sojuszników Medów pod wodzą Kayaksaresa i zmuszeni do powrotu na tereny Północnego Nadczarnomorza. Kontakty z ludami Bliskiego Wschodu podczas tej wyprawy oraz z koloniami greckimi na północnym Nadczarnomorzu wywarły ogromny wpływ na rozwój kultury środkowo – wschodniej Europy. Pierwsza połowa IV w. p.n.e. to szczyt potęgi państwa scytyjskiego pod rządami króla Ateasa, który na swą siedzibę w tym rozległym państwie wybrał miasto Kamienskoje. W bitwie na polach Dobrudży w 339 r. p.n.e. z Aleksandrem Macedońskim Ateas poniósł śmierć. Scytowie po klęsce jakiej doznali nie byli w stanie oddtworzyć swojej potęgi. Zwycięzcy dokonali wielkiego spustoszenia na ich terytorium. Wydarzenia te stanowią koniec panowania Scytów na rozległych terenach między Donem a Dunajem. Jest to również okres kiedy część Scytów opuściła stepy nadczarnomorskie i przeniosła się nad Dniestr i dolny Dunaj, tam ulegli rozproszeniu wśród miejscowej ludności, głównie Traków. Pozostali Scytowie założyli nowe państwo ze stolicą w Neapolu Scytyjskim na Chersonzie Taurydzkim (obecnie Krym). Miejsce Scytów w okresie między IV a II w. p.n.e. zajęli Sarmaci. Prowadząc początkowo koczowniczy tryb życia, z czasem część plemion występująca na terenach między Mołdawią, Ukrainą, Polską i Morzem Czarnym przyjmuje osiadły tryb życia. Sarmaci tworzyli związek plemion, do którego zalicza się: Jazygów, Roksolanów, Syraków, Aorsów, Antów i Alanów. Tomasz Święcki powołując się na opinię A. Naruszewicza dowodzi, że potomkami Sarmatów byli Jadźwingowie od najdawniejszych czasów zwani Jazygami, to oni w pradawnych czasach zamieszkiwali wolne przestrzenie Podlasia i Polesia. Kałużebek i Bogufał współczesnych im Jadźwingów nazwali Polexianami lub Polesianami, to znaczy po lasach mieszkających. Wcześniej Jazygów wspomina Owidiusz, skazany na wygnanie przez Cezara Augusta, podaje że mając ich w sąsiedztwie nad brzegami Dniestru, podziwiał za szczególną zręczność w strzelaniu z łuków. Autorzy antyczni z tego okresu, określali Wschodnią Europę terminem Sarmacja. Ptolemeusz (100-168 r. n.e.) wyróżnia w sensie geograficznym dwie krainy Sarmację i Germanię. Przyczym Sarmację dzieli na część europejską i azjatycką. Sarmacja europejska była

położona między Wisłą i Dnieprem, na północy sięgającą aż do Oceanu Sarmackiego (Bałtyku). Po przegranych wojnach z Rzymem część z niektórych plemion, została wcielona do legionów rzymskich, pozostali rozproszyli się po ziemiach cesarstwa m.in. Alanowie wraz z ludami germańskimi dotarli do Galii i Hiszpanii.

Analizując wydarzenia rozgrywające się na peryferiach basenu Morza Czarnego trudno nie zauważyć zmian jakie następują na północy Europy nad Bałtykiem. U ujścia rzeki Visklia (Wisła) pojawiają się Goci. W I i II w.n.e., następuje dynamiczna ekspansja terytorialna. Goci i Gepidowie, inne plemię germańskie spokrewnione z Gotami, zajęli Pomorze Środkowe, północną Wielkopolskę, Wysoczyznę Elbląską oraz zachodnią część Pojezierza Mazurskiego. W II wieku Goci pojawiają się w północnym Mazowszu Podlasiu, Polesiu i Lubelszczyźnie. Według archeologów Goci wędrując wzdłuż Wisły i Bugu zasiedlali pustki, respektując stan posiadania ludności tubylczej. Na początku III wieku Goci docierają na zachodni Wołyń i Podole. Wiemy też, że w roku 230 oddziały ich szturmowały Olbię i Tyras, a w 239 roku doszło do bezpośredniej konfrontacji z Rzymianami. W 250 r. gocki wódz Cniva wraz z plemieniem Herulów zdobył Filipolis i spalił najdalej wysunięte na wschód miasto greckie Tanais (leżące u ujścia Donu do Morza Azowskiego). W 324 roku doznali jednak klęski pod Chrystopolis, z rąk cesarza Konstantyna Wielkiego. Wtedy też nastąpił rozłam Gotów na Ostrogotów (południowy odłam) i Wizygotów (zachodni odłam). Pod koniec IV wieku na terenie dzisiejszej Ukrainy istniało królestwo Gotów pod wodzą króla Hermanaryka.

Wśród ludów pierwotnych oddziaływających od południa i zachodu na ziemię Polskie był dość tajemniczy lud Celtów. Celtowie – przez Greków zwani Keltoi lub Galatae, przez Rzymian określane jako Galli lub Celtae – są pierwszym, znanym z imienia ludem w dziejach barbarzyńskiej Europy. Niewątpliwie, jak zaznaczają historycy był to lud o korzeniach europejskich, który posługiwał się starożytnym indoeuropejskim językiem – celtyckim, wciąż żywym w Irlandii, Szkocji, Walii czy Bretanii. Za kolebkę tego ludu uważa się zachodnie obszary od Czech po Masyw Centralny Karpat i od Alp po Śródgórze niemieckie. Począwszy od VI w. p.n.e. ta wojownicza ludność opanowała znaczne połacie Europy od Półwyspu Iberyjskiego i Wysp Brytyjskich na zachodzie po Kotlinę Karpacką na wschodzie. Celtowie utworzyli swoje państwa także w północnej Italii, w Macedonii, a nawet na terenie Azji Mniejszej wokół dzisiejszej stolicy Turcji – Ankary. Na początku IV w. p.n.e. Celtowie dotarli także na ziemię polskie, zasiedlając Śląsk środkowy i Wyżynę Głupczycką, a w pierwszej połowie III w.p.n.e. również obszar zachodniomałopolskiej wyżyny lessowej i tereny dorzecza górnego Sanu. Przez nieomal trzy stulecia wojownicy celtyccy siali postrach wśród

mieszkańców antycznych państw w basenie morza Śródziemnego. Do najbardziej spektakularnych akcji militarnych Celtów tamtych czasów należy najazd na Italię i zdobycie Rzymu (387/386 r. p.n.e.) oraz złupienie słynnego sanktuarium w Delfach (279 r. p.n.e.), była to ostatnia fala wielkich najazdów celtyckich, których celem były Macedonia i Grecja.

Przed końcem I tysiąclecia p.n.e. i w pierwszych stuleciach nowej ery na krańcach ziem polskich znaleźli się kolejno: Scytowie, Sarmaci, Celtowie, Goci ze Skandynawii i Germanie zza Odry. Ludy te uważane jako barbarzyńskie, były ludami napływowymi, brak jest dowodów by stwierdzić, że jakaś ich część osiadła na stałe na ziemiach polskich i nie można uważać ich za protoplastów Słowian. Nie można jednak wykluczyć przypadków asymilacji z ludnością tubylczą, przystosowaną do życia w dość trudnych warunkach klimatycznych i terenowych. Trzeba mieć na uwadze i to, że większość obszarów była uważana za nieprzyjazne i trudnodostępne dla plemion koczowniczych i korsarskich (skandynawskich), tym samym nie przedstawiała większego zainteresowania, zwłaszcza, że nie nadawała się pod upawy zbóż i innych roślin koniecznych do chowu zwierząt. Drugim powodem było to, że z tą ziemią nie były związane uczucia, wynikające z przywiązania do stałego miejsca zamieszkania i przynależności do wspólnoty plemiennej. Mogli oni jednak przy głównych szlakach wodnych budować swoje forty i faktorie, gwarantujące bezpieczeństwo w podróżach tranzytowych do znanych ośrodków europejskich bądź koloni greckich lub rzymskich. Z drugiej strony można sformułować tezę, że po przez te ludy oprócz wymiany handlowej, następował w sposób pośredni napływ wielu elementów kultury greckiej i rzymskiej na ziemie polskie.

Na krańcach imperium

Okolo drugiej połowy II wieku do końca I p.n.e. zaczyna się okres zwany rzymskim. Nazwany został tak dlatego, ponieważ właśnie w tym okresie możemy zauważyć zwiększone zainteresowanie cesarstwa rzymskiego terytoriami zamieszkałymi przez nieznaną im plemionami, żyjące na „dzikich” krańcach imperium. Co spowodowało, że Rzymianie zaczęli patrzeć dalej poza granice swego imperium? Przyczyn jest wiele. Za jedną z nich można uważać napływ obcych plemion nie azjatyckich na tereny przygraniczne Imperium, np. w 170 roku miał miejsce najazd skandynawskich Gotów. Cywilizacja ta w chwili najazdu znajdowała się już pod wpływem silnego oddziaływania rzymskiego. Ludów takich było znacznie więcej np. Longobardowie. Tak, więc do rozwoju imperium i do walki z azjatyckimi ludami, Rzymianie potrzebowali nowych zasobów, wzmacniający ich potencjał wojskowy i rolniczy. Stacjonujące w różnych regionach, prowincjach

imperium legiony musiały liczyć na samowystarczalność. Drugim czynnikiem było ożywienie handlu i produkcji żelaza, materiału strategicznego do produkcji uzbrojenia i narzędzi rolniczych. Towary rzymskie napływały do krajów prasłowiańskich głównie z prowincji naddunajskich. Szczególną rolę odgrywało tu miasto Carnuntum w Panonii, stanowiące początek szlaku bursztynowego. Przebiegał on przez północne ziemie Markomanów, Burów, Ligidów Dunijskich i dalej Bramą Morawską, dobiegał do Odry w okolicach Wrocławia, skąd kierował się do środkowej Wielkopolski, gdzie rozgałęział się na zachodnią i wschodnią odnogę wzdłuż Warty i Noteci, stąd biegła odnoga zachodnia, kończąca się u ujścia Odry w okolicach Szczecina, a odnoga wschodnia biegła od środkowej Odry, wzdłuż dolin Prosnicy do Wisły i następnie do zatoki Gdańskiej. Istniały również drogi morskie i przymorskie. Morskim szlakiem docierały głównie produkty z Nadrenii. Dochodziła ona do Wisły i szła dalej w górę, następnie kierowała się w stronę Bugu i docierała do źródeł Wisły i Sanu i dalej na południe na Wołyń. Droga przymorska prowadziła przez Turynię, Saksonię, Brandenburgię i kończyła się na Bałtyku. Duże znaczenie miały również przejścia w Karpatach np. przez przełęcz Jabłonkowską. To wpływ szlaków rzymskich, decydował o układzie sieci komunikacyjnej z innymi plemionami, który ulegał większym lub mniejszym przeobrażeniom. Czasowo odnogi szlaku mogły zmienić swoje pierwotne znaczenie. Na terenie Polski głównie szlaki wodne były związane z Odrą i Wisłą. Źródła naukowe poświadczają, że w handlu z „zaświatem z północy” wielkie znaczenie miał bursztyn wysoko ceniony w Rzymie. Jednak Rzymianie nie importowali jedynie bursztynu, było także bydło, futra, płótno lniane, skóry zwierzęce, jodły na maszty okrętowe, może nawet i niewolnicy. Państwo rzymskie stworzyło doskonałe warunki do wymiany handlowej wewnętrznej i zewnętrznej dzięki utworzeniu jednolitego systemu monetarnego. Z tego okresu pochodzą liczne znaleziska monet na terenie niemalże całej Polski. Archeolodzy szacują, że największy napływ pieniędzy (denarów) miał miejsce między 100 r. a 210 r. n.e. Jako pierwsze dotarły do nas monety republikańskie, a nieco później monety cesarskie. Różne ilości monet były dostarczane do Polski w różnych okresach. Na przykład za czasów cesarza Karakalli był masowy ich napływ, ale monety zawierały mało czystego złota lub srebra. W IV wieku nastąpiło załamanie handlu wywołane naporem Hunów. Był to okres katastrofalnej suszy, która wypaliła pastwiska w stepach środkowej Azji, zmuszając koczujące tam ludy do przejścia na inne obszary. Tak więc Hunowie, lud pochodzenia tureckiego, wtargnęli na stepy nadwołżańskie. Pojawili się oni najpierw na terenach na północ od Morza Czarnego (dzisiejsza Ukraina), gdzie po podporządkowaniu sobie Alanów, w 375 r. pdbili Ostrogotów i zepchnęli plemiona germań-

skie na zachód, zmieniając całkowicie układ sił w Europie i zapoczątkowując wędrówkę ludów. W pierwszych miesiącach roku 395 Hunowie przekroczyli zamrznięty Dunaj i spustoszyli ziemie Tracji. Inne ich hordy przeszły przez góry Kaukazu i w niszczycielskim pochodzie przez krainy Azji Mniejszej doszły do Syrii. Pod naporem Hunów plemiona germańskie zaczęły wdzierać się na tereny imperium rzymskiego. Od 406 r. Galia była ustawicznie atakowana przez Wandalów, Burgundów i Swebów. W 408 r. Alaryk z oddziałami Wizygotów spustoszył Italię, a w 410 r. przez trzy dni łupił Rzym. W 415 r. Gotowie oderwali Galię od państwa rzymskiego. W 429 r. Wandalowie i inne plemiona germańskie przeprawiły się z Hiszpanii do Afryki. Cesarstwo rzymskie po utracie wszystkich prowincji (Galii, Hiszpanii, Afryki, Brytanii) obejmowało już tylko samą Italię. To Wandalowie przełamali opór legionów rzymskich na Renie i ubezwładnili rzymskie państwo. Lugiowie w przeciwieństwie do Wandali, Kwadów, Markomanów, którzy toczyli z Rzymianami zaciekle boje, rozwinęli na wielką skalę hutnictwo żelaza. To ich dziełem były świętokrzyskie dymarki; podobne pracowały na Mazowszu w okolicach Milanówka, Błonia; na Podlasiu w okolicy Drohiczyzna i Międzyrzecza nad Krzną. „Złoty wiek” wschodnich Germanów trwał jednak krótko. Z głębi Azji szedł już do Europy lud Hunów, plemię łupieżców, przed którym zarówno Goci jak i Wandalowie uciekli w panice. Zatrzymał ich dopiero rzymski wódz Aecjusz na Polach Katalaunijskich pod obecnym Paryżem. W straszliwej bitwie po obu stronach, rzymskiej i huńskiej, walczyli głównie Germanie. Obie potęgi, Rzym i Hunowie, nie wytrzymały tego wysiłku. Zachodnia część Cesarstwa Rzymskiego upadła; Hunowie zaś, zdziękowani, poszli na służbę do cesarzy wschodnich. Po stu kilkudziesięciu latach nieustannej wojny wszystkich z wszystkimi środkowa i wschodnia Europa stała się bezludziem. I w tę pustkę wkroczył lud...mówiący językiem „niesłychanie barbarzyńskim”, jak pisał o Słowianach bizantyjski historyk Prokopiusz z Cezarei, kronikarz wojen za cesarza Justyniana. To właśnie w czasach tego władcy, na początku wieku V, Słowianie niespodziewanie pojawili się nad Dunajem, na granicy państwa wschodniorzymskiego, by grabić, rabować. Wrogiem byli trudnym, gdyż nie byli „centralnie sterowani”: nie mieli królów, decyzje podejmowali na wiecach, czego Grecy nie mogli zrozumieć. Ten ustrój okazał się jednak ich atutem: mimo że gorzej uzbrojeni od wschodnich Rzymian (czyli Greków-Bizantyjczyków), regularnie ich zwyciężali. Słowianie podbijali ówczesną Europę z niesłychanym rozmachem: około 500 roku, zajęli m.in. obszar między Karpatami i Dunajem oraz Kotlinę Czeską.

W V wieku najważniejszą rolę odegrali Goci. Wódz zbuntowanego wojska germańskiego Odoaker odsuwa cesarza rzymskiego Romulusa od wła-

dzy, a po jego śmierci odsyła insygnia cesarskie do Bizancjum, przejmując jako król i namiestnik zwierzchnictwo nad Imperium Wschodnim. Rozpoczyna się okres anarchicznego władztwa Bizancjum nad królami państw barbarzyńskich, które powstały w dawnych prowincjach Imperium Rzymskiego. Państwa te ulegają ciągłym zmianom: władcy zmieniają się jak w kalejdoskopie, jedne ludy wypierają inne. Najazdy i wędrówki ludów, wywołane w IV wieku kataklizmem suszy na stepach Azji utrzymują Europę w procesie haosu gospodarczego i politycznego, jest to okres burzliwej permanencji w samej Italii. W wieku V Wizygoci, a następnie Wandalowie panują w Italii; Wandalowie, Alamanowie, Swebowie w Hiszpanii; Wizygoci w Galii, skąd przechodzą do Hiszpanii, panują aż do wyparcia ich przez Arabów; Anglowie, Jutowie i Sasi zajmują Brytanię. Zasadnicze zmiany w Europie zachodniej dokonują się w wieku VI, rozpoczynającym epokę dominacji Franków (część germańskich plemion nadreńskich), zjednoczeni przez Chlodwiga, opuszczają swoje siedziby i opanowują większą część Galii, inicjując panowanie dynastii Merowingów. W wyniku tego podboju Galia uległa kolonizacji Franków i stała się wczesnofeudalną monarchią. Państwo Franków ukształtowało się z demokracji wojennej, w wyniku ewolucji wtopiło się w resztki rzymskiej organizacji na zdobytym terytorium. Italia w tym okresie znalazła się pod panowaniem zromanizowanych Ostrogotów, uznających władzę zwierzchnią cesarza Bizancjum.

Bizancjum i zmiany polityczne w Europie

Cesarstwo Bizantyjskie było bezpośrednią kontynuacją starożytnego Cesarstwa Rzymskiego w pierwszym okresie swego istnienia. W IV wieku naszej ery Rzym tracił na znaczeniu jako centrum handlowe i administracyjne, głównie za sprawą reform cesarza Dioklecjana. Konstantyn I Wielki, ten sam, który w 313 roku wydał edykt mediolański czyniący z chrześcijaństwa jedną z religii Cesarstwa, osiadł w 324 roku w Bizancjum, a po jego śmierci przyjęła się nazwa Konstantynopol. Natomiast po śmierci cesarza Teodozjusza I Wielkiego, Cesarstwo zostało ostatecznie podzielone na część wschodnią ze stolicą w Konstantynopolu (na wschodzie często w średniowieczu używano nazwy Carogród) i zachodnią ze stolicą w Rzymie. Gdy w 476 roku Cesarstwo Zachodnie upadło pod naporem barbarzyńców, wszystkie insygnia władzy cesarskiej zostały przekazane do Konstantynopola. W VII wieku naszej ery greka ostatecznie zastąpiła łacinę jako język urzędowy państwa – nastąpiła pełna hellenizacja Cesarstwa Rzymskiego. Od końca V wieku tradycyjnie rzymska koronacja cesarska została zastąpiona przez ceremonię religijną, co podkreślało chrześcijański charakter władcy. Chrześcijaństwo ostatecznie zajęło miejsce politeistycznych religii starożytnych.

Cesarstwo Bizantyjskie i Bizancjum są terminami opracowanymi dopiero przez dziewiętnastowiecznych historyków. W rzeczywistości, władcy i mieszkańcy Cesarstwa stosowali nazwę Cesarstwo Rzymskie. W Europie Zachodniej, dla odróżnienia od starożytnego Cesarstwa Rzymskiego i Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, stosowano nazwę Cesarstwo Greków, ponieważ greka była językiem urzędowym tego państwa. We wczesnym okresie trwania Cesarstwa Bizantyjskiego zasadniczy problem stanowiły najazdy barbarzyńców na dawne posiadłości Rzymu, w tym Ostrogotów, Hunów z Attylą na czele i Wandalów, opanowujących Afrykę Północną. Cesarze Bizancjum wchodzili w sojusze z wodzami barbarzyńskimi dla odzyskania panowania nad Italią. Za panowania Justyniana I Wielkiego (527-565) wojny prowadzone przez wodza Belizariusza doprowadziły do odzyskania od Wandalów Afryki Północnej, Italii zajętej przez Ostrogotów, a także części Hiszpanii opanowanej przez Wizygotów oraz do ustabilizowania granicy z państwem Persów. Cesarstwo Bizantyjskie, jak dawne Cesarstwo Rzymskie opanowało niemalże cały basen Morza Śródziemnego. Cesarz Justynian I Wielki zapoczątkował też wielkie kodyfikacje prawa Bizancjum. Ten sam cesarz ufundował kościół Hagia Sofia, kościół Mądrości Bożej pod wezwaniem świętej Zofii. Niemniej z chwilą powstania Bizancjum następuje wyraźny podział cywilizacyjny na obszar wpływów kultury Wschodu – Bizancjum i kulturę Zachodu – Rzymu. Jeszcze w wieku VI uważano, że Bizancjum można traktować jako ocalałą na Wschodzie część imperium Romanum. Początek VII wieku przesądził, że dokonały się wewnętrzne i zewnętrzne procesy, które zupełnie zmieniły oblicze Europy. Gwałtowna ekspansja Arabów oderwała od Bizancjum ważne i bogate prowincje wschodnie: Syrię, Palestynę, Egipt, część Mezopotamii i Armenii, a potem także Afrykę Północną. Na Bliskim Wschodzie po upadku Persji powstała całkowicie nowa konfiguracja polityczna i religijna. Natomiast prawie cały Półwysep Bałkański zalała fala Słowian, którzy na dużych obszarach osiedlili się na stałe. Tak więc za dynastii Herakliusza Bizancjum wkroczyło w świat zupełnie odmieniony. Miał inne granice, innych sąsiadów (Arabów i Słowian), a jednocześnie chrześcijaństwo musiało po raz pierwszy w dziejach rywalizować z inną również prawdziwą religią – islamem. W takim otoczeniu cesarstwo przetrwało niemalże 800 lat.

Słowianie

Wiek V i VI są „wiekami ciemnymi” według oceny historyków, którzy nie potrafią określić jednoznacznie pochodzenia Słowian i ich kolebki – praojczyzny. Jest to również epoka o której kronikarze średniowiecza za wiele nie wzmiankują, brak jest też współcześnie jednoznacznych dowodów z badań

archeologicznych. Kronikarz Jordanes (VI w.), stwierdził, iż *ludy słowiańskie pochodzą z jednej krwi i występują pod trzema nazwami: Wenedów, Antów i Sklawinów*. W IV wieku Wenedowie podjęli ekspansję na zachód, południe i wschód, zajmując opuszczone przez ludy germańskie ziemie, oraz opanowali ziemie czeskie i słowackie po bitwie nad rzeką Nedao w 454 roku. Antowie na wschodzie zajęli ziemie między Dnieprem, Prypecią i Dniestrem. Natomiast Sklawini osiedlili się w V wieku między Cisą, Dniestrem i Dunajem w antycznej Dacji. Na zachód od Łaby żyły plemiona germańskie, a nad Bałtykiem ze Słowianami graniczyły plemiona ugrofińskie Bałtów, czyli Prusowie, Jaćwingowie, Litwini i Łotysze. W swym marszu na południe w VI wieku Słowianie opanowali Alpy Julijskie. Te tereny zamieszkiwały grupy plemienne takie jak: Dulebowie, Serbowie i Chorwaci. Po północnej stronie Alp Julijskich słowiański lud Karantanów. Najbardziej znaczące dla historii Słowian stały się działania bawarsko-słowiańskie. Nie mniej poza podanymi już faktami natury historycznej, były działania sił nadprzyrodzonych, w skutkach bardziej tragiczne niż konflikty zbrojne, prowadzone od setek lat. Dlatego warto zwrócić uwagę na kronikę wydarzeń Marcellinusa z czasów Teodozjusza I.

Rok 442. Gwiazda, zwana kometa, długo pojawiała się gorejąc. Bracia Bleda i Attyła wraz z królami różnych ludów spustoszyli Ilirię i Trację.

Rok 443. Spadł śnieg tak obfity, że stopniał dopiero po sześciu miesiącach. Tysiące ludzi i zwierząt zginęło od srogiego mrozu.

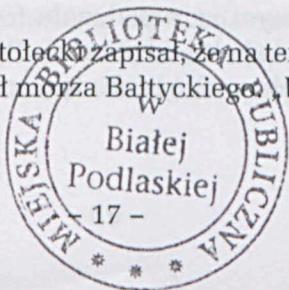
Rok 444. Cesarz wydał igrzyska, aby uczcić dziewiąte pięciolecie swego panowania. Niektóre grody i wsie Bityni uległy zniszczeniu, podmyte ciągłymi deszczami oraz wylewami rzek.

Rok 445. Król Bleda został podstępnie zabity przez swego brata Attylę. W stolicy doszło do rozruchów ludności w cyrku. Wielu wzajem się pozabijało, a dużo też osób zginęło wewnątrz miasta skutkiem choroby.

Rok 446. Wielki głód ogarnął Konstantynopol, a po nim natychmiast przysła zaraza.

Rok 447. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło różne miejscowości. W stolicy zawaliła się duża część muru wraz z 57 wieżami, dopiero co odbudowana. Runęły także ogromne głazy, niedawno ułożone w budynku przy Forum Tytusa, oraz posągi, nikt wszak nie doznał szkody. Upadło jednak dużo miast. Głód i smrodliwość zakażonego powietrza spowodowały zgubę wielu tysięcy ludzi i zwierząt. Król Attyła wydał naszym wielką wojnę i to groźniejszą od poprzednich. Wykarczowała ona prawie całą Europę, a dużo miast uległo zniszczeniu i zajęciu.

Współcześnie Kazimierz Stolec zapisał, że na ten okres przypada znaczne pogorszenie klimatu wokół morza Bałtyckiego. W końcu IV w. nastąpiło



znaczne oziębienie, szczególnie w V w. (najniższe temperatury od dwu tysięcy lat). Bardzo wzrosła wilgotność gleby, podniósł się poziom rzek, jezior, rozprzestrzeniły się bagna. Zatopione zostały liczne miejscowości powstałe w okresie rzymskim. Podobnie pola uprawne". Inny ze współczesnych badaczy potwierdza w.w. opinię. Pisze m.in., że surowe warunki skłoniły plemiona zamieszkujące chłodne tereny do przemieszczania się na obszary o bardziej korzystnych warunkach. W 517 r. pierwsze grupy Słowian przekroczyły Dunaj i osiedlili się w prowincji Tracja tj. w granicach Cesarstwa Bizantyjskiego. W kolejnych dziesięcioleciach Słowianie zasiedlili niemalże całe Bałkany. Cesarz Justynian Wielki (527-565) zezwolił na osiedlenie się w obrębie Cesarstwa Słowian, z myślą o pozyskaniu sojusznika w obronie tego terytorium przed inwazją Arabów. Najtrudniejsze warunki pogodowe nastąpiły około roku 535, a wywołany głód dotknął rozmaite społeczeństwa na całej półkuli północnej i się przyczynił do pojawienia innego typu klęsk (epidemii). Cały czas panowało zamglenie porównywalne przez kronikarzy do zaćmienia słońca. W Skandynawi uprawy niszczyły mrozy, a na stepach środkowej Azji wystąpiły susze. W Irlandzkich rocznikach rok 535 opisano jako rok bez chleba. Jeszcze w roku 541 umierały tysiące ludzi w Bizancjum. W Europie zaraza zebrała obfite żniwo, a do historii przeszła jako plaga Justyniana. W tej sytuacji i plemionom zamieszkującym środkowe dorzecze Wisły, było coraz trudniej zdobywać żywność, dlatego zaczęły przemieszczać się w poszukiwaniu sprzyjających warunków do życia. Być może, że jest prawdą to, co w kilka wieków później napisał Nestor w Latopisie o Radymiczach i Wiatyczycach. Według odnotowanego przekazu wymienione plemiona pochodziły od Lachów (Lęchów, Ligei, Lędiczi, Laticzi, Łuticzi), przesunęli się z Mazowsza i Podlasia przez Polesie nad Dniestr, następnie w wieku VII-VIII Wiatyczycy zajęli dorzecze Oki, Radymicze dorzecze Soży. W tym okresie ok. 551 r. Jordan (Jordanes – historyk, kronikarz gocki) zapisał w Getice, że u podnóża Karpat, opadających na północ, poczynając od miejsca narodzin Vistuli, na beskresnych przestrzeniach żyją ludne plemiona Wenetów. We wczesnym średniowieczu tak nazywali Słowian ich zachodni sąsiedzi Germanowie. Wzmiankę o Słowianach na obszarze dzisiejszej Polski znajdujemy u Prokopiusza z Cezarei, który (ok. 550 – 553) pisał, że na ziemiach pomiędzy Karpatami, a Bałtykiem zamieszkiwały „ludy Słowian” wymienia ich pod nazwą Sklawinów i Antów. Są dalsze informacje o tych plemionach i sposobie ich życia. Otóż w tym czasie nie podlegali oni władzy patriarchalnej, żyli w ludowładztwie, a ważne decyzje w ich sprawach zapadały na ogólnym zgromadzeniu (opolu). Mieszkali w nędznych chatkach rozsiedleni z dala jedni od drugich. Do walki stawili przeważnie piecho, idąc na nieprzyjaciela posługiwali się tarczą i dzidą. Pseudo Maurycjusz

(582-602) zanotował: „Plemiona Słowian Sklawów i Antów podobny mają sposób życia oraz postępowania i nawykłe do wolności nie pozwalają się w żaden sposób ujarzmić ani opanować, a szczególnie na własnej ziemi. Są bardzo liczni i wytrwali, znoszą łatwo upał, zimno i słotę, niedostatek odzienia i środków do życia. Dla przybywających do nich są życzliwi i chętnie ich odprowadzają z miejsca na miejsce, używając im, czego potrzebują, a nawet jeśli gość przypadkiem poniesie szkodę skutkiem niedbalstwa podejmującego go, wówczas ten, kto mu go przekazał, wszczyna z nim wojnę, uważając sobie za święty obowiązek pomścić gościa. Tych, którzy przebywają u nich jako jeńcy, nie zatrzymują tak, jak inne narody na czas nieograniczony, lecz wyznaczają im określony przeciąg czasu, po którym pozostawia się ich woli, czy zechcą wrócić do swoich z pewnym wynagrodzeniem, czy pozostać na miejscu, jako wolni i przyjaciele. Mają wielką ilość wszelkiego bydła i plonów złożonych w stogach, a przede wszystkim prosa i beru. Żyją cnotliwie, także i ich niewiasty, ponad wszelką ludzką miarę, tak iż wiele z nich śmierć męża za własny koniec uważa i dobrowolnie same się duszą, nie uważając wdowieństwa za życie. Mieszkają w lasach, wśród rzek, bagien i moczarów, i mają rozliczne wyjścia ze swoich siedzib, ze względu na mogące ich spotkać niebezpieczeństwa. Wszystko, co im jest potrzebne, składają w ukryciu, nie trzymając nic zbyt cennego na widoku. Pędząc życie łupieskie, lubią urządzać napady na swoich wrogów w miejscach zalesionych, ciasnych i urwistych. Uciekają się chętnie do zasadzek, nagłych napadów i rabunków, zdobywając się zarówno w nocy, jak i we dnie na rozmaite fortele. Praktyką w przekraczaniu rzek przewyższają wszystkich ludzi i doskonale znoszą przebywanie w wodzie, tak iż nieraz niektórzy z nich, zaskoczeni w domu jakimś niebezpieczeństwem, zaskoczeni we własnym kraju przez niespodziewany atak w miejscu bez odwrotu, nurkują na dno. Stamtąd biorą przygotowane uprzednio długie, wydrążone wewnątrz trzciny i wkładają je do ust. Trzciny zaś sięgają powierzchni wody. Leżąc na plecach na dnie, oddychają oni przez nie i czekają wiele godzin, nie wzbudzając niczyjego podejrzenia. Niedoświadczona bowiem osoba, która dostrzeże je z góry, mogłaby po prostu pomyśleć, że wyrosły one w wodzie... Jako broń każdy nosi dwie krótkie włócznie a niektórzy również tarcze dobre, lecz niewygodne w noszeniu. Używają też drewnianych łuków i drobnych strzał, powleczonej trującą substancją o bardzo niebezpiecznym działaniu. Jeśli ranny nie wypije odtrutki lub nie posłuży się innymi środkami znanymi doświadczonym lekarzom, lub nie wytnie rany wokoło, aby trucizna nie objęła także i reszty ciała. Będąc anarchicznego usposobienia i nienawidząc się wzajemnie, nie znają sztyku bojowego i nie lubią walczyć w zwartych oddziałach ani pojawiać się na otwartych przestrzeniach. Ich osady położone wśród lasów i bagien miały liczne drogi

ucieczki. Na miejsce ataku i zasadzki wybierali teren górzysty lub zalesiony. Byli także doskonałymi pływakami, co jest przydatnym w przekraczaniu rzek, ale także w znalezieniu schronienia w razie nagłego ataku” (cyt. za Stoleckim). W drugiej połowie VI wieku plemiona słowiańskie próbowały opłacać Bizancjum. Jednak działania te zostały przerwane, ponieważ na Bałkanach pojawiła się nowa potęga militarna – Awarowie, lud pochodzenia tureckiego, który zmuszony przez inne plemiona pobratymców do migracji ok. 560r. przybył do Europy tą samą drogą co Hunowie. Już na samym początku weszli w przymierze z cesarzem Justynianem I Wielkim, składając mu wielkie coroczne trybuty. Wkrótce utworzyli oni potężne państwo, które pod koniec VII wieku podporządkowało sobie Słowian, prowadząc ich do walki przeciwko Bizancjum. Awarowie kolejno pobili plemiona huńskie i bułgarskie, rozbili związek plemion antyjskich, podporządkowali sobie Sklawinów dackich i osiedlili się nad dolnym Dunajem. W 562 i 565 roku najechali ziemie Franków, a rok potem przesiedlili się do Kotliny Karpackiej. Kronika Frankońska Fredegara (z ok. 660 r.) podaje, że Słowianie, nazywani Vindami (Wenedami) znaleźli się pod twardym panowaniem awarskim. Musieli przyjmować ich zimą do swoich domów, żywić, a nawet oddawać im swoje żony. O nieprzyjaznych stosunkach między Słowianami i Awarami mówią kroniki bizantyjskie. Menander Protektor, opisując wypadki z lat 558-582 powiada tak o stosunkach między Antami i Awarami: *„Kiedy władcom Antów niedobrze się wiodło i wbrew swoim nadziejom znajdowali się na dnie upadku, zaraz Awarowie grabili ich ziemie i łupili kraj. Antowie wysłali w poselstwo do Awarów nikiego Medzamira, który zachowywał się wyzywająco na dworze chana. [...] Awarowie podeptali przywileje poselskie i za nic mając sobie sprawiedliwość, zamordowali Medzamira. Od tego czasu jeszcze więcej niż przedtem pustoszyli ziemie Antów i nie przedstawiali stamtąd uprowadzać ludzi i zdobywcy”*. Mimo to, zapewne w bojaźni, około roku 574 Awarowie, wspomagani przez Słowian zdobyli część ziem położonych nad dolną Sawą i środkowym Dunajem, wokół bizantyjskiej twierdzy Sirmium (obecnie Sremska Mitrovica). W 582 roku Awarowie zdobyli Sirmium i kolejne twierdze: Augusta i Singidunum. Sklawinowie daccy i Antowie dostarczali im piechoty na pole bitew. Jednak współdziałanie to nie było stałe, gdyż Sklawinowie sprzeciwili się Awarom i wyprawili się samodzielnie w głąb ziem bizantyjskich. Działając samodzielnie zasiedlili niemal cały Półwysep Bałkański. Cesarz Tyberiusz zwrócił się wówczas do Awarów z propozycją zawarcia sojuszu przeciwko Słowianom. Kagan Bajan przyjął tę propozycję i z pomocą Bizancjum najechał ziemie Sklawinów dackich. Nie udało mu się jednak ostatecznie uzależnić od siebie plemion słowiańskich w Dacji. Jedynie Słowianie w Panonii zmuszeni zostali do uzna-

nia zwierzchnictwa Kagana, płacenia danin Awarom i dostarczenia im na wyprawy wojsk posiłkowych złożonych z piechoty. Około roku 590 cesarz Maurycjusz zorganizował kontrofensywę przeciw zastępom awarsko-słowiańskim i próbował uwolnić od barbarzyńców cały Półwysep Bałkański. Dopiero po jedenastoletnich walkach odzyskał stracone ziemie. A w 602 roku armia bizantyjska przekroczyła Dunaj i przeniosła swe działania na tereny Sklawinów. Gdy jednak wojowniczy cesarz rozkazał żołnierzom spędzić całą zimę w Dacji, wojsko zbuntowało się i wyruszyło na Konstantynopol, gdzie osadziło na tronie cesarskim swego przywódcę – centuriona Fokasa. Panował on do 609 roku; kiedy to wybuchła wojna domowa, która spowodowała, iż Awarowie i Słowianie znów razem zaatakowali Bizancjum. Około 614 roku pod przewodnictwem Awarów zajęli prawie całą Dalmację. Część ludzi została pobita przez Słowian, inni zmuszeni byli opuścić żyzne doliny i schronić się w górach. W roku 620 nastąpił kres działań awarsko-słowiańskich, zbuntowali się Słowianie zamieszkujący Czechy. Ostatnim wspólnym działaniem awarsko-słowiańskim było oblężenie Konstantynopola w 626 roku. Miasta broniła potężna flota grecka. Zniszczyła ona flotyllę małych łódek słowiańskich. Po tej klęsce Słowianie zaczęli opuszczać Awarów. Kagan Bajan przerwał oblężenie Konstantynopola, po odstąpieniu od niego niedawnych sojuszników. Wystąpienie Słowian przerodziło się w ogólnosłowiańskie powstanie antyawarskie. Na jego czele stanął Samo, z pochodzenia Gal. Przez 35 lat kierował on stworzonym państwem, którego ośrodek znajdował się w południowych Czechach i północnej Panonii, w ziemi Dulebów. Do utworzonego przez Samona państwa należeli oprócz plemion czeckich, morawskich i panońskich, także i Słowianie Alpejscy, zwani Karantanami. Do walki z Awarami przyłączyły się także ludy Serbów i Chorwatów. W tym czasie Serbowie zamieszkiwali tzw. Białą, czyli Północną Serbię – prawdopodobnie i okolice Śląska, natomiast Chorwaci tzw. Białą Chorwację, czyli Małopolskę i północno-wschodnie Czechy. Po śmierci Samona około 661 roku rozpadł się utworzony przez niego związek plemion słowiańskich. Ostateczną klęskę Awarom ok. 791 r. zadały wojska Karola Wielkiego gdzieś na Morawach i nastąpił rychły koniec potęgi tego ludu. Natomiast całkowity koniec państwa awarskiego nastąpił w 803 roku i na ich ziemiach Karol Wielki utworzył kilka marchii, czyli okręgów administracyjnych. Resztki ludów awarskich przetrwały najdłużej na terytorium chorwackim. Na początku IX wieku na terenie dzisiejszych Moraw, Czech, Słowacji, Panonii oraz prawdopodobnie również Łużyc, Śląska i kraju nad górną Wisłą, istniało stosunkowo duże i silne Państwo Wielkomorawskie. Stolicą państwa był Welehrad. Władca Wielkich Moraw – książę Mojmir – na początku IX wieku przyjął chrzest wraz z całym narodem, co spowodowało zaliczenie

tego państwa do zachodniej kultury, będącego pod wpływem Niemiec i Rzymu. Jego następca, książę Rościsław, pragnął zapobiec całkowitemu uzależnieniu swego państwa od Niemiec i dlatego postanowił upowszechnić chrześcijaństwo. W tym celu zwrócił się do cesarza bizantyjskiego – Michała, z prośbą o przysłanie mu misjonarzy, którzy mogliby przygotować zastępy duchownych wielkomorawskich pochodzenia słowiańskiego. Cesarz przysłał na Morawy dwóch braci, z pochodzenia Greków – Konstantego (po wstąpieniu do klasztoru przyjął imię Cyryl) oraz Metodego. W roku 863 rozpoczęli oni swą działalność misyjną. Przywieźli ze sobą słowiański przekład Ewangelii, psalterza i tekstów modlitw. Dla potrzeb misyjnych stworzyli odpowiedni słowiański alfabet, ponieważ Słowianie nie posiadali piśmiennictwa. Powstały dwa alfabety słowiańskie. Pierwszy z nich, starszy, tzw. glagolica (nazwa zaczerpnięta od staro-cerkiewno-słowiańskiego wyrazu *glagol*, co oznacza słowo) oparty był na greckiej minuskule. Jego autorem był prawdopodobnie Cyryl. Natomiast drugi, tzw. cyrylica, oparty na greckiej majuskule, używany jest do dziś przez Słowian. Nazwa cyrylica została ustalona po śmierci Cyryla przez jego uczniów na jego cześć. Ich działalność spotkała się z gwałtownym atakiem misjonarzy przybyłych z Niemiec. Metody został oskarżony o herezję, ale w końcu papież uznał jego rację i wyraził zgodę na nabożeństwa słowiańskie. W 885 roku, po śmierci Metodego, jego uczniowie zostali z Moraw usunięci, a niektórzy z nich schronili się w Bułgarii, wprowadzając tam język słowiański do liturgii. Następca Roścysława, Świętopełk, w końcu IX wieku zdołał znacznie rozszerzyć terytorium państwa, podbijając Panonię, Czechy, tereny serbołużyckie, Śląsk oraz ziemie Wiślan. Na przełomie IX i X wieku pojawili się nad Dunajem Węgrzy. W 906 roku rozbili Państwo Wielkomorawskie, opanowali Panonię i Siedmiogród. Następstwem upadku państwa Wielkomorawskiego, było powstanie państwa Wiślan (być może lennego, jako dominium Węgier, później Czech), sięgającego swoimi terytoriami od Sudetów po Styr i Pilicę. Sława tego państwa już ponoć wcześniej dotarła aż do króla Anglii Alfreda Wielkiego (849-899 r.). Właściwa ojczyzna Wiślan leżała między Bytomiem, Oświęcimiem, Nidą i Dunajcem. Państwo w swych początkach było wielorodne i obejmowało krainy przynależne w wieku X/XI m.in. do Śląska, Małopolski i Mazowsza aż po Bug.

Po okresie wędrówek ludów nastąpił okres ciągłości osadniczej. Ibrahīm ibn Jakub – kupiec i podróżnik, Żyd z arabskiej Hiszpanii, który w połowie X wieku był w Europie Środkowej, między innymi w Czechach, tak pisał o Słowianach: *Zamieszkują oni krainy najbogatsze w obszary zdadne do zamieszkania i najzasobniejsze w środki żywności. Oddają się ze szczególną gorliwością rolnictwu i poszukiwaniu środków do życia, w czym przewyższa-*

ją wszystkie ludy Północy. Handel ich dociera lądem i morzem do Rusów i do Konstantynopola. [...] We wszystkich krajach Północy głód nie powstaje wskutek braku opadów i długotrwałej suszy, lecz jedynie z powodu częstych deszczów i długotrwałego nagromadzenia wody gruntowej. [...] Sieją w dwóch porach roku: późnym latem i na wiosnę. Najwięcej sieją prosa. Zimno jest dla nich zdrowe, nawet gdy jest bardzo wielkie, a gorąco zgubne. Ich wina i napoje upajające – to miód. Jest to już okres ocieplenia klimatu na obszarze Środkowej Europy. Po okresie klęsk i zawirowaniach wojennych nastąpiło ożywienie handlu Słowian Polesia i Podlasia z Bizancjum fakt ten, potwierdza znalezisko monet arabskich z lat 713-894 w okolicach Drohiczyzna. Pojedyncze monety bizantyjskie (solidy) były znajdowane w okolicach Terespolu i Brześcia, a więc w miejscowościach leżących nad Bugiem. Handel głównie odbywał się szlakami wodnymi do Wisły i Buga, następnie od Brześcia Muchawcem do Piny dalej tor wodny przechodził rozlewiskiem do Prypeci i Dniepru, następnie do Morza Czarnego. Można zauważyć jeszcze dzisiaj, że Prypeć płynie niemal przez sam środek bagnistego Polesia, które rozciąga się od dorzecza Buga na zachodzie, aż po Dniepr na wschodzie. Z przekazu Konstantyna VII Porfirogeneta (913-959) w księdze O rządzeniu państwem są wzmianki o Słowianach. Jest tam informacja o łodziach wykonanych z jednego pnia (monoksyla), na których Rusowie przypluwają do Konstantynopola aż z Kijowa pokonując prohy Dniepru. Łodzie zimą wykonywali Słowianie z grodów takich jak Smoleńsk, Lubecz, Czernichów, Wyszgorod, gdzie zamieszkują sprzymierzone plemiona, Krywicze i Lędzianie; wiosną podczas roztopów, łodzie spławiane są różnymi dopływami Dniepru i sprzedawane w Kijowie. Nie trudno będzie dostrzec, że od wieku X do XIV Bug i powstałe nad nim ośrodki będą ważne dla terytorialnego rozwoju państwa i prowadzonej polityki ze wschodnimi sąsiadami. Na wiek IX i X są datowane pierwsze grodziska nad Bugiem. Podobne powstają również nad jej dopływami. Ponownie ożywa handel tranzytowy ze Skandynawi i ośrodków nadbałtyckich z Konstantynopolem i miastami czarnomorskimi.

Początki państwa polskiego

Najpóźniej spośród Słowian skonsolidowały się plemiona polskie, tworząc odrębny organizm państwowy w feudalnej już Europie. Nazwy wspólnot słowiańskich, poprzedzających powstanie państwa polskiego, wymienia tzw. Geograf Bawarski, sprządzony przez nieznanego autora około 843 r. kiedy to w myśl traktatu z Verdum Imperium Franków, zostało podzielone na trzy dzielnice pomiędzy wnuków Karola Wielkiego. Wyliczając wspólnoty plemienne na północ od Dunaju, wylicza on: Wieluńczan zamieszkujących tereny ujścia Odry; Pyrzyczan w dolnym biegu Odry; Goplan nad je-

ziorem Gopło na Kujawach; Ślęzan na Dolnym Śląsku; Dziadoszan na północnym zachodzie Śląska, Opolan na środkowym Śląsku; Gołęszyców na Górnym Śląsku, Łędzian mieszkańców ziemi sandomiersko-lubelskiej. Siedziby Lachów (Łędzian) jak pisze Feliks Koneczny, sięgały mniej więcej od Sanu do Strypy i górnego Buga, stanowiły jakby południowe przedłużenie Mazowsza. Jednak ani Mazowszanie, ani Lachowie (Łędzianie) nie należeli wtedy do państwa piastowskiego. Nie było jeszcze od wschodu bezpośredniego sąsiedztwa z osadnictwem wschodnio-słowiańskim, gdyż z jednej strony z prawego brzegu Buga koczowała Jaćwież, z drugiej zaś nad górną Prypcią i najbardziej zachodnimi jej dopływami nie było osad ludzkich. Uzupełniając Geografa trzeba wymienić dalsze, ważne już wcześniej znane z innych przekazów plemiona o ugruntowanej pozycji politycznej m.in. Pomorzan zamieszkujących między dolną Odrą i Wisłą, oraz Lubuszan żyjących na terenach po obu stronach Odry na południe od ujścia Warty. Terytorialnym i politycznym ośrodkiem państwa polskiego była północna część Wielkopolski nad Wartą, obszar wspólnoty plemiennej Polan z centrami w Kruszwicy, Gnieźnie i Poznaniu. Etonim „Polanie”, pochodzi od słowa „pole”. Pierwszy raz termin „Polanie” pojawił się na stronach żywotów św. Wojciecha, chrześcijańskiego świętego, patrona państwa Polskiego, zabitego w 997 r., podczas misji przez Prusów. Z czasem jako „Poleni” spotykamy go w kronice biskupa Thietmara z Merseburga. Przez pewien czas państwo nazywało się Polańskim, a od wieku XI – Polską. Pierwszą stolicą do końca lat 30-tych wieku XI było Gniezno. Nazwą „Polska” posługiwali się Polacy i cały krąg kultury romańsko-germańskiej, natomiast w kręgu kultury bizantyjskiej i wschodniosłowiańskiej, częściowo również południowo-słowiańskiej, nazywano Polaków: Lachami na Rusi, Lankas na Litwie, Leggyel na Węgrzech. Rуска nazwa Polaków której używano w Bizancjum i na Bałkanach, przybrała postać Lechoi, z czego z kolei powstała nazwa powszechnie znana Lechia, a w potocznej mowie Lachy. Nazwa ta wzięła swój początek od plemienia Łędzian. Było to jedno z większych plemion z centralnym ośrodkiem władzy w Sandomierzu. Łędzianie zamieszkiwali terytorium wschodniego dorzecza Sanu, prawobrzeżną Wisłę. Najdalsze krańce na północy sięgały ujścia Wieprza do Wisły i dopływów Wieprza tj. Tyśmienicy, Białki, połączonych pasem mokradeł z Krzną pod Międzyrzecem. Dalej granicę wyznaczała Krzna, która na północnym wschodzie łączyła się ze środkowym Bugiem. Na północ od Łędzian, obszarem przylegającym było Mazowsze. W obszarze od środkowego do górnego Buga Lędzianie stykali się z Polesiem. Kraina ta w kształcie kotliny o nieckowatym zagłębieniu, z najniższą jej częścią, doliną Prypeci przez długi okres nie posiadała przypisanej przynależności plemiennej i państwowej. Obszar Polesia od północy

stykał się Pojezierzem Litewskim, od południa z wyżyną Podolską, a od zachodu z wododziałem Bugu. Ludność zamieszkująca te tereny w okresie średniowiecza była nazywana Poleszukami. Wschodnimi sąsiadami Lędzian byli Dulebowie, zajmujący obszar dorzecza Zachodniego Bugu i Sanu, Dniepru na wschodzie, Prypeci na północy, dorzecza górnego Naddniestrza na południu. Potomkami Dulebów są Wołynianie, nazwa wiąże się z nazwą grodu Wołyń, znajdującego się między Zachodnim Bugiem i jego dopływem Huczwą (obecnie Gródek nad Bugiem). W ruskich latopisach nazywano ich również Bużanami. Południowo zachodnimi sąsiadami Dulebów byli Chorwaci mieszkający nad Sanem, na górnym Naddniestrzu i Zakarpaciu. Nie można wykluczyć iż wymienieni Chorwaci, zamieszkiwali starożytną krainę słowiańską pod nazwą Chrobacja z pierwotną stolicą na Łysej Górze, o czym mówi nam: „Pieśń ludu Białochorwatów, Mazurów i Rusi znad Bugu” – Kazimierza Władysława Wójcickiego z 1836 r. Wzajemny stosunek Lędzian, Bużan, Wołynian rekunstruowany jest jako następstwo jednego zasiedzonego plemienia Słowian Zachodnich. Rozlokowane na Wyżynie Wołyńskiej i lewym brzegu Bugu, znajdowały się między powstającym ośrodkiem Kijowskim na wschodzie, a ośrodkiem Krakowskich Chrobatów (Małopola) na zachodzie. Strategicznymi grodami Lendzian, najdalej wysuniętymi na północ u ujścia Wieprza do Wisły był Sieciechów i Międzyrzec w dorzeczu Krzny i Tłuśca oraz na północnym wschodzie Brześć w dorzeczu Bugu i Muchawca. Dla Mazowsza rolę grodów granicznych spełniały: na północy Wizna, Mieczysłów, Święck, broniące przed Jaćwingami, Prusami i Litwinami, na wschodzie nad Bugiem Brok i Drohiczyn. W wieku X wschodnia część ziem lachickich (Lendzian) i Bużan została włączona do Rusi Kijowskiej, zachodnia zaś, prawdopodobnie aż po środkowy i górny Styr, do państwa Piastów.

Pierwsza wzmianka o państwie Polskim, która jest datowana na 960 r., należy do kronikarza niemieckiego Widukinda z Korbri. Pisze on w niej o spotkaniu Mieszka I (ok. 960-992 r.), władcy Wielkopolski, Mazowsza, Kujaw i Ziemi Lubuskiej z Lutyczami (Wiletami) na Pomorzu Zachodnim. Napotykać sprzeciw lutyckiej koalicji, zawarł on sojusz z władcą Cesarstwa Niemieckiego Ottonem I, na podstawie którego doszło do uznania roszczeń państwa polskiego do ziem położonych na wschód od dolnej Odry. Jednocześnie Mieszko włączył do Polski Małopolskę i Śląsk, znajdujące się od połowy IX wieku pod panowaniem Czech. Tym samym terytorium Polski pod rządami Mieszka powiększyło się dwukrotnie. Nowe nabytki stanowiły końcowy etap skupiania ziem polskich w rękach dynastii piastowskiej, składając Mieszka do podjęcia starań o ich zabezpieczenie dla swojej dynastii. Było to konieczne także ze względu na stosunek trybutarny księcia polskie-

go wobec Czech, którzy byli lennikami wobec Niemiec. Aby uregulować ten stosunek współzależności nabytych „dzierżaw”, złożył je Mieszko zgodnie z ówczesnym zwyczajem (*precaria oblata*) w ofierze świętemu Piotrowi. Jako użytkownik własności Piotrowych, korzystał on z opieki Papiestwa, co gwarantowało mu nienaruszalność granic przez chrześcijańskich sąsiadów. W zamian musiał Mieszko opłacać określoną daninę roczną na rzecz Rzymu. W tych uwarunkowaniach Polska piastowska u zarania swoich dziejów znalazła się w orbicie Cesarstwa i Papiestwa, ogólnie mówiąc w zasięgu wpływów kultury Zachodu.

Słowianie wschodni – wczesne stosunki polsko ruskie

Latopis kijowski z początków XII w., znany pod nazwą Powieści dorocznej, opisując dzieje Słowiańszczyzny wschodniej, wymienia następujące plemiona: Słowenów nad jeziorem Ilmeń, Krywiczów nad górnym Dnieprem, Połczan nad Górną Dźwiną, Dregowiczów nad górnym Niemnem, Drewlan nad Prypecią, Polan nad środkowym Dniestrem, Siewierzan nad Desną, Radymiczów nad Sożą, Wiatyczów nad górną Oką, Dulebów nad Bugiem i Styrem, Uliczów nad Bohem i Dniestrem oraz Tywerców nad Dniestrem i Prutem. Nestor w Powieści lat minionych pisze, że wśród siedemdziesięciu dwóch narodów biblijnych był naród słowiański, który od plemienia Jafetowego – Noryców pochodzi. Po długich latach wędrówek Słowianie nad Dunajem osiedli. Dalej Nestor pisze: „... Gdy bowiem Wołosi naszli na Słowian naddunajskich i osiadłszy pośród nich ciemieżyli ich to Słowianie ci przyszedłszy siedli nad Wisłą i przezwali się Lachami, a od tych Lachów przezwali się jedni Polanami, drudzy Lachowie Lutyczami, inni – Mazowszanami, inni Pomorzanami. Także ci Słowianie przyszedłszy siedli nad Dnieprem i nazwali się Polanami, a drudzy Drewlanami, dlatego że siedli w lasach, inni siedli nad Dźwiną i nazwali się Połoczanami, która wpada do Dźwiny i nazywa się Połota. Ci zaś Słowianie, którzy siedli około jeziora Ilumena, przezwali się swoim imieniem i założyli gród, i nazwali go Nowogrodem. A drudzy siedli nad Desną i nad Semą, i nad Sułą, i nazwali się Siewierzenami. I tak rozszedł się naród Słowiański, a od niego i pismo nazwano słowiańskim”. Nestor utwierdza nas w założeniu, że pierwotną podstawą terytorialną państwa staroruskiego był obszar plemienny Polan naddnieprzańskich z Kijowem jako stolicą. W rywalizacji z Kijowem rychło straciły równorzędne znaczenie pozostałe ośrodki plemienne, z których najpotężniejszy Nowogród został politycznie przyporządkowany Kijowowi. Panowanie na Rusi Włodzimierza i Jarosława, stanowi punkt kulminacyjny jednoczenia plemion i budowania potęgi Rusi. Ich zasługą jest umocnienie granic grodami na linii rzek Desna, Ostr, Trubież, Suła, Struga, oraz odniesione

zwycięstwo nad Pieczyngami, plemieniem pochodzenia azjatyckiego osiadłego nad Dniestrem i Prutem. Jednoznacznie stwierdzić należy, że zjednoczenia i podboju plemion wschodniosłowiańskich dokonali skandynawscy Waregowie, którym przekazali władzę miejscowi „supani”. Za założyciela dynastii, rządzącej Rusią uchodzi książę Ruryk, który miał wraz z trzema braćmi przybyć w 862 r. ze Skandynawi na wezwanie plemiennych starszyzny skłóconych Słowian. Z czasem Rusom (nazwa pochodzi od miejsca pochodzenia Ruryków – Roslagen w Uplandii) udało się podporządkować większość plemion wschodniosłowiańskich. Poprzez szlaki wodne Dniepru i Wołgi Rusowie (skandynawskie drużyny Ruryka) rozwijać zaczęli na większą skalę handel z Konstantynopolem, wywożąc tam głównie niewolników spośród okolicznych plemion. Rusowie stali się warstwą przywódczą nowo stworzonego państwa pod nazwą Ruś. Historycy w swych szacunkach przyjmują, że około 200 tysięcy skandynawskich Waregów zasiedliło terytoria Słowian wschodnich.

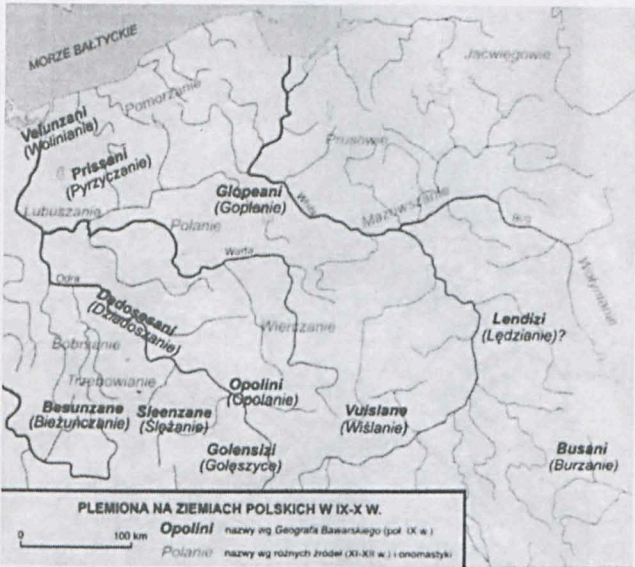
Chęć nawiązania stosunków z Konstantynopolem istniała i po drugiej stronie. Powstał układ (907 r.) handlowy otwierający Waregom dostęp do Bizancjum. Wzrastające w siłę państwo kijowskie dążyło do kontrolowania szlaków handlowych Morza Czarnego, jak i Kaspijskiego. Kiedy Bizancjum prowadziło ciężkie boje z Bługarią, naturalnym sprzymierzeńcem okazali się Waregowie pod wodzą księcia Rusi Światosława. Po rozgromieniu Bługarów w 968 r. Rusowie usiłowali na Bałkanach zająć ich miejsce. Dalszym następstwem była walka Rusów z Polską o przejęcie kontroli nad drogami prowadzącymi poprzez Karpaty ku Bałkanom. W 981 roku Włodzimierz wyprawiał się na Grody Czerwińskie i ziemię przemyską, które zajął i obsadził wareskimi załogami. W nieco późniejszym czasie podobny los miał spotkać greckie kolonie na Krymie. Kampania ta zmusiła Bizancjum do ustępstw, oddania ręki cesarzówny Włodzimierzowi i wyrażenia zgody na odnowienie dawnych umów. Ze swej strony książę kijowski zgodził się na przyjęcie chrztu (988/989) i uznanie chrystianizmu za religię panującą w Rusi. W ten sposób państwo kijowskie wkroczyło na arenę europejską jako państwo chrześcijańskie, współtworząc model wczesnofeudalny dla stosunków wewnętrznych. Bizancjum utraciło wpływy polityczne nad znacznym terenem zamorskim, kompensując to sobie wpływami hierarchów kościelnych – patriarchatu Konstantynopolskiego. Przyjmując chrześcijaństwo w obrządku wschodnim Włodzimierz dokonał wyboru cywilizacyjnej drogi dla Rusi Kijowskiej, która znalazła się w kręgu kultury bizantyjskiej. Nie przeszkadzało to jednak w późniejszym czasie polskim Piastom w nawiązywaniu dynastycznych związków z książętami ruskimi. Jest dowiedzione przez historyków, że tylko w ciągu czterech pokoleń po Włodzimierzu na 45 dyna-

stycznych małżeństw zagranicznych, 9 z nich przypada na Polskę. Nie zawsze zawarte związki wywierały pozytywny wpływ na politykę polsko-ruską. Takich przykładów są dziesiątki, kiedy ingerencje w wewnętrzne rozgrywki w obsadzie „tronów” kończyły się konfliktami zbrojnymi i wzajemnym pustoszeniem zagrabianych terytoriów. W ocenie wielu badaczy panuje opinia o barbarzyńskiej polityce Waregów, która w swym despotyzmie dorównywała stylowi bizantyjskiemu. Niemniej nie usprawiedliwia to zachowań naszych północnych sąsiadów – pogan: Jadźwingów, Prusów i Litwinów, którzy najeżdżali ziemie polskie pustosząc je zupełnie. W okresie trzywiekowego sąsiedztwa wczesnego średniowiecza nasi wschodni i północni sąsiedzi wkraczali ponad 70 razy na terytorium Polski w celach zdobycia łupów i niewolników.



Mapa 1. Terytorium plemion słowiańskich w VI-VII wieku (kolor biały).

Źródło: Cz. Białczyński.



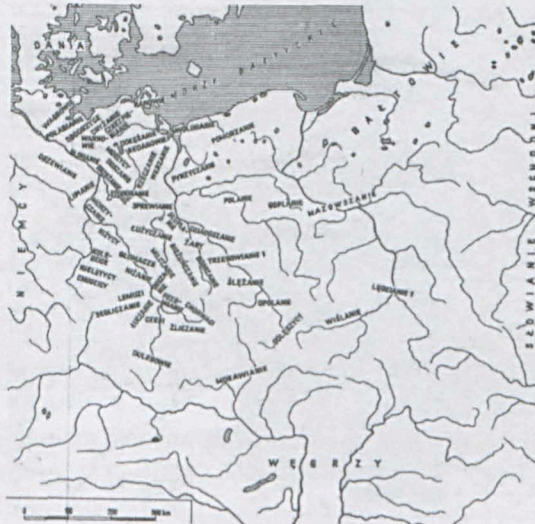
Mapa 2. Wytłuszczoną czcionką zaznaczono nazwy plamion słowiańskich na ziemiach polskich w/g przekazu z początku IX w. Geografa Bawarskiego.



Mapa 3. Plemiona polskie i sąsiedzkie w latach 999-1018
w okresie rządów Bolesława Chrobrego.



Mapa 4. Mapa Polski XI w. pochodzi z książki St. Pisarzewskiej pt. „Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów”. W miejscu dzielnic plemiennych Wiślan i Lendzian występuje Chrobacja Biała. Autorka uwzględniła najważniejsze ośrodki grodowe za pierwszych Piastów.



Mapa 5. Podziały plemienne Słowian zachodnich w IX-X w.
Źródło: Mały słownik kultury dawnych Słowian.



Mapa 6. Podziały plemienne Słowian wschodnich w IX-X w.
Źródło: Mały słownik kultury dawnych Słowian.

BIBLIOGRAFIA

1. Labuda Gerard – Początki państwa polskiego, Warszawa 2002 r.
2. Wyrozumski Jerzy – Historia Polski do 1505 roku, Warszawa 1988 r.
3. Bandtkie Jerzy Samuel – Dzieje narodu polskiego Tom I, Wrocław 1833 r.
4. Szelągowski Adam – Kwestia ruska w świetle historii, Warszawa 1911 r.
5. Koneczny Feliks – Święci w dziejach narodu polskiego, Warszawa 1985 r.
6. Paszkiewicz Henryk – Początki Rusi, Kraków 1996 r.
7. Pisarzewska Stanisława – Zarys Dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów, Nakładem Gebethnera i Wilffa, Warszawa 1910 r.
8. Gloger Zygmunt – Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1903 r.
9. Menteuffel Tadeusz – Historia Powszechna Średniowiecze, Warszawa 1965 r.
10. Stolecki Kazimierz – Rys historyczny międzyrzecza Bugu i Wieprza, 2011 r.

11. Buszczyński Stefan – Podole, Wołyń, Ukraina, Lwów 1862 r.
12. Strzelczyk Jerzy – Od Prawosławian do Polaków, KAW Kraków 1987 r.
13. Pod red. Leciejewicz Lech – Mały słownik kultury dawnych słowian, Warszawa 1990 r.
14. Jaczynowska Maria – Dzieje Imperium Romanum, Warszawa 1995 r.
15. Cytowska Maria, Szelest Hanna – Literatura Rzymska, Warszawa 1994 r.
16. King Charles, Dzieje Morza Czarnego, PIW Warszawa 2006r.
17. Kuksewicz Zdzisław – Zarys filozofii średniowiecznej, Warszawa 1986 r.
18. Krawczuk Aleksander – Poczet cesarzy bizantyjskich, Warszawa 1996 r.
19. Ochmański Jerzy – Dzieje Rosji do roku 1861, Warszawa – Poznań 1986 r.
20. Pod red. Kłoczowski Jerzy – Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X-XVII wiek) Kraków 1997 r.
21. Jasienica Paweł – Myśli o dawnej Polsce, Warszawa 1990 r.
22. Szczur Stanisław – Historia Polski Średniowiecze, Kraków 2010 r.
23. Gradowski Aleksander, Gąssowski Jerzy – Polska starożytna i wczesnośredniowieczna, Warszawa 1961 r.
24. Hensel Witold – Polska starożytna, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1980 r.
25. Żółkowski Sławomir – Materiały do badań nad osadnictwem pradziejowym i wczesnośredniowiecznym na obszarze dzisiejszego województwa białkopodlaskiego, Biała Podl. 1988 r.
26. Nelard Oskar – Polesie ilustrowane, Brześć 1923 r.
27. Krynicki K. – Rys geografi Królestwa Polskiego, Warszawa 1887 r.
28. Święcki Tomasz – Opis starożytnej Polski, Warszawa 1816 r.

Sławomir Mańko

TRADYCYJNE SFERY KONTAKTÓW CHŁOPSKO-ŻYDOWSKICH. PŁASZCZYZNY WSPÓŁPRACY I KONFLIKTÓW (1918-1939)

W okresie II Rzeczypospolitej liczba żydowskich rolników nie była wysoka. W całej Polsce utrzymywało się z rolnictwa zaledwie 4% Żydów. Trudne położenie wsi w latach międzywojennych, a zwłaszcza nadmiar ludności rolniczej, stało na przeszkodzie wzrostowi liczby żydowskich gospodarstw rolnych.

Gospodarstwa należące do rolników żydowskich charakteryzowały się wyraźnie odmienną strukturą agrarną.¹ W porównaniu z ogółem duży odsetek gospodarstw żydowskich wyróżniał się niewielką powierzchnią nie przekraczającą 2 ha. Uwarunkowane to było tym, że właściciele tych gospodarstw rekrutowali się w znacznym stopniu z mieszkańców miast i miasteczek. Nie da się precyzyjnie ustalić, ile wśród tych gospodarstw było typu ogrodniczego, a ile o charakterze typowo rolniczym. Możemy jednak przypuszczać, że procent tych pierwszych mógł być znaczny. Niektóre rejony wręcz specjalizowały się w tego typu produkcji. Taka sytuacja panowała m. in. na Podlasiu, gdzie miejscowi Żydzi-ogrodnicy wyspecjalizowali się w produkcji ogórków.² Literackie przekazy i niektóre wspomnienia mówią o żydowskich dzierżawcach sadów, ogrodnikach i hodowcach. Duże, liczące ponad 50 ha gospodarstwa rolne stanowiły wśród żydowskich rolników po-

¹ Dane dotyczące rolnictwa żydowskiego zaczerpnięto z opracowania S. Bronszejna, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław 1963, s. 231-233.

² J. Kazimierski, *Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914), Zabudowa, ludność, gospodarka*, Warszawa 1994, s. 198.

ważny odsetek. Koncentrowały się one w znacznym stopniu w trzech południowo-wschodnich województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Ocenia się, że blisko jedna trzecia ludności żydowskiej w Polsce miała bezpośredni i częsty kontakt z chłopami.³ Chociaż do wybuchu II wojny światowej rzemieślnicy żydowscy wytwarzali wiele dóbr przeznaczonych dla chłopów, to jednak nie jest możliwe precyzyjne określenie rozmiarów ich roli i miejsca w polskiej kulturze ludowej.⁴ Ewa Banasiewicz-Ossowska, autorka pracy o udziale Żydów w polskiej kulturze ludowej uważa, że kontakty ludności chłopskiej z ludnością żydowską odbywały się na jasno określonych warunkach.⁵ Były one aprobowane przez obie strony, które zapewniały jednym i drugiem, ale zwłaszcza dbającym o to Żydom, możliwość zachowania swojej szeroko pojętej odrębności i nie wymagały od nich asymilacji. Kontakty te miały przede wszystkim charakter gospodarczy. Żydzi zdominowali rzemiosło, handel detaliczny i wędrowny, przez co stawali się naturalnymi partnerami chłopstwa. Domokrażni Żydzi oferowali chłopom swoje towary na sprzedaż, a dodatkowo przyjmowali często od chłopów zlecenia załatwienia czegoś w mieście. Ich usługi jako pośredników wykraczały czasami daleko poza sferę czysto ekonomiczną. Domokrażcy jako pierwsi zaznajamiali chłopów z nowymi zdobyczami w dziedzinie rolnictwa, donosili o życiu kulturalnym w miastach oraz przekazywali wiadomości ze „świata”. W ten sposób wędrowny handlarz żydowski stawał się także pośrednikiem kulturowym między miastem a wsią.

Chłopi stykali się także z kupcami żydowskimi przy okazji wizyt w okolicznych miasteczkach.⁶ Najczęściej kontakty te miały miejsce w dni handlowe podczas jarmarków i w sklepach żydowskich. Jak wyglądały takie spotkania podczas jarmarków doskonale ilustruje fragment artykułu z „Zarania”: „Żyd macał worki, miarkując, co w nich gospodarz przywiózł: żyto, owies czy jęczmień, gospodynie zaglądały do koszyków i wyciągały masło w szmatkach lub w liściu kapuścianym i paznokciem je oskubywały, żeby spróbować czy nie gorzkie, inna zaś kurę macała, czy tłusta albo czy ciężka”.⁷

³ W. T. Bartoszewski, Kontakty chłopsko-żydowskie, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, 1986, s. 93-94.

⁴ E. Fryś-Pietraszkowa, Udział rzemieślników żydowskich w kulturze wsi.. „Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, 1989, s. 113.

⁵ E. Banasiewicz-Ossowska, Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej, Wrocław 2007, s. 226.

⁶ S. Ciekot, Wspomnienia 1885-1964, Warszawa 1969, s. 74.

⁷ Stosunki handlowe dziś, „Zaranie”, nr 17 z 23 IV 1908, s. 315.

Ludność wiejska zazwyczaj nie korzystała z polskich sklepów, zaopatrując się w potrzebne towary u handlarzy żydowskich, gdzie można było się targować i kilka nawet godzin. Nawyki te pogłębiała arogancja i opryskliwość, z jaką do chłopów odnosili się chrześcijańscy kupcy, traktując chłopów z góry, często nazywając ich „chamami”.⁸

Typowy sklepik żydowski często nie spełniał żadnych norm sanitarnych. Jeden z mieszkańców Pińczowa wspominał: „Był to handel, w którym nie obowiązywały żadne kryteria i reguły znane nam dziś. Normy jakości, gatunki, ceny, wywieszki, stemple firmowe – te rzeczy tam nie istniały. Wszystko było anonimowe i płynne. A sklepiki żydowskie, ciasne nory zastawione regałami, skrzynkami i stertą najrozmaitszych towarów, od śledzia w beczce do nafty i smarów do wozu”.⁹

Bardzo ciepło o kontaktach z żydowskimi kupcami i rzemieślnikami w prowincjonalnej Siennicy wspominał ludowiec i działacz Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Teodor Kaczyński: „Do społeczności Siennicy i naszego życia uczniowskiego wchodzili różni ludzie, którzy z nami się stykali, a my z nimi, a więc piekarze: Żyd i Polak Szot, do których po chleb na dojadkę się chodziło, rzeźnik Kosmowski, u którego kupowaliśmy kiszkę – na kielbasę rzadko kogo było stać. Do tego włączyć trzeba biedotę żydowską; paru szewców, kupców, do których chodziło się po różne zakupy. Do Jabłonki po galanterię, do Ajzyka po towary łokciowe. [...] Przy okazji dodam, że nasz stosunek do ludności żydowskiej, tak rzemieślników, jak i handlarzy, był bardzo ludzki, może czasem trochę humorystyczny, ale bez złośliwości czy jakichś nieprzyzwoitych wyskoków. Czekaliśmy by w piątkowy wieczór usłyszeć obwieściciela hebrajskiego sabatu: „Sidele ha, sidele ha” (piszę tak jak mi pozostało w pamięci). Postać małego, starego, w zrudziałym chałacie Żyda i całe środowisko starozakonnych było czymś, co pasowało do tego siennickiego, swoistego krajobrazu”.¹⁰

Badacz dziejów Łomży w latach 1866-1915 Adam Dobroński pisał: „Walka o byt zmuszała do natarczywości przy poszukiwaniu klientów, uczyła jednak i cierpliwości wobec osób grymaszących, skłaniała do czynienia wciąż nowych udogodnień. Nie było w zasadzie towaru i usługi, których by nie potrafili zała-

⁸ S. Wiech, *Kontakty polsko-żydowskie w guberni kieleckiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Żydzi w Małopolsce*, pod red. F. Kiryka, Przemyśl 1991, s. 226.

⁹ Cyt. za: Regina Renz, *Żydzi w środowisku małomiasteczkowym Kielecczyny w dwudziestoleci międzywojennym w świetle wspomnień* [w:] *Kultura Żydów polskich w XIX i XX wieku*, Kielce 1992, s. 105.

¹⁰ T. Kaczyński, *Z złotym kuferkiem*, Warszawa 1987, s. 97-98.

twić żydowscy pośrednicy handlowi. Rozpoznawano ich bez trudu w tłumie po torbach i workach, sposobie zachowania się, wykrzykiwanych ofertach”.¹¹

Żydowscy sklepikarze i rzemieślnicy byli prawdziwymi fachowcami w swoim zawodzie. Do swych klientów podchodzili indywidualnie i z wyuczuciem. Kiedy było trzeba, kłaniali się im w pas, a innych wciągali do sklepu na siłę. Dawali towary na kredyt i roznosili je zainteresowanym do domów. Dobra znajomość podaży i popytu oraz doświadczenie pozwalały handlarzom żydowskim na uzyskanie przyzwoitych zysków. Proceder ten doprowadzono do prawdziwej perfekcji: „Przy skupie domokrażnym handlarze dzielili między sobą rejony zakupu i organizowali na nich sieć wywiadowczą. Mieli oni we wsiach swoich »mężów zaufania«, którzy informowali ich o podaży i stanie finansów rolników. Dlatego też handlarz zjawiał się najczęściej wtedy, kiedy chłop był w największej potrzebie i kiedy można było najłatwiej wykorzystać jego przymusową sytuację”.¹²

Chłopi, którzy często dostawali od pośrednika jedynie małą część wartości swoich zbiorów, odbierali ich aktywność jako działania nieuczciwe. Powstawaniu konfliktów sprzyjał niezwykle prymitywizm wiejskiego handlu. Nie obowiązywały tu żadne normy jakości, często dokonywano transakcji wymiennych. Duże pole do nadużyć otwierało kupowanie „na oko”, na wozy, kopce czy osetki. W świadomości chłopskiej funkcjonowała opinia, że Żydzi konkurują towarami niskiej jakości, handlują nieuczciwie, przyczyniając się do ubożenia wsi.¹³

Interesujące są w tym temacie wspomnienia Adama Bienia, agrarysty, jednego z czołowych przedstawicieli młodzieżowego ruchu wiejskiego.¹⁴ W swoich wspomnieniach stwierdził on, że Żydzi byli nieodłącznym, chociaż raczej niechcianym, tłem życia miejscowych chłopów: „Podstawą egzystencji i całą perspektywą chłopów – jest ziemia [...] stworzona przez Boga dla ludzi, daje życie, a praca na ziemi – orka, siew, żniwo – jest zajęciem jedynie twórczym i świętym. [...] Kiedy w słoneczną sobotę żniwną zbieraliśmy i wiązali w snopy niezliczone garście żytnie, rozrzucone na ogromnym ścierniku, matka i ojciec niechętnie patrzyli na sznur czarno odzianych Żydów, wolno kroczących drogą na modły szabasowe [...] Bowiem właśnie Żydzi byli owym ludem podejrzanym: nie pracowali przecież na ziemi [...] nie wy-

¹¹ A. Dobroński, Łomża w latach 1866-1918, Łomża-Białystok 1993, s. 55.

¹² Regina Renz, Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939, Kielce 1994, s. 55.

¹³ F. Magryś, Żywot chłopów działacza, Warszawa 1987, s. 57-59.

¹⁴ A. Indraszczyk, Adam Bień 1899-1998. Działalność społeczna i polityczna, Warszawa 2005, s. 14.

konywali pracy ciężkiej, co jedynie mogło doprowadzić do akceptacji ich istnienia przez społeczność chłopską.¹⁵

Bardzo interesujący jest opis społeczności żydowskiej sporządzony przez pisarza chłopskiego i etnografa W. Kunysza. Autor pamiętnika przekazuje m.in. cenne informacje dotyczące miejsca Żydów w społeczności wiejskiej, ich wyglądu i koegzystencji z chłopskimi sąsiadami. Ze względu na fakt, iż jest to rzadki przypadek tak wartościowego opisu w pamiętniku chłopskim warto przytoczyć jego dłuższy fragment dotyczący interesującej nas tematyki: „Na terenie naszym byli tylko sami chusyci [chasydzi – SM], ortodoksów, ani karaimów nie było. Chusyci, a po chłopsku zwani fusyci, nosili długie po pas brody i kręcone do karku pejsy (korkociągi). Warto było widzieć w święte dni spacerujących masami Żydków po ulicach miasta. Polacy w taki dzień nie mieli co w mieście robić, to też się nie pokazywali. Po wsiach mieli Żydzi tak samo domy modlitwy. W której wsi mieszkało dziesięć rodzin, to mieli w tej wsi dom przeznaczony do modłów. Jeżeli zaś nie było dziesięciu rodzin w danej wsi, to się łączyło dwie i więcej wsi do jedności. Najuroczystszym ze świąt były kuczki. Przy każdej chałupie budowano taką kuczkę z desek, nakrywając gałęziami z jodły. Do tej to kuczki przeważnie późno wieczorem wchodzili Żydki i modlili się bardzo głośno. Do dziś dnia utrzymał się przesąd, że w kuczki żydowskie musi padać deszcz, boć to nie było roku, żeby w święta żydowskie deszczu wcale nie było. Bodaj pokropić musiał! Ileż to nieraz psot parobcy Żydkom podczas modlitw w kuczkach wyrządzili, wrzucając kota albo jeża, a często to i całą kuczkę rozdarli. Mieli jeszcze Żydowie piękny zwyczaj, że za zmarłym odbywali pokutę ciężką, siedząc nieraz całymi dniami na gołym kamieniu. Gdyby ktoś w najważniejszym interesie przyszedł do Żydka, a ten siedział na pokucie, ruszyć mu się nie wolno było z kamienia. Na każde święta Wielkanocne piekli tak zwaną macę. Były to duże, cienkie placki z najładniejszej mąki, gęsto dziurkowane, a bardzo smaczne. Po świętach obdzielali swoimi macami znajomych Polaków.¹⁶

Z pamiętników chłopskich wiadomo, że na wsi Żydzi często trudnili się doradztwem oraz lichwą.¹⁷ Powszechnie obwiniano ich także za plagę pijaństwa na wsi. Problem ten skomentował działacz ludowy Franciszek Magryś, który z przesadą i nieobiektywnie pisał: „Pijaństwo było prawdziwą chorobą naszego ludu, do której przyczynił się w dużej mierze Żyd. Żyd dawał chłopu pieniądze za wszelkie artykuły, które chłop zbywał, czy za kamienie

¹⁵ A. Bień, *Bóg wysoko, dom daleko. Obrazy przeszłości 1900-1920*, Warszawa 1981, s. 111, 77-78.

¹⁶ W. Kunysz, *Wścibski i wyrazicielski pamiętnik chłopu galicyjskiego*, Warszawa 1973, s. 208-209.

¹⁷ W. Cichy, *Wspomnienia wiciarza*, Warszawa 1980, s. 186.

– bowiem Żydzi również naprawiali i budowali wtedy w naszych stronach gościńce; Żyd mu w karczmie później te pieniądze odebrał za wódkę, Żyd wreszcie pożyczał chłopu pieniądze na lichwiarski procent, tzn. od jednego złotego reńskiego jeden, a nawet dwa grajcarey na tydzień”.¹⁸

Z innych przekazów pamiętnikarskich wiadomo jednak, że w większości codzienne kontakty były poprawne.¹⁹ O dobrym traktowaniu przez żydowską rodzinę pisał Jakub Bojko, który we wczesnych latach młodości był zatrudniony jako pastuch przez Żyda.²⁰ Inny ludowiec, Czesław Wycech w swoich wspomnieniach stwierdził, że „stosunek chłopów do Żydów był ludzki i poprawny”.²¹ Pozytywnie o stosunkach chłopsko-żydowskich wypowiadał się chłop Wacław Daruk. W swoim pamiętniku w pozytywnych barwach przedstawił okres pracy przy zbiorze czereśni w sadzie dzierżawionym przez Żydów.²² Autor pamiętnika przedstawił także „figle”, sprawiane w młodości jednemu z żydowskich kupców: „Droga ze szkoły prowadziła obok sklepu Ajzena. Stał przy nim zwykle wóz, którym kupiec dowoził towar z odległego Hrubieszowa. Ponieważ wszystko, co zawierał sklepik, stanowiło dla mnie nowość i wzbudzało chęć posiadania, zwłaszcza słodyczne, myszując raz jednego w słomie wozu znalazłem tam parę zagubionych karmelków. Odkryciem tym podzieliłem się z moimi szkolnymi kolegami i odtąd stale kręciliśmy się koło tego wozu. Przepędzani bezlitośnie przez właściciela, umyśliliśmy zemstę. Podkradaliśmy się więc w kilku z jednej strony wozu i wspólnym wysiłkiem wywracaliśmy go, następnie wiejąc co sił w nogach. Na nic się tu przydały wymyślne sposoby uchwycenia sprawców przez kupca, gdyż potrafiliśmy przechytrzyć jego czujność. Zerżnięcie pośladek paskiem przez ojca wyeliminowało mnie z grupy złośliwych wesolków, lecz mimo to wóz permanentnie leżał do góry kołami. Ojciec, zaniepokojony tym, zapytał poszkodowanego, czy jeszcze biorę udział w tej zabawie. Och, nie, panie Daruk – odparł zagadnięty. – Oni już w ogóle dali spokój wozowi, ale ja, bojąc się, że mi go połamią do reszty, robię tak: po przyjeździe z miasta i wyładowaniu towaru wołam moją Hanę z dziećmi, podkładam z boku wiązkę słomy pod wóz a powoli go wywracamy, a te łobuzy myślały, że to jakaś inna banda wóz wywróciła i idą dalej”.²³

¹⁸ F. Magryś, *Żywot chłopu działacza...*, s. 43.

¹⁹ J. Szczepański, *Kwestia żydowska na łamach katolickiej „prasy dla ludu” na przełomie XIX i XX stulecia*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 33, 2004, s. 78; F. Bujak, *Limanowa*, Kraków 1902, s. 201.

²⁰ J. Bojko, *Ze wspomnień*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959, s. 105.

²¹ Cz. Wycech, *Wspomnienia 1905-1939*, Warszawa 1969, s. 26.

²² W. Daruk, *Bez głaskania po głowie*, Warszawa 1973, s. 24.

²³ Tamże, s. 27.

Szczególną rolę w kontaktach chłopsko-żydowskich na wsi odgrywała karczma. Na łamach „Chaty”, czasopisma ludowego ku nauce i rozrywce w 1878 r., pisano w sposób bardzo negatywny o karczmach: „Mają drzwi wchodowe wielkie, coś na kształt bramy, okna najczęściej powybijane, słomą, szmatami lub szczepkami zatkane, przed nimi bajoro lub kupy błota, dach dziurawy, komin wałący się. Widząc coś podobnego, domyślił się zapewne każdy, że to karczma. Tak jest! Tak bowiem mniej więcej wyglądają wszystkie nasze karczmy, także gospodami lub austeriami zwane. Wieś każda mniejsza lub większa ma ich mniej lub więcej. Zwykle bywa trzy, jedna na początku wsi, druga na końcu a trzecia w środku. Stoją jak samotrzaski zastawione na chwytanie nie ptaków, ale ludzi.”²⁴

W dalszej części tego artykułu zanalizowano metody „zdobywania klientów – chłopów” przez żydowskich karczmarzy. Przedstawione wnioski ukazywały pracę karczmarzy w bardzo negatywnym świetle.: „[...] Przyszedszy taki Żyd do wsi i ujrawszy się w karczmie, nie pokazuje od razu, czym on jest, ale jak kot na zdobycz cychający, chowa pazury i dopiero kiedy pewny siebie, wtedy je wysuwa, tak i Żyd układa się najprzód najpokorniej, robi się słodziutki, troskliwy przyjacielski, zdaje się żebyś go do rany mógł przyłożyć. Kogo spotka, nazywa go zaraz choć fałszywie po imieniu, wypytuje o zdrowie żony, dzieci, bydła, delikatnie a podstępnie wypytuje o stosunki, o gospodarstwo; nareszcie zaprasza do siebie, czasem nawet uraczy kieliszkiem gorzałki lub szklanką piwa. Gdy do karczmy nie ma ściagu ludzi, natenczas bierze kosz, kładzie w niego szpilki, igły, wstążeczki, zapaliki itp. i z tym to niby towarem idzie na wieś, aby w ten sposób wszystkich poznałszy, wiedział jak się brać za kogo.”²⁵ Oprócz opisanych metod „pozyskiwania klientów” żydowscy karczmarze oskarżani byli także o fałszowanie sprzedawanych trunków.²⁶

Obraz karczmy był zapewne przesadzony, bo chodziło o zniechęcenie chłopów do picia alkoholu. Ten cytat z „Chaty” przedstawiał Żyda-arendarza niezwykle negatywnie. Widać w nim już dużo antysemityzmu i krążących wówczas obiegowych opinii, często jednak niesprawiedliwych. Karczma bowiem pełniła i rolę pozytywną, a spędzający w niej czas chłopci nie traktowali jej w sposób wrogi. Atmosfera stworzona wokół karczmy spowodowała, że w 1898 r. pod obrady Sejmu Krajowego wpłyną wnioski w sprawie organizowania przetargów na dzierżawę karczm. W uzasadnieniu wniosku podano, że rolę dzierżawców powinni pełnić w większej mierze chłopci, ze względu na znaczne przeludnienie wsi. We wniosku stwierdzano także,

²⁴ Sztuczki żydowskie, „Chata”, nr 12 z 7 VI 1878, s. 186-190.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

że fakt, iż karczmy w przeważającej części były dzierżawione przez Żydów, negatywnie wpływać miał na moralność chłopów.²⁷

Należy stwierdzić, że karczmy prowadzone przez arendarza chrześcijanina także nie były dobrze oceniane. Problem polegał na tym, że Żyd z reguły nie pił alkoholu (poza okolicznościami religijnymi), natomiast arendarz nieżydowski wkrótce się rozpijał i tracił karczmę.

Chociaż prawie zawsze karczma przedstawiana była w pejoratywnym świetle, pełniła niezaprzeczalną rolę miejsca wymiany informacji, spotkań towarzyskich czy politycznych agitacji.²⁸ Tak rolę karczmy postrzegał Wincenty Witos: „Chłopi nie mając co robić, ciągnęli do karczmy, ażeby się z drugimi zobaczyć i trochę pogadać. Siedząc nieraz cały dzień, nie mogli się wstrzymać, by nie kupić paczki tytoniu, nie wypić kieliszka wódki, kumotra czy znajomego nie poczęstować. Ponieważ pieniędzy nie mieli, do karczmy musiał iść garniec zboża, ćwierć ziemniaków, kura, gęś, cielę, siano, nawet krowa, a czasem trzeba się było chwycić i stajonka pola, mimo że to było uważane za wielkie przestępstwo. W pewnych okresach napadało ludzi jakby szaleństwo. Pamiętam, jak każdego roku w czasie ostatków w mięsopusty chłopi tak się zapalali, że w karczmie zwanej »multanią« pili i tańczyli bez przerwy trzy dni i trzy noce, nie zaglądając zupełnie do domu [...] Nic też dziwnego, że chłopi żyli jak ostatni nędzarze, a Żydzi mieli dostatek i prawie zawsze robili poważne majątki”.²⁹

Józef Burszta, autor publikacji „Społeczeństwo i karczma”, zwraca uwagę na różnorodność funkcji pełnionych przez karczmy w życiu wsi: „Życie karczmy pełne było atrakcyjnej treści nawet wówczas, gdy szereg elementów dawnego tradycyjnego życia społeczno-kulturowego wsi popańszczyźnianej uległ rozpadowi. [...] Było w niej coś z niecodzienności, coś z odurzenia i przyjemnego stopienia się w masie, a równocześnie coś, co pozwalało niektórym na przodowanie w tej masie. Karczma była też swego rodzaju forum publicznym, na które w niedziele i święta przenosiło się życie codzienne z opłotków i gdzie znajdowało w pełni ujście we wzajemnych pogawędkach i doskonale odbicie w przyspiewkach karczemnych”.³⁰

²⁷ Wniosek Jan Biernata w sprawie dzierżawy karczem, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Mikrofilmów, Rękopisy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 7231, mkf. 30341, s. 29-30.

²⁸ Funkcjonowanie karczmy zestawiał z zacofaniem wsi m.in. prof. Stanisław Pigoń, S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983, s. 110.

²⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Cz. I, Warszawa 1998, s. 113; W. Witos nawiązywał także do roli karczmy, opisując antysemityzm swoich przeciwników politycznych. „Niejeden, co nazwał się antysemitą, w dzień krzyczy i wygaduje na Żydów, a w nocy leży pijany u nich pod ławą”, W. Witos, *Wybór pism i mów*, Lwów 1939, s. 10.

³⁰ J. Burszta, *Społeczeństwo i karczma*, Warszawa 1951, s. 190.

Przedstawiając rolę karczmy we wzajemnych stosunkach chłopsko-żydowskich należy podkreślić, że praktycznie wszystkie większe uroczystości takie jak chrzciny czy wesela chłopskie odbywały się w karczmie.³¹ Fakt ten wynikał z braku innych, przystosowanych do tego celu budynków wiejskich. Duży wpływ miało także nierozzerwalnie związane z tymi uroczystościami zapotrzebowanie na alkohol, dostępny w karczmie. Rola Żyda-karczmarza nie ograniczała się podczas tych uroczystości wyłącznie do sprzedaży alkoholu. Często pomagał w organizacji przyjęcia oraz uczestniczył w niektórych zwyczajowych rytuałach. W interesujący i obiektywny sposób stosunki te przedstawił włościanin Jan Słomka: „Kto miał sprawić wesele, to już zawczasu, na tydzień mniej więcej, zamawiał miejsce w karczmie. Zresztą karczmarze, mając z tego ładny zysk, sami przychodzili do gospodarza i ofiarowywali mu miejsce u siebie, wpytując przy tym, kto jest zaproszony i doradzając, żeby jeszcze tego lub owego zaprosić, o kim wiedzieli, że lubi się zabawić i można od niego dobrze utargować: »Przecie go nie można pominąć, to porządny gospodarz: on ma syna, córkę, on was znowu zaprosi, to trza z ludźmi żyć«. Był też zwyczaj, że gdy wesele zajechało przed karczmę, starosta zarządzał, żeby nikt z wozów nie schodził, aż Żyd wyszedł z flaszką i pobłogosławił naprzód państwo młodych, życząc im szczęścia, a potem dał wszystkim na dworze po kieliszku, wtedy dopiero weselnicy z wozów złazili, a grajkowie grali na dworze, aż wszyscy goście weszli do karczmy”.³²

Chłopi i Żydzi spotykali się, przekazywali sobie informacje, składali życzenia z okazji świąt.³³ Sporadycznie dochodziło także do małżeństw mieszanych.³⁴ Wincenty Witos pisał w swoim pamiętniku następująco: „Żydzi byli przez długi czas codziennym utrapieniem chłopa i pijawką ssącą z niego ostatnią kroplę krwi. A mimo tego, rzecz dziwna, duża część chłopów odnosiła się do nich z sympatią, a nawet zaufaniem. Wielu chłopów chodziło do Żyda po radę nie tylko w sprawach gospodarczych, politycznych, ale i familijnych i ściśle się danych wskazówek trzymało. Chodzili też do nich na

³¹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983, s. 27, 96, 114; J. Bojko, *Ze wspomnień...*, s. 127; J. Madejczyk, *Wspomnienia*, Warszawa 1965, s. 9; J. Bojko, *Okruszyny z Gremboszowa*, Lwów 1911, s. 96.

³² J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 96.

³³ F. Bujak, *Limanowa...*, s. 201 – 202; Zob. I. Kowalska, I. Merżan, *Rottenbergowie znad Bugu*, Warszawa 1989.

³⁴ M. Szpytma, *Wizerunek Żyda galicyjskiego w pamiętnikach chłopów*, „RDRL”, nr 32, 2002, s. 72; Do towarzyskich stosunków z ludowcami nawiązywał wybitny polityk żydowski Apolinary Hartglas, A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów, wstęp i opracowanie J. Żyndul*, Warszawa 1996, s. 40, 205-206.

szabasówkę i na mace, jeździli z nimi na jarmarki i wesela, nie zważając często na święta, spełnili im wszelkie posługi, nie oglądając się na wstyd i kpiny”.³⁵

Do poznania stosunków chłopsko-żydowskich cenne są wspomnienia radykalnego działacza chłopskiego i komunisty Władysława Kowalskiego. Ludowiec ten w dość charakterystyczny sposób przedstawił kwestię pojmowania antysemityzmu w środowisku wiejskim, twierdząc, że było to zjawisko właściwie ograniczone tylko do miasta: „Dzięki temu pobytowi w mieście poznałem kłamstwo o Żydach. Nie znaliśmy na wsi antysemityzmu i nie rozumieliśmy, co w tym jest złego, że się Żyd urodził Żydem. Dziwiliśmy się temu, że mieszczenie tak nienawidzą Żydów. W masie chłopskiej nienawiści nie rozumiano. W Zofiowie był tylko jeden antysemita, syn półtorawłokowego chłopa. Lecz wszyscy mówili, że powtarza brednie, bo się kuma z bogatymi mieszczanami, a poza tym był tercjarzem, co już wychodziło z mody. Zresztą nie prowadził on jakiegś specjalnej propagandy, tyle, iż mówił czasem, że nie lubi Żydów”.³⁶

W swoim pamiętniku zwyczaję dotyczące relacji chłopów z Żydami opisał Jan Słomka. Wspomnił on o tzw. kolędzie, zwyczaju objeżdżania przez karczmarza gospodarzy, którzy byli jego stałymi klientami. Ze zwyczajem tym związane było m.in. składanie życzeń i poczęstunek alkoholem. J. Słomka pisał następująco: „Po Dzikowie jeździł najwięcej Salomon Szrajber z Tarnobrzega. Wszedłszy do izby, zaczynał od życzenia: »Daj Boże szczęście, żeby się tu powodziło, izby wszyscy byli zdrowi, pieniądze mieli i żeby tu niczego nie brakowało – przychodzę tu z kolędą«. I od razu nalewał do kieliszka wódkę, którą miał z sobą, a więcej było na wozie, i częstował po kolei wszystkich obecnych, poczynając od gospodarza i gospodyni, dawał po kieliszku dzieciom, pomijając tylko najmniejsze, sługom, a nieobecnych kazał przywoływać, dogadując przy tym: »Jak szanuję stół, to i stołowe nogi, ja tu wszystkich chcę potraktować, bo ten dom szanuję, niech go pamiętają wszyscy, żem tu był po kolędzie«. Gospodarzowi i gospodyni nalewał jeszcze po drugim i trzecim kieliszku i zachęcał: »Pijcie, pijcie, niech wam będzie na zdrowie, ja wam nie żałuję«, a gdzie spodziewał się lepszej kolędy, zostawiał jeszcze mniejszą lub większą flaszkę wódki. Za to gospodarz dawał mu znowu od siebie kolędę, zazwyczaj ćwierć lub pół korca jakiegoś ziarna: żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa, czego miał więcej, a znowu gospodyni dawała od siebie jaja, kaszę jaglaną, kurę, słowem, coś ze swego kobiecego gospodarstwa. Wsypywali to zaraz do worka, który Żyd trzymał gotowy pod pachą, i ładowali na wóz czekający przed domem. Gdy tak całą wieś objechał, to

³⁵ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 179.

³⁶ W. Kowalski, *Mały odcinek chłopskiej walki, maszynopis*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, sygn. 4/78, T. 2, s. 20.

wszyscy mniej lub więcej byli wódką zamroczeni, tylko on był trzeźwy i wozził ze wsi dobry wóz ziarna. Dawanie tej kolędy było uważane jakby za powinność i kto by dał mało ziarna, to mu Szrajber przed drugim wypominał, a kto był szczodry, takiego chwalił, żeby i drugich do hojności zachęcić”.³⁷

Obcowanie Żydów z mieszkańcami wsi wiązało się także z pewnymi obyczajami i zwyczajami ludowymi. Spostrzeżenia na ten temat zawarte zostały na łamach „Zagonu”, organu prasowego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. W jednym z artykułów napisano, że odwiedziny Żyda w Wigilię przynosić miały domownikom szczęście: „Każda kobieta i żebrak jest niepożądanym dnia tego gościem w chacie, za to Żyd jest mile widziany, bo wedle powszechnego przekonania »przynosi szczęście na cały rok«. Wie o tym szelma, więc »podchodzi« gospodarzy i w podarunku przynosi na święta zazwyczaj flaszkę wódki, gdzie zaś nie piją, ofiaruje śledzie, a dzieciom cukierki na przygryzkę do postnego chleba. Wie, że zostanie suto za to wynagrodzony przy innej sposobności”.³⁸

W niektórych wsiach Żydzi trudnili się leczeniem zwierząt. W humorystyczny sposób taką praktykę przedstawił Walenty Kunysz w swoim pamiętniku: „Za mojej pamięci chorym krowom udzielał pomocy Mendel – Żydek ślepy na jedno oko i stara Grubarka. Jeśli chodzi o Żydka, to ten przy zawołaniu go do chorej krowy zawsze każdej zaglądał w oczy i nie było wypadku, żeby inaczej powiedział, ale zawsze jedno i to samo: »Ny, wasza boczuła dostała na oczach, trzeba jej to świństwo zetrzeć«. Jak wspominał W. Kunysz: »Brał na rękę trochę soli i długi czas ścierał, co miał mocy oba oczy krowie. A gdy go zawołano do chorego konia, bo i na tym znał się dokładnie, to u konia znał jedną z najważniejszych chorób, zwaną myszy. Myszy zawsze występowały u konia tuż na szyi, wyżej szczęki. Z początku zganiał myszy silnie palcami, a jak się zmęczył, to i obcęgów wołał i nimi dokładnie myszy wygniótł. I koń był zdrowy. A czasem i zdechl”.³⁹

Z pewnymi poglądami na temat Żydów, chłopci spotykali się także w kościołach, gdzie część kleru prowadziła jawną agitację antyżydowską, często powiązaną z linią polityki obozu narodowego.⁴⁰ Alina Cała twierdzi, że antyżudaizm w ramach polskiej kultury plebejskiej, pozostający pod silnym wpły-

³⁷ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 95-96.

³⁸ M. Marczak-Oborski, *Obrzędy i zwyczaje ludowe w okresie Gód*, „Zagon”, nr 1 z I 1939, s. 13.

³⁹ W. Kunysz, *Wścibski i wyrazicielski pamiętnik chłopa...*, s. 60.

⁴⁰ P. Kendziorek, *Antysemityzm a społeczeństwo mieszczańskie*, Warszawa 2005, s. 217; Używając argumentów antysemitów, księża zwalczyli także ludowców, m.in. określając czytelników „Przyjaciela Ludu” „żydowskimi usługnikami”, J. Bojko, *Dwie dusze*, Warszawa 1949, s. 57.

wem katolicyzmu, posiadał jakby dwa bieguny. Z jednej strony Żyd był groźny i obdarzony własnościami szatańskimi, z drugiej strony jego istnienie było konieczne i należało do sfery sacrum.⁴¹

Poglądy głoszone z ambon z pewnością musiały wywierać wpływ na masy chłopskie.⁴² Pewną niechlubną rolę odegrały tu także katolickie czasopisma „dla ludu”. Nie można jednak przeceniać tej roli, zważywszy, że wiek XX to okres emancypacji, która w przypadku chłopów prowadziła m.in. do stopniowego obniżenia wpływów kleru.⁴³ Ważną rolę odegrało także powstanie nowoczesnych nurtów politycznych, prowadzących do wzrostu świadomości politycznej na wsi.

Reasumując należy stwierdzić, że tradycyjne kontakty chłopsko-żydowskie na wsi polskiej były na ogół poprawne. Główną płaszczyzną tych kontaktów były sprawy ekonomiczne, przede wszystkim wymiana handlowa. Żyd postrzegany był przez chłopów nie tylko jako handlarz i „wyzyskiwacz”, ale także jako „doradca” i „przyjaciel” rodziny chłopskiej.

⁴¹ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 2005, s. 119.

⁴² H. Brodawska, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Warszawa 1984, s. 26; J. Szczepański, *Kwestia żydowska na łamach...*, s. 80.

⁴³ Tematowi temu w całości poświęcone są prace J.R. Szaflika, *A Kołodziejczyka i M. Rękasa. Problem ten porusza także D. Olszewski*, Zob. J.R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz.*, Warszawa 1976.; A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; D. Olszewski, *Kościół katolicki a ruch ludowy na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Więś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX i XX wiek)*, T. II, Kielce 2005.

Sławomir Mańko

**DOKUMENTY Z ARCHIWUM AKT NOWYCH
W WARSZAWIE DO HISTORII ŻYDOWSKICH
SPÓŁDZIELNI SZCZECINIARSKICH I KREDYTOWYCH
MIĘDZYRZECA PODLASKIEGO W OKRESIE
II RZECZYPOSPOLITEJ**

W 2005 r. na łamach „Rocznika Międzyrzeckiego” zamieszczone zostały dwa artykuły traktujące o aktywności handlowej i rzemieślniczej mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Były one częścią cyklu artykułów o tym mieście drukowanych w różnych periodykach.¹ W trakcie późniejszych kwerend nad innym tematem w Archiwum Akt Nowych natrafiłem na unikalne dokumenty dotyczące spółdzielni żydowskich w Międzyrzeczu. Dotychczas nie były one wykorzystywane przez badaczy regionu. Są to bezcenne dokumenty, ponieważ wnoszą dużo nowych wiadomości o mieście, których nie da się uzyskać z innych archiwów. Przedmiotowe materiały to przede wszystkim statuty, protokoły i sprawozdania spółdzielni żydowskich. Uzyskać z nich możemy informacje do-

¹ S. Mańko, Stosunki ludnościowe i rozwój Międzyrzecza Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej [w:] Wschodni Rocznik Humanistyczny, Tom 1, 2004, s. 191-203; Obraz społeczności żydowskiej Międzyrzecza Podlaskiego w świetle protokołu miejskiej komisji sanitarnej [w:] Kwartalnik Historii Żydów, Nr 4 (216) 2005, s. 541-556; Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej [w:] Rocznik Międzyrzecki, Tom XXXVI, 2005, s. 99-105; Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzecza Podlaskiego w latach 1918-1939, Rocznik Międzyrzecki, Tom XXXVI, 2005; Żydzi międzyrzeccy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Archiwum Państwowego w Lublinie, [w:] Kwartalnik Historii Żydów, Nr 1(217), 2006, s. 73-79;

tyczące organizacji i zasad funkcjonowania międzyrzeckiego rzemiosła i wspomagającego go pośrednictwa finansowego.

W statutach i innych odszukanych dokumentach znajdziemy informacje dotyczące kondycji międzyrzeckiej gospodarki i poziomu aktywności mieszkańców miasta. Trzeba zaznaczyć, że był on wysoki, szczególnie w porównaniu z innymi miastami regionu, a wytwarzane w Międzyrzecu produkty eksportowane były na liczne rynki zagraniczne. Omawiane dokumenty zawierają bezcenne informacje o osobach tworzących międzyrzeckie spółdzielnie, wykonywanych zawodach i dokładnym miejscu zamieszkania. Mowa tu nie tylko o elitach, lecz także o zwykłych mieszkańcach.

Międzyrzec międzywojenny należał do miast zdominowanych przez ludność żydowską. Według spisu ludności z 1921 r. w Międzyrzecu mieszkało 9415 osób narodowości żydowskiej, co stanowiło 74,6% ogółu mieszkańców.² Proporcje te nie zmieniły się znacząco do wybuchu II wojny światowej. Przedwojenny Międzyrzec znany był ze swoich wzorcowych i dobrze prowadzonych organizacji społeczności żydowskich. Rozwinęły się instytucje kulturalne i edukacyjne, istniały szkoły Tarbutu i Bejs Jakow. Aktywną działalność polityczną prowadziły wszystkie żydowskie partie polityczne.³ Społeczność żydowska w Międzyrzecu posiadała okazałą synagogę, utrzymywała 10 domów modlitwy, przytułek dla starców (kobiet i mężczyzn), przytułek dla dzieci, rzeźnię rytualną ptactwa, łaźnię rytualną, dom dla rabinów, dom dla kantora, lokal biura zarządu gminy, bibliotekę i 24 sklepy.⁴ Gmina żydowska w Międzyrzecu utrzymywała także szkołę religijną „Talmud Tora”.

Cechą charakterystyczną miasta był rozbudowany handel i rzemiosło. Obie osie gospodarki były zdominowane przez ludność żydowską. Pod koniec dwudziestolecia ludność polska również zaczęła powoli przechodzić do drobnego handlu i rzemiosła. Szczególną rolę w życiu miasta odgrywał przemysł szczeciniarski, zatrudniający większość miejscowych robotników. Prowadzący bezpośredni handel szczecina kupcy międzyrzeccy osiągalni z tego tytułu znaczne zyski. Obok zamożnych rzemieślników i kupców żydowskich znaczna część ich pobratymców żyła w nędzy. Duża część

² Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, Tom IV, Województwo Lubelskie, Warszawa 1924, s. 86.

³ Relacja I. Ch. Sztajna, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/4260, bp.

⁴ Charakterystyka budżetu gminy wyznaniowej żydowskiej Międzyrzecza w powiecie Radzyńskim, Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski 1918-1939, Wydział Społeczno Polityczny, sygn. 723, s. 9.

ludności żydowskiej Międzyrzeca, pozostająca właściwie bez żadnej pracy, zajmowała się drobnym handlem.

Spółdzielczość, której dotyczy ten artykuł, była jednym z ważniejszych zagadnień ekonomicznych okresu międzywojennego. Niemal wszystkie stronnictwa polityczne działające w kraju popierały rozwój tej gałęzi przedsiębiorczości. Szczególnie było to zauważalne w programach stronnictw ludowych. Ludowcy zwracali uwagę m.in. na fakt, że spółdzielczość przyczyniała się do aktywizacji społecznej i rozwoju różnych form życia społecznego.

W przypadku mniejszości narodowych spółdzielczość miała dodatkowe znaczenie, ponieważ ułatwiała szeroko pojętą konsolidację tej ludności. Szczególnie aktywna na tym polu była mniejszość żydowska i ukraińska. W przypadku ludności żydowskiej można nawet stwierdzić, że zakładanie licznych stowarzyszeń i organizacji dobroczynnych czy gospodarczych było jej cechą charakterystyczną. W przypadku ludności ukraińskiej spółdzielczość miała często dodatkowy, polityczny wymiar. Działalność gospodarcza w takim przypadku mogła stanowić zasłonę dla innych, m.in. niekoniecznie legalnych działań.

Spółdzielnie odgrywały szczególną rolę w warunkach międzyrzeckich, przejmując na siebie większość obowiązków organizacyjnych i logistycznych związanych z przerobem szczeciny. Istotne miejsce zajmowały także spółdzielnie kredytowe, finansujące miejscowe rzemiosło, umożliwiając eksport produktów za granicę. Należy przy tym zaznaczyć, że niektóre spółdzielnie działające w Międzyrzecu należały do Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce. W 1930 r. do Związku należały trzy spółdzielnie kredytowe, tj.: Bank Kupiecki, Bank Ludowy i Powszechny Bank Handlowy oraz jedna spółdzielnia rzemieślnicza: Rzemieślnicza Spółdzielnia Surowcowo Wytwórcza „Szczecina”, ul. Szkolna 16.⁵ Dla porównania, według tego samego źródła, w powiatowym mieście Radzyniu Podlaskim prowadzona była tylko jedna spółdzielnia kredytowa, tj.: Spółdzielczy Bank Ludowy, co dobitnie świadczyło o dominacji Międzyrzeca jako ośrodka kupieckiego i rzemieślniczego w regionie.

Według dokumentów zachowanych w Archiwum Akt Nowych w zespole Rady Spółdzielczej, w Międzyrzecu najliczniej reprezentowane były spółdzielnie zajmujące się przerobem i handlem szczecina. Instytucje te miały wiele cech wspólnych.

Cechy wspólne spółdzielni szczeciniarskich możemy prześledzić na przykładzie statutu Surowcowo-Wytwórczej Spółdzielni Rzemieślniczej „Własna Praca” z ograniczoną odpowiedzialnością w Międzyrzecu. Według statutu

⁵ Wykaz Spółdzielni należących do Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce w dniu 15-ym lutego 1930 r., Warszawa 1930, poz. 250-252, 529.

Spółdzielnia miała na celu podniesienie stanu materialnego i kulturalnego swoich członków.⁶ Dla osiągnięcia tego celu nabywano hurtowo na wspólny rachunek i dostarczano swoim członkom surowce, półfabrykaty, dodatki, przybory oraz maszyny. Instytucja ta przyjmowała i rozdzielała między członków otrzymane zamówienia oraz sprzedawała na wspólny rachunek wyroby rzemieślnicze. Prowadziła także wspólnie pracownie pomocnicze, wynajmowała, dzierżawiła i nabywa na własność majątek nieruchomy potrzebny dla celów Spółdzielni, zaciągała pożyczki a także mogła być udziałowcem w innych przedsiębiorstwach. Członkiem „Własnej Pracy” mógł być każdy rzemieślnik lub rzemieślnicze instytucje gospodarcze. Oczywiście faktycznie odnosiło się to tylko do ludności żydowskiej. Udział wynosił 45 zł. Do organów Spółdzielni zaliczał się Zarząd, który składał się z 3 członków, wybieranych co roku przez Walne Zgromadzenie zwykłą większością głosów. Walne Zgromadzenie wybierało na 1 rok 2-ch zastępców. Rada składała się z 6 członków i 2 zastępców i wybierała z pośród siebie prezesa, jego zastępcę i sekretarza. Posiedzenia Rady według statutu odbywać się miały co najmniej raz w miesiącu. Czasopismem, w którym zamieszczano ogłoszenia był „Ruch Spółdzielczy”, którego redakcja mieściła się w Warszawie przy ul. Rymarskiej 6.

Siedziba „Własnej Pracy” znajdowała się przy ul. Lubelskiej 15. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że część dokumentacji finansowej przechowywana była także w domu likwidatora Spółdzielni, Chaima Brukarza przy ul. Piłsudskiego 8.⁷ Spółdzielnia działała na podstawie statutu zarejestrowanego przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej pod nr 141 z dn. 12.02.1931 r. W skład Rady Nadzorczej wchodził: Joel Bromer – prezes, szczeniarnik, zam. przy ul. Warszawskiej 35 oraz Icko Nitka, Dawid Jarzynowski, Rafał Blaszkis, Moszko Bojmajder i Lejbko Turkieltaub – wszyscy wymienieni mieszkali w budynku przy ul. Staromiejskiej 32.⁸

Działalność Spółdzielni była dość dynamiczna. W 1931 r. pod jej nadzorem funkcjonowało 27 warsztatów, w których prowadzono produkcję z surowca pochodzącego wyłącznie z terenu b. Królestwa (gorszy gatunek). Produkcja w całości była przeznaczona na eksport. Dokumentacja finansowa Spółdzielni była prowadzona niestarannie i wyrywkowo. Prowadzono księ-

⁶ Statut Surowcowo-Wytwórczej Spółdzielni Rzemieślniczej „Własna Praca” z ograniczoną odpowiedzialnością w Międzyrzecu, Archiwum Akt Nowych (AAN), Rada Spółdzielcza (RS), sygn. 11658, s. 64-66.

⁷ Protokół z rewizji Spółdzielni przeprowadzonej przez rewidenta Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu Stanisława Korngolda, AAN, RS, s. 11658, s. 41-42.

⁸ Protokół z rewizji Spółdzielni przeprowadzonej przez K. Czajkowskiego, b.d., AAN, RS, sygn. 11658, s. 17-20.

gę kantorową, produkcji, kosztów handlowych, surowca i eksportu. Dokumentacja „Własnej Pracy” rewidowana była przez inspektora Związku Żydowskich Spółek w Polsce.

Początek lat 30-tych to okres załamania gospodarczego wywołanego kryzysem światowym. Pogorszenie koniunktury i spadek cen wymusiły zmniejszenie produkcji, co przy rozbudowanej strukturze „Własnej Pracy” powodowało straty. Spółdzielnia przerwała działalność gospodarczą w 1931 r., na skutek powstania strat operacyjnych w 1930 i 1931 r. Bilans za 1931 r. wykazał straty w kwocie 47863,13 zł.

14.11.1931 r. na Walnym Zgromadzeniu postanowiono formalnie zlikwidować Spółdzielnię. Członkami komisji likwidacyjnej „Własnej Pracy” zostali: Urysz Horn (zam. ul. Staromiejska 34), Lejbisz Zylbersztajn (ul. Brzeska) oraz Nuta Jegier (ul. Sadowa 5). Ze względu na niedostarczenie do Rady Spółdzielczej części dokumentów nałożono na likwidatorów karę w wysokości 20 zł. zatwierdzoną postanowieniem sądu z dn. 15.12.1937 r. Kary tej nie udało się wyegzekwować od Urysza Horna, który wyjechał do Argentyny. 8.03.1938 r. po ukończeniu likwidacji Spółdzielnia została oficjalnie wykreślona z rejestru.⁹

Największą międzyrzecką spółdzielnią szczeciniarską okresu międzywojennego była Spółdzielnia Wytwórczo-Handlowa „Union” z siedzibą przy ul. Lubelskiej 24.¹⁰ Organizacja ta rozpoczęła swoją działalność 05.01.1929 r. na podstawie statutu zarejestrowanego przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej pod nr 145. Spółdzielnia była nadzorowana przez Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce. W 1931 r. Spółdzielnia wykupiła 1 świadectwo przemysłowe kat. III handlowej w związku z działalnością biura, 35 świadectw przemysłowych kat. VI-VIII przeznaczonych dla poszczególnych zakładów oraz 6 kart rejestrowych dla składów. Skład główny znajdował się przy ul. Lubelskiej 24 a pozostałe przy ul. Warszawskiej 49, ul. Kościelnej (prawdopodobnie dwa składy), Lubelskiej 68 i ul. Komarówka 13. W skład Zarządu wchodził: Abram Goldsztejn, Moszko Kronhare, Zysia Blusztejn, Zelik Knopmacher i Towja Angielczyk. Do Rady należeli: Chaim-Wolf Twardedrzewo, Szmul Szersznajder, Dawid Zyngier, Judko Huz, Chaim Lederman, Nusyn Biber, Szmul Lewin, Chil Ekhaus i Szyja Zafern. Wszyscy wymienieni członkowie władz byli z zawodu szczeciniarzami. W 1931 r. personel biura składał się z 4 pracowników, tj.: Chaim Brukarz – kierownik z pensją 250 zł. miesięcznie, Boruch Rojzen – magazynier z uposażeniem

⁹ Postanowienia Sądu Okręgowego w Siedlcach, Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej z dn. 08.03.1938 r., AAN, RS, sygn. 11658, s. 2, 6.

¹⁰ Sprawozdanie Spółdzielni Wytwórczo-Handlowej „Union” za rok 1931, AAN, RS, sygn. 11659, s. 2-13.

w wysokości 200 zł, Perla Goldsztejn – kancelaristka (50 zł. miesięcznie) oraz Herszko Goldsztejn – praktykant (40 zł. miesięcznie). Biuro wyposażone było m.in. w nowoczesne „urządzenie elektryczne z licznikiem”.

Wysokość jednego udziału ustalono na poziomie 250 zł. 1.01.1932 r. do Spółdzielni „Union” zapisanych było 70 członków posiadających łącznie 405 udziałów na kwotę 101250 zł. Wszyscy udziałowcy byli z zawodu szczecińszczykami. Według zachowanego sprawozdania w 1931 r. przerobiono 77090 kg. szczeciny kresowej, 14733 kg. szczeciny krajowej, 34783 kg. sierści oraz 127 kg. włosia. Obroty Spółdzielni, jak na miasto tej wielkości były bardzo wysokie i wyniosły w 1931 r. blisko 4 mln. zł.

W sprawozdaniu za 1931 r. zamieszczone zostały bardzo cenne dane adresowe zakładów Spółdzielni i ich kierowników. Przedmiotowy wykaz zawiera 36 pozycji, tj.: ul. Lubelska 124 – Icko Cytryn, ul. Brzeska 47 – Zysia Blusztejn, ul. Narutowicza 33 – Jankiel Epsztejn, ul. Lubelska 66 – Szmul Sznajder, ul. Lubelska 11 – Berko Mandelblat, ul. Brzeska 15 – Moszko Mandelblat, ul. Warszawska 6 – Moszko Lewin, ul. Piłsudskiego 3 – Abram Goldsztejn, ul. Staromiejska 6 – Chaim Twardedrzewo, ul. Adlera 4 – Judko Kuz, ul. Brzeska 56 – Ajzyk Himelfarb, ul. Rieczna 3 – Moszko Karzermacher, ul. Graniczna 4 – Dawid Zyngier, ul. Gęsta 5 – Herszko Szwareberg, ul. Piłsudskiego 20 – Chil Ekhaus, ul. Warszawska 37 – Don Furman, ul. Brzeska 56 – Chaim Lederman, ul. Warszawska 17 – Mokl Fajerman, ul. Brzeska 45 – Sruł Rozenberg, ul. Lubelska 104 – Chaim Jawerbaum, ul. Lubelska 43 – Wolf Kepner, ul. Szmulowizna 7 – Zelik Knopmacher, ul. Gęsia 9 – Jankiel Ganc, ul. Brzeska 29 – Boruch Glusznajder, ul. Okrężna 4 – Abram Frajzon, ul. Staromiejska 30 – Awadja Nitka, ul. Nowa 3 – Jankiel Murzyński, ul. Warszawska 17 – Chaim Cukierman, ul. Brzeska 50 – Mordko Wajnberg, ul. Garbarska 5 – Moszko Lerner, ul. Piłsudskiego 5 – Wolf Wajsgluz.

Do dużych spółdzielni szczecińszczyńskich funkcjonujących na terenie Międzyrzecza zaliczyć trzeba Spółdzielnię Wytwórczo-Handlową „Własny Wyrób”. Zebranie założycielskie odbyło się 15.12.1929 r. Statut zatwierdzony został przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej 20.05.1930 r.¹¹ Siedziba Spółdzielni mieściła się w mieszkaniu księgowego Hermana Brukarza przy ul. Staromiejskiej 40. Prezesem Zarządu był Aron Kawa. Funkcje członków Zarządu pełnili: Judel Rozenbaum., Rachmil Kaszenmacher, Szmul Ganc i Gabriel Ganc. Rada Nadzorcza Spółdzielni składała się z 5 członków i 2 zastępców. W skład Rady wchodził: Berko Bąk, Nuta Akiermah, Szmul Wilder, Icko Rotsztejn i Uszer Edelman. Funkcje zastępców pełnili Berko Goldsztejn

¹¹ Sprawozdanie z rewizji Spółdzielni Wytwórczo-Handlowe „Własny Wyrób” z odp. ogr. w Międzyrzeczu Podlaskim przeprowadzonej przez A. Prowalskiego, rewidenta Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu z 11.06.1933 r., AAN, RS, sygn. 11660, s. 1-5.

i Jankiel Wajnszenkier. Udział członkowski wynosił 150 zł. Do Spółdzielni zapisanych było 46 członków posiadających łącznie 167 udziałów.

Prawie cała produkcja eksportowana była na zagraniczne rynki (w kraju sprzedawano zaledwie 2 promile produkcji). Spółdzielnia prowadziła 16 warsztatów, rozrzuconych po całym mieście, w których pracowali członkowie i robotnicy najemni. Każdy warsztat prowadzony był przez kierownika, członka spółdzielni. Formalnie kierownicy warsztatów pobierali zaliczkowe wynagrodzenie w wysokości 125 zł. miesięcznie a z końcem roku następował z nimi ostateczny rozrachunek. Moment współpracy był najbardziej widoczny przy skupie surowców i sprzedaży wyprodukowanych artykułów.

Produkcja roczna w 1932 r. wyniosła 160 401 zł. z czego sprzedaż za granicę – 130 973 zł a krajowa jedynie 200,23 zł. Na sprzedanym towarze Spółdzielnia zarobiła 62 355 zł. Instytucja ta funkcjonowała bardzo dobrze. Oficjalny zysk netto za 1932 r. wyniósł 3561 zł. Dla porównania we wcześniejszym okresie w latach 1930-1931 Spółdzielnia odnotowała łączną stratę w wysokości 14 000 zł.

Do dużych międzyrzeczkich spółdzielni zaliczyć także trzeba Rzemieślniczą Spółdzielnię Surowcowo-Wytwórczą „Szczecina”.¹² Założycielami „Szczeciny” byli m.in.: Abram Goldsztejn, Zysle Blusztejn, B. Biez, Icko Mandelblum, B. Cytryn, L. Szejn, M. Pufman, S. Kronenberg, S. Wagszul, Judko Zalcberg, Icko Zylbersztejn, A. Lewin.

Wpisowe do Spółdzielni wynosiło 5 zł., udział 45 zł. Każdy członek mógł nabyć od 1 do 10 udziałów, przy czym zakres odpowiedzialności wynosił 10-krotność każdego udziału. 26.01.1929 r. zdecydowano o uzupełnieniu udziałów o kwotę 155 zł. Teoretycznie, według statutu członek mógł być wykluczony m.in. z powodu „czynów nienormalnych” i działalności sprzecznej z celami Spółdzielni. Zachowane akta nie poświadczają jednak takich przypadków.

Organami Spółdzielni był Zarząd, Rada i Walne Zgromadzenie. W skład władz wchodził m.in. Judel Zaleberg, Boruch Bira, Icek Szwarcsztejn, Icek Epelberg, Moszko Beder, Mejtach Wajsglus, Icko Zemel, Josel Bozenkind, Ajzyk Edelsztejn, Abram Milsztejn, Gerszon Grynberg, Szymon Kaczer, Lejba Angielczyk, Moszko Goldsztejn i Wolf Wajsgluz. Władze zmieniane były kilkakrotnie na skutek zgłaszanych przez członków zastrzeżeń i nieprawidłowości. 3 stycznia 1938 r. na Walnym Zgromadzeniu postanowiono rozwiązać Spółdzielnię. Na likwidatora wybrano Elę Wakszula.

¹² Statut Rzemieślniczej Spółdzielni Surowcowo-Wytwórczej „Szczecina” z ogr. odp. w Międzyrzeczu Podlaskim, AAN, RS, sygn. 11656, s. 26-31.

Średniej wielkości przedsiębiorstwem szczeciniarskim w Międzyrzecu była Robotnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Borster”. Statut został zarejestrowany 23.08.1929 r.¹³ W skład Zarządu wchodził robotnicy: Rozensztejn Mordko zam. przy ul. Żwirki i Wigury, Epsztejn¹⁴ (ul. Nowa 2) oraz Wiernicki Berko (ul. Lubelska 71). B. Wiernicki pełnił również funkcję sekretarza związku zawodowego szczecinairzy.

Według zachowanego statutu wpisowe wynosiło 5 zł a udział 600 zł. W statucie deklarowano chęć wydawania pism oraz prowadzenia instytucji kulturalno – oświatowych, organizację kursów, odczytów i pogadanek.¹⁵ Nic jednak bliżej nie wiadomo o prowadzeniu takiej działalności. Była to prawdopodobnie jedynie formalna deklaracja.

Inną grupą spółdzielni, których dotyczy prezentowana dokumentacja z Archiwum Akt Nowych były instytucje związane z obrotem finansowym. Jedną z kilku spółdzielni założonych przez społeczność żydowską Międzyrzecza tego typu była Spółdzielcza Kasa Udziałowa mająca swoją siedzibę przy ul. Lubelskiej 68.¹⁶ Przedmiotowy lokal nie był własnością Spółdzielni i mieścił się na parterze budynku. Był to: „1 skromny, starannie urządzone pokój, przedzielony drewnianymi, oszklonymi ściankami”.

Spółdzielnia została założona 17.05.1932 r. na podstawie statutu zarejestrowanego pod nr 408 i początkowo nosiła nazwę „Bank Udziałowy Spółdzielczy”. Zmiany nazwy dokonano miesiąc po rejestracji, tj. 19.06.1932 r. na skutek decyzji Sądu Okręgowego. Zarząd i Rada Nadzorcza liczyły po 3 członków i 1 zastępcy wybieranych przez Walne Zgromadzenie na okres 3 lat. W 1933 r. w skład Zarządu wchodził: Hersz Rabinowicz zam. przy ul. Śliwkowej 19 (właściciel sklepu tytoniowego), Mordko Sztejn, ul. Piłsudskiego 3 („urzędnik prywatny”), Jankiel Mordko Rozenzen, ul. Lubelska 116 („urzędnik prywatny”) i zastępca Szmul Josel Manperl, ul. Lubelska 35 (przemysłowiec). Do Rady Nadzorczej należeli: Nechmejasz Goldwasser, ul. Szkolna 34 (piekarz), Moszko Barg, ul. Lubelska 36 (sklep manufaktury), Symcha Ber Bir, ul. Lubelska 116, (przemysłowiec) i zastępca Moszko Trun, ul. Lubelska 67 (sklep bławatny). Z ramienia Zarządu H. Rabinowicz pełnił funkcję kierownika i księgowego (bez wynagrodzenia). Oprócz księgowego

¹³ Sprawozdanie, AAN, RS, sygn. 11649, s. 9.

¹⁴ Imię nieczytelne.

¹⁵ Statut Spółdzielni Wytwórczej „Borster” w Międzyrzecu z odp. udziałami, AAN, RS, sygn. 11649, s. 16-24.

¹⁶ Sprawozdanie z dokonanej w dniach 27 i 28 czerwca 1933 r. ustawowej rewizji spółdzielni pod firmą Spółdzielcza Kasa Udziałowa z odpowiedzialnością ograniczoną w Międzyrzecu k. Łukowa, AAN, RS, sygn. 11657, s. 66-71.

w biurze Spółdzielni pracowały dwie praktykantki z wynagrodzeniem 50 zł. miesięcznie.

Według stanu na 1933 r. do spółdzielni zapisanych było 51 członków. Kapitał udziałowy wynosił 936 zł, depozyty 8340 zł (oprocentowane na 6%), saldo rachunków bieżących 2200 zł. Udział wynosił 25 zł. Maksymalna kwota kredytu dla 1 członka została ustalona na poziomie 2000 zł. a kwotę zobowiązań Spółdzielni ustalono do wysokości 200000 zł. Ze sprawozdania rewidenta wynika, że Spółdzielnia, pomimo pewnych drobnych uchybień funkcjonowała prawidłowo i zapewniała dostatecznie obsługę klientów m.in. z zakresu udzielania kredytów w formie dyskonta weksli, pożyczek hipotecznych, przez poręczenie i zastaw papierów wartościowych. Spółdzielnia zajmowała się także wydawaniem przekazów pieniężnych, czeków oraz kupnem i sprzedażą obligacji.

Inną instytucją tego typu działającą w okresie międzywojennym w Międzyrzeczu był Bank Ludowy. Bank ten istniał do 16.02.1937 r., kiedy postanowieniem Sądu Okręgowego w Siedlcach został zlikwidowany. Wniosek w tej sprawie został złożony przez Związek Żydowskich Spółdzielni w Polsce z powodu „całkowitej bezczynności gospodarczej” Banku.¹⁷ Trzeba wspomnieć w tym miejscu, że likwidacja licznych przedsiębiorstw w tym okresie była efektem ogólnej, bardzo złej sytuacji gospodarczej kraju spowodowanej kryzysem. W warunkach międzyrzeckich kryzys był związany z upadkiem zakładów zajmujących się przerobem szczeciny z powodu braku możliwości eksportu na rynki zagraniczne.

W skład Rady Nadzorczej Banku Ludowego wchodził: Jankiel Zylbersztejn – prezes, ul. Brzeska 49 (właściciel domów), Eli Kuperszmid, ul. Lubelska 74 (pośrednik), Zysza Blusztajn, ul. Brzeska 49 (szczeciniarz), Jankiel Goldman, zam. ul. Lubelska 51 (garbarz), Szymon Szejnmeł, ul. Warszawska 23 (właściciel fabryki narzędzi rolniczych), Mojsze Zylberberg, ul. Gęsia 4 (pośrednik), Pejsach Grinblat, ul. Brzeska 123 (krawiec), Mojsze Rajzenzumen, ul. Warszawska 31 (kupiec), Boruch Mier Rozenblum, ul. Lubelska 59 (kramarz). Do Zarządu należeli: dr Józef Kapłan – prezes, ul. Lubelska 26 (lekarz), Borys Altenberg, ul. Brzeska 37 (handlowiec), Josel Farbman, ul. Lubelska 125 (kramarz), Aba Bojarski, ul. Lubelska 26 (szczeciniarz).

Z powyższych zestawień władz spółdzielni wynika, że należeli do tych instytucji przedstawiciele niemal wszystkich spotykanych w Międzyrzeczu zawodów. Funkcje kierownicze sprawowane były zazwyczaj przez osoby należące do miejscowej elity, głównie zamożnych przedsiębiorców. Na uwagę zasługuje osoba dra Józefa Kapłana, którego nazwisko na trwałe wpisało

¹⁷ Postanowienie Sądu Okręgowego w Siedlcach z dn. 16.02.1937 r., AAN, RS, sygn. 11648, s. 2.

się do historii międzyrzeckiej służby zdrowia. J. Kapłan aktywnie działał także w instytucjach o zasięgu krajowym. Był m.in. członkiem władz Towarzystwa Ochrony Zdrowia – organizacji społeczności żydowskiej powołanej do rozpowszechniania higieny.¹⁸

Warto zauważyć, że wśród wymienionych zawodów brakuje nauczycieli, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę fakt dość rozbudowanego szkolnictwa społeczności żydowskiej w Międzyrzecu, m.in. istnienia prywatnego gimnazjum. Wynikało to z faktu, że przedstawiciele oświaty preferowali pracę w organizacjach społecznych, co uważano w warunkach Międzyrzeckich za bardziej właściwe dla tego zawodu.

Podsumowując prezentowany temat trzeba stwierdzić, że zakładanie spółdzielni było w ówczesnych warunkach koniecznością. Wynikało to z obiektywnych tendencji rozwojowych prowadzących do centralizacji wytwarzania i zbytu produktów. Proces ten miał korzystny wpływ m.in. na organizację produkcji, eliminację nadmiernych kosztów pośrednictwa czy poszukiwanie nowych rynków. Koncentracja produkcji umożliwiała lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych, co przekładało się na niższe koszty wytwarzania. Można powiedzieć, że w przedwojennym Międzyrzecu w pełni wykorzystano możliwości spółdzielczości.

¹⁸ Pierwszy Zjazd Przedstawicieli Oddziałów TOZ-u w Polsce, 9-10 marca 1930 r., Warszawa 1930, s. 9.

Mateusz Borysiuk

STATUT SZPITALA ŻYDOWSKIEGO GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Międzyrzecu Podlaskim w okresie międzywojennym była jedną z największych na ówczesnym Południowym Podlasiu, lecz ilość informacji na jej temat jest wciąż niedostateczny. Artykuły pojawiające się na łamach „Roczników Międzyrzeckich” oraz inne publikacje systematycznie poszerzają stan wiedzy na temat historii Międzyrzeckich Żydów, jednakże do tej pory nie pojawiały się publikacje, które w znacznym stopniu ukazywały charakterystykę działalności i funkcjonowania samej organizacji gminnej, lub też instytucji będących pod jej bezpośrednim zarządem.

W zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie, w zespole Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Pracy Opieki i Zdrowia, pod sygnaturą nr 340, przechowywana jest jednostka o nazwie *Zakłady lecznicze: szpitale, lecznice, przychodnie lecznicze – Statut szpitala żydowskiego w Międzyrzecu*. Zawiera ona cenne informacje dotyczące historii, działalności oraz funkcjonowania szpitala żydowskiego w Międzyrzecu w okresie do 1939 r. Jednym z najważniejszych dokumentów znajdujących się w jednostce jest *Statut Szpitala Żydowskiego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim* (Aneks nr 1) oraz *Statut Przychodni przy Szpitalu Żydowskim Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu* (aneks nr 2). Obok nich w jednostce znajduje się pięć załączników do statutu szpitala, w tym m.in. regulamin porządku wewnętrznego szpitala. Omawiane dokumenty są bodaj jedynymi zachowanymi dokumentami, które w tak szerokim zakresie opisują działal-

ność i funkcjonowanie placówki należącej do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż większość dokumentów dotyczących działalności samej gminy, została zniszczona przez niemieckich okupantów¹, co czyni statut szpitala żydowskiego w Międzyrzecu, bardzo cennym materiałem źródłowym.

Szpital Żydowski Gminy Wyznaniowej Żydowskiej obok Domu Starców Żydowskich był najważniejszą instytucją ochrony zdrowia w okresie międzywojennym w Międzyrzecu Podlaskim. Początki istnienia szpitala sięgają początku XIX w. Początkowo mieścił się w drewnianym budynku przy ul. Pocztowej 22, który wielokrotnie nawiedzany był przez pożary, jak te w 1841 i 1845 r. W latach II Rzeczypospolitej szpital mieścił się w murowanym gmachu, którego budowa miała miejsce w latach 1846-1850. Początkowo zarząd nad szpitalem sprawowała Rada Opiekuńcza, która pełniła tę funkcję, aż do okupacji niemieckiej w 1915 r. Szpital przemianowano wówczas przez władze niemieckie na epidemiczny szpital wojskowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. szpital przez krótki okres znajdował się pod zarządem Magistratu miasta Międzyrzeca, lecz u schyłku 1920 r. zarząd nad szpitalem ponownie objęła Gmina Wyznaniowa Żydowska w Międzyrzecu, która przeprowadziła w nim remont wewnętrzny. Zaopatrzonego go wówczas w kanalizację, wodociąg, oświetlenie elektryczne oraz zagrabiony lub zniszczony przez Niemców niezbędny inwentarz lekarski i gospodarczy. Remont szpitala przeprowadzony został dzięki środkom rodaków zamieszkających w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1929 r. do Międzyrzeca przyjechali główni inicjatorzy i członkowie ziomkostwa w Ameryce, Moses i Henrietta Sayetta, którzy osobiście kierowali rozbudową szpitala. Wzniesiono wówczas drugie piętro, oficynę oraz urządzono nieistniejący dotąd oddział chirurgiczny, a także dopasowano jego poziom do najwyższych standardów². Dość dobry pogląd na sprawę remontu i rozbudowy piętra daje nam bilans otrzymanych funduszy i poniesionych wydatków. Wśród wydatków można wyszczególnić m.in. zakup przyborów chirurgicznych (13 475 zł), cegieł (3041,95) łóżek dla dorosłych (4639,75 zł), łóżek dla dzieci (350 zł), materacy (3280 zł), naczyń kuchennych (1023,56 zł), instalację okien (248,20 zł) oraz inne. Wśród przychodów znajdują się: fundusze pochodzące ze zbiórki przeprowadzonej wśród mieszkańców miasta (15 951,58 zł), dotacja rady miejskiej (3000 zł), dotacja gminy żydowskiej

¹ W zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie znajdują się również cenne dokumenty dotyczące finansowania gminy, m.in. budżet oraz listy składek członkowskich gminy żydowskiej w Międzyrzecu.

² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej: UWL) Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia (dalej: WPOiZ), sygn. 340, k. 11.

(19 468,51 zł), pieniądze ze zbiórki przeprowadzonej w Warszawie (8698,56 zł), dochody z prowadzonej działalności gospodarczej (132 zł), dochody ze sprzedaży złomu (126 zł), pieniądze ze zbiórki przeprowadzonej w Ameryce (10 6560 zł) oraz pieniądze ze zbiórki przeprowadzonej przez M. Sayetta (8017,57 zł)³.

Szpital mieścił się w dwupiętrowym murowanym budynku wraz z murowaną oficyną przeznaczoną na cele gospodarcze szpitala oraz częściowo na mieszkania dla personelu. Na podwórzu mieścił się również niewielki parterowy, drewniany budynek, który przeznaczony był na kostnicę, drewniane komórki do przechowywania środków opałowych i kłozety. Placówka posiadała własną studnię artezyjską oraz zaopatrzona była we własne urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, oświetlenie elektryczne, łazienki oraz waterkłozety. Szpital w latach 30 XX w. cierpiał głównie z powodu braku oddziału zakaźnego, pawilonu izolacyjnego, kamery dezynfekcyjnej, pomieszczeń dla personelu i służby szpitalnej a także aparatu rentgenowskiego⁴. W 1934 r. wartość budynków szpitalnych szacowano na kwotę 200 000 zł., urządzeń szpitalnych na kwotę 75 000 zł. oraz przyrządów i środków leczniczych na kwotę 40 000 zł. Dochody szpitala (wg budżetu na 1932 r.) zawierały się z tytułu opłat na leczenie (20 000 zł), subwencji (40 000 zł) oraz z wpływów przygodnych (20 375). Opłata dzienna na oddziale wewnętrznym w 1934 r. wynosiła 6 zł, z odpowiednim podwyższeniem na innych oddziałach. Szpital posiadał wówczas duże zaległości z tytułu niezapłaconych kosztów leczenia, który wynosiły 104 244,56 zł (stan na 01.01.1932). Zaległości z tytułu kosztów leczenia powstały w skutek nie uiszczania opłat przez ubogą ludność miejscową oraz gminy wiejskie⁵. W skład personelu szpitala wchodził: dyrektor szpitala (który był jednocześnie ordynatorem jednego lub dwóch oddziałów szpitalnych), dwóch lekarzy ordynatorów, intendent, starsza siostra miłosierdzia, akuszerka, pięć pielęgniarek, trzech posługaczy, kucharka, pomywaczka, pracza, woźny oraz palacz⁶.

³ M. Sobelman, *Two Societies*, [w:] *Sefer Mezritsh*, s. 585.

⁴ APL, UWL, WPOiZ, sygn. 340, k. 12.

⁵ Tamże, k. 14

⁶ Tamże, k. 15.

ANEKS nr 1.

**Statut Szpitala Żydowskiego Gminy
Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim⁷**

STATUT

I

Nazwa, rodzaj, zadania i majątek szpitala.

1. Szpital nosi nazwę: „Szpital Żydowski Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu k. Łukowa, ul. Warszawska Nr. 16. pow. Radzyń, Województwo Lubelskie”.
2. Szpital jest przeznaczony dla ogółu ludności.
3. Liczba łóżek szpitalnych etatowych 60.
4. Celem szpitala jest przyjmowanie i leczenie wszelkiego rodzaju chorych bez różnicy płci, wyznania i narodowości, z wyjątkiem psychicznie chorych, wenerycznych, zakaźnych i ocznych.
5. Szpital prowadzi przychodnię.
6. Szpital jest własnością Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu k.Łukowa.
7. Okręg szpitalny rozciąga się a miasto Międzyrzec k.Łukowa.
8. Prawo publiczności będzie przysługiwało szpitalowi z chwilą nadania mu takowego przez Ministra Opieki Społecznej na podstawie art.6 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.1928 r. /Dz.U. R.P.Nr.38.poz.382/.
9. Majątek szpitala składa się z placu o powierzchni 496.80 m², dwupiętrowego budynku szpitalnego i osobnego budynku parterowego gospodarczego. Kapitałów ani innego rodzaju funduszków szpital nie posiada.
10. Szpital prowadzi żydowską kuchnię rytualną
11. Historia Szpitala umieszczona jest w załączniku I.

II

Ustrój wewnętrzny szpitala.

1. Oddziałów szpitalnych posiada szpital 4: chirurgiczny, w którym jest 22 łóżka, chorób wewnętrznych – 24 łóżka, położniczy – 8 łóżek i izolacyjny – 6 łóżek.
2. Na oddział chirurgiczny przeznaczone są 5 pokoi wspólnych, na oddział

⁷ Zdecydowano się zachować oryginalną pisownię.

chorób wewnętrznych 4 pokoje wspólne, na położniczy 2 pokoje wspólne, zaś na izolacyjny – 2 pokoje.

3. Szpital posiada jedną klasę/III/ dla wszystkich oddziałów szpitalnych. Dla każdego z oddziałów szpitalnych obowiązuje inna taksa opłat dziennych.
4. Szpital utrzymuje własną podręczną aptekę.
5. Inne lecznicze lub szpitalne urządzenia i części składowe szpitala:
 - a) W budynku szpitalnym mieści się: kuchnia, kancelaria szpitalna, wspólny gabinet dyrektora i lekarzy szpitalnych, pokój mieszkalny dla starszej siostry miłosierdzia i pokój mieszkalny dla odźwiernego;
 - b) Poza budynkiem szpitalnym: mieszkanie dla intendenta i sióstr miłosierdzia oraz komórki dla przechowywania środków opalowych i lodownia asfaltowana.

III

Środki na utrzymanie i prowadzenie szpitala.

1. Na dochody szpitala składają się:
 - a) Stała subwencja Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu k.Łukowa,
 - b) Subwencja Magistratu miasta Międzyrzeca k.Łukowa,
 - c) Opłaty za utrzymanie i leczenie chorych
 - d) Dobrowolne ofiary i datki.
2. Funduszu rezerwowego i inwestycyjnego szpital nie posiada.

IV

Opłaty Szpitalne

1. Podstawową opłatą dzienną na wszystkich oddziałach dla chorych z poza okręgu szpitalnego podwyższa się o 10%.
2. Zarządowi szpitala przysługuje prawo udzielania niezamożnym chorym ulg od ustalonej opłaty dziennej w granicach do 75% na podstawie każdorazowego zaświadczenia stanu niemożności chorego, wydanego przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu lub Magistrat miasta Międzyrzeca.
3. Koszty Leczenia nie obejmują kosztów przewozu chorego do i ze szpitala, tudzież kosztów pomocniczych przyrządów leczniczych, jak protezy i t.p.
4. Przy obliczaniu kosztów leczenia i utrzymania w szpitalu przyjmuje się w rachubę dzień przyjęcia chorego lub dzień wypisania go ze szpitala, zaś w wypadku, gdy chory przebywał w szpitalu mniej niż 5 dni – zarówno dzień przyjęcia, jak i dzień wypisania go ze szpitala.

5. Do wydatków, łożonych na utrzymanie szpitala i na świadczenia dla chorych, które mogą być podliczone do oznaczenia opłaty dziennej, zalicza się wydatki związane z normalną gospodarką szpitala, a w szczególności:
 - a) Wydatki na bieżące wynagrodzenia personelu szpitalnego w gotówce lub w naturze wraz z bieżącymi składkami na ubezpieczenia społeczne i emerytalne.;
 - b) Wydatki własne szpitala na lekarstwa, opatrunki, zabiegi lecznicze, utrzymanie laboratorium chemicznego i roentgenologicznego, na kąpiele, żywienie chorych oraz pościel z bielizną/uzupełnienie, pranie, naprawa.;
 - c) Zwyczajne wydatki na utrzymanie w należytym stanie budynku szpitalnego, zabudowań pomocniczych i gospodarczych, sal dla chorych i innych pomieszczeń szpitalnych oraz urządzeń łącznie z ich normalnym uzupełnieniem.;
 - d) Wydatki na wodę, opał, światło, kanalizację, wywóz nieczystości, utrzymanie w czystości podwórza i skwerów.;
 - e) Wydatki na utrzymanie w dobrym stanie i zwyczajne uzupełnienie przyrządów i narzędzi leczniczych.;
 - f) Wydatki na utrzymanie w dobrym stanie i uzupełnienie inwentarza gospodarczego, o ile nie idzie o inwentarz, należący do dochodowych majątków rolnych, leśnych i innych przedsiębiorstw dochodowych.;
 - g) Wydatki na prowadzenie kancelarii szpitalnej, kasy i rachunkowości, czytelnicy, biblioteki i archiwum.;
 - h) Koszty organizacji oraz prowadzenia zajęć i odpowiednich rozrywek dla chorych.;
 - i) Koszty najprostszych, a niezbędnych przyrządów i opatrunków, dostarczanych ubogim chorym, bez których nie mogliby opuścić szpitala.;
 - j) Niepokryte przez zobowiązanych koszty zwykłych pogrzebów osób zmarłych w szpitalu.

V

Ustrój zarządu szpitala.

1. Naczelnym organem uchwalającym jest dla szpitala Zarząd i Rada Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu k.Łukowa /ze względu na art. 15 przep.obowiąz. o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich/.
2. A. Do obowiązków i zakresu działania organu naczelnego należy:
 - a) Sprawdzenie zwierzchniego nadzoru nad szpitalem,
 - b) Dbanie o rozwój szpitala i utrzymanie go w należytym poziomie przez dostarczenie szpitalowi funduszków na rozbudowę, inwestycję i remonty

- kapitalne oraz funduszków uzupełniających na bieżące wydatki,
- c) Uchwalenie preliminarzy budżetowych i zamknięć rachunkowych szpitala,
 - d) Kontrola rachunkowości szpitala,
 - e) Rozpisywanie konkursów na posady dyrektora i ordynatorów szpitala i mianowanie tychże oraz innych funkcjonariuszy etatowych, jak również wymawianie tymże na podstawie opinii Rady Szpitalnej.
3. A/ Na czele szpitala stoi dyrektor szpitala/lekarz/.
- 1. Dyrektor szpitala lub w razie przeszkody jego zastępca:
- a) Sprawuje bezpośredni zarząd szpitala pod względem lekarskim, gospodarczym i administracyjnym,
 - b) Jest przedstawicielem szpitala na zewnątrz,
 - c) Organizuje życie wewnętrzne szpitala i porządek pracy w szpitalu,
 - d) Obowiązany jest do starania się o należyte i dostateczne zaopatrzenie szpitala we wszelkie narzędzia, aparaty i leki niezbędne dla osiągnięcia najlepszych wyników leczenia, oraz niezbędne i dostateczne wyposażenie szpitala w narzędzia higieniczne i należyte ich utrzymanie. W tym celu przedkłada dyrektor władzom naczelnym szpitala wnioski o potrzebach szpitala, poparte opinią Rady Szpitalnej,
 - e) Jest odpowiedzialny za przestrzeganie higieny osobistej chorego,
 - f) Jest zwierzchnikiem bezpośrednim wszystkich pracowników szpitala,
 - g) Układa preliminarze budżetów i przedkłada je Zarządowi Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzeczu z opinią Rady Szpitalnej,
 - h) Jest odpowiedzialny za należyte wykorzystywanie środków, przyznanych na utrzymanie szpitala,
 - i) Układa instrukcje służbowe i regulamin wewnętrznego porządku domowego szpitala oraz projekt regulaminu obrad dla Rady Szpitalnej,
 - j) Przyjmuje i zwalnia, stosownie do art.22 Rozporządzenia o zakładach leczniczych, służbę szpitalną oraz przedkłada Zarządowi Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzeczu wnioski o przyjęcie pracowników, poparte opinią Rady Szpitalnej,
 - k) Pełni jednocześnie obowiązki ordynatora na jednym wzgl. dwóch oddziałach szpitalnych,
- B/ a) Funkcje organu doradczego i opiniodawczego należą do Rady Szpitalnej.
- b) W skład Rady Szpitalnej wchodzi:
- 1. Państwowy Lekarz Powiatowy, jako członek,
 - 2. Jeden przedstawiciel Starostwa, jako członek,
 - 3. Jeden przedstawiciel Zarządu miasta Międzyrzecza, jako członek

4. Jeden przedstawiciel Kasy Chorych, wzgl. Ubezpieczalni Społecznej, jako członek,
5. Dyrektor Szpitala, jako referent,
6. Trzech członków, wybieranych przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu na przeciąg lat 4-ch
7. Dwóch członków, wybieranych przez Radę Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu na przeciąg lat 4-ch.
 - c) Członkowie Rady Szpitalnej wybierają z pomiędzy siebie prezesa na czas swej kadencji.
4. Do zakresu działania Rady Szpitalnej należy:
 - a) Troska o zabezpieczenie i pomnożenie majątku szpitala i jego dochodów oraz obmyślenie sposobów rozwoju szpitala, stawianie własnych i opiniowanie wniosków dyrektora szpitala do władz naczelnych Gminy w sprawach najżywotniejszych potrzeb szpitala.
 - b) Wydawanie opinii w sprawie budżetu szpitala i opłat za świadczenia szpitala,
 - c) Wydawanie opinii w sprawie projektu instrukcji służbowych dla pracowników szpitala, projektu regulaminu porządku wewnętrznego szpitala i projektu regulaminu obrad Rady Szpitalnej, przygotowanych przez dyrektora szpitala,
 - d) Wydawanie opinii o potrzebie nabycia względnie o nieprzydatności przedmiotu do dalszego użytkowania, o ich zbyciu i skreśleniu z inwentarza szpitalnego,
 - e) Wydawanie opinii w sprawie projektu przepisów o sposobie zawierania umów w sprawie dostaw wszelkiego rodzaju przedmiotów dla szpitala,
 - f) Wydawanie opinii w sprawach przyjmowania darowizn i zapisów na rzecz szpitala, lokaty kapitałów i darów, wszelkich zmian w stanie posiadania, wydzierżawiania nieruchomości majątku szpitala, następnie w sprawach dochodzenia zaległości i funduszków szpitala, w sprawach ochrony prawnej własności szpitala, zawierania układów, kończących spory,
 - g) Wydawanie opinii w sprawach budowy, przebudowy, rozszerzania i remontu budynków szpitalnych,
 - h) Wydawanie opinii w sprawach wysokości opłat za leczenie i należności specjalnych szpitala,
 - i) Wykonywanie funkcji sądu konkursowego, stawianie wniosków w sprawie mianowania lekarzy szpitalnych,
 - j) Wydawanie opinii w sprawie wniosków dyrektora szpitala, dotyczących przedstawiania powołanej do tego władzy mianowania kandydatów na inne stałe posady w szpitalu, przenoszenie ich w stan nieczynny i w stan

spoczynku, w sprawie przyznawania funkcjonariuszom szpitala dodatków za kierownictwo lub funkcyjnych, nagród, pociągania ich do odpowiedzialności dyscyplinarnej, zawieszania w czynnościach i t.d.,

- k) Utrzymanie kontaktu z instytucjami opieki społecznej w sprawie poparcia zadań szpitala oraz w sprawie opieki nad niezdolnymi chorymi lub ich rodzinami.

VI

Kategorie pracowników i ich prawa i obowiązki.

1. Kategorie pracowników szpitala są następujące:
 - a) Personel lekarski wraz z dyrektorem-lekarzem, 3 osoby,
 - b) Pomocniczy personel lekarski, 2 osoby
 - c) Personel niższy, 8 osób
 - d) Personel gospodarczy: techniczno-administracyjny 6 osób
2. Warunki pracy i płacy wszystkich pracowników szpitala są regulowane drogą umów.

Międzyrzec, dnia 25 stycznia 1934 r.

(pieczęć okrągła
„Zarząd Żydowskiej Gminy Wyznaniowej
w Międzyrzecu”)

Przewodniczący Zarządu
w z. (nieczyt.)

członkowie (nieczyt. podpisy)

ANEKS nr 2.

Statut Przychodni przy Szpitalu Żydowskim Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu

1. Przychodnia ma za cel udzielenie pomocy lekarskiej przychodzącym niezdolnym chorym, zaś w wypadkach nagłych, jak skaleczenia, otrucia, omdlenia i t.p. – wszystkim bez wyjątku chorym.
2. Przychodnia Mieści się w gmachu szpitalnym w osobnym na ten cel wyznaczonym pokoju.
3. Przychodnia jest czynna codziennie w godzinach między 12-tą a 14-tą z wyjątkiem niedziel i świąt.
4. W przychodni przyjmują lekarze, ordynujący w szpitalu

5. Kierownictwo przychodni należy do dyrektora szpitala
6. dla chorych, korzystających z przychodni, prowadzi się księgę, do której wpisuje się datę zgłoszenia się, imię, nazwisko, wiek i rodzaj choroby chorego oraz zastosowaną terapię.
7. Wysokość pobieranych w przychodni opłat ustala Rada Szpitalna.
8. Pobierana obecnie opłata od chorych wynosi zł.1.-
9. Dyrektorowi szpitala przysługuje prawo zwalniania chorych w poszczególnych wypadkach od uiszczenia opłaty.
10. Opłaty przyjmuje kancelaria szpitala, która wydaje choremu dowód wpłaty dla okazania lekarzowi przychodni.
11. opłaty pobierane są w przychodni, są zapisywane na ogólne wpływy szpitala.
12. poza opatrunkami przychodni żadnych leków i innych środków leczniczych chorym nie wydaje.

Międzyrzec, dnia 25 stycznia 1934 r.

(pieczęć okrągła
„Zarząd Żydowskiej Gminy Wyznaniowej
w Międzyrzecu”)

Przewodniczący Zarządu
w z. (nieczyt.)

członkowie (nieczyt. podpisy)

Zofia Lech

ROSYJSKIE OBOZY JENIECKIE DO 1917 R.

Wojna nie była, nie jest i nie będzie spotkaniem towarzyskim. Zawsze niesie śmierć i zniszczenia, powoduje głód, zarazy i epidemie, chaos w polityce i w gospodarce, jest przyczyną strajków, manifestacji i wybuchu wszelkiej, niekontrolowanej społecznie, nienawiści. Wojny naruszają wartości etyczne i moralne. Za zabitych i rannych, żołnierze otrzymują medale i awanse, są szanowani i podziwiani, jako bohaterowie i wzorowi patrioci. W pogardzie są dekownicy, którzy na różne sposoby starają się uniknąć udziału w tej ludzkiej rzezi. Niepowodzenia wojenne społeczne frustracje pogłębiały. Pobojowiska bitewne zawsze przerażały trupami i okaleczonymi żołnierzami. Każda wojna miała swoje obozy jenieckie.

Konwencje genewskie i haskie I wojny światowej.

I Konferencja Genewska z 22 sierpnia 1864 r. zajęła się losem okaleczonych i konających żołnierzy, podejmując konkretną pomoc dla ofiar wojny. Do bitwy pod Solferino (25 VI 1859 – Lombardia) żołnierze okaleczeni, już do działań wojennych nie przydatni, byli pozostawiani na polu bitwy, wśród trupów i skazani na śmierć w męczarniach. Zainteresowanie losem rannych żołnierzy, zawdzięczamy Szwajcarowi dr H. Dunantowi, który nigdy nie zapomniał pobojowiska po Solferino (25 VI 1859 r.). Przerażony grozą śmierci młodych mężczyzn, doprowadził do powstania **Międzynarodowej Organizacji Humanitarnej i Charytatywnej Czerwonego Krzyża**. W skład jej weszły: **Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, Czerwonego Półksiężyca oraz Czerwonego Lwa i Słońca**. Te organizacje przejęły medyczno-sanitarną opiekę nad rannymi żołnierzami. Każda charytatywna organizacja posługi-

wała się swoim znakiem rozpoznawczym. Czerwony Krzyż otrzymał flagę wzorowaną na fladze narodowej Szwajcarii, różniły je tylko odwrócone kolory. I Konwencja Genewska wprowadziła personel sanitarny neutralny w konflikcie wojennym i bezpieczny od wszelkich ataków wojennych. W praktyce różnie bywało z tym bezpieczeństwem.

II Konwencja Genewska z 6 lipca 1906 r. zwiększyła zakres ochrony rannych i chorych żołnierzy. Wprowadziła obowiązek ewidencji żołnierzy poszkodowanych w konflikcie zbrojnym. Powstał wojskowy (państwowy) system wymiany informacji o losach jeńców, ich aktualnym miejscu pobytu. Informacja była cenna dla zrozpaczonych rodzin i niezbędna w międzynarodowym procesie wymiany jeńców.

Konwencje Haskie, czyli zbiorowe umowy międzynarodowe, dotyczyły realizacji prawa w sprawie konfliktów zbrojnych. Konferencja Haska z 1899 r., zwołana z inicjatywy Rosji, przyjęła trzy konwencje w sprawach: pokojowego rozstrzygania spraw międzynarodowych; zastosowania konwencji genewskiej z 1864 r. nie tylko do spraw wojskowych na lądzie, ale i na morzu oraz zajęła się wykładnią praw i zwyczajów wojennych.

W Hadze, została podpisana w 1904 r., konwencja obejmująca opieką okręty szpitalne.

Konferencja Haska z 1907 r., zwołana z inicjatywy Rosji i USA, przyjęła trzynaście konwencji, które poszerzyły, względnie zastąpiły niektóre artykuły konwencji z 1899 r.

Jeńcy wojenni, zgodnie z Konwencją Haską (1907 r., art.4) pozostawali pod władzą administracji rządowej. Artykuł 4 zawierał następujące wymogi: *„Jeńcy wojenni zostają pod władzą rządu nieprzyjacielskiego, lecz nie pod władzą osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli. Powinni być traktowani w sposób humanitarny. Wszystko, co stanowi ich własność osobistą, z wyjątkiem broni, koni i papierów wojskowych, pozostaje ich własnością”*.

Definiowaniem zbrodni wojennych przeciwko ludzkości, czyli: ludobójstwem, morderstwami, deportacjami i wszelkimi innymi prześladowaniami, dokonywanymi celem zniszczenia części czy całego narodu zajmowały się: deklaracja paryska z 1864 r., konwencja genewska z 1864 r., deklaracja petersburska z 1868 r., konwencja genewska z 1906 r., konwencje haskie z 1907 r. **Te porozumienia międzynarodowe nie dopracowały się** (do I wojny światowej) **ogólnie obowiązujących sankcji za popełnione zbrodnie, jedynie nakładały na sygnatariuszy obowiązek regulowania tych kwestii wedle obowiązującego- w danym państwie, prawa.**

Obozy jenieckie w Azji Środkowej.

Podczas I wojny światowej Rosja Romanowych, sygnatariuszka konwencji genewskich i haskich, przestrzegała ustaleń konwencji. W terenie wyglądało to różnie, często dochodziło do ich łamania przez wynaturzonych urzędników i nadzorców obozowych. Jeńcy w wielu obozach byli okradani z rzeczy osobistych, bici, głodzeni i zmuszani do pracy ponad siły. Nie brakowało urzędników bogacących się na ludzkiej krzywdzie.

Rosyjski Czerwony Krzyż nie pozostawał obojętny wobec krzywdy jeńców, usuwał sprawców wypaczeń międzynarodowych konwencji. Rosja nie musiała budować nowych obozów, miała ich dostatecznie dużo z przeszłości, z lat 1815-1914. W tym czasie wielu Polaków znało z własnych doświadczeń więzienia w guberniach: irkuckiej, tobolskiej, tomskiej. Nie obce były im okręgi amurskie i nadmorskie. Polacy tracili życie w Tarze, Tiukalińsku, Iszymie, Jałutorowsku, Semipałatyńsku, Koczetowie, Akmolińsku, Kurganie, Surgie (...).

W czasie I wojny światowej, (przed rewolucjami 1917 r.), Rosja sojuszniczka Ententy i Państw Sprzymierzonych, wysyłała jeńców w głąb Imperium, przede wszystkim do **Azji Środkowej**. Kilkadziesiąt tysięcy jeńców wojennych, w tym Polaków w mundurach niemieckich i austriackich; Polskich Legionistów; Żydów, Niemców, Austriaków, Węgrów, Czechów, Ukraińców – znalazło się w Azji Środkowej. Polacy poddani Rosji, znali tę krainę nie tylko z przekazu. Polacy-jeńcy wojenni w Azji Środkowej nie tylko napotykali nieliczne obozy z XIX w.

W Azji Środkowej znajdowały się nie tylko niegdysiejsze obozy dla zesłańców, ale i zasobne kolonie polskie. Historia polskich kolonistów nie należała do skomplikowanych. Jedni znaleźli się tu nie z własnej woli, jednak pokochali ten kraj i mimo kolejnych aktów amnestyjnych nie powrócili do Kraju. Po odzyskaniu wolności zakładali tam rodziny, podejmowali pracę, często naukową. Inni przybywali na te ziemie, jako emigranci zarobkowi licząc na zdobycie majątku. Szukali szczęścia w poszukiwaniu pokładów węgla, złota, drogich kamieni. Fachowcy otwierali zakłady produkcyjne, lekarze leczyli, inżynierowie projektowali i wznosili obiekty przemysłowe, domy mieszkalne, budowali linie kolejowe. Setki naszych rodaków dorobiło się okazałych domów położonych w egzotycznych ogrodach (Samarkanda, Taszkient, Aszchabad (...)). Polacy cieszyli się szacunkiem wśród tamtejszych, rdzennych mieszkańców. Ci Polacy, koloniści, stali się rzeczywistymi opiekunami polskich jeńców w czasie I wojny światowej.

Największy napływ jeńców, z tzw. armii państw centralnych, nastąpił po poddaniu się Przemyśla. Jeńcy wojenni byli kierowani do Gubernatorstwa Turkiestańskiego, min. do obozów: w **Samarkandzie, Kokandzie, Wiernym**,

Taszkientie, Kuszce, Czardżuju, Ferganie, Skobielewie, Troicku, Złotej Ordzie, Kazalińsku, Pietrowsku (...). Oficerowie znaleźli się w obozach w Kazalińsku, Pietrowsku, Ferganie oraz w Złotej Ordzie. Wielu oficerów zdegradowano (wyłącznie Słowian)i wysłano do obozów przeznaczonych tylko dla szeregowców i zmuszano do pracy, co pozostawało w sprzeczności z IV Konwencją Haską (1907 r.) z art. 6.

W centrum Taszkientu znajdował się obóz saperów i szpital jeniecki, w którym pracowało kilku polskich lekarzy. Saperzy wraz z miejscowymi „koczownikami” podobno przygotowywali groźny najazd na Taszkient w celu uwolnienia saperów z niewoli. Administracja taszkiencka, w obawie przed buntem, zlikwidowała tamtejszy obóz, przenosząc jeńców do innych obozów.

Obóz Troicki rozciągał się na obszarze około trzech kilometrów, (40 km. od Taszkientu), granica jego sięgała do osad: Nayazbek i Troickie Sieło. Tysiące jeńców wyrabiało cegły, setki odnawiały stare, zniszczone domy, wznosiły nowe osiedla. W grudniu 1915 r. liczba jeńców doszła do 18 tys. obóz był przepełniony. Wówczas, administracja obozu, poczyniła starania o przeniesienie części jeńców do sąsiednich obozów.

Przepiękna **Samarkanda**, usytuowana w oazie, jedna ze stolic niegdysiejszego Turkiestanu, bogata w dzieła sztuki, znana z fortun polskich emigrantów zarobkowych, też stała się obozem dla jeńców wojennych. Pierwsza partia jeńców wojennych przybyła do **Obozu Letniego** jeszcze jesienią 1914 r. Co pewien czas nadchodziły dalsze transporty. Okresowo Obóz Letni liczył 8 tys. jeńców, w tym Polacy stanowili 1600 osób. Oto fragment opisu obozu: *„letnie baraki bez ścian, mające jedynie lekki dach, były męczarnią podczas upałów, jak i w czasie zimy. Długie stajnie kozacze z piętrowymi narami z desek, na których spali jeńcy, były pełne robactwa. W zimie 1915/1916 chowano dziennie, (przeciętnie) 50 jeńców. Umierali z głodu, brudu, braku wody, wymęczeni różnymi epidemiami.”* W obozie **Samarkandzkim** przebywali m.in. dr Jan Niemczewski, Stanisław Zachara, Jan Nowicki, Błażej Róg, Jan Szkodziński, Norbert Nowak, Aleksander Panek, Władysław Balicki, Antoni Fiala, Dr Henryk Wieser, Józef Nowakowski, Józef Leja, Stanisław Hilewicz, Walenty Pogoda, Władysław Matłasiewicz.

Jeden z największych obozów jenieckich **funkcjonował w Ferganie**. Wśród kilkunastu tysięcy osób, Polacy stanowili pokaźną grupę, nie licząc tych, którzy nie przyznawali się do polskiego pochodzenia, pozostając „zaborowymi” Niemcami i Austriakami Często takie zachowanie było podyktowane gorszym traktowaniem Polaków przez obozowe władze oraz nadzieją, że po zakończeniu wojny rządy tych państw upomną się o swoich obywateli.

Znany obóz jeniecki znajdował się **w Skobielewie** (Fergańska Obłast).

Tam między innymi przebywał legionista **Karol Zaleski** (1890-1969 r.), przyszły założyciel Harcerstwa Polskiego na Syberii u boku 5 Dywizji Syberyjskiej, pod dowództwem Waleriana Czumy i Kazimierza Rumszy. Do Azji trafił w sierpniu 1915 r. Bohatersko podtrzymywał na duchu towarzyszy z obozu opowieściami na temat wolnej Polski. W jednym z listów do rodziny napisał, *„Co zaś tyczy przyszłości „Naszej” wierzę niezłomnie, że Nasza Święta z Przedświtu już się w grobie budzi i niedługo błysnie, jako Gwiazda Betlejemska.*” Należy pamiętać, że panowała w obozie ostra cenzura, a o niepodległości Polski nie wolno było rozmawiać a tym bardziej pisać.

Obóz – Złota Orda, tak został opisany przez Franciszka Siorka, Polaka jeńca tego osławionego obozu: *„Obóz Złota Orda powstał w 1915 w czystym, równym jak stół stepie. Spędzono tu parę tysięcy jeńców, którzy oczyścili z kolczastych traw znaczną przestrzeń, przeprowadzili rowy od Kanału Romanowskiego, wzniesli z cegieł nieopalonych około 30 baraków i obóz był gotowy. (...) Zupełny brak wody, jeśli nie bierze się pod uwagę cuchnących zgnilizną rowów. Stosunki w zimie 1915/1916 r. (...) były tu jeszcze gorsze niż w obozie Troickim. Na 5000 Jeńców umarło na epidemię tyfusu 2000 osób, co czyni 40%, podczas gdy w Troickim wypadło 34%”. Oczywiście to nie wszystkie rosyjskie obozy dla żołnierzy „państw centralnych”. Znanym obozem był **Obóz w Orenburgu**, gdzie przebywała pokaźna liczba jeńców w latach 1914-1917. Z przepełnionego obozu część jeńców, Niemców i Austriaków, została przesłana do Orska, Troicka, Turgaju i Taszkientu.*

Należy podkreślić, że jeńcy wojenni, szeregowcy, wykonywali liczne prace w okolicach poszczególnych obozów, co pozostawało w zgodzie z Konwencją Haską. Jeńcom wojennym za wykonaną pracę Konwencja gwarantowała wynagrodzenie *„według taryf obowiązujących dla wojskowych armii narodowej (...) Zapłata otrzymana przez jeńców, będzie służyła do ulżenia ich doli, a nadwyżka zostanie im dostarczona z chwilą zwolnienia, za potrąceniem kosztów utrzymania (...)”*.

Art. 7 tejże Konwencji określał warunki pobytu w obozach, oto fragment z art. 7 *„jeńcy wojenni otrzymują wyżywienie i pomieszczenie oraz ubranie w równej mierze jak wojska rządowe”*.

Oprócz obozów jenieckich przeznaczonych dla żołnierzy, w Rosji funkcjonowały obozy dla „jeńców cywilnych”. Największą liczbę jeńców cywilnych stanowili Polacy. Byli to ludzie aresztowani przez władze rosyjskie w Królestwie Polskim, oskarżeni o różne przewinienia, a przede wszystkim o sympatie i współpracę z Niemcami i Austriakami. W 1915 r. wojska austriackie i niemieckie dotarły do granic Królestwa Polskiego, wywołując wielki niepokój we władcach tego „skrawka polskości”. Rosja pospiesznie

zabierała ze swojej koloni, czyli Królestwa Polskiego, wszystko, co ewentualnie mogłoby posłużyć nowym okupantom.

W pierwszej kolejności dopuściła się demontażu fabryk, niszcząc miejscowy przemysł, następnie transportowała maszynowy „złom” w głąb Rosji. Po drodze, żołnierze i pracownicy cywilni, nie widząc żadnego sensu w przewożeniu złomu, porzucali go w drodze. Złom z polskich fabryk tarasował linie kolejowe aż do Uralu. **Wraz z maszynami byli pędzeni na wschód dotychczasowi pracownicy tychże zakładów przemysłowych, które podobno miały być na nowo zmontowane na bezpiecznych ziemiach rosyjskich.** Ci Polacy, wraz ze stale wzrastającymi aresztowaniami i wysiedleniami naszych rodaków, zwłaszcza z ziem Wołynia, Podola, Białorusi, Ukrainy, stanowili kilkutysięczną grupę tzw. jeńców cywilnych. Oni mają własną, „cywilną golgotę”. Właściwie władze gubernialne nie bardzo wiedziały, co z „cywilnymi jeńcami” zrobić, aby żyć każdy z nich walczył o warunki do przeżycia. Wszelkiej pomocy udzielali im rodacy mieszkańcy Guberni Turkiestańskiej. Część Polaków tzw. „cywilnych wrogów rosyjskich” pozostawała w koszarach przeznaczonych dla jeńców wojennych Polacy byli bici, głodzeni, nie wolno im było oddalać się od koszar. Byli nazywani „germańcami” działającymi na szkodę wojsk rosyjskich. **Jeńców cywilnych z ziem kiedyś polskich (Rzeczypospolita Obojga Narodów) i z ziem Królestwa Polskiego** były miliony w ogromnym Imperium Rosyjskim. Polacy byli najbardziej prześladowani. Aby pomóc tym nieszczęśnikom, naszym rodakom, PTPOW zainteresowało losem jeńców cywilnych, **Komitet Wielkiej Księżny Tatiany Mikołajewny.** Powstało nawet „Biuro pomocy dla wysiedleńców”. Znane są nazwiska działaczy rosyjskich i polskich tego Biura.

W 1916 r. zakłady dla „cywilnych jeńców” były zlikwidowane, a ich mieszkańcy zostali ewakuowani do europejskich guberni Rosji.

Szalejące epidemie.

Rosja będąca w stanie wojny, (z przerwami) od wojen bałkańskich, wojny z Japonią, nękana licznymi manifestacjami i strajkami wewnętrznymi, nie stanowiła rzeczywistej siły w I wojnie światowej w **Siłach Ententy i Państw Szrymierzonych**. Braki techniczne w Armii nadrabiała ilością wojska źle uzbrojonego i wyposażonego. Długotrwałe działania wojenne doprowadziły kraj do nędzy, a nędza stała się śmiertelnościami źródłem licznych epidemii. Najpierw na Syberii **szalała dżuma**, z którą służby zdrowia walczyły od 1914 do 1920 roku. Dżuma zabijała w ciągu 2-3 dni od chwili zarażenia. Śmierć poprzedzało znaczne osłabienie, ból głowy, senność, silne dreszcze, błędny wzrok, spierzchnięte wargi, język kredowobiały, skóra sina a następnie czarna.

W Kraju Zabajkalskim i Mandżurii choroba zaczęła się tuż po wojnie rosyjsko-japońskiej. Pojawiła się na stacji Dżalejnor, w kopalniach węgla, w osadzie Anagajtoj, koło Stacji Mandżuria. Wkrótce zabijała w Darusunie, w Charanori... Z dżumą walczyli, przy boku lekarzy rosyjskich, lekarze Polacy. Opinia światowa zmusiła Rosję do zbudowania „muru obronnego” przed pochodem dżumy z Imperium Rosyjskiego na Zachód. Dżuma była przedmiotem wielu europejskich narad.

Konwencja Międzynarodowa z 1912 r. dopracowała się rzeczowego programu walki z dżumą. Została powołana Stacja Antydżumowa w Kraju Zabajkalskim, 10 km. od Czyty, skupiająca najlepszych bakteriologów. Zastępcą, następnie jej kierownikiem, po zamordowaniu przez bolszewików kierownika dr. Dudczenki, Rosjanina, został wybitny bakteriolog **Polak – dr Aleksander Wasilewski**. **Uniwersytet Noworosijski w Petersburgu, Wydział Specjalny do Walki z Dżumą** ocenił osiągnięcia bakteriologów w Czycie, jako największe osiągnięcie naukowe w XX w. Naukowcy dopracowali się przyczyn dżumy dymienicznej i płucnej, dzięki czemu choroba została częściowo zamknięta w Kraju Zabajkalskim (?) Stacja w Czycie dopracowała się szczepionki przeciwko dżumie zarówno dymienicznej, jak i płucnej. Szczepiono nią wojska rosyjskie, a w okresie interwencji zbrojnej przeciwko Rosji bolszewickiej: chińskie, japońskie, francuskie, czeskie, polskie. Nie tylko dżuma zabijała W całej Rosji szalał tyfus brzuszny i plamisty, cholera, malaria, ospa, kiła, żółtaczk. Zabijał głód! Od Uralu ciągnęły na wschód kolumny wycieńczonych ludzi, głodnych obdartych, szukających pomocy. Śmiertelność rosła w zastraszającym tempie zarówno wśród wojskowych jak i cywilów.

W obozach jenieckich sytuacja zdrowotna była najgorsza. **Epidemia tyfusu, cholery i ospy wśród jeńców, zwłaszcza troickich i taszkienckich, zaalarmowała opinię publiczną**, która energicznie domagała się likwidacji obozów. W 1916 r. część obozów jenieckich zostało zlikwidowanych.

Pomoc turkiestańskich kolonii polskich.

Jeńcom pomagali Polacy, emigranci zarobkowi, często ludzie bardzo bogaci. Wśród których, nie ma było byłych zesłańców „syberyjskich”, którzy dla różnych powodów, mimo carskich aktów amnestyjnych, nie powrócili do Kraju. Wybuch wojny spotęgował w nich uczucia patriotyczne. Jeńcom pomagało powstałe w 1914 r. **Taszkienckie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny**, filia Petersburskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Prezesem taszkienckiego oddziału został **Michał Bukowski**, wiceprezesami byli: **Jerzy Wyganowski i Stanisław Sęczykowski**, zaś sekretarzem **Emil Kociszewski** (właściwe nazwisko **Kazimierz Karczmarek**). Polakami w Sa-

markandzie też opiekowało się **Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny** oraz przedstawiciele **Centralnego Komitetu Obywatelskiego**. Tu działali na rzecz jeńców: Antoni Dąbrowski, Mieczysław Pawłowicz, Stefan Grochowski i wielu innych wspaniałych Polaków. Te organizacje powstały prawie we wszystkich „obozowych” miastach, osiedlach a nawet na pustkowiach. **Takiej zmasowanej nędzy ludzkiej, takich strasznych obrazów niedoli i upodlenia człowieczeństwa, takiej śmiertelności wywołanej epidemiami i głodem, Rosja jeszcze nie widziała.**

Obozy bolszewickie 1917-1921.

W takich strasznych warunkach bytowania i przegrywanej wojny nie doszło w 1917 r. do wybuchu rewolucji marcowej, a następnie październikowej. Dla potrzeb rewolucji pojawiły się hasła o wolności, równości i prawie do samookreślenia narodowego. Za tymi rewolucyjnymi zapowiedziami kryły się różnorodne programy, ale wszystkie miały wspólny mianownik, nikt nie życzył sobie rozpadu ogromnego Imperium Rosyjskiego. **Komitet Rewolucyjny kierowany przez Trockiego**, pierwszego komisarza ludowego spraw zagranicznych, w pierwszym rządzie radzieckim.

Dochodzi do zawieszenia broni z Niemcami, a następnie do podpisania z nimi pokoju brzeskiego. Niemcy upominają się o wypuszczenie na wolność Niemców z obozów jenieckich, co też się staje. Rząd bolszewicki zmienił organizację obozów jenieckich, nie było już jeńców, ale byli w nich wrogowie władzy bolszewickiej. Władzę nad łagrami przejęła **Nadzwyczajnej Komisji do spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (WCzK)**, powstała w grudniu 1917 r. Po reformie „służby bezpieczeństwa”, od 1922 r. wszechwładnie panowała GPU.

Rządy bolszewickie nie respektowały konwencji genewskich ani haskich. Na temat obozów bolszewickich nie wiele nowego można napisać, poza stwierdzeniem, że były tragiczne. Cała Rosja radziecka stała się obozem gdzie nikt nie pozostawał bezpieczny. Rosjanie ginęli tysiącami, do dziś nie wiadomo gdzie są ich mogiły. Prześladowaniami zostały objęte wszystkie narody wchodzące w skład tego chorego olbrzyma. Grobem rosyjskich narodów, były te same obozy na Syberii, Azji Środkowej, Pomorze, w basenie Morza Białego, Kaukazie, Kołymie i na wielu innych obszarach ZSRR. **Do dziś trudno wykreślić mapę tych wydumanych, skrytobójczych, „ideologicznych” miejsc zagłady, nie tylko narodowo obcych, ale i własnych rosyjskich narodów.**

II. MATERIAŁY

Wiesław Charczuk

Z DZIEJÓW ZBUCZYNA W XV-XXI WIEKU

W tym roku przypada 596 rocznica powstania parafii Zbuczyn, a co z tym się wiąże również miejscowości Zbuczyn i okolicznych wsi. Jest to moment szczególny, gdyż dzisiaj obchodzimy również 94 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Na przestrzeni dziejów, w walce o niepodległość mieszkańcy Zbuczyna i okolic zapisali piękną kartę patriotyzmu. Prawie sześćsetletnie dzieje miejscowości skłaniają do refleksji nad wkładem mieszkańców Zbuczyna i gminy Zbuczyn w kształtowanie świadomości patriotycznej zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Jeżeli weźmiemy kryterium historyczno-geograficzne, to położenie Zbuczyna w I poł. XV w. niewątpliwie wpisuje się w Ziemię Łukowską, a więc historyczną Małopolskę przynależąc, początkowo do województwa sandomierskiego, następnie do nowoutworzonego decyzją króla Kazimierza Jagiellończyka województwa lubelskiego, którą to decyzję potwierdził w 1474 r. sejm piotrkowski¹. W dotychczasowej historiografii przyjęto datę 9 lipca i 12 lipca 1418 r. za pierwszą wzmiankę, a więc wystawienie w Lublinie dokumentów przez biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca i króla

¹ S. Wojciechowski, *Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim w II poł. XVI w.*, „Rocznik Lubelski”, t. X, 1967, s. 145.

Władysława Jagiełłę, którzy obaj w tym czasie przebywali w Lublinie.² Tej daty nie należy przyjmować za ostateczną.

Najnowsze badania nad dziejami Diecezji Krakowskiej przesuwają datę jako pierwszej wzmianki historycznej parafii Zbuczyn w dokumentach na 10 lipca 1416 r. (ks. prof. Bolesław S. Kumor, *Dzieje Diecezji Krakowskiej do roku 1795*, Kraków 2002).

Pierwotny teren parafii zbuczyńskiej był bardzo rozległy. W dokumencie biskupa Jastrzębca znajdujemy zapis, że teren ten zajmował dużą część ziemi łukowskiej, położonej na północ od „wielkiego lasu zwanego Tłuścem”. Las ten w 1418 r. uznany był za naturalną granicę między parafią łukowską a nowoutworzoną zbuczyńską. Rozciągał się pasem od dzisiejszej miejscowości Tłuściec poprzez okolice Starego Krzeska i Zawad, które to wsie należały do parafii zbuczyńskiej i dalej na zachód – zostawiając po stronie południowej wsie Krasusze i Jastrzębie – do należącej jeszcze do parafii łukowskiej wsi Łupiny i od niej skręcając na południe do Jagodnego, która to wieś prawdopodobnie należała już do parafii zbuczyńskiej. Na tym terenie leżały na pewno takie wsie królewskie, jak: Zbuczyn, Wiśniew i Jagodne oraz występujące w późniejszych źródłach historycznych z I poł. XV w. wsie: Cielemęc, Krzesk, Pruszyń, Golice i Siedlce³. W źródłach pochodzących z lat 1507-1529, m.in. w *Księdze podkomorskiej łukowskiej*⁴ las Tłuściec jest wzmiankowany jako obszerny kompleks, który rozciągał się obok dzisiejszych wsi: Wierzejki, Jakusze, Płudy, Maciejowice, Zembry, Pogonów, Tchórzew-Plewki, Dziewule, Radomyśl, Gręzówka, Okniny. W dokumencie biskupa Jastrzębca z 1418 r. znajdujemy zapis o powtórnej erekcji tej parafii, co skłania badaczy do postawienia tezy, że biskup krakowski Jastrzębiec erygował w 1418 r. parafię, która już faktycznie istniała znacznie wcześniej. Czas faktycznego istnienia parafii w Zbuczynie należy określić między rokiem 1385 a 1418, to znaczy między przybyciem do Polski Jagiełły, a wystawieniem wyżej wymienionych dokumentów.⁵ Fundatorem pierwszego, drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Krakowskiego został Władysław Jagiełło. Znakiem przychylności króla miało być wyznaczenie drogi

² S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskim do końca XVI w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XII, z. 2, 1964, s. 5-136; K. Jastrzębska, *Dzieje zaścianka szlacheckiego Jastrzębie, Siedlce* 2003, s. 30; M. Plewczyński, *W Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Siedlce 1448-1995*, red. nauk. E. Kosptah-Pawłowski, Siedlce 1996, s. 23; S. Litak, L. Müllerowa, *Osadnictwo ziemi łukowskiej w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Z przeszłości ziemi łukowskiej*, Lublin 1959, s. 46.

³ M. Plewczyński, *W Rzeczypospolitej...*, [w:] *Siedlce...*, s. 23-24

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, sygn. 22031, Łukowska księga podkomorska, k. 10, 14, 30.

⁵ S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej...*, s. 69.

z Krakowa na Litwę przez Zbuczyn. Funkcję plebana w Zbuczynie sprawował Rosław.⁶ Władysław Jagiełło nadał Rosławowi i kościołowi w Zbuczynie 2 łany z niwami w 3 polach, 2 karczmy, 4 zagrody, zezwolił na wykopanie stawu na rzece Dębownicy oraz wolny przemiał w młynach królewskich w Zbuczynie i Wiśniewie. Dzięki erekcji kościoła przez Jagiełłę w XV w., Zbuczyn stał się wsią królewską, która przetrwała urzędowo jako królewszczyzna do 1818 r. Reasumując ten wycinek historii z całą pewnością należy uznać I poł. XV w. za faktyczne powstanie parafii zbuczynskiej, gdyż w spisach świętopietrza z II poł. XIV w. parafia ta jeszcze nie występuje.

Utworzona z podziału parafii łukowskiej między 1385 a 1418 r. parafia zbuczynska w XV w. uległa podziałowi na skutek wyodrębnienia z niej parafii w Pruszyń. 24 kwietnia 1430 r. doszło do zawarcia umowy w sądzie ziemskim łukowskim pomiędzy właścicielem Pruszyń Janem Pruszyńskim a Maciejem plebanem zbuczynskim. Jan Pruszyński nadał dla przyszłego kościoła parafialnego w Pruszyń i jego plebana ziemię, natomiast pleban zbuczynski Maciej zobowiązał się zaopatrzyć kościół w podstawowy sprzęt liturgiczny. Ponadto zobowiązał się na koszt fundatora o erekcję biskupią parafii pruszyńskiej.⁷ Jak widzimy z powyższego pleban zbuczynski Maciej deklarował daleko idącą pomoc odnośnie założenia nowej parafii. W tym miejscu należy wyraźnie podkreślić, że ta pomoc nie była bezinteresowna. Z zawartej umowy wynika, że pleban Maciej był przewidziany również na plebana pruszyńskiego. Formalnie aktu erekcyjnego parafii pruszyńskiej dokonał dopiero w 1471 r. biskup Jan Lutka z Brzezia.⁸ Do nowoutworzonej parafii weszły wsie: Pruszyń, Stok, Grubale, Błogoszcz, Wielgory, Siedlce, Żabokliki i Grabianów, które dotychczas należały do parafii zbuczynskiej. Co jest ciekawe z dokumentów wynika, że najstarsza parafia na ziemi łukowskiej Łuków posiadała dziesięciny rozmieszczone na terenach innych parafii, m.in., zbuczynskiej. W wyniku kompromisu zawartego w 1448 r. między biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim a Mikołajem plebanem łukowskim, pleban utracił na rzecz stołu biskupiego dziesięcinę snopkową z ról kmiecych ze wsi Zbuczyn i Wiśniew, natomiast w dalszym ciągu mógł pobierać dziesięcinę ze wsi: Golice, Krzesk, Siedlce, należących do parafii Zbuczyn.⁹

Na przełomie XIV/XV w. administracyjnie obszar, o którym mówimy należał jako północna część Ziemi Łukowskiej do kasztelani w Łukowie, para-

⁶ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 285-286.

⁷ S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej...*, s. 69-73.

⁸ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 285.

⁹ S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej...*, s. 101.

fii w Łukowie i diecezji krakowskiej. W XIV w. obszar ten stanowił pogranicze, należał do szczególnie niebezpiecznych, często najeżdżanych przez plemiona Prusów, Jadźwingów, potem Litwinów, Tatarów i Rusinów. Najazdy obcych sprawiły, że teren był słabo zaludniony. Szczególnie dotkliwe dla tego terenu były najazdy jaćwieskie w XIII w., które dopiero zatrzymał w 1278 r. książę Leszek Czarny zadając klęskę plemionom jaćwieskim w bitwie pod Łukowem lub Zalesiem. Z walkami jaćwieskimi wiąże się powstanie osady Ługi koło Zbuczyna, które te tereny otrzymał rycerz Wysk od księcia Leszka Czarnego w 1281 r. za zasługi na polu walki.¹⁰ Pewne uspokojenie w XV w. sprawiło, że ten teren był zasiedlany przez prawdopodobnie osadnictwo małopolskie. O związku Zbuczyna z Ziemią Łukowską potwierdza zapis pochodzący z 1459 r., w którym starosta łukowski Paweł ze Szczekocin zastawił Zbuczyn Janowi z Łańcuchowa podkomorzemu lubelskiemu. W źródłach dotyczących historii tego terenu odnajdujemy ciekawy zapis związany z rozstrzyganiem sporów na terenie Zbuczyna, kiedy to pod zapisaną datą 1472 Jan Rola z Grodziska poręczył za szlachcica Stanisława – wójta ze Zbuczyna, którego oskarżał Paweł ze Szczekocin – starosta łukowski, jakoby zabrał kupcom wóz z dwoma końmi i towarami.¹¹

Poza pracą na roli, handlem i rzemiosłem mieszkańcy Zbuczyna studiowali na wyższej uczelni założonej jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego. W spisie studentów Uniwersytetu Krakowskiego/Akademii Krakowskiej widnieje nazwisko żaka Grzegorza syna Wawrzyńca ze Zbuczyna, który został zapisany w poczet studentów tej uczelni: Georgius Martini de Byczyna dioc. Wratislaviensis 1494 ae. (aestivalis w latach – przyp. W.Ch.).¹² Ponadto w XV w., w Zbuczynie przy kościele istniała szkołka parafialna, w której zatrudniony był nauczyciel. Za swoją pracę pobierał dziesięcinę z ról folwarcznych, sołtysich i od kmieci plebana w Zbuczynie.¹³

Zbuczyn w XV w. stanowił nie tylko centralny ośrodek parafii, ale też pełnił ważną rolę ośrodka komunikacyjnego na tym terenie, m.in. przez Zbuczyn biegła w 1430 r. jedna z dróg z północy na południe kraju, tzw. Cielemęcka, która prowadziła przez Łuków-Zbuczyn-Cielemęcz-Pruszyń-Węgrów. W okresie panowania Zygmunta Starego, Zbuczyn od 1522 r. stał się własnością starosty łukowskiego jako siedziba starostwa niegrodowego, co skłania historyków o postawieniu tezy, że Zbuczyn funkcjonował na statusie miasta. Tezę potwierdza mapa Wacława Grodeckiego wydana w Bazylei w 1562 r.,

¹⁰ K. Jastrzębska, *Dzieje zaścianka szlacheckiego...*, s. 26.

¹¹ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 285.

¹² J. Zathę i J. Reichan, *Indeks studentów Uniwersytetu Krakowskiego 1400-1500*, Wrocław 1974, s. 80.

¹³ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 285.

na której Zbuczyn jest wymieniony jako miasto obok Łukowa, Mińska, Łatowicza i Liwa¹⁴. Funkcję wójta w 1580 r. sprawował Piotr Kosierski-sługa stałościński, który płacił od 12 włók z dziesięciną 12 florenów.¹⁵

W XVI w. parafia zbuczynska należała do jednych z większych w diecezji krakowskiej, dla przykładu w latach 1592-1598 liczyła 276,3 km² i aż 84 wsie.¹⁶ Pod względem liczebności wsi, parafia Zbuczyn należała do najliczniejszej w całej diecezji krakowskiej. W 1519 r. funkcję plebana w Zbuczynie sprawował Maciej Taraskowski, natomiast po jego śmierci lub rezygnacji zgodę królewską na objęcie funkcji plebana, miał otrzymać Paweł Krasowski-prepozyta Kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, pleban łukowski i notariusz królewski.¹⁷ W 1589 r. został wybudowany drugi, drewniany kościół, który wyświęcił biskup Deodat Nersesowicz – oficjał łukowski i proboszcz parafii zbuczynskiej, który w 1690 r. pozwał Andrzeja Drohojowskiego – starostę łukowskiego o prześladowanie mieszczan łukowskich.¹⁸ Pewien zastój w funkcjonowaniu kościoła spowodowała reformacja. Parafia Zbuczyn przez 40 lat nie miała plebana, a w 1565 r. funkcję plebana sprawował duchowny bez święceń¹⁹. Sytuacja, w której znalazł się Kościół w okresie reformacji, brak wykształcenia teologicznego u księży pracujących w parafii zbuczynskiej, sprawił że licznie zamieszkująca parafię zbuczynską szlachta, lekceważąco traktowała sakrament małżeństwa. W aktach wizytacyjnych biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego z lat 1565-1570 odnajdujemy stosunek sprzed reformy trydenckiej, występują wzmianki świadczące o lekceważeniu sakramentu małżeństwa przez drobną szlachtę w ziemi łukowskiej. O konkubincie jako częstym zjawisku informuje również wizytacja parafii przez archidiacona krakowskiego Jana Foxa na zlecenie biskupa Jakuba Zadzika z 1635 r.²⁰

Pewna poprawa w funkcjonowaniu posługi duszpasterskiej nastąpiła w XVII w., m.in. w źródłach spotykamy informację o istnieniu w Zbuczynie domu misyjnego.

¹⁴ H. Rutkowski, *Ziemia Liwska na mapach od XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Liwski”, t. I, 2006, s. 111.

¹⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. XIV, Warszawa 1895, s. 534.

¹⁶ B. S. Kumor, *Dzieje Diecezji Krakowskiej do roku 1795*, Kraków 2005, s. 362.

¹⁷ S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej...*, s. 120.

¹⁸ *Herbarz szlachty Ziemi Łukowskiej na Lubelszczyźnie*, oprac. M. Woliński, t. I, Szczecin 2004, s. 187.

¹⁹ B. S. Kumor, *Dzieje Diecezji...*, s. 603.

²⁰ S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 384.

Położenie Zbuczyna na pograniczu litewsko-polskim przyczyniło się do ożywienia kontaktów z Litwinami. Z danych źródłowych wynika, że w 1552 r. Zbuczyn zamieszkiwało 41 osadników i aż 10 karczmarzy, którzy również zajmowali się uprawą roli.²¹ Bardzo precyzyjny podział graniczny między Koroną a Litwą pokazuje mapa Kaspra Vopela z 1555 r., gdzie Zbuczyn zapisany jako Sebiczin z przepływającą rzeką Żytnią (tak w przeszłości nazywano Zbuczynkę) pozostał po stronie polskiej.²²



Foto nr 1. Mapa Wacława Grodeckiego wydana w 1562 r. w Bazylei, na której Zbuczyn jest zaznaczony jako miasto. Fot. Pracownia Atlasu Historycznego PAN, Warszawa.

Wiek XVII zapisał się w dziejach I Rzeczypospolitej i Zbuczyna jako okres burzliwy. Polacy toczyli walki na kilku frontach: ze Szwecją, Moskwą, najazdy kozaków Chmielnickiego, czy najazd księcia Siedmiogrodu Rakoczego i Brandenburczyków, to tylko niektóre aspekty z historii naszego regionu. W 1659 r. tereny te zostały bardzo zniszczone przez wojska litewskie, szwedzkie i Rakoczego. W celu podjęcia polskiej kontrofensywy przeciwko Rosji, w 1660 r. została ściągnięta z Danii na Podlasie dywizja hetmana Stefana

²¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 534.

²² J. Tyszkiewicz, *Ziemie podlaskie w średniowieczu i nowożytności (do połowy XVII w.)*, [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, opr. nauk. T. Wasilewski i T. Krawczak, Białą Podlaska 1990, s. 28.

Czarneckiego. Z opisów pamiętnikarza Jana Chryzostoma Paska²³, który służył w dywizji Stefana Czarneckiego w Danii, wynika że, zdyscyplinowane zachowanie się żołnierzy Czarneckiego w regionie wzbudziło sympatię wśród miejscowej ludności. Chorągwi Paska na miejsce postoju wyznaczone miasteczko Siedlce, a na przystawstwo trzy parafie, m.in. zbuczynską szlachty wszystko ubogiej. Żołnierzy jak wspomina Pasek gościnnie przyjęła drobna szlachta ze Zbuczyna i okolic.

Z uwagi, że Zbuczyn w XVII w. posiadał status miasteczka, sprawiło dogodne położenie oraz wzrosło znaczenie miejscowości w regionie w dużej mierze za sprawą dzierżawcy J. Zalewskiego, który w 1658 r. uzyskał od króla Jana Kazimierza przywilej ustanawiający targi niedzielne, z przyznaniem dzierżawcy płynących z nich dochodów.²⁴ Targi co tydzień przyciągały z okolicznych miejscowości gospodarzy i rzemieślników. Również w spisach podskarbińskich z 1679 r. odnajdujemy zapis o starostwie niegrodowym obejmującym miasto Zbuczyn z wsią i wójtostwem.

W I poł. XVIII w. w Zbuczynie doszło do budowy trzeciego kościoła drewnianego. Nowy kościół został wybudowany w 1738 r. przez Tomasza Sufczyńskiego – kasztelana lubelskiego, któremu przyznano dożywotnio królewskie dobra stołowe pod nazwą „Capitaneatus Zbuczynski”. Przy budowie świątyni wydatnej pomocy kasztelanowi lubelskiemu udzielił ks. Jan Chrzanowski – krakowski kanonik katedralny. Przy kościele znajdowała się szkoła parafialna, przytułek dla ubogich i starców. W 1757 r. funkcję proboszcza w Zbuczynie objął ks. Leonard Modrzewski, potem Ignacy Nagarczewski²⁵, a w 1770 r. probostwo zbuczynskie otrzymał kanonik warszawski Kasper Cieciszewski. Warto podkreślić, że trzech proboszczów z parafii Zbuczyn dostąpiło godności biskupiej. Byli to: Deodat Nersesowicz (pełnił funkcję plebana w Zbuczynie, w latach 1687-1690 oficjał okręgowy w Łukowie, późniejszy metropolita ormiańsko-lwowski²⁶), Jan Dłużniewski-był plebanem w 1673 r. i Kasper Cieciszewski.²⁷ W tym okresie parafia Zbuczyn należała do jednych z większych w Diecezji Krakowskiej, liczyła 5229 katolików, 69 Żydów, zaś dochód wyniósł w 1787 r. 4600 florenów.²⁸ Nieco inne dane dotyczące zamieszkiwania parafii Zbuczyn przez Żydów uzyskujemy ze spi-

²³ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, Wrocław 1968, s. 66.

²⁴ N. Kondraciuk, *Wieś Zbuczyn w latach 1918-1939*, s. 12 (praca mgr obroniona na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej obecnie Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach).

²⁵ B. S. Kumor, *Dzieje Diecezji...*, s. 610.

²⁶ Tenże, s. 134.

²⁷ Tenże, s. 653.

²⁸ Tenże, s. 261.

su prymasa Poniatowskiego z 1787 r., w którym podaje, że teren parafii zamieszkiwało 415 osób pochodzenia żydowskiego.²⁹ Informacje o panujących stosunkach polsko-żydowskich za panowania króla Augusta II Sasa na terenie Zbuczyna odnajdujemy w księgach grodzkich lubelskich. Z zachowanych źródeł wynika, że nie układały się najlepiej, odnajdujemy skargi ludności żydowskiej na Polaków, m.in. pod datą 16 stycznia 1700 r. żydówka lubelska Dwora Lewkowiczowa, żona nieobecnego wówczas w Lublinie Szmula Lewkowicza protestowała przeciwko księdzu Marcinowi Franciszkowi Rogali Tchorzewskiemu, od którego Szmul Lewkowicz pożyczył 400 złp asekurując dług na swej kamienicy. W 1698 r. Tchorzewski na mocy owego niespłaconego długu, przejął część Kamnicy i nadal domagał się spłaty należnych mu pieniędzy. W dalszej części skargi czytamy, że Tchorzewski przyjechawszy do Lublina, wtargnął do domu Lejzora Szmulowicza przy Dyskim Gościńcu zabrał tam towary należące do różnych kupców na ogólną sumę 50 imperiałów, samego zaś Lejzora uprowadził siłą i osadził w prywatnym karcerze w Zbuczynie.³⁰ Kolejny protest na ks. Marcina Franciszka Rogali Tchorzewskiego wpłynął od syna Szmula Lewkowicza, Lejzora, który nie bacząc, że Tchorzewski zajął kamienicę przy ul. Żydowskiej, to jeszcze siłą uprowadził Lejzora Szmulowicza do Zbuczyna i przetrzymywał w karcerze przez 6 dni, nie chcąc go uwolnić nawet wtedy, gdy przyjechał po niego Żyd Majer Moszkowicz i był gotów dać pisemne poręczenie za uwolnienie Lejzora.³¹

Stopniowa degradacja miejscowości nastąpiła za panowania króla Augusta III Sasa, który na mocy decyzji z 11 października 1750 r. ustanowił Zbuczyn ponownie wsią.³² Od 1769 r. dobra zbuczynskie znalazły się w posiadaniu kasztelana liwskiego, marszałka sejmiku konfederacji liwskiej w 1733 r. Ignacego Cieszkowskiego-herbu Nowina, który potem starostwo zbuczynskie odstąpił synowi Krzysztofowi.³³ Od roku 1777 Krzysztof Cieszkowski był starostą zbuczynskim. Na sejmie zwanym rozbiorowym, który obradował w latach 1773-1775 na mocy Konstytucji Koronnej przyznał Zbuczyn za zasługi w dzierżawę wieczystą chorążemu liwskiemu Zielińskiemu. Jednak III rozbiór Polski zmienił to postanowienie.

²⁹ Tenże, s. 264.

³⁰ *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Augusta II Sasa 1697-1733*, opr. H. Gmiterek, Lublin 2001, s. 61.

³¹ *Materiały źródłowe do dziejów Żydów...*, s. 62-63.

³² Relacja spisana przez Eustachego Andrzeja Wójcikowskiego w 1894 r. w zbiorach W.Ch.

³³ *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J.*, t. III, Lipsk 1839, s. 131.

W tym miejscu warto przypomnieć zasługi w propagowaniu polskiego piśmiennictwa epoki Oświecenia Kazimierza Chromińskiego, urodzonego w 1759 r. we wsi Chromna obecnie gm. Zbuczyn.³⁴ Po ukończeniu szkoły w Warszawie, podjął pracę w Bibliotece Załuskich nad *Słownikiem pisarzy polskich*. W późniejszych latach pracował jako nauczyciel w liceum wileńskim. Przed śmiercią Chromiński cały swój majątek zapisał w testamencie na cele dobroczynne, a księgozbiór liczący ok. 3 000 tomów przekazał Bibliotece Publicznej w Warszawie.³⁵

W momencie zagrożenia bytu niepodległości Rzeczypospolitej w XVIII wieku, mieszkańcy Zbuczyna, zapisali kartę patriotyzmu biorąc udział w walce o niepodległość w okresie insurekcji kościuszkowskiej (1794 r.). Zbuczyn stanowił ważne ogniwo w obronie Warszawy i Podlasia przed armią rosyjską. Tu znajdowała się siedziba sztabu dywizji gen. Karola Sierakowskiego, którego zadaniem była osłona Warszawy przed korpusem rosyjskim generała Wilhelma Derfeldena. 8 lipca 1794 r. do sztabu gen. Sierakowskiego w Zbuczynie przybył gen. Jan Nepomucen Horain, z którym gen. Sierakowski omówił sytuację militarną w regionie i całokształt obrony prawego brzegu Wisły przed armią rosyjską.³⁶

Po upadku Rzeczypospolitej w 1795 r. Zbuczyn wraz z regionem znalazł się pod zaborem austriackim, w granicach tzw. Nowej Galicji. Administracyjnie wchodził do cyrkułu siedleckiego. W wyniku wojny francusko-polsko-austriackiej 1809 r., Zbuczyn wraz z Nową Galicją znalazł się w granicach Księstwa Warszawskiego, wchodząc administracyjnie od 1810 r. do departamentu siedleckiego. Po klęsce Napoleona pod Moskwą w 1812 r., Zbuczyn znalazł się pod panowaniem cara rosyjskiego. Z uwagi na położenie Zbuczyna przy głównym trakcie Warszawa-Brześć Litewski została pobudowana poczta konna (wg. niektórych źródeł przez Zbuczyn miał przejeżdżać na obrady Kongresu Wiedeńskiego car Aleksander I, któremu na poczcie konnej zmieniono konie u karety). W 1818 r. Rosjanie utworzyli majorat rządowy, czyli majątek dziedziczny bez prawa jego odstąpienia i obciążania go długami. Następnie dobra zbuczynskie z rąk cara otrzymał w 1844 r. za zasługi wojenne, prawdopodobnie za udział w tłumieniu Powstania Węgierskiego płk Aleksy Milenikow – dowódca pułku huzarów króla hanowerskiego, natomiast majątek

³⁴ L. Grzegorek, *Słownik Biograficzny związanych z woj. siedleckim twórców i krzewicieli kultury A-K, część I*, Siedlce 1983, s. 35.

³⁵ Tamże.

³⁶ S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 250, 267-269.

dzierżawiła Maria Brudzyńska.³⁷ Od 1844 r. dobrem zbuczynskim władaly dwa pokolenia Mielnikowów, ostatni z nich Mikołaj Mielnikow otrzymał Zbuczyn w 1909 r. W 1914 r. wybuchła wojna. W momencie podjęcia ofensywy przez armię niemiecką, 12 sierpnia 1915 r. wojska niemieckie zajęły Siedlce i Zbuczyn. Mikołaj Milenikow pozostawił Zbuczyn ewakuując się z wojskiem rosyjskim na wschód w nocy z 11 na 12 sierpnia 1915 r.

Aktywną działalność niepodległościową mieszkańcy Zbuczyna zapisali w trakcie Powstania Styczniowego 1863 r. W tym miejscu warto podkreślić o znaczącej roli Zbuczyna jako ośrodka dowódczego i politycznego na południowym Podlasiu. Aktywnym konspiratorem był szlachcic Edward Lisikiewicz – mieszkaniec Zbuczyna, już w 1861 r. jako członek Towarzystwa Rolniczego, związany z ruchem „Czerwonych”, tworzył zawiązki konspiracyjne. Również ze Zbuczyna wywodzi swoje korzenie (ur. w 1827 r.) późniejszy naczelnik cywilny powiatu siedleckiego w okresie działania Rządu Narodowego Jan Matliński „Janko Sokół”.³⁸ Jan Matliński (ożeniony z Matyldą Lisikiewicz) na terenie Zbuczyna, wspólnie ze swoim szwagrem Edwardem Lisikiewiczem, organizował oddział powstańczy, który miał udzielić pomocy płk. Walentemu Lewandowskiemu w ataku na Siedlce. W jego domu mieścił się punkt łączności, natomiast matka zajmowała się dystrybucją poczty powstańczej. W wyniku wzięcia do niewoli płk. Lewandowskiego, dowództwo nad oddziałem przejął Jan Matliński, m.in. stał się faktycznym dowódcą oddziałów powstańczych liczących ok. 3000 ludzi w słynnej bitwie pod Węgrowem, w lutym 1863 r.³⁹

Kolejny mieszkaniec Zbuczyna, który zapisał kartę historii walki w okresie Powstania Styczniowego to Adam Lisikiewicz-brat Edwarda, który został potem mianowany przez Rząd Narodowy cywilnym naczelnikiem powiatu siedleckiego. Pod koniec czerwca 1863 r. w jego mieszkaniu doszło do spotkania z gen. Michałem Heydenreich-Krukiem-d-cy I Korpusu Podlasko-Lubelskiego, którego z Warszawy do Zbuczyna przywiózł ks. Piotr Pruski przeor z Łukowa.⁴⁰ Omawiano sytuację polityczno-militarną powstania oraz dalsze działania partii powstańczych na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Na marginesie wspomnę, że swój udział w zrywie niepodległościowym 1863 r. zapi-

³⁷ N. Kondraciuk, *Wieś Zbuczyn w latach 1918-1939...*, s. 3; G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009, s. 46-47.

³⁸ T. Swat, *Jan Matliński (błędnie Józef) (1827-1884)*, [w:] *Słownik Biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, pod red. A. Kołodziejczyka przy współ. W. Charczuka i D. Grzegorczyka, t. I, Siedlce 2009, s. 144-145.

³⁹ T. Swat, *Bitwa pod Węgrowem 3 lutego 1863 roku na tle innych bitew powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe na Południowym Podlasiu*, pr. zb. pod red. A. Kołodziejczyka, Węgrów-Warszawa 1994, s. 34-38.

⁴⁰ S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu 1863-1864*, Warszawa 1976, s. 165.

sali również zbuczynscy księża, m.in. wikary ks. Michał Żółtowski mianowany naczelnikiem okręgu Siedlce, zorganizował z miejscowej ludności oddział, który pod jego dowództwem wziął udział w ataku na Stok Lacki. Za działalność w konspiracji na ks. Żółtowskiego, bp Benjamin Szymański nałożył pod naciskiem władzy carskiej suspensę, z informacją dziekana siedleckiego ks. Michała Łojkowskiego, że żaden z proboszczów nie może zezwolić ks. Żółtowskiemu na odprawianie mszy, jako zawieszonemu w obowiązkach. Zginął w bitwie z wojskiem rosyjskim pod Majdanem Soppockim (na Lubelszczyźnie) 17 kwietnia 1863 r.⁴¹

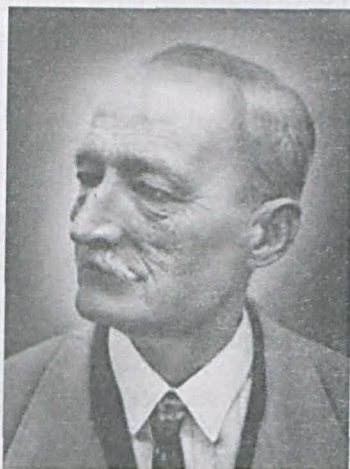


Foto nr 2. Jan Matliński „Janko Sokół” ur. w 1827 r. w Zbuczynie; w czasie Powstania Styczniowego pełnił funkcję naczelnika cywilnego na powiat siedlecki; dowodził oddziałami powstańczymi w bitwie pod Węgrowem (luty 1863 r.). Fot. zbiory własne Wiesława Charczuka.

Za swój udział i zaangażowanie mieszkańców Zbuczyna w walkę o niepodległość, powstańcy zapłacili wysoką cenę, m.in. Adam Lisikiewicz – jako naczelnik cywilny Rządu Narodowego w okresie powstania, który się ujawnił, otrzymał karę 6 lat pracy w fabrykach ważenia soli i hutach na dalekiej Syberii, Józef Wolnik vel Wolanin-chłop ze Zbuczyna, który walczył w oddziale żandarmerii powstańczej, otrzymał karę 10 lat katorgi na północy Syberii czy Stanisław Mołażewski – dymisjonowany oficer ze Zbuczyna,

⁴¹ Ks. Michał Żółtowski-wikariusz w Zbuczynie (1862-1863), „Związek Rodu Żółtowskich-Kwartalnik”, nr 33, 2003; *Historia Kościoła w Polsce (1915-1945)*, cz. 1, t. II, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Warszawa 1979, s. 460-463; szerzej patrz: E. Niebelski, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008.

w trakcie powstania przewoził broń dla oddziałów powstańczych, otrzymał karę osiedlenia się i zamieszkania na Syberii bez prawa powrotu do Polski.⁴² Przez Zbuczyn prowadziła droga powstańców i osób, które za pomoc w powstaniu, zostały skazane przez sądy carskie na katorgę. Jak pisze w swoich wspomnieniach pisarka Wanda Grochowska z Plewek, poczta konna w Zbuczynie była ostatnim postojem skazanych na „Sybir”. Tam po raz ostatni mieli prawo się pożegnać z rodziną i bliskimi. Poczta konna funkcjonowała w Zbuczynie do 1872 r., tj. do momentu uruchomienia kolei warszawsko-brzeskiej. Ostatnim pocztylionem zbuczyńskim był Wawrzyniec Baszkiewicz, który zmarł w 1930 r., w wieku 90 lat.⁴³



Foto nr 3. Ks. Michał Żółtowski – wikary w Zbuczynie (1862-1863); w czasie Powstania Styczniowego pełnił funkcję naczelnika okręgu Siedlce; zginął w bitwie pod Majdanem Sopockim na Lubelszczyźnie 17 kwietnia 1863 r.
Fot. zbiory własne Wiesława Charczuka

Za udział zbuczyńskiego wikarego w powstaniu Rosjanie w 1866 r. skonfiskowali 160 ha ziemi parafialnej. Na tej ziemi, rozparcelowanej potem wśród chłopów-włościan, powstał tzw. Zbuczyn Poduchowne lub inaczej zwana „Księżyzna”.

Ważnym momentem w kształtowaniu świadomości narodowej mieszkańców Zbuczyna w okresie zaborów było otwarcie w 1837 r. szkoły parafialnej, do której uczęszczało w 1846 r. 36 uczniów i 12 uczennic. Była to

⁴² S. Góra, *Partyzantka...*, s. 67.

⁴³ W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Zbuczynie (1916-2006)*, Siedlce 2010, s. 14.

szkoła jednoklasowa, pierwszym nauczycielem był Jan Budyta, następnie Jan Wojnarowski.⁴⁴ Pod koniec lat 80-tych XIX w. gimnazjaliści z Siedlec objęli kolportażem Zbuczyn. Przywożono prasę konspiracyjną i literaturę, m.in. Trylogię Henryka Sienkiewicza i Adama Szymańskiego „Szkice z Syberii”. W latach 90-tych XIX w. w Zbuczynie powstało tajne kółko oświatowe, założone z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Kółko skupiało 10 osób i było prowadzone przez organistę Wacława Zbiecia.⁴⁵

Po upadku powstania styczniowego władze carskie dążąc do całkowitej rusyfikacji ziem Królestwa Polskiego ograniczyły działalność samorządu terenowego. W 1867 r. został wprowadzony nowy podział administracyjny oparty na ustawach obowiązujących w Rosji. Gubernia siedlecka została utworzona z dniem 1 stycznia 1867 r. z północnej części dawnej guberni lubelskiej oraz niewielkiej części powiatu stanisławowskiego, odłączonego od guberni warszawskiej. Gubernia siedlecka istniała do 1912 r., na mocy decyzji władz rosyjskich została zlikwidowana, a powiat siedlecki ze Zbuczynem wszedł do guberni lubelskiej.⁴⁶ Gubernia siedlecka dzieliła się na 9. powiatów: siedlecki, bialski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, włodawski i węgrowski. Powiaty z kolei dzieliły się na gminy, których było 143.⁴⁷ Zbuczyn należał administracyjnie do guberni siedleckiej, powiatu siedleckiego i od 1867 r. był gminą, natomiast od roku 1885 stanowił siedzibę władz gminy.⁴⁸ W okresie nasilonej rusyfikacji, w celu uświadomienia mieszkańców gm. Zbuczyn powołano do życia Gminę Narodową, na której czele stanął ówczesny wójt Władysław Wolanin. Na zabrania Gminy przyjeżdżali często delegaci z Siedlec, przywożąc ze sobą prasę o proweniencji narodowej, np. „Polaka”. Ważnym wydarzeniem dla historii kościoła i parafii zbuczynskiej było mianowanie w 1863 r. proboszczem ks. Nikodema Józefa Nałęcza Małachowskiego, który zarządzał parafią do 1919 r. Dzięki umiejętnej prowadzonej postawie wobec zaborcy i poparciu Eustachego Wójcikowskiego-właściciela dóbr w Tchórzewie, zostały zwrócone 4 morgi gruntu. Wykorzystano je pod budowę nowego, murowanego kościoła. Budowę rozpoczęto w 1880 r. wg projektu, który sporządził Karol Rapczyński.⁴⁹ Nowo

⁴⁴ http://www.zbuczynjp2.pl/historia_szk.html

⁴⁵ W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej...*, s. 15.

⁴⁶ A. Kołodziejczyk, *Pięć wieków dziejów Siedlec w historiografii. Stan i potrzeby badawcze*, Siedlce 2010, s. 9.

⁴⁷ U. Głowacka-Maksymiuk, *Działalność samorządowa narzędziem walki z caratem na Podlasiu w latach 1864-1918*, [w:] *Tradycje i współczesność samorządu terytorialnego na południowym Podlasiu*, pr. zb. pod red. R. Dmowskiego i P. Matusaka, Siedlce 2002, s. 27-28; *Obzor Siedleckiej Guberni za god 1887*, s. 1-2.

⁴⁸ *Powiat Siedlecki*, pod red. Cz. Górskiego, Siedlce 1935, s. 18.

⁴⁹ W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej...*, s. 15.

wybudowany kościół w stylu neobarokowo-toskańskim konsekrował 9 września 1906 r. biskup Franciszek Jaczewski. Autorem obrazów w kościele jest Józef Buchbinder- młody malarz pochodzenia żydowskiego z Mordów, który odbył studia we Włoszech.⁵⁰ W tym miejscu warto podkreślić, że Józef Buchbinder ur. się w Radzynie Podlaskim 17 grudnia 1836 r., a chrzest przyjął w Mordach 9 stycznia 1857 r.⁵¹ Jak na owe czasy parafia Zbuczyn była ogromna. W 1860 r. liczyła 69 wiosek i 7000 wiernych. Potem z tej rozległej parafii utworzono szereg innych parafii: Krzesk-1905 r., a w okresie międzywojennym Radzików, Radomyśl i Wiśniew.

Aktywizacja społeczności zbuczynskiej w walce o narodowy język, nastąpiła w okresie wojny rosyjsko-japońskiej 1904 roku i wieści o klęsce armii rosyjskiej. Aktywnie w działania konspiracyjne na terenie Zbuczyna włączyli się: Władysław Wolanin, Aleksander Stokowski, Hipolit Nowakowski. Mieszkańcy Zbuczyna domagali się przywrócenia języka polskiego w urzędzie i szkole. W marcu 1905 r. z inicjatywy Wacława Zbiecia, Władysława Wolanina oraz ówczesnego dzierżawcy majątku Zbuczyn Hipolita Nowakowskiego zorganizowano wiec, który zgromadził ok. 2000 osób.⁵² Na wiecu domagano się autonomii dla Królestwa, wprowadzenia języka polskiego do urzędów oraz wolności słowa. Następnego dnia organizatorów wiecu aresztowała carska policja. W 1906 r. gubernator siedlecki Aleksander Wołżyn wyraził zgodę na zakładanie kół Polskiej Macierzy Szkolnej, w Zbuczynie przewodniczącym PMS został Hipolit Nowakowski – administrator majątku.

W momencie wybuchu wojny latem 1914 r. oraz trwania działań wojennych do Zbuczyna przybył Stefan Pióro „Sęp”, który postanowił założyć placówkę zakonspirowanej Polskiej Organizacji Wojskowej podporządkowanej Józefowi Piłsudskiemu. W skład założycielskiego komitetu weszli: Franciszek Tarkowski (późniejszy naczelnik OSP w Zbuczynie – przyp. W.Ch.), Aleksander Wierzejski, Bolesław Dziewulski i Piotr Wierzejski.⁵³ Aktywnymi działaczami POW na terenie Zbuczyna byli: Feliks Kołtuniak, Julian Zbucki i Julian Rosiński. Poza działalnością stricte wojskową, członkowie POW poruszali problemy społeczno-polityczne, prowadzili działalność kulturalną na wsi, organizowali zabawy taneczne, wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych oraz uroczyste obchody świąt patriotycznych, np. Konstytu-

⁵⁰ T. Semeniuk, *Kalendarium dziejów Parafii Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim oraz Dekanatu Radzyńskiego*, Radzyń Podlaski, 2011, s. 96.

⁵¹ Tenże, s. 96-98.

⁵² „Nowa Gazeta Podlaska”, nr 6, 21 II 1932 r.

⁵³ W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej...*, s. 17.

cji 3 maja. Poza konspiracyjną POW na terenie Zbuczyna istniała legalnie działająca Ochotnicza Straż Ogniowa (1916 r.) i koło Młodzieży Wiejskiej.



Foto nr 4. Ks. Julian Ryser – proboszcz parafii Zbuczyn w latach 1921-1926 w otoczeniu dzieci i wiernych. Fot. zbiory Jacka Mieścickiego.



Foto nr 5. Franciszek Tarkowski w mundurze strażackim – naczelnik Ochotniczej Straży Ogniowej w Zbuczynie. Zdjęcie wykonane w ataliej Witalisa Ciołek Siekierki w dn. 10 listopada 1918 r. w Siedlcach. Fot. Muzeum Regionalne w Siedlcach, karta ewidencyjna dobra kultury, zbiory fotografii archiwalnej, opr. S. Kordaczuk, MRS/F/1320.



Foto nr 6. Dominik Wierzejski z kolegą z oddziału – Zbuczyn 1920 r.
Fot. udostępniona przez Jacka Mieścickiego.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. Zbuczyn administracyjnie należał do województwa lubelskiego, powiatu siedleckiego i był siedzibą władz gminy. W 1919 r. majątek należący do zbiegłego Mielnikowa został przejęty przez Skarb Państwa (Okręgowy Urząd Ziemski w Lublinie), następnie rozparcelowany jako pierwszy w niepodległej Polsce, m.in. z państwowego majątku Zbuczyn, działkę o powierzchni ponad 6 ha nabył w 1922 r. Aleksander Wierzejski.⁵⁴ Tak wyłonił się Zbuczyn Parcele. W okresie międzywojennym w Zbuczynie istniały następujące sołectwa: Zbuczyn Kolonia, Zbuczyn Parcele i Zbuczyn Księżyzna.⁵⁵ W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. w rejonie Zbuczyna nie było większej potyczki. Natomiast wejście Armii Czerwonej do Zbuczyna odcisnęło swoje piętno. Bolszewicy zarekwirowali furmanki Feliksa Markiewicza i Bolesława Baszkiewicza. W walkach z bolszewikami w okolicach Zbuczyna brał udział pułk aeronautyczny, który został przydzielony do Grupy płk. Kaliszka.⁵⁶ W ramach tej

⁵⁴ Archiwum Państwowe w Siedlcach, sygn. 875, Akta gminy Zbuczyn, Wykaz Hipoteczny, Orzeczenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie w sprawie przeniesienia tytułu własności parceli nr 14 na nabywcę Aleksandra Wierzejskiego ze Zbuczyna, k. 1.

⁵⁵ W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej...*, s. 17-18.

⁵⁶ T. Matuszak, *Użycie wojsk balonowych w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920. Działania 1 Pułku Aeronautycznego na południowym Podlasiu (w tym w Siedlcach)*, „Szkice Podlaskie”, z. 8, 2000, s. 49.

grupy pułk otrzymał 9 sierpnia 1920 r. zadanie obrony odcinka Zbuczyn-Olędy do godz. 20.00. Dowództwo 1 pułku aeronautycznego zatrzymało się początkowo w Zbuczynie, a potem w Gołaczach.⁵⁷ Wielu mieszkańców ochotniczo wstąpiło w szeregi armii walcząc z nawałą bolszewicką, dając przykład odwagi i postawy patriotycznej. Za swoje poświęcenie w obronie ojczyzny w 1920 r. otrzymali medale „Za wojnę 1918-1921”, m.in. Stanisław Sieczkiewicz, plut. Aleksander Wierzejski, plut. Franciszek Zbucki i inni. Akcentem wojny polsko-bolszewickiej było zajęcie okolic Zbuczyna przez II Brygadę Piechoty Górskiej w trakcie pościgu za armią bolszewicką rannym 18 sierpnia 1920 r. Następnie żołnierze udali się w kierunku Wyczółek. Po podpisaniu pokoju ryskiego 18 marca 1921 r. kończącego wojnę polsko-bolszewicką, nastąpił okres odbudowy po zniszczeniach wojennych.

W latach 1919-1939 w Zbuczynie funkcję wójta sprawowali: Władysław Krasuski, Stanisław Barszcz i od 1937 r. do wybuchu II wojny światowej Franciszek Zbucki.⁵⁸ Rada Gminy w 1921 r. liczyła 12 radnych, z czego czterech ze Zbuczyna. W 1921 r. Zbuczyn liczył 116 budynków i 956 mieszkańców. Jeżeli chodzi o strukturę wyznaniową, to mieszkańcy Zbuczyna w ok. 88% deklarowali wyznanie rzymsko-katolickie, w 10,4% mojżeszowe i prawosławne 1,5%. W tym miejscu warto podkreślić, że stosunki między Żydami a Polakami układały się poprawnie. Żydzi należący do Siedleckiej Gminy Żydowskiej posiadali w Zbuczynie drewnianą bożnicę – oddzielne pomieszczenie tuż za starą szkołą, która w okresie okupacji została przez hitlerowców rozebrana. W sumie wg spisu z 1921 r. w Zbuczynie mieszkało 103 osoby wyznania mojżeszowego.⁵⁹ W okresie międzywojennym głównym zajęciem mieszkańców Zbuczyna było rolnictwo. Ponadto niewielka część ludności zajmowała się handlem i rzemiosłem. Jeżeli chodzi o geografie polityczną wpływów na terenie gm. Zbuczyn, to dużym poparciem cieszyły się listy ugrupowań narodowych, np. w wyborach 1919 r. endecja uzyskała ponad 90% głosów, PSL „Wyzwolenie” tylko – 5,5%.⁶⁰ Podobnie przedstawiała się sytuacja w następnych wyborach. Analizując statystyki wyborcze z lat 1919-1939 wynika, że ugrupowania lewicowe miały znikome poparcie w Zbuczynie i wioskach należących do gm. Zbuczyn. W latach 1918-1939 Zbuczyn stanowił centrum działalności handlowo-gospodarczej gminy. Handlem artykułami spożywczymi, mięsem, zbożem, bydłem oraz prowadze-

⁵⁷ Tenże, s. 48-49.

⁵⁸ T. W. Charczuk, *Dzieje Ochotniczej...*, s. 17.

⁵⁹ Tenże, s. 21.

⁶⁰ T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Siedlce-Warszawa 1993, s. 126-132; T. Szczechura, *Wyniki głosowania w obwodach wiejskich na listy polskie podczas wyborów do Sejmu w latach 1919, 1922, 1928*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 10, 1968, s. 117.

niem herbaciarni i jadłodajni, wg danych z 1923 r. zajmowało się 22 osoby, w tym 16 Żydów. Ponadto w Zbuczynie znajdowały się trzy piekarnie, jedną z nich prowadził Icek Puterman, właścicielem masarni była Zofia Cymerman a jadłodajni Icek Węgrowski.⁶¹ Na terenie Zbuczyna istniał od 1911 r. młyn, jako jedyny z nielicznych w regionie napędzany silnikiem spalinywym Diesel o mocy 20 KM, którego właścicielem w 1921 r. był Józef Biardzki. W tym okresie młyn został zaliczony do zakładu przemysłowego. Już w niepodległej Polsce mieszkańcy Zbuczyna brali aktywny udział w licznych organizacjach społecznych działających w Zbuczynie: Związku Młodzieży Wiejskiej, Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, Związku Strzeleckim – komendantem był Antoni Jaworski, Polskiej Organizacji Wojskowej, Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej – funkcję prezesa sprawował ks. Andrzej Emil Olędzki, a od 1935 r. Bronisław Dyszyński. Ważnym elementem postaw patriotycznych mieszkańców Zbuczyna były uroczyste obchody w dniu 19 marca imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, m.in. w lutym 1932 r. został powołany do życia Komitet Obchodu Imienin Marszałka, w skład którego weszli: wójt Stanisław Barszcz, Aleksandr Wierzejski, Stanisław Lalak i Jan Łukawski.⁶²

W pierwszych latach niepodległości Polski, Zbuczyn był siedzibą Sądu Pokoju, który mieścił się w domu Jana Błońskiego, po likwidacji w 1921 r., lokal został wynajęty na siedzibę posterunku Policji Państwowej. W tym okresie na posterunku pracowało 5 osób. W 1936 r. funkcję komendanta PP pełnił Łukasz Kościelecki.

Mieszkańcy Zbuczyna i okolic nie zapomnieli o udziale w walkach o niepodległość w latach 1914-1920. Wyrazem ich pamięci było postawienie pomnika w murze cmentarza z wyrytym napisem: **„Obrońcom Ojczyzny poległym w latach 1914-1920-Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Zbuczyn 15 sierpnia 1925 r.”**

Kolejnym sprawdzianem postaw patriotycznych dla mieszkańców Zbuczyna i okolic stała się agresja III Rzeszy na Polskę 1 września 1939 r. Chwałebną kartę walki z najeźdźcą zapisał urodzony w Zbuczynie Zygmunt Zbucki, który w stopniu porucznika brał udział w wojnie obronnej 1939 r. jako pilot samolotu typu „Karas”. Po przekroczeniu granicy polsko-rumuńskiej 18 września 1939 r. został internowany. Po ucieczce z obozu dotarł do Francji a po kapitulacji Francji dostał się do Anglii służył w Dywizjonie 305. Następnie pracował jako instruktor nawigator w 18 OTU.⁶³ Na podstawie

⁶¹ N. Kondraciuk, *Wieś Zbuczyn w latach 1918-1939...*, s. 63.

⁶² *Związek Strzelecki w Zbuczynie*, „Nowa Gazeta Podlaska”, nr 11 z 15 marca 1932 r.

⁶³ R. Dmowski, *Kpt. nawigator Zygmunt Zbucki. Pro memoria*, „Szkice Podlaskie”, 1999, s. 264.

podpisanego układu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., 17 września Armia Czerwona przekroczyła granicę polsko-radziecką, wkracząc na teren Zbuczyna. Po wejściu do Zbuczyna żołnierze radzieccy dopuścili się grabieży i gwałtów na mieszkańcach, m.in. rozstrzelali kilka osób pochodzenia drobnoszlacheckiego.⁶⁴ Po kolejnej umowie radziecko-niemieckiej z 28 września 1939 r., Zbuczyn administracyjnie wszedł w skład Generalnego Gubernatorstwa, dystryktu warszawskiego. W tym trudnym okresie, funkcję wójta w Zbuczynie sprawował Witold Dziewulski z Grodziska. Już od pierwszych dni okupacji, hitlerowcy przystąpili do eksterminacji ludności polskiej, m.in. na polu Bolesława Dąbrowskiego Niemcy rozstrzelali 19 polskich żołnierzy.⁶⁵ Ofiary poniosła zbuczynska szkoła, np. 28 czerwca 1942 r. został aresztowany w Siedlcach Jan Łukawski – nauczyciel Szkoły Powszechnej w Zbuczynie, następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dębicy i tam zamordowany.⁶⁶ Wśród ofiar mordu polskich oficerów w Katyniu znajdują się nazwiska osób, które pracowały na terenie Zbuczyna, m.in. na mocy decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Miednoje posterunkowy PP Julian Zbucki, który pracował w Zbuczynie.⁶⁷ Reakcją na politykę okupantów były postawy mieszkańców Zbuczyna, którzy poprzez walkę zbrojną, tworząc konspiracyjne oddziały partyzanckie, nieoddawanie kontyngentów oraz poprzez manifestowanie postawy patriotycznej, np. zamawianie intencji patriotycznych w kościele w Zbuczynie wyrażali swój stosunek. Dla przykładu 8 października 1940 r. Bolesław Radzikowski zamówił w intencji jeńców mszę świętą, czy Chrośniński ze Zbuczyna, który zamówił w intencji ojczyzny mszę.⁶⁸

Pierwsze inicjatywy konspiracyjne były podejmowane przez mieszkańców Zbuczyna spontanicznie. Na początku 1940 r. por. Bolesław Prochenka „Lot” zaczął tworzyć struktury Ośrodka V ZWZ Zbuczyn pod kryptonimem „Wierzba”.⁶⁹ Jego zastępcą został komendant placówki Zbuczyn „Zawilec” ppor. Jan Tajchert – nauczyciel wysiedlony z Pomorza, który został zakwate-

⁶⁴ T. Krawczak, op. cit., s. 143.

⁶⁵ Relacja Stanisława Tomaszewskiego udzielona autorowi w styczniu 2010 r.

⁶⁶ *Walka i martyrologia nauczycielstwa na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu w latach okupacji hitlerowskiej*, pr. zespołowa, Warszawa 1987, s. 87.

⁶⁷ W. Charczuk, *Podlasianie rozstrzelani w Katyniu 1940 r. Próba analizy ofiar*, [w:] *Dzieje-filozofia-życie. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi iwanowi Akinczycowi w 70. Rocznicę urodzin*, red. E. Jarmoch, Siedlce 2011, s. 295.

⁶⁸ Archiwum Parafii Zbuczyn, Księga intencji mszalnych od 15 września 1940 r.

⁶⁹ J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK Siedlce „Sówka” 1939-1944*, Warszawa 1996; *Ku czci Polaków, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Jednodniówka z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci poległym i pomordowanym Polakom w latach 1939-1945*, Dziewule 2010, s. 19.

rowany na terenie Zbuczyna. Struktury konspiracyjne ZWZ-AK w początkowym okresie opierały się na nauczycielach, oficerach rezerwy i zawodowych podoficerach WP. Duże zasługi dla rozwoju konspiracji wojskowej na terenie Zbuczyna i okolic, położył chor. Jan Gawinkowski „Olszyna”, który został wyznaczony na komendanta placówki Zbuczyn. Po aresztowaniu w czerwcu 1943 r. członków AK przez żandarmerię niemiecką, pozostałych aby uchronić przed aresztowaniem, zakwaterowano w obozie leśnym „Byczek”. Żołnierze zakwaterowani w obozie leśnym stanowili załążek oddziału leśnego pod dowództwem por. Stanisława Hałki „Ryś”.⁷⁰ Do większych akcji OL „Ryś” należy wymienić uwolnienie w Zbuczynie w dniu 15 sierpnia 1943 r. ok. 30 osób przeznaczonych na wywózkę, na przymusowe roboty do Niemiec z transportu zorganizowanego przez Arbeitsamt, czy zniszczenie linii telefonicznych na trasie Siedlce-Międzyrzec.⁷¹ Poza Armią Krajową na terenie Zbuczyna aktywnie działała siła zbrojna Obozu Narodowego – Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne. Struktury konspiracji narodowej tworzyli: Julian Radzikowski – przed wojną prezes koła SN w Zbuczynie i małżeństwo Irena i Jerzy Wojtkowscy. Jerzy Wojtkowski był synem Ludwika Wojtkowskiego-aptekarza, który w 1937 r. sprowadził się do Zbuczyna.⁷² Apteka Wojtkowskich w okresie okupacji pełniła rolę punktu kontaktowego i kolportażowego podlaskich narodowców. Jerzy Wojtkowski, pracował w aptece jako laborant, jednocześnie po nawiązaniu kontaktów z mjr. Wiktorem Chylińskim organizował struktury konspiracyjne NSZ na terenie gm. Zbuczyn pod kryptonimem „kompania nr 204”. Na dowódców plutonów zostali wyznaczeni st. sierż. Jan Zdanowski „Żółw” – sołtys ze wsi Borki-Kosy i Tadeusz Ługowski „Krogulec” z Chromnej.⁷³ Jerzy Wojtkowski „Drzazga” awansowany do stopnia kapitana – pełnił funkcję dowódcy Akcji Specjalnej w XII KO NSZ „Podlasie”. Poza działalnością konspiracyjną Jerzy Wojtkowski prowadził komplety tajnego nauczania w zakresie gimnazjum ogólnokształcącego i liceum dla młodzieży ze Zbuczyna i okolic.

W działalność konspiracyjną włączyli się zbuczynscy nauczyciele, m.in. w pracach Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w powiecie siedleckim

⁷⁰ Tamże, s. 22-23.

⁷¹ Tamże, s. 26-27.

⁷² W. Charczuk, *Formacje zbrojne obozu narodowego na południowym Podlasiu w latach 1939-1947*, Siedlce 2003, s. 63.

⁷³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej BU, sygn. 0207/5200, t. 2, cz. III, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Ługowskiego z dn. 19 lutego 1951 r., b.p.; *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. III, Kraków-Warszawa-Wrocław 2007, s. 576-580.

uczestniczył ze Zbuczyna Stanisław Lalak.⁷⁴ Szkoła Powszechna w Zbuczynie w okresie okupacji hitlerowskiej stanowiła ekspozyturę tajnego nauczania na stopniu szkoły średniej. Naukę na tajnych kompletach prowadzili: Honorata Ostrowska⁷⁵, Mikołaj Wereszczuk⁷⁶ i Janina Putkowska.

Po zajęciu Zbuczyna przez Armię Czerwoną latem 1944 r., komuniści przestąpili do tworzenia struktur nowej władzy i likwidacji opozycji antykomunistycznej. Za działalność opozycyjną wobec władzy komunistycznej, kilku z nich zapłaciło cenę najwyższą – własne życie, m.in. w głośnej zbrodni dokonanej przez siedlecki aparat bezpieczeństwa z 12 na 13 kwietnia 1945 r. zostali zamordowani Aleksander Wierzejski – mieszkaniec Zbuczyna Parcele, przed wojną wójt gm. Krzesk-Królowa Niwa, założyciel koła Związku Młodzieży Wiejskiej w Zbuczynie, odznaczony medalem Za udział w wojnie 1918-1921, w okresie okupacji aktywny działacz NSZ. Aby zatrzymać Aleksandra Wierzejskiego funkcjonariusze UB posłużyli się metodą stosowaną obecnie przez terrorystów biorąc jako zakładnika syna Kazimierza (miał 17 lat – przyp. W. Ch.), którego zatrzymano na posterunku MO w Zbuczynie. Po zgłoszeniu się ojca na posterunek syn został zwolniony, natomiast Aleksander Wierzejski został aresztowany i przewieziony do siedziby PUBP w Siedlcach przy ul. Piłsudskiego, potem z innymi bez wyroku sądowego zamordowany.⁷⁷ Jego ciało leżało na tzw. Wygonie Starowiejskim (obecnie ul. I Brygady Legionów)⁷⁸, czy bracia Wacław i Stanisław Chacińscy z Karcz⁷⁹, którzy zostali zamordowani razem z A. Wierzejskim. Ich ciała zostały znalezione na polu księżowskim przy ul. Starowiejskiej. Z narzuconą przez Moskwę władzą komunistyczną nie pogodził się kpr. pchor. Czesław Moskwiak „Silny”⁸⁰ – aktywny działacz podziemia w okresie okupacji hitlerowskiej, uczestnik słynnej akcji uwolnienia w dn. 12 marca 1944 r. z siedleckiego więzienia członków sztabu XII Komendy Okręgu NSZ „Podla-

⁷⁴ G. Korneć, *Tajna oświata na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu 1939-1944*, Siedlce 2006, s. 285.

⁷⁵ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1944*, Warszawa 1986, s. 244.

⁷⁶ Tenże, s. 244.

⁷⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania, sygn. 383/444, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, Rozstrzelanie Henryka Popka, Aleksandra Wierzejskiego 12-13 kwietnia 1945 r., k. 7-10.

⁷⁸ W. Charczuk, *Zbrodnia ludobójstwa komunistycznego aparatu bezpieczeństwa dokonana na członkach opozycji antykomunistycznej w Siedlcach 12-13 kwietnia 1945 roku*, Siedlce 2011, s. 74.

⁷⁹ Tenże, s. 77.

⁸⁰ W. Charczuk, Akcja NSZ na więzienie w Siedlcach 12 marca 1944 roku, „Szkice Podlaskie”, z. 8, 2000, s. 171.

sie", (wszedł w skład grupy bojowej pod dowództwem sierż. pchor. Stefana Kosobudzkiego „Sęk”), w 1945 r. – dowódca patrolu NSZ w oddziale kpt. Jerzego Wojtkowskiego „Drzazga”, który w biały dzień, w maju 1945 r. opanował posterunek MO w Zbuczynie, rozbrajając milicjantów. W wyniku zakrojonej akcji przez grupę operacyjną funkcjonariuszy z PUBP Siedlce, Czesław Moskwiak w trakcie przebijania się z domu swojej babki został zabity 25 czerwca 1945 r. W chwili śmierci miał 22 lata.⁸¹

W okresie Polski Rzeczypospolitej Ludowej Zbuczyn był siedzibą Gminnej Rady Narodowej. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa siedleckiego. W wyniku reformy administracyjnej kraju od 1 stycznia 1999 r. Zbuczyn należy do powiatu siedleckiego i województwa mazowieckiego. 1 stycznia 2004 r. została zmieniona nazwa miejscowości Zbuczyn Poduchowny na Zbuczyn. Historia Zbuczyna oraz jego znaczenie jako ośrodka chrześcijaństwa w regionie, znaczenie polityczne, samorządowe potwierdza, że taka miejscowość jak najbardziej zasługuje na posiadanie własnego herbu. Stąd też w oparciu o historię i lokalną tradycję został opracowany przez Roberta Szydlika⁸² projekt herbu Zbuczyna, który w styczniu 2011 r. pozytywnie zaopiniowała Komisja Heraldyczna przy MSWiA, a 8 kwietnia 2011 r. Rada Gminy Zbuczyn na sesji przyjęła uchwałę w sprawie herbu, flagi i pieczęci.

⁸¹ Relacja K. Moskwiaka udzielona autorowi 24 lipca 2010 r.

⁸² R. Szydlik, *Herb Gminy Zbuczyn*, „Zbuczyn z herbem w tle”, 2011, s. 6-8.

Andrzej Zaremba

FRANCISZEK MARIA LANCI A MIĘDZYRZEC

Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego dotyczące obszaru Królestwa Polskiego stworzyło nową sytuację polityczno-gospodarczą na tych terenach.

Posiadacze wielkich majątków ziemskich dążąc do wzrostu dochodów osobistych rozpoczęli intensywne działania w zakresie ich rozwoju. W przypadku Międzyrzecza nowi właściciele tych ziem – rodzina Potockich dążyła do wykorzystania tego miejsca do handlu ze wschodem. Zleciła pracującemu dla niej architektowi włoskiemu Franciszkowi Marii Lanciemu wykonanie kilku prac. Rozpoczął on od budowy nowego pałacu. Powstały w latach 1845-52 obiekt wyróżniał się zróżnicowaną bryłą. Stanowiła ona wydłużony parter korpusu głównego, dwóch części piętrowych o różnej wysokości i wyższej o dwóch kondygnacjach wieży. Ściany budynków były gładkie zwieńczone fryzem o podłużnych, pionowo uszeregowanych i listwach urozmaicał w elewacji bocznej dość wysoki wykusz nakryty osobnym dwuspadowym daszkiem. W elewacji frontowej wyodrębniał się portal z również osobnym daszkiem. Okna były prostokątne lub zamknięte półkolem, pozabawione niemal obramień. Do budowy pałacu wykorzystano dawną XVIII-wieczną stajnię zaadaptowaną na początku XIX wieku na oficynę dworską. Pałac wzniesiono frontem na północny zachód i łączył z narożem południowo-zachodnim z prostopadłą do niego stajnią i wozownią zbudowaną przez Lanciego równocześnie z budowanym pałacem. W rezultacie pałac znajdował się na północnym skraju, przy drodze dojazdowej z rynku nowomiejskiego. Wewnątrz pałacu, przy sypialnym pokoju znajdowała się kapliczka z piękną marmurową statua Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy. Wybudowany pałac spowodował konieczność wykonania zmian w ist-

niejących dotychczas założeniach ogrodowych przekształconych na krajobrazowe. Przed budynkiem nowego pałacu urządzono owalny gazon. Zachowane zostały stare elementy w części północno-wschodniej gdzie znajdowały się szkółki, sady i ogrody kuchenne. Zostawiona została aleja lipowa przechodząca w groblę obsadzoną szpalerami grabowymi. Zachowany został układ stawów i leśny charakter dzikiej promenady. Wybudowany przez Lanciego pałac nie był okazałą rezydencją szlachecką, nie taki charakter nosił. Był miejscem wykorzystywanym przez właścicieli do okresowego pobytu w mieście, do załatwiania własnych interesów związanych z gospodarką rolną i hodowlą bydła. Ponadto Potoccy mieli możliwość stałej kontroli społeczności żydowskiej, która w przypadku Międzyrzeca stanowiła znaczną bardzo silnie rozwijającą grupę finansową

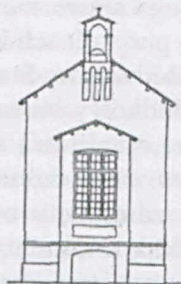
Pałac ten istniał do 1918 r., spalony przez wojska niemieckie w czasie walk z Polakami. W latach dwudziestych XX wieku część tego pałacu rozebrano, pozostałą część wykorzystano do rozbudowy gorzelni.



W ramach prac wykonanych przez Lanciego w latach 1836-55 przetrwały w nieco zmienionej formie budynki gospodarcze, baszta murowana oraz budynek szkoły. Budynki gospodarcze to duża część dawnego pałacu Czartoryskich zniszczonego w czasie walk powstańczych w 1830 roku. W latach 40. w dawnym pałacu znajdował się lazaret, następnie mieszkania służby.

Przebudowany został na młyn parowy a część na budowę stajnie i gorzelni. Budowa młyna w 1859 roku pozwoliła na likwidację młynów wodnych i wielkiego stawu na rzece Krznie i przedłużenie części działek znajdujących się przy ulicach Lubelskiej i Łukowskiej oraz powiększenie obszaru folwarku Zadworne. Stajnia murowana z cegły, otynkowana, zbudowana na planie podkowy otwartej ku zachodowi. Jednokondygnacyjna z dwukondygnacyjną ryzalitową środkową częścią korpusu. Elewacja frontowa jednoosiowa w zwieńczona trójkątnym szczytem, w trójosiowym ryzalicie. Trójkoliście zamknięty otwór bramny i trzy okna na piętrze. W drugiej osi wystawki z zamkniętymi półkoliście otworami do ładowania siana, o parapetach wspartych na kroksztynach. Elewacja płn-wsch. trzynastoosiowa. Skrzydła trójosiowe. Dach dwuspadowy. W płn-zach. części gorzelnia stanowiła zespół trzech budynków murowanych z cegły. Baszta wykonana z cegły, otynkowana, ośmioboczna, wysmukła, na cokole. Wysoka część dolna wydzielona jest gładką opaską, ponad którą znajdują się wysokie ośmiokątne otwory, imitujące otwory strzelnicze, wyżej fryz z routów, zwieńczony imitacją krenelażu. Z tamtego okresu pozostał dawny budynek szkoły, murowany i otynkowany. Na planie litery T. Jest to typ willi włoskiej, o nieregularnej bryle. Jednokondygnacyjna, dziewięćosiowa, z głęboką loggią logią na osi, wspartą na czterech tokańskich kolumnach. Okna wąskie prostokątne. Wnętrze jedno traktowe z sienią i dwoma salami po bokach. Kaplica dostawiona prostopadle, wyższa. W elewacji frontowej i tylnej duże prostokątne okna w wykuszach, elewacje boczne ślepe. Na osi znajduje się wrzeciono na sygnaturkę na trzech kroksztynach. Wnętrze salowe kryte drewnianym stropem. Dachu dwuspadowe na kroksztynach.



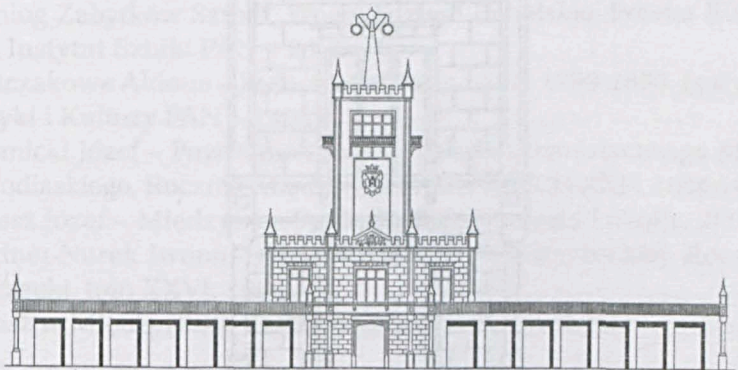


Bardzo interesujący a nie zrealizowany jest projekt dotyczący budowy ratusza w Międzyrzecu. Komplet dokumentów pochodzący z 1847 r. to rysunki zawierające rzuty poziome piwnic, przyziemia i pierwszego piętra. Rysunki dotyczą również przekrojów poprzecznych oraz planu sytuacyjnego. Ratusz usytuowany jest na środku rynku. Otoczony parterowymi, osobno stojącymi podcieniami, mieścił kramy nawiązujące go tradycji polskich ratuszy polskich będących jednocześnie ośrodkiem handlu i siedzibą władz miejskich. Rzuty poziome jednopiętrowego budynku trzytraktowego wykazują racjonalne rozplanowanie wewnątrz przez umiejętne powiązanie pomieszczeń parterowych, przeznaczonych na prywatne mieszkanie burmistrza z izbami biurowymi mieszczącymi się na piętrze. Rysunek przedstawiający w ujęciu płaszczyznowym elewację frontową ratusza z wieżą na osi daje pojęcie o dekoracji architektonicznej budynku i kramów zaprojektowanych w stylu neogotyckim.

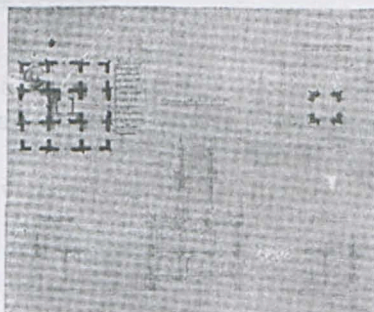
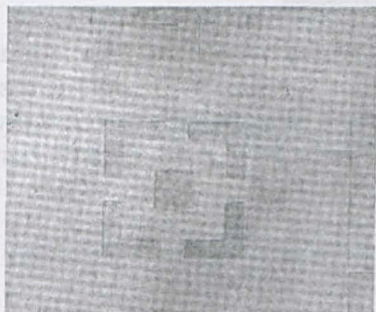
Projekt ten cechuje przewaga podziałów poziomych w postaci gzymsów ściennych, nadokiennych, balustrady i krenelaży wieńczących poszczególne części budynku. Elementy te wraz z kształtem łuków z podcieniami oraz zespołów motywowych dekoracyjnych masweńców, pilastrów i lizen zakończonych wieżyczkami wskazują na pewne pokrewieństwo z włoskimi budowlami gotyckimi, bardziej jednak a architekturą angielską pierwszej połowy XIX wieku, znanych z wydawnictw ilustrowanych, z których Lanci niewątpliwie korzystał. W piśmie Potockiego z 1847 roku skierowanym do KRSW przedstawiono zamiary właścicieli dotyczące potrzeby budowy ratusza „...Budowa Ratusza zawierać będzie w parterze na przestrzał krzyżowy otwarty skład na narzędzia ogniowe, areszt policyjny i magazyn, tudzież mieć z okazji otwartego na krzyż przedziału tę dogodność, że w każdą stro-

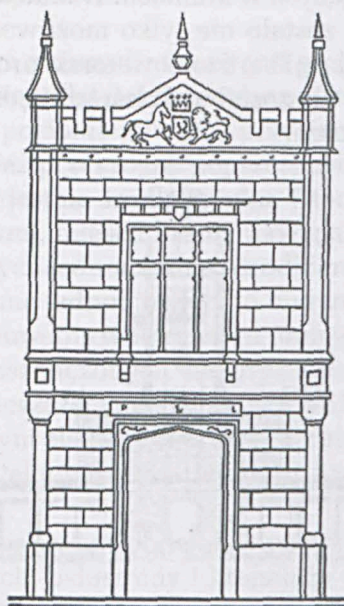
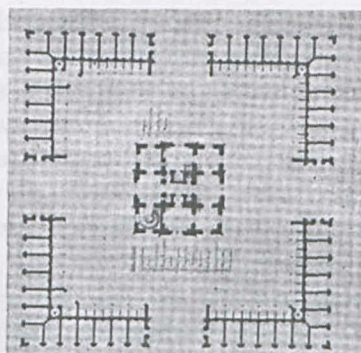
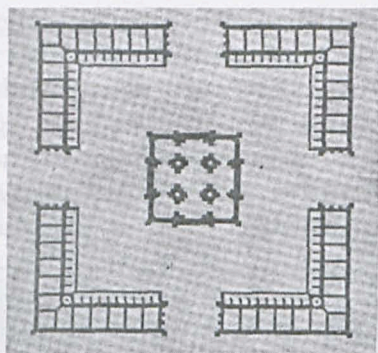
nę narzędzia ogniowe z pośpiechem wyprowadzone by być mogły – na piętrze Kancellaryja Burmistrza i mieszkanie dla tegoż, na wieży strażnica do pilnowania pożaru. Budowla zaś sklepów wokoło Ratusza w pewnym oddaleniu stać mająca, a mimo to otwartego z Czterech stron przystępu do tegoż nie tamuje, zawierać będzie Kramy upiększające Rynek, dogodne dla handlujących tym procederem i do wynajmu łatwe...”. Projekt nie został niestety zrealizowany. Po długich sporach i targach widząc w budowie ratusza zagrożenie własnych interesów hrabina Aleksandra Potocka w 1851 roku zrezygnowała z jego realizacji.

Rezygnacja hrabiny Potockiej spowodowana była głównie przez stanowisko żydowskie, które obawiało się, że z chwilą powstania całego kompleksu zostanie ono poddane bardziej dokładnej kontroli finansowej oraz znacznie zmaleją dochody handlujących w kramach. Wskutek nacisku Żydów miasto Międzyrzec pozbawione zostało nie tylko możliwości wzrostu dochodów, ale przede wszystkim piękny i bardzo nowatorski projekt jedyny w tym okresie w Królestwie Polskim nie został wykonany. Międzyrzec zaś na długi czas nie posiadał godnego ratusza.



Franciszek M. Lanci, Projekt ratusza w Międzyrzecu Podl., 1852-1853, elewacja frontowa. (Rysował Mirosław J. Golik)





Rynek międzyrzecki do 1867 roku zabudowany był drewnianymi kamienicami, potem zbudowane zostały murowane. Powstała straż ogniowa zajmowała dwie szopy, zaś magistrat znajdował się w wynajmowanych budynkach, dopiero ok.1875 r. obok cerkwi św. Mikołaja wybudowany został parterowy magistrat, przebudowany w 1928 r.



Literatura

1. Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Rycin, teka projektów Lanciego.
2. Katalog Zabytków Sztuki, Województwo Lubelskie, Powiat Biała Podlaska, Instytut Sztuki PAN – 2006.
3. Bartczakowa Aldona – Franciszek Maria Lanci 1799-1875, Instytut Urbanistyki i Kultury PAN – 1954.
4. Chomicki Józef – Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzecza Podlaskiego, Rocznik Międzyrzecki tom XX-XXI-XXII, 1988-1989-1990.
5. Geresz Józef – Międzyrzec Podlaski, Dzieje miasta i okolic, 2001.
6. Wildner-Nurek Iwona -Dzieje rezydencji Międzyrzeckiej, Rocznik Międzyrzecki, tom XXVI, 1994.
7. Ratusz w Międzyrzeczu – zdjęcie ze zbiorów własnych.

Józef Geresz

ZNANI I NIEZNANI UCZESTNICY BITWY POD KOCKIEM

Artykuł niniejszy nawiązuje do wcześniejszego mego opracowania pt. „Działania wojenne na pld. Podlasia po podziale Polski między ZSRR a Niemcy 28.09.1939 r.” *Rocznik Międzyrzecki* t. 31-32 Międzyrzec Podl. 2001 s. 5-90.

Na tle tragicznej i bohaterskiej kampanii wrześniowej 1939 r. jaśniejszym blaskiem wyróżniają się działania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga. Walcząc z dwoma wrogami grupa ta przedłużyła opór samotnie walczącej Polski aż do 06.10. przemierzając także tereny Południowego Podlasia. W jej szeregach walczyła znacząca część ówczesnej elity kulturalnej naszej Ojczyzny. W niniejszym szkicu chcę zwrócić uwagę na tą sprawę i ocalić od zapomnienia niektórych ludzi którzy w beznadziejnej sytuacji nie żalowali trudu i krwi, by bronić niedawno odzyskanej niepodległości. Niewątpliwie decydującą rolę odegrała tu osoba niezłomnego d-cy gen. Kleeberga, który zebrał rozproszone oddziały i utworzył bitną grupę, ratującą cześć i honor Rzeczypospolitej. W dniu, w którym Adolf Hitler odbierał defiladę w Warszawie, gen. Kleeberg świadczył, że Polska nie uległa, jeszcze walczy i bić się będzie dalej, gdyż dla Polaków wojna się jeszcze nie skończyła. Jak słusznie zauważył bliski współpracownik gen. Kleeberga płk Tadeusz Grzeszkiewicz, z którym miałem zaszczyt osobiście rozmawiać „Jest jakaś dziejowa więź i sens tych walk na bojowych szlakach Podlasia. Żołnierz polski nie został zwyciężony. Bił się do końca, dopóki miał czym... Nie kapitulował duchem – nie poddał się bez walki”. Jeden z młodszych oficerów gen. Kleeberga kpt. Henryk Jasionowski po latach wspominał „Chciałbym napisać monografię o kleberczykach zasłużonych dla Polski. Przeglądam relacje tych ludzi. Mój Boże, co za wspaniałe postacie. Ważne, żeby idea gen. Kleeberga „Salus Poloniae suprema lex esto” (dobro Polski niech będzie najwyższym prawem) nie zosta-

ła zapomniana”. Ponieważ poznałem osobiście kpt. Jasionowskiego, staram się chociaż w części wypełnić jego testament.

Chciałoby się powtórzyć za pisarzem Edwardem Ligockim (1887-1966) „Cześć Wam oficerowie i podchorążowie którzyście stanąć godni obok bohaterów znanych z poprzednich wieków. Imiona Wasze godne są historii. Daliście wyraz tej prawdzie, że w waszych sercach żyły najświętsze i najczystsze idee i że to wasze pokolenie było lepsze od innych, noszących haniebną stygmat niewoli, a w sercu znamię poddaństwa”.



Gen. Franciszek Kleeberg (trzeci od lewej) w otoczeniu oficerów.
Symbol najdłuższego oporu Polski w 1939 r. Walczył z dwoma wrogami
i nie przegrał żadnej bitwy. Uratował od śmierci na wschodzie 1255 oficerów.
Dał wielu możliwość dalszej walki. Zmarł w obozie niemieckim w 1941 r.

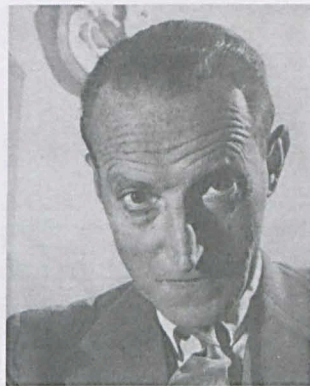


Edward Mesjasz: 2 Pułk Ułanów w bitwie o Wolę Gułowską 4 października 1939 roku,
obraz olejny (walka o cmentarz). Fragment bitwy kockiej.

Sławni aktorzy i artyści



Wacław Kowalski (1916-1990) walczył pod Kockiem jako żołnierz piechoty. Po wojnie znany aktor z filmów „Sami swoi”, „Kochaj albo rzuć”, „Nie ma mocnych”.



Kazimierz Rudzki (1911-1976) walczył pod Kockiem jako oficer kawalerii, po wojnie znany aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, profesor i prorektor PWST. Grał w kabaretach i filmach: „Eroica”, „Głos z tamtego świata”, „Jak rozpętałem II wojnę światową”.



Eryk Lipiński (1908-1991) grafik, autor plakatów, rysunków satyrycznych, ilustracji książek, felietonów i tekstów kabaretowych. Transportował do Łukowa żołnierza niemieckiego ranionego przez żołnierzy SGO „Polesie” w miejscowości Kępi (7.10.1939 r.).



Henryk Rostworowski (1912-1984), porucznik rez. kawalerii, oficer ordynansowy gen. Podhorskiego pod Kockiem. W teatrze obozowym w niewoli niemieckiej grał m.in. rolę „Marii Stuart”. Pisał również wiersze.

Pisarze i poeci



Kpt. art. Bronisław Przyłuski (1905-1980) dowódca 1 baterii 14 Dywizjonu Artylerii Konnej pod Kockiem. Poeta, dramatopisarz, zmarł na emigracji w Londynie. Autor dzieł „Poemat nie-logiczny”, „Strofy o malarstwie”, „Leon I”, „Czas pojednania”.



Rotmistrz Stefan Majchrowski, pod Kockiem oficer zwiadowczy w sztabie Podlaskiej Brygady Kawalerii. Pisarz i tłumacz, autor powieści fantastycznych, podróżniczych, historycznych, biografii m.in. H. Sienkiewicza, K. Dickensa, A. Fredro, J. Wybickiego.

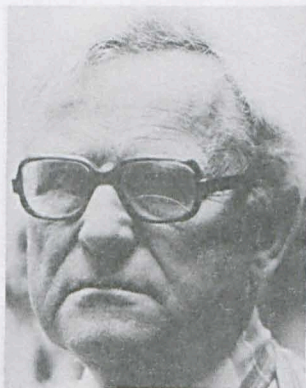


Podporucznik Marian Brandys (1912-1988) pod Kockiem dowódca plutonu taczanek w baonie 179 pułku piechoty. Zasłynął później jako autor książek „Kłopoty z panią Walewską”, „Kozietulski i inni”, „Koniec świata szwoleżerów”, „Nieznany książę Poniatowski”.



Podchorąży 179 pułku piechoty Włodzimierz Krzemiński znany był później jako autor liryków „Godziny, których nie było”, wspomnień „5 lat z hakiem”, opowiadań „Zgaś papierosa, Jack”, „Jednak jestem”, tekstów radiowych, słuchowisk, tekstów estradowych.

Przyszli profesorowie



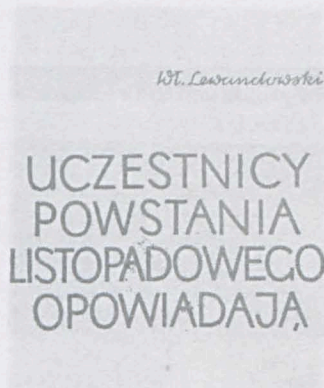
Tadeusz Sołtyk (1909-2004). W bitwie pod Kockiem brał udział wybitny konstruktor lotniczy Tadeusz Sołtyk m.in. twórca pierwszego polskiego samolotu o napędzie odrzutowym „Iskra” i profesor kilku wyższych uczelni technicznych i wojskowych. Autor 5 książek.



Pod Kockiem uczestniczył dominikanin, kapelan 180 pułku piechoty ks. Józef Maria Bocheński. Po wojnie profesor i rektor Uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii, historyk filozofii i logiki. Założyciel Instytutu Europy Wschodniej, krytyk marksizmu, autor wielu dzieł filozoficznych.



Ogniomistrz podchorąży Bohdan Komorowski, szef 3 batalionu 14 DAK, został później profesorem na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS.



Oficer 3 pułku szwoleżerów wachmistrz podchorąży Władysław Lewandowski został później profesorem Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor wielu prac historycznych.

Twórcy kultury i nauki



Feliks Przyhubski (1906-1983), polonista-pedagog, redaktor, wykładowca i popularyzator języka polskiego. Autor wielu prac, m.in. „Opowieść o Lindem i jego słowniku”, „Język polski na co dzień”, „Gdzie postawić przecinek”. Autor biografii gen. Kleeberga. Pod Kockiem dowódca plutonu w 4 kompanii 178 pułku piechoty.



Podporucznik rezerwy Marek Sadzewicz, pod Kockiem dowódca plutonu w Legii Oficerskiej. Po wojnie red. naczelny tygodnika „Stolica”. Autor wielu opracowań historycznych m.in. bitwy pod Kockiem.



Podporucznik Józef Olszański (Olesiejuk), dowódca plutonu w 1 batalionie 184 pułku piechoty. Po wojnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu Podlaskim, doktor nauk humanistycznych, działacz ZNP, wizytator Kuratorium ODN w Lublinie. Zajmował się m.in. rzeźbą i plastyką. Autor opracowań w „Roczniku Międzyrzeckim”.



Porucznik rezerwy Józef Podgóreczny, dowódca 2 kompanii samodzielnego baonu 179 pułku piechoty w walkach o Wolę Gułowską. Po wojnie dyrektor Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

Znani lekarze



Podporucznik Józef Kłosowski, zorganizował szpital w leśniczówce k/Woli Gułowskiej. Leczył tam rannych Polaków i Niemców. Uciekł z niewoli i walczył w powstaniu warszawskim. Kanałami przeszedł ze Starówki do Śródmieścia.



Porucznik Aleksander Domaradzki z Międzyrzecza Podlaskiego. Lekarz 183 pułku piechoty. Przeszedł szlak bojowy SGO „Polesie” od Kobrynia do Kocka. Zamordowany w Dachau w 1942 r.



Kapitan lekarz Czesław Gerula. Lekarz sanitarny 3 pułku szwoleżerów mazowieckich. Jego punkt opatrunkowy znajdował się w szkole w Lipinach.



Major lekarz Tadeusz Mockało, lekarz II baonu 179 pułku piechoty. Jego punkt opatrunkowy znajdował się w Kocku.

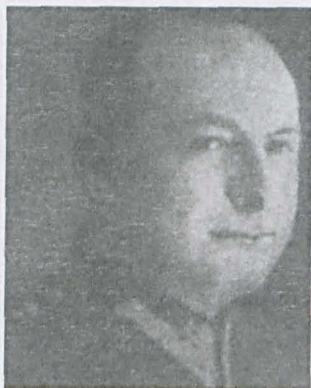
Późniejsi generałowie



Generał brygady Władysław Jagiełło (1919-1987). Walczył pod Kockiem jako podchorąży piechoty. Żołnierz ZWZ/AK. Walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie ukończył Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie. W 1962 r. mianowany generałem brygady.



Andrzej Petrykowski (1903-1965), walczył w SGO „Polesie”. Ranny pod Kockiem uciekł z niewoli niemieckiej. Od 1943 roku Komendant Główny Korpusu Bezpieczeństwa. W 1944 r. uchwałą Rady Obrony Narodowej awansował na generała. W 1945 r. skazany w PRL na 10 lat więzienia.



Mikołaj Łapicki (1896-1972), szef sztabu SGO „Polesie”. W 1972 roku mianowany na generała brygady. Zmarł na emigracji w Londynie.

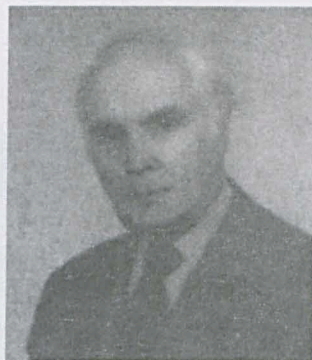


Julian Starostecki, uczestnik bitew pod Kockiem, Monte Cassino, Bolonią, konstruktor rakiet w USA. W 2009 r. mianowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego na generała brygady.

Rozślawiali walczącą Polskę



Jerzy Lipiński marynarz flotylli pińskiej. Spod Kocka, gdzie uniknął niewoli, przedostał się na Zachód i walczył na niszczycielu „Garland” do 1945 r. (walki na Spitsbergenie, pod Murmańskiem, na Azorach, na Atlantyku i Morzu Śródziemnym). Autor książki „II wojna światowa na morzu”.



Porucznik Mieczysław Pruszyński pod Kockiem dowódca II plutonu / 7 kompanii 3 baonu 180 pułku piechoty. Przedostał się na Zachód. Brał udział w walkach pod Narwikiem, Tobrukiem i Gazalą. Następnie jako nawigator uczestniczył w nalotach na Niemcy. Autor wielu książek.



Rotmistrz 1 pułku ułanów spod Kocka Janusz Komorowski (1905-1993), żołnierz, jeździec, olimpijczyk, wicemistrz Polski w WKW. Startował w konkursach o Puchar Narodów odnosząc 4 zwycięstwa. Olimpijczyk z Berlina 1936 r. Po wojnie instruktor jeździectwa trener w Anglii i Argentynie.



Pod Kockiem jako łącznik na motocyklu walczył Julian Starostecki. Aresztowany przez NKWD, dostał 8 lat łagru na Syberii. Z armią Andersa wyszedł do Iraku. Walczył pod Monte Cassino. Po wojnie w USA konstruktor rakiet „Patriot” i pracownik Centrum Badań Obronnych USA w Dower.

Żołnierze znani z wyczynów



Kapral Władysław Mierzejewski z 2 pułku ułanów. 1.10.1939 na drodze Kock-Radzyń rozbił 3 celnymi strzałami 3 niemieckie samochody pancerne pod dowództwem kpt. Lomke z niemieckiej 13 dywizji zmotoryzowanej. U kpt. Lomke znaleziono teczkę, którą miał dostarczyć do sztabu wojsk sowieckich w Radzyniu z naniesioną sytuacją.



Porucznik Edmund Piorunkiewicz (1903-1989), dowódca ostatniej jednostki lotniczej walczącej na polskim niebie z Niemcami i Rosjanami do 4 października 1939 r. Uciekł z niewoli pod Kockiem. W listopadzie 1939 r. aresztowany w Warszawie i osadzony w obozie Rotenburg.



Porucznik Bogusław Cereniewicz (1910-1973), były adiutant 1 pułku piechoty legionów. Walczył pod Pułtuskim, Wyszkowem, Kałuszynem Stoczkiem Łukowskim. 23.09.1939 r. sformował we wsi Witoroż k/Międzyrzecza Podlaskiego batalion piechoty, z którym wziął udział w bitwie pod Kockiem. Zakończył swój szlak 5.10.39 pod Wojcieszkowem. Do 1945 r. w obozie jenieckim Woldenberg.



Podpułkownik Stefan Platonoff zastępca dowódcy 3 pułku strzelców konnych, po kapitulacji spod Kocka z 12 żołnierzami przedarł się pod Żelechów, ale tu 12.10.1939 ciężko zachorował.

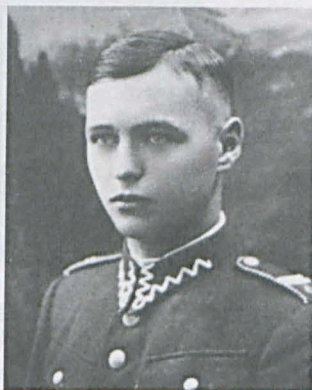
Sercem wybrali Polskę



Ottokar Brzoza-Brzezina, Czech ur. w 1883 r. w Protiwinie. W latach 1905-11 oficer artylerii austriackiej. 1914-17 w legionach polskich. Ożenił się w polskiej rodzinie. Przeniesiony do rezerwy. W 1939 r. zgłosił się do obrony Ojczyzny. Dowódca 50 dywizji piechoty w zgrupowaniu SGO „Polesie”. Przeszedł do konspiracji. Aresztowany przez Niemców. Pośmiertnie mianowany generałem. Zmarł w 1968 r. w Zielonce k/Warszawy.



Major Józef Trenkwald (1897-1956). Syna austriackiego generała, urodził się w Wiedniu. W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. W 1939 r. pod Kockiem zastępca dowódcy 9 pułku strzelców konnych. Gdy był w niemieckim obozie jenieckim, ojciec namawiał go do podpisania Volkslisty. Zdecydowanie odmówił. Zmarł w Londynie na emigracji jako były oficer gen. Andersa.



Podchorąży Jan Nieciejowski. Syn Rosjanki. Pod Kockiem ciężko ranny jako dowódca plutonu w 184 pułku piechoty. Do końca życia nosił odłamek pocisku artyleryjskiego w płucach. Po wojnie konstruktor instrumentów muzycznych. Autor publikacji „Wypad rozpoznawczy 84 pp w wojnie 1939 r.” wydanej w Zielonej Górze.

„Działa stały pod lasem – relacjonuje podchorąży Assanowicz – w chałupach Woli Gułowskiej ulokowały się dowództwa naszych jednostek. Obserwowałem natarcie piechoty przez pola na klasztor, pięknie rozwinięte tyraliery, nieustępliwie pracę naprzód w stronę płonącej wsi i klasztoru, dziesiątkowane przez artylerię i broń maszynową. Nadeszła wieść, że cmentarz i kościół zdobyte, że nasze oddziały poniosły ciężkie straty. Zaległa cisza. Niemcy wycofali się.”

Fragm. relacji podchorążego Bekira Assanowicza o jego udziale pod Kockiem 5.10.1939 r. Podchorąży ten pochodzący z tatarskiego rodu był dowódcą II plutonu w 2 baterii 4 dywizji artylerii konnej (DAK).

Polegli i ciężko ranni w walkach pod Kockiem



Podporucznik Włodzimierz Suchodolski dowódca I plutonu szwadronu ciężkich karabinów maszynowych 2 pułku ułanów. Ciężko ranny pod Helenówkiem 4.10.39. Zmarł następnego dnia. Pochowany w Woli Gułowskiej.



Porucznik Andrzej Zbyszewski z batalionu haubic 20 pułku artylerii lekkiej. 5.10.1939 r. dotarł pod Budziska na tyły niemieckie, gdzie został ciężko kontuzjowany. Brał udział w sprowadzeniu prochów gen. Kleeberg w 1969 r. Autor opracowań historycznych i pamiętnikarz.



Porucznik Witold Wyróstek dowódca I plutonu/7kompanii baonu marynarzy. Zginął 4.10.1939 r. w Helenowie.



Plutonowy podchorąży rez. Zbigniew Szwajcer ze szwadronu ckm, 2 pułku ułanów, poległ pod Wolą Gułowską 4.10.1939 r., pośmiertnie odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari.



Major Adam Wilczyński (1895-1968), zorganizował w Małkini baon „Wilki” i przedarł się do gen. Kleeberga. Ciężko ranny 4.10.1939 r. w Czarnej. Jego baon skapitulował dopiero 7.10.1939 r.

Znani ze swych działań



Porucznik Leszek Filipczuk, dowódca 2 szwadronu/1 pułku ułanów. W manewrze okrążającym niemiecką 13 dywizję piechoty zmotoryzowaną po zdobyciu Charlejewą 5.10.1939 r. dotarł do wsi Poznań.



Porucznik Henryk Jasionowski, dowódca 2 kompanii 183 pułku piechoty, 5.10.1939 r. zatrzymał pod wsią Niedźwiedź niemieckie samochody pancerne. Po wojnie założył prywatne archiwum Kleeberczyków (ok. 600 relacji).



Podpułkownik Franciszek Targowski, dowódca 182 pułku piechoty. 5.10.1939 r. uderzył z Helenówką na Helenów spychając Niemców na wschód.



Kapitan Feliks Miodowski, dowódca III baonu 180 pułku piechoty złożonego z lotników i saperów. Przebił się spod Różana do gen. Kleeberga. Wykonał ostatnie natarcie na Adamów 5.10.1939 r.



Podporucznik rez. mgr Janusz Wieczorek, dowódca III plutonu w baonie kpt. Miodowskiego. Po wojnie Szef Urzędu rady Ministrów PRL. Przemawiał przy sprowadzeniu prochów gen. Kleeberga w 1969 r.

Podlasiacy pod Kockiem



Józef Łukaszuk z Komarówki z kompanii por. Szczepaniaka, bez bagnetu wziął do niewoli żołnierza niemieckiego pod Wolą Gułowską.



Podporucznik Wacław Stelmaszuk z Przegalini, oficer żywnościowy 60 dywizji pancernej. W konspiracji dowódca oddziału partyzanckiego 35 pułku piechoty AK.



Podchorąży Stefan Wyrzykowski z Terlikowa, słynny potem dowódca oddziału partyzanckiego 34 pułku piechoty AK.



Kapral Franciszek Kimsa z Koszelówki, celowniczy ckm na tańczone w 183 pułku piechoty. Wspierał natarcie kawalerii pod Kockiem.

Kazimierz Kubiszyn

DAR KRWI Z MIĘDZYRZECA PODLASKIEGO

„Krew darem życia” lub „krew darem serca” oto częste hasła wypisane na emblematkach i plakatach Polskiego Czerwonego Krzyża, które informują społeczeństwo o wartości krwi. Miliony ludzi na świecie zawdzięcza swoje życie i zdrowie krwi pochodzącej od anonimowego dawcy.

Minęły wieki zanim krew pochodząca od dawcy zaczęła spełniać swoją życiodajną funkcję. Badania naukowe, prowadzone od czasów, starożytnych po dzień dzisiejszy pozwoliły poznać wartość krwi i rozwinąć krwiolecznictwo. Już w starożytnym Rzymie krew była przedmiotem badań uczonych, filozofów, kapłanów i mędrców zajmujących się sztuką leczenia. Z wielu zabiegów sztuki asyryjskiej, babilońskiej i greckiej oraz z piśmiennictwa starożytnego wynika, że traktowano krew jako symbol życia, siły, młodości i zdrowia.

Utrata znacznej ilości krwi uważana była za symptom śmierci. Według starożytnych uczonych i kapłanów śmierć polegała na odłączeniu się duszy od ciała, a krew miała być siedliskiem duszy ludzkiej. Stąd też wzięły swój początek najstarsze metody leczenia krwią, polegające na podawaniu jej do picia ludziom starzejącym się, chorym i rekonwalescentom. Krwi młodych zwierząt używano do kąpieli co według ówczesnych wierzeń miało przywracać siłę i młodość.

Z zapisów przetrwałych z okresu panowania kultury starożytnej Grecji i Rzymu wynika, że osoby chore i słabe wypijały krew zabitych na arenie gladiatorów.

W XV wieku naszej ery zastosowano krew w celu ratowania życia papieża Innocentego VIII. Na temat pierwszego w historii medycyny przetoczenia krwi istnieją różne poglądy.

Po wielu próbach na zwierzętach zdecydowano się na przetoczenie krwi człowiekowi. Próba ta dokonana była w 1667 r. przez J.B. Denisa nadwornego lekarza Ludwika XIV. Dokonał on przetoczenia młodemu chłopcu 270 ml krwi jagnięcia. Udany eksperyment pobudził wielu ówczesnych lekarzy do przetoczeń obcogatunkowej krwi prowadząc niestety do wielu śmiertelnych powikłań, które spowodowały wprowadzenie zakazu w 1667 roku przez parlament francuski, włoski i angielski. Myśl o leczeniu krwią osób po obfitych krwotokach nadal okazywała się logiczna. I wreszcie w roku 1818 r. J. Blundell – angielski położnik i fizjolog po wielu doświadczeniach na zwierzętach zdecydował się na przetoczenie krwi ludzkiej 10 położnicom, z których 5 wg innych 4 uratowano. Eksperymenty powtarzano, jednak wielu chorych umierało na skutek wstrząsu obcogrupowego. Z biegiem czasu stwierdzono, że własna krew nie doprowadza nigdy do tego rodzaju powikłań. W roku 1901 badacz Landstainer odkrył istnienie grup krwi, które oznaczono symbolami A, AB, O, wg propozycji polskiego uczonego prof. dr med. Ludwika Hirszwelda. Wkrótce wykryto też antygen Rh. Wynaleziono również środek konserwujący krew – cytrynian sodu, co dało możliwość gromadzenia zapasów krwi. Dalszy rozwój to produkcja krwiopochodnych elementów, doskonalenie krwiolecznictwa i produkcja płynów krwiozastępczych, oraz organizacja dawstwa krwi.

W Polsce międzywojennej rzadko stosowano transfuzję krwi mimo działalności wielu rodzimych propagatorów krwiolecznictwa takich jak: L. Hirszweld, Sokołowski, Gnoiński, Rutkowski, Aleksandrowicz i inni. Przetaczania krwi odbywały się wówczas metodą bezpośrednią od dawcy do biorcy. Przetaczanie krwi konserwowanej należało do rzadkości. Brak zorganizowanej służby krwi wpłynął również niekorzystnie na przebieg leczenia rannych podczas drugiej wojny światowej.

Organizatorem od podstaw polskiej służby krwi w okresie powojennym stał się Polski Czerwony Krzyż, który jako stowarzyszenie wyższej użyteczności zajął się tworzeniem Stacji Krwiodawstwa i organizacją dawstwa krwi. PCK patronował rozwojowi krwiodawstwa w pierwszej fazie płatnego a od 25 lat honorowego dawstwa krwi.

Już w marcu 1945 roku, a więc jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej PCK uruchomił pierwszą placówkę służby krwi w Łodzi. Od początku istnienia Instytutu Hematologii PCK współpracuje z nim bardzo ściśle.

Rozpowszechnia idee krwiodawstwa zgodnie z zadaniami tej organizacji.

Należą do nich między innymi:

„...Pozysskanie do roku 1984 co najmniej 450.000 litrów krwi.”

„...Energiczne rozwijanie Klubów Honorowych Dawców Krwi.”

Z naszych danych statystycznych roku 1980-82 wynika, że nastąpił znaczny wzrost członków HDK i honorowych dawców krwi, co ilustruje załączona tabela nr 1.

Dawcami są ludzie młodzi, których przeciętna wieku wynosi 25-30 lat. Imponująca jest liczba rodzinnych i honorowych dawców wynosząca na koniec roku 1982 – 867 osób co stanowi pięciokrotny wzrost w odniesieniu do roku 1973.

Tabela nr 1. Ilość dawców krwi w okresie lat 1973-82

Rok	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982
Dawcy honorowi	15	75	56	47	108	81	93	247	349	624
Dawcy rodzinni	153	315	241	251	214	132	290	327	272	243
Ogółem dawcy	168	390	297	298	322	213	383	574	621	867

Organizacja służby krwi jest jednolita. Obecnie działa w Polsce ponad 400 przyszpitalnych Punktów Krwiodawstwa, oraz 23 Wojewódzkie i Rejonowe Stacje Krwiodawstwa. Nad całością sprawuje nadzór Instytut Hematologii który jest krajowym konsultantem d/s krwiodawstwa i krwiolecznictwa. Kontakty Oddziałów PCK z w/w placówkami krwiodawstwa niewątpliwie przyczyniły się i nadal mają duży wpływ na wzrost zainteresowania oddawaniem krwi dla potrzeb chorych. Współpraca z Punktem Krwiodawstwa w Szpitalu przez Zarządy miejskie i gminne PCK oraz kluby HDK daje pożądane efekty w rozwoju honorowego krwiodawstwa. Punkt Krwiodawstwa w Międzyrzeczu pracuje pod ścisłym nadzorem i opieką wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie. Ogranicza swą działalność do pobierania, przechowywania i wydawania krwi. Nadmiary krwi przekazywane są do Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Jeden raz w tygodniu specjalny samochód odwozi z woj. białkopodlaskiego krew konserwowaną do przerobu i opracowania.

Przyszpitalny Punkt Krwiodawstwa w Międzyrzeczu Podl. utworzony został w roku 1953. Ze względu na brak pomieszczeń w tut. Szpitalu Punkt ten pracuje w trudnych warunkach przy niepełnej obsadzie kadrowej, aczkolwiek zawsze ofiarnych i dobrych pracowników personelu średniego.

Początki krwiodawstwa w Międzyrzecu Podl. opierały się wyłącznie na dawstwie płatnym. Ówczesny dyrektor Szpitala dr med. Wacław Przednikiewicz zorganizował pierwszy punkt pobierania krwi przez Laboratorium szpitalne. Pierwszymi „odważnymi” krwiodawcami byli pracownicy służby zdrowia i ich rodziny m.in.: Felicja Przednikiewicz, Zofia Sulek, Maria Panek, Melania Krygier, Felicja Perechowska, Julia Nikończuk, Paweł Zawisza, Stanisław Gaszewski, Krystyna Hawryluk.

Do roku 1961 mieliśmy wyłącznie dawstwo płatne zaspakajające potrzeby krwiolecznictwa tut. Szpitala, oraz częściowo województwa lubelskiego. W tym też roku Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa rozpoczęła systematyczny pobór płatnej krwi z terenu miasta i okolic tworząc sobie na wiele lat „bazę” awaryjną na potrzeby krwiolecznictwa. Rosła ilość krwiodawców pozyskanych zachętą finansową osiągając około 1000 jednorazowych dawców. W kartotekach Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie zanotowanych jest ponad 400 stałych dawców z Międzyrzecza i okolic.

Tabela Nr 2 ilustruje dane liczbowe z tego okresu (krwiodawstwo płatne)

Tabela Nr 2. Zestawienie poboru krwi od krwiodawców dla Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie za rok 1961.

Data	Pobrano mililitrów	Liczba krwiodawców	Wyplacono krwiodawcom	Koszty wyżywienia
1961	286.930	752	401.702	9.202

Wielokrotnie pobierano w ciągu roku krew w ilościach po 400, 200, 80, a nawet po 600 ml. Akcje poboru krwi organizowano na terenie Szpitala tworząc jedno lub więcej stanowisk przy zaangażowaniu wielu pracowników (10, 20 osób tut. Szpitala). W latach późniejszych poboru krwi dokonywano na terenie innych zakładów pracy takich jak: Spółdzielnia „Odzież” Rejon Dróg Publicznych, Szkoła nr 1 czy obecny „ZREMB”. Międzyrzecz Podl. był bazą krwiodawstwa płatnego aż do 1970 r.

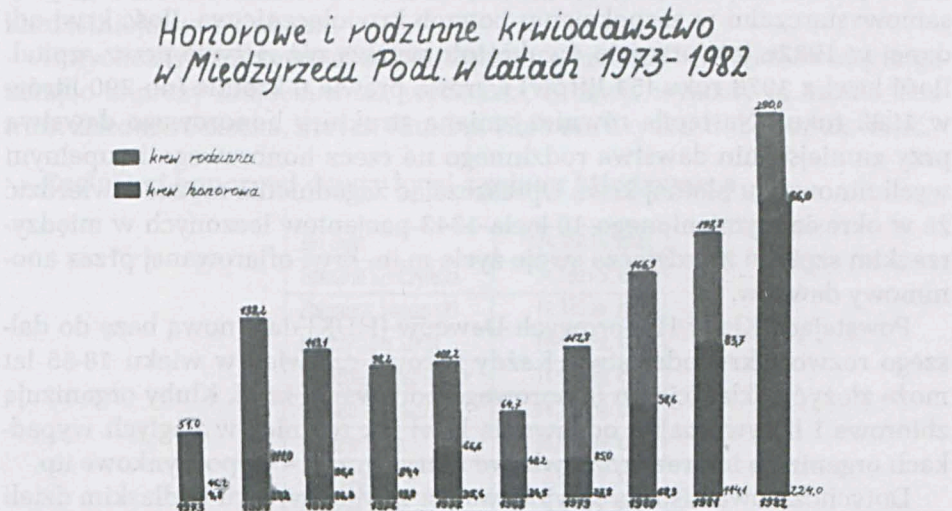
Podobnym źródłem płatnej krwi w latach 1960 dla Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa był PKP Małaszewicze i podlubelska miejscowość Trawniki. Od roku 1962 oprócz krwi płatnej pobierano od dawców stałych 1 raz w roku po 200 ml. krwi bezpłatnie, zachowując zasadę dobrowolności. To wydarzenie należy uznać za początek krwiodawstwa honorowego w Międzyrzecu Podlaskim. Z zestawień roku 1962 wynika, że pobrano przez Woj. Stację Krwiodawstwa w Międzyrzecu Podl. 420 litrów krwi płatnej i 47 l. honorowej co w skali województwa lubelskiego dawało 7,1% krwi płatnej i 1,5% krwi honorowej.

Porównując rok 1982 – w skali makroregionu lubelskiego oddano honorowo w Międzyrzeczu Podl. 290 litrów co stanowi 13,5% ogólnej masy krwi Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie. Pokażną ilość krwi uzyskiwały Punkty Krwiodawstwa z komisji poborowych. Niestety Międzyrzec pozbawiony był tych możliwości ze względu na fakt, iż komisje poborowe działały w Radzynie Podlaskim. A zatem i krew od poborowych wpływała na konto Punktu radzyńskiego.

Krew z Międzyrzecza przesyłano na ratunek do wielu miast Polski i zagranicę. Przesyłała ją do Wietnamu, dla ofiar trzęsienia ziemi w Jugosławii i Rumunii. Na ratunek przesłano narodowi węgierskiemu. Jako uczestnik studenckiej wycieczki do Węgier w 1958 roku odebrałem ze wzruszeniem słowa szczerych podziękowań wypowiedziane przez dyżurnego ruchu Stacji Budapeszt – „dziękujemy za polską krew przesłaną narodowi węgierskiemu w okresie rewolucji”.

Załączony diagram ilustruje dokładnie rozwój krwiodawstwa honorowego i rodzinnego w okresie ostatniego 10-lecia

Wykres 1. Honorowe i rodzinne krwiodawstwo w Międzyrzeczu Podlaskim w latach 1973-1982.



W całym kraju przyjęto umownie rok 1958 jako początek honorowego dawstwa, wiąże się to z faktem dobrowolnego deklarowania krwi przez poborowych. Ilość krwi honorowej w stosunku do płatnej wynosiła w roku 1952 zaledwie 2%. W roku 1972 stosunek krwi honorowej do płatnej wyno-

sił 70 do 30%. W roku 1982 zapotrzebowanie na krew prawie w pełni pokrywa krwiodawstwo honorowe.

Pomimo znacznego rozwoju krwiodawstwa istnieją sytuacje gdzie krwi jest za mało. Oddziały szpitalne a szczególnie zabiegowe jak chirurgia, ginekologia i położnictwo zużywają dużo krwi i płynów krwiozastępczych. W bardzo wielu ostrych stanach chorobowych w celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania układu krążenia i podczas operacji niezbędna jest duża i bardzo duża ilość krwi.

Poniższa tabela Nr 3 ilustruje zużycie krwi przez Szpital w Międzyrzeczu w okresie lat 73-82.

Rok	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	Razem
Ilość w litrach	125	128	165	139	149	112	141	143	113	128	1343

Razem w okresie 10-lecia przetoczono w międzyrzeczkim szpitalu 1343 litry krwi

W tym też okresie tylko 4-krotnie tj. w latach: 1974 i 80, 81 i 82 byliśmy samowystarczalni w zaspokojeniu potrzeb krwiolecznictwa. Ilość krwi oddanej w 1982r. jest przeszło dwukrotnie wyższa niż zużycie przez szpital. Ilość krwi z 1973 roku (51 litrów) wzrosła prawie 6-krotnie (do 290 litrów w 1982 roku). Nastąpiła również zmiana struktury honorowego dawstwa przy zmniejszeniu dawstwa rodzinnego na rzecz honorowego i zupełnym wyeliminowaniu płatnej krwi. Upraszczając zagadnienia można stwierdzić że w okresie wymienionego 10-lecia 1343 pacjentów leczonych w międzyrzeczkim szpitalu zawdzięcza swoje życie m.in. krwi ofiarowanej przez anonimowy dawców.

Powstające Kluby Honorowych Dawców (HDK) dają nową bazę do dalszego rozwoju krwiodawstwa. Każdy zdrowy człowiek w wieku 18-55 lat może złożyć deklarację do honorowego oddawania krwi. Kluby organizują zbiorowe i indywidualne oddawanie krwi jak również w nagłych wypadkach organizują imprezy rozrywkowe i turystyczne – wypoczynkowe itp.

Dotychczasowa historia krwiodawstwa w Międzyrzeczu Podlaskim dzieli się na dwa okresy:

1. Krwiodawstwo płatne,
2. Krwiodawstwo honorowe (obecne) od 1972 r.

Do rozbudowania krwiodawstwa znacznie przyczynili się kolejni dyrektorzy Szpitala – lek. med. Paweł Zawisza, Stanisław Gaszewski i Kazimierz

Kubiszyn przy aktywnej pomocy, pracowników Punktu Krwiodawstwa w osobach lek. med. Andrzeja Paluszkiewicza i Jerzego Siwca oraz Danuty Siennickiej, Danuty Cholewy oraz Anny Korulczyk.

Honorowe Krwiodawstwo – to okres sprzężonej działalności Służby Zdrowia, PCK i Klubów HDK, a powstające Kluby stanowią początek dalszej historii rozwoju krwiodawstwa w nowej strukturze organizacyjnej przy tej samej idei.

Na koniec 1982 r. legitymujemy się istnieniem 6 klubów HDK:

1. Miejski Klub HDK z siedzibą w PCK w Międzyrzeczu Podlaskim. Istnieje od listopada 1976 r.
2. Szkolny klub HDK przy Zespole Szkół Zawodowych WZSR „Sch” w Międzyrzeczu Podlaskim – działa od 1976 r.
3. Klub Zakładowy HDK przy ZR „CERAD” w Międzyrzeczu Podlaskim- działa od 1978 r.
4. Gminny Klub HDK w Kąkolewnicy. Istnieje od 1978 r.
5. Klub HDK- przy Komisariacie MO w Międzyrzeczu Podlaskim (1980 r.)
6. Gminny Klub HDK w Drelowie. Założony 24 XI 1982 r.

Przyszłościowo mamy nadzieję że istniejące Kluby rozwiną działalność w swoich środowiskach i powstanie szlachetna rywalizacja między wszystkimi istniejącymi klubami.

Dotychczas najaktywniej działa Gminny Klub HDK w Kąkolewnicy organizując imprezy krajoznawcze, wycieczki, zabawy, wyjazdy m. in. do Centrum Zdrowia Dziecka, innych Klubów. Klub ten uzyskał dużą popularność.

Zasłużeni honorowi dawcy krwi z rejonu Międzyrzecza

Jan Zając	124.350 ml. krwi
Edmund Kurczyński	24.100 ml. krwi
Zbigniew Swiderski	19.380 ml. krwi
Mieczysław Szkot	16.400 ml. krwi
Stanisław Koprianiuk	14.950 ml. krwi
Waldemar Walczak	14.350 ml. krwi
Wacław Puka	10.950 ml. krwi
Henryka Kot	9.850 ml. krwi
Czesław Jaszczuk	9.600 ml. krwi
Stanisław Jasiński	8.150 ml. krwi
Adam Kosieradzki	7.850 ml. krwi
Dariusz Grudziński	7.850 ml. krwi
Piotr Hawryluk	7.600 ml. krwi
Zbigniew Szabaciuk	7.450 ml. krwi



Jan Zając rekordzista Polski i Europy

Wszyscy wymienieni krwiodawcy odznaczeni są Odznakami Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi III, II lub I stopnia. Każdego roku składamy z okazji z okazji Dni Honorowego Dawstwa najlepsze życzenia wszystkim honorowym krwiodawcom.

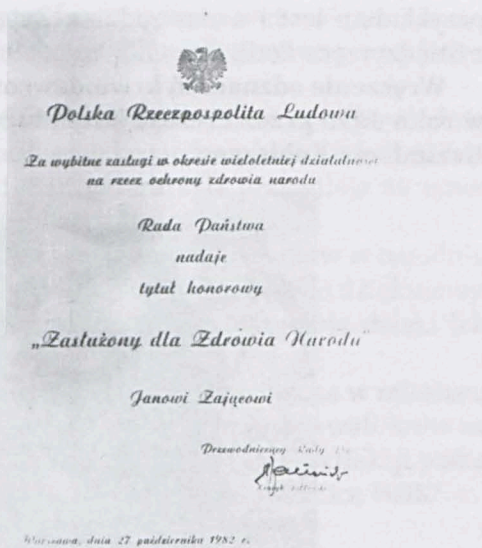
Zarząd Główny PCK za zasługi w działalności na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża – Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Międzyrzecu Podl. nadał decyzją z dnia 10.x.1982r. „Odznakę Honorową IV-ego stopnia”.

W 1982 roku na uroczystościach z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa zostało wręczonych ponad 80 odznak, a w tym i zasłużonych dawców krwi.

Wydarzeniem godnym zanotowania jest fakt wręczenia na uroczystościach centralnych – dla dwóch naszych dawców odznaczeń:

„Zasłużony dla Zdrowia Narodu” – dla Ob. Jana Zająca z Kąkolewnicy,
Złoty Krzyż Zasługi – dla Ob. Edmunda Kurczyńskiego z Międzyrzeca.

Ob. Jan Zając otrzymał decyzją Rady Państwa z dn. 27.X.1982r. odznakę „Zasłużony dla Zdrowia Narodu” jako pierwszy w kraju i najbardziej zasłużony krwiodawca w Polsce i aktualny rekordzista Europy w ilości oddanej krwi (124 litry).



Fakt ten przynosi nam wiele satysfakcji, że rekordzista Polski i Europy jest w gronie naszych ofiarnych krwiodawców. Mamy pozytywne przykłady oddziaływania na rozwój krwiodawstwa przez samych młodych ludzi, których jest coraz więcej w gronie „rodziny krwiodawców” połączonych szlachetną ideą „Krew Darem Życia”.

Przyznane liczne przywileje w roku 1981/82 dla krwiodawców to także czynniki wpływające korzystnie na rozwój krwiodawstwa są to między innymi:

- zwiększony przydział kartkowy (kartka M-II);
- wolny dzień od pracy;
- przydział kawy, czekolady;
- zwiększona kwota posiłku należnego krwiodawcy;
- odznaczenia;
- bezpłatne leki dla zasłużonych honorowych dawców;
- przyjęcie poza kolejnością w placówkach służby zdrowia.

Honorowi dawcy to cała armia ludzi zdrowych w różnym wieku i z różnych środowisk, którzy zaopatrują w krew placówki lecznictwa.

Przy końcu 1982r. ilość honorowych dawców w kraju wynosiła 1.047.000 osób z czego 867 osób to krwiodawcy a Międzyrzecz i rejonu Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Honorowe Krwiodawstwo jest ruchem o wielkim znaczeniu społecznym, uczestniczą w nim wytrwale nieraz od wielu lat ludzie dobrej woli, ofiarni, skromni, pragnący pomagać innym. Uczestniczą niekiedy rodziny czego

przykładem jest i u nas rodzina Zajaków z Kąkolewnicy, Kurczyńskiego z Międzyrzecza Podl.

Wręczenie odznaczeń krwiodawcom z okazji dni honorowego dawstwa w roku 1978 przez Prezesa Zarządu Miejskiego w Międzyrzeczu lek. med. Kazimierza Kubiszyna.



Odznaczenia Honorowych Dawców Krwi z naszego rejonu.

TORT dla Krwiodawcy
na 25-lecie 70-lecie
z najl. w regionie "Zajaków z Międzyrzecza Podl."
i podziękowania dla Prezesa Zarządu Miejskiego w Międzyrzeczu lek. med. K. Kubiszyna



Pani Anna Kubiszynowa dała
mił. sprzątnąć
Zajaków - 25 lat



Ratowanie zdrowia ludzkiego własną krwią jest również ważnym i wysoce moralnym czynem tak samo chwalebny jak zasługi, odwaga czy bohaterstwo niesienia ratunku.

Dlatego też najbardziej ofiarnym dawcom przyznawane są odpowiednie odznaczenia PCK, a za szczególne zasługi w krwiodawstwie Rada Państwa na mocy postanowienia z dnia 7.X.1981r. rozszerzyła przywileje na nowe odznaczenia dla Honorowych Dawców Krwi.

Wszystkich bezimiennych i bezinteresownych krwiodawców w tygodniu honorowego krwiodawstwa nie tylko mówimy i pamiętamy, ale dziękujemy, okazujemy ogromną wdzięczność w imieniu ludzi, którzy żyją dzięki ich krwi.

Nasuwa mi się osobista Jubileuszowa Refleksja przypadająca w miesiącu listopadzie. Dwie rocznice niepodległość i krew. Pierwsi oddawali krew za Ojczyznę, drudzy oddawali krew dla Ojczyzny. O powyższej refleksji poeta międzyrzecki Ryszard Kornacki napisał wiersz pt. „W 30 rocznicę HDK”.

Ryszard Kornacki

„W 30 rocznicę HDK”

dr Kazimierzowi Kubiszynowi poświęcam

*W tygłu codziennych
najprostszych udręczeń
złoty koń nie dzwoni podkową,
na każdą godzinę
a to co nas łączy i czasem
rozdziela
przepływa wartko
głównym biegiem życia
wpisani w rejestry
abonenci tlenu
depczemy cierpliwie
swoje własne ścieżki
pod gorsetem nieba
usianym gwiazdami
i tak honorowi dawcy
krwi serca i nerek
poszukujący złotego środka
na życie*

*zmobilizowani potrzebą alarmującej
chwili*

*syreną nieszczęścia: w każdym czasie
w każdym momencie*

*bardzo filantropijnie pomagamy
sami oczekując pomocy*

„POLSKI CZERWONY KRZYŻ ma na celu organizowanie i prowadzenie działalności humanitarnej i wychowawczej zmierzającej do utrwalenia pokoju między narodami, poprzez szerzenie zasad humanitaryzmu rozwijanie poszanowania czci i godności ludzkiej, ochrony zdrowia oraz niesienia pomocy we wszystkich okolicznościach, gdy dobra te są zagrożone”.

W cytowanym powyżej ustępie Ustawy o Polskim Czerwonym Krzyżu zawarte są ogólnoлюдzkie, humanitarne treści codziennej pracy czerwono-krzyskiej, która znajduje wyraz w różnych dziedzinach działalności Stowarzyszenia. Zasadniczą rolę w działalności Polskiego Czerwonego Krzyża odgrywa aspekt wychowawczy, a zwłaszcza kształtowanie humanitarnych i społecznych postaw przez członków, działaczy i aktywistów oraz oddziaływanie przez nich na pozostałą część społeczeństwa. Znajduje to wyraz w uczuleniu obywateli na ludzkie nieszczęścia, w propagowaniu krwiodawstwa i pozyskiwaniu honorowych dawców krwi dla ratowania zdrowia i życia, w powszechnym przygotowaniu ludności do udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej ofiarom wypadków, w szerzeniu kultury i oświaty zdrowotnej, walki z chorobami społecznymi, nałogami itp.

Tradycje humanitarne wyrosły w Polsce na gruncie patriotyzmu i zrozumienia ciężkich warunków, w jakich żył naród i stały się podstawą działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w okresie jego prawie 70-letniej historii. W pierwszych latach swego istnienia przed Stowarzyszeniem stanęły niezmiernie ważne i odpowiedzialne zadania łagodzenia problemów.

Epilog

Powyższa informacja obejmuje całokształt wspomnień, gdy w Międzyrzecu Podlaskim istniał Zarząd Miejski PCK. Wielka szkoda, że aktualnie nie funkcjonuje Punkt Krwiodawstwa przy Szpitalu. Jego likwidacja ujemnie wpływa na jedność „rodziny krwiodawców”, która pod koniec lat 80-tych wynosiła ok. 1000 osób złączonych w klubach HDK. Chlubą naszego krwiodawstwa był rekordzista Polski i Europy – Jan Zajac, który oddał

124.350 ml. krwi. Niestety notowane są dzisiaj okresowe braki krwi.

Po 17 latach piastowania funkcji Prezesa Miejskiego Oddziału PCK w Międzyrzeczu Podlaskim funkcję tę przekazałem innym następcom. Zachowując w pamięci opisane przeze mnie wydarzenia, spotkania i wzruszenia za dar krwi mam osobistą satysfakcję, że przyznano mi symboliczną odznakę „Kryształowe Serce”.

Krwiodawcom za dar krwi-dzięki składamy. I „Jubileuszowe słoneczniki” namalowane przez jubilatę z podziękowaniem ślemy-autor K. Kubiszyn.



Była pracownica Punktu Krwiodawstwa w Międzyrzeczu Podlaskim – pani Anna Korulczyk dosłała nam Strukturę Regionalnego Centrum Krwiodawstwa, którą wydaje się celowe, aby na zakończenie historii międzyrzeckiego krwiodawstwa podać do wiadomości i uaktualnić.

Struktura regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa

Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa zgodnie z ustawą o publicznej służbie krwi została przekształcona w Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, a punkty Krwiodawstwa w oddziały terenowe RCKiK.

Na terenie województwa lubelskiego jest dziesięć punktów terenowych:

- Biała Podlaska,
- Chełm,
- Kraśnik,
- Lubartów,
- Lublin,
- Łuków,
- Puławy,
- Tomaszów Lubelski,
- Włodawa,
- Zamość.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa wprowadziło nowe zasady pracy i w coraz większym stopniu pobiera się krew za pośrednictwem tzw. ekip wyjazdowych. Konsekwencją zwiększania liczby ekip wyjazdowych jest rezygnacja z utrzymywania Punktów Krwiodawstwa.

Koszty utrzymania małego oddziału terenowego (opłata za utrzymanie lokalu, media, koszty transportu krwi i zaopatrzenia) są bardzo wysokie, co rzuca na wysoką cenę pozyskania jednego litra krwi.

Z dniem 31 grudnia 2000 r. został zlikwidowany Punkt Krwiodawstwa w Międzyrzeczu Podlaskim, a pobór krwi od honorowych dawców odbywał się raz na dwa miesiące w autobusie przystosowanym do pobierania krwi.

III. PREZENTACJE I RECENZJE

Waldemar Michalski

OPOWIEŚĆ BIOGRAFICZNA Z POEZJĄ W TLE

Pięćdziesiąt lat aktywności twórczej i organizacyjnej Ryszarda Kornackiego – poety, prozaika, eseisty i redaktora zwieńczone zostało książką, która ma charakter opowieści wspomnieniowej. Piszę „opowieści”, bo książka nie jest typowym pamiętnikiem, jest raczej gawędą, swobodną narracją rozpoczynającą się od lat wczesnej lubelskiej młodości po dojrzałe, aktywne życie twórcy i organizatora ogólnopolskich kulturalnych i literackich imprez na Podlasiu, a szczególnie w jego „drugiej małej ojczyźnie”, czyli w Międzyrzeczu Podlaskim. Relacja podzielona została na dwa rozdziały. Pierwszy to „lubelski – rodzinny i studencki”, drugi „międzyrzecki – nauczycielski i literacki”, bo tak ułożyło się życie poety i pedagoga, który poznał w Lublinie, podczas studiów, piękną Krystynę z Międzyrzecza i poszedł za nią na Podlasie.

Lubelski rozdział to przede wszystkim bardzo budujący obraz życia rodzinnego, także w trudnych warunkach lat wojny i okupacji. Piękne portrety matki, ojca, braci i przyjaciół z podwórka przy ul. Królewskiej 11. W rodzinie dominowała serdeczność, wzajemne zainteresowanie i... muzyka. Kornacki zaczynał jako muzyk grający na akordeonie i nawet czerpiący z tego drobne profity „na uczniowskie potrzeby”. Poezja ujawniła się w czasie studiów, także dzięki lubelskiemu młodoliterackiemu środowisku, którego szybko Kornacki stał się interesującym współtwórcą. Lubelskie realia mają tu wymiar społecznego i kulturalnego portretu miasta dźwigającego się z wojennych zniszczeń i zmagającego z powojennym ubóstwem. A jednak miasta postrzeganego z nieukrywaną miłością i sentymentem (rodzina, szkoła, przyjaciele, staromiejskie zaułki).

W Międzyrzecu Podlaskim Krystyna i Ryszard Kornaccy rozpoczęli swoją życiową samodzielną drogę. Budowali wszystko od fundamentów, zarówno materialnych jak i zawodowych. Szybko stali się uznanymi nauczycielami w miejscowych szkołach. Ryszard niebawem znalazł się w gronie miejscowych entuzjastów budujących kulturalny wizerunek Międzyrzecza – miasta z piękną historią i współczesnymi ambicjami. Równocześnie z powodzeniem uprawiał własną twórczość literacką. Debiutuje tomem wierszy pt. „Wyjście z ciszy”, wydanym w 1973 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Niebawem został tego Towarzystwa prezesem od spraw wydawniczych. Była to funkcja nie tyle zaszczytna, co pracochłonna. Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie tylko wydawało różne pozycje książkowe, ale także systematycznie do dnia dzisiejszego publikuje „Rocznik Międzyrzecki”. Niebawem Ryszard i Krystyna Kornaccy stają się współtwórcami Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego, którego Ryszard zostaje prezesem.

We wspomnieniach Kornacki odnotowuje, że w 1979 r. został dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w budowie. Doprowadzona szczęśliwie do finału budowa stanowi dziś centrum życia kulturalnego i artystycznego Międzyrzecza. Dom przy ulicy Warszawskiej 37 to budynek z przestronną salą konferencyjną, pomieszczeniem kina „Sława” (od imienia Sławy Przybylskiej), z galeria plastyczną, pracowniami. Spotkania autorskie, jubileusze, konkursy, przedstawienia teatralne, koncerty organizowane są tu od lat także za sprawą Krystyny i Ryszarda Kornackich. Bez przesady można powiedzieć, że Kornacki zbudował tu swój drugi dom.

Po opublikowanych kolejnych tomikach wierszy zostaje w 1977 r. członkiem Związku Literatów Polskich. Jego wiersze stają się m.in. osnową spektakli teatralnych, wystawianych na scenach Teatru na Targówku i Teatru Zwyczajnego w Warszawie i Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Kornackiemu jakby ciągle tego wszystkiego było mało uczestniczy więc jako członek jury m.in. w ogólnopolskich imprezach literackich np. w Turnieju Recytatorskim Literatury Emigracyjnej „Od Mickiewicza do Miłosza”, w Ogólnopolskim Turnieju Krasomówczym, czy wędrującym od miasta do miasta Festiwalu Słowa, których pomysłodawczynią i honorową przewodniczącą była Sława Przybylska wraz z małżonkiem – Janem Krzyżanowskim. Nie zapomina o Międzyrzecu, tu jakby mimochodem opracowuje ogromnych rozmiarów księgę pt. „Międzyrzec w życiorysy wpisany. Słownik biograficzny” zasłużonych mieszkańców Międzyrzecza (od czasów najdawniejszych po współczesne), równocześnie organizuje dla młodzieży szkolnej doroczny Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Konopnickiej

(którego 17 edycja odbędzie się w br.). Laureatów konkursu publikuje w jednodniówkach pt. „Pióro wyobraźni” oraz antologii „W krajobrazie słów”. Niewątpliwie za sprawą m.in. Krystyny i Ryszarda Kornackich Międzyrzec staje się na Podlasiu znaczącym ośrodkiem życia kulturalnego, w którym często gościli aktorzy tej miary co Cezary Domagała, Jerzy Fedorowicz, Mieczysław Gajda, Gustaw Holoubek, Ignacy Gogolewski, Barbara Horawianka, Mieczysław Kalenik, Jerzy Kamas, Aleksandra Koncewicz, Tadeusz Kwinta, Halina Pawłowicz-Szonert, Joanna Szczepkowska, Andrzej Szczepkowski, Leszek Teleszyński, Janusz Zakrzeński, Magdalena Zawadzka, Zbigniew Zapasiewicz a z literatów bywali tu m.in. Józef Baran, Ernest Bryll, Elżbieta Dzikowska, Tadeusz Kwiatkowski, Joanna Kulmowa. Bywali tu już nieżyjący, m.in. Remisław Wójcik, Ireneusz Opacki, i ks. Jan Twardowski. Kornacki we wspomnieniach pisze, że w Międzyrzecu „służyli oni swoją sztuką, mądrością i doświadczeniem”. Dodam, że Międzyrzec chętnie przyjmował dar ich obecności i dziś postrzegane są tego owoce a miasto stało się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego. Warto zauważyć, że uroczystości jubileuszowe Sławy Przybylskiej obchodzone były pięknie właśnie w Międzyrzecu Podlaskim. Sława Przybylska urodziła się w Międzyrzecu i jej częsta tu obecność jest zawsze serdecznie i gorąco honorowana.

Wspomnienia Ryszarda Kornackiego czyta się z ogromnym zainteresowaniem. Sprawia to m.in. postawa narratora, który nie ucieka od prywatności, przekazuje daty, nazwiska i fakty w wymiarze życia osobistego, nie uprawia kamuflażu, nie koloryzuje wydarzeń. Język relacji ma charakter barwnej opowieści, często zaprawionej żartem, autoironią, humorem. Kornacki bardzo interesująco wkomponowuje w opowieść swoje teksty poetyckie. Zapisuje je „ciągiem”, bez podziału na strofy i wersety. W kontekście całości wspomnień są one prawdziwymi perełkami opowieści. Otrzymujemy więc zapisaną gawędę z dygresjami, która nie pozwala czytelnikowi oderwać się od tekstu, zanim nie dotrze on do ostatniej kropki. Czytając relację Ryszarda Kornackiego pt. „Z Lublina na Podlasie” mamy jednak świadomość, że jest to autentyczny literacki dokument, zapis czasu minionego, który ciągle na nowo bywa odkrywany i komentowany. Warto jeszcze dodać, że tom zamykają wiersze dedykowane Autorowi. Wśród autorów są nazwiska znane z wielu publikacji i poetyckich książek, m.in. Zdzisław Tadeusz Łączkowski, Longin Jan Okoń, Ryszard Chojecki, Tadeusz Karabowicz, Zygmunt Wójcik, Henryk Kozak, Zbigniew Strzałkowski i inni.

Ryszard Kornacki: „Z Lublina na Podlasie czyli moje „małe ojczyzny” – opowieść z dygresjami”, wyd. MST i ZLP Międzyrzec Podl. – Lublin, 2012, str. 208.

Alicja Kamasa

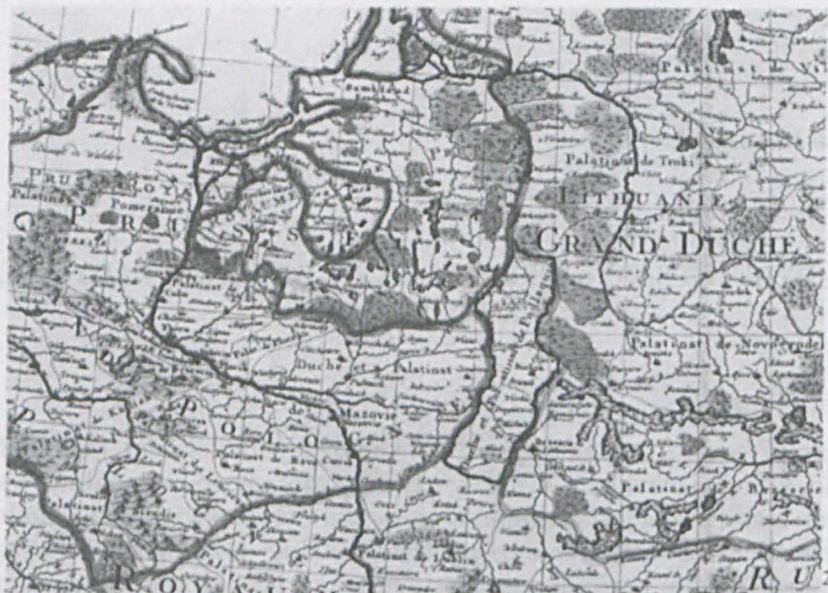
„LUDZIE TUTEJSI” – WPŁYW GRANIC ADMINISTRACYJNYCH NA TOŻSAMOŚĆ

Identyfikacja z „małą ojczyzną” – z konkretnym miejscem, jego społecznością, kulturą, językiem, historią – tworzy tożsamość regionalną. Współcześnie coraz mniej jest odwołań do regionu. Zanika świadomość małej ojczyzny na rzecz uniwersalnej, ponadregionalnej tożsamości. Nie jest to częstokroć celowe i świadome. Częste migracje lub też zmiany granic państwowych czy administracyjnych nie pozwalały na oswojenie przestrzeni i zrośnięcie się z danym miejscem i kulturą.

Chciałabym ukazać problem wpływu zmian podziałów administracyjnych na identyfikację regionalną. Sytuację tę pragnę przybliżyć na przykładzie miejsca moich badań – miasta Międzyrzec Podlaski.

Międzyrzec to miasto historycznie należące do południowego Podlasia. Gdzie jednak dokładnie położone jest Podlasie? W literaturze znaleźć można różne koncepcje zasięgu tego regionu. Zarówno w naukowych opracowaniach jak i na przykład na forach internetowych spotkać się można z emocjonującymi dyskusjami dotyczącymi granic Podlasia i przynależności doń konkretnych miast czy wsi. Zanim jednak przedstawię współczesny obszar Podlasia, należy przyrzeć się historycznej zmienności jego granic – a więc przyczynie dzisiejszych sporów na ten temat. Zygmunt Gloger w swym dziele z początku XX wieku – *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* pisze: „Pierwotne Podlasie było pasem ziemi, długim mil trzydzieści kilka, a szerokim kilka do kilkunastu [...] Aby się lepiej zorientować w rzeczywistych konturach granic Podlasia i dawnego województwa Podlaskiego z czasów Rzeczypospolitej [...] należy sobie wyobrazić linię, poprowadzoną z Augustowa

przez Rajgród, Knyszyn, Suraż, Brańsk, Drohiczyn, Międzyrzec do wsi Gęsi pod Parczewem, a linia ta stanowić będzie oś, przecinającą podłużnie sam środek wąskiej a długiej ziemi podlaskiej.”¹



Mapka – (Podlasie w XVI w.)²

We wczesnym średniowieczu Podlasie było terenem spornym między Mazowszem a Litwą, której w XV w. król Kazimierz Jagiellończyk przyznał większość ziem podlaskich. „Zygmunt I utworzył w Wielkim Księstwie Litewskim województwo Podlaskie, które potem sejm lubelski (1569 r.) Koronie polskiej powrócił.”³

Ów województwo podlaskie w 1566 r. zostało podzielone przez Zygmunta Augusta. „Tym samym rozbito trwającą do tego czasu jedność Podlasia i ziem nadbużańskich. Duże województwo podlaskie podzielono na dwa mniejsze: część zachodnią (województwo podlaskie) i wschodnią (wojew-

¹ Zygmunt Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, <http://literat.ug.edu.pl/glogre/index.htm>, 28.08.2010.

² <http://www.stankiewiczze.com/index.php?kat=22&sub=215>, 27.08.2010.

³ Zygmunt Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, <http://literat.ug.edu.pl/glogre/index.htm>, 27.08.2010.

ództwo brzesko-litewskie), w skład którego wszedł powiat bialski.”⁴ Wraz z Unią Lubelską podlaskie ziemie włączono do Korony, a w czasie rozbiorów podzielone zostały między zabór Pruski i Austriacki. Porozbiorowy „ład”, zmiany administracji i nazewnictwa doprowadziły do dzisiejszych wątpliwości i dyskusji na temat granic Podlasia. W 1815 w Królestwie Polskim utworzono osiem województw, w tym jedno nosiło nazwę Podlaskie, zajmując jednak tylko część regionu. Stolicą owego województwa stały się mazowieckie Siedlce, a w jego granicach znalazła się zaledwie mniejsza część Podlasia właściwego, a ponadto ziemie mazowieckie, lubelskie i brzeskie.⁵ Pozostała część Podlasia – leżąca po prawym brzegu Bugu znalazła się w obrębie Litwy – w obwodzie białostockim.

Gloger tak komentuje ów stan rzeczy: „Tym sposobem w pojęciach ogółu pogmatwały się do reszty granice pierwotnego Podlasia, to jest województwa Podlaskiego z czasów Rzeczypospolitej z granicami nowego województwa podlaskiego w Kongresówce, do którego tylko część dawnego województwa Podlaskiego została włączoną. Podlasie, to stare, pierwotne, znajduje się obecnie, po kawałku, aż w czterech guberniach.”⁶

Nadanie nazwy „województwo podlaskie” jednostce administracyjnej zarządzanej przez Siedlce, stworzyło podlaską tożsamość w tym mieście. Do tego stopnia iż współcześnie uważane jest za stolicę południowego Podlasia. „Uwarunkowania kulturowe i społeczne regionu południowego w XIX w. wyraźnie wskazują na to, iż pomimo pierwotnej niezależności od Podlasia, miasta takie jak Radzyń (Kozi Rynek), Łuków i Siedlce pod wpływem zmian społecznych oraz w wyniku prowadzenia ich administracji gospodarczej w ramach Ordynacji rodzin Czartoryskich i Potockich wyraźnie społy świadomość tego subregionu”.⁷

Obecnie silnie zarysowany jest podział na północną część historycznego Podlasia, wcześniej nazywaną często białostoczczyzną a obecnie ze względu na utworzenie w 1999 r. województwa podlaskiego ze stolicą w Białymstoku, po prostu Podlasie, oraz na ukształtowane w XIX w. południowe Podlasie – będące również częścią województw lubelskiego i mazowieckiego. Międzyrzec jest jednym z miast owej południowej części regionu podlaskiego.

Położony u zbiegu trzech rzek (Krzny Płn., Piszczki i Krzny Płd.) Międzyrzec nazwać można miastem pogranicza. Miasto znajduje się u zbiegu trzech krain geograficznych: Niziny Mazowieckiej, Niziny Podlaskiej i Polesia

⁴ <http://www.mojepodlasie.friko.pl/podlasie/historia/zarys%20historii.htm>, 27.08.2010.

⁵ Zygmunt Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, <http://literat.ug.edu.pl/glogre/0036.htm>, 07.09.2010.

⁶ Tamże, 07.09.2010.

⁷ http://pl.wikipedia.Org/wiki/Dyskusja:Podlasie_Po%C5%82udniowe, 07.09.2010.

Lubelskiego, a także regionów kulturowych: Podlasia, Mazowsza i Lubelszczyzny. W niedalekiej odległości znajduje się kolejna granica – tym razem państwowa z Białorusią.

Owa pograniczność sprawiła, iż miejsce to było terenem ścierania się różnych kultur. Międzyrzec jako miasto graniczne Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez kilkaset lat stanowił barwną etniczną, religijną i kulturową mozaikę.⁸ Żydzi, unicy, katolicy oraz wyznawcy prawosławia tworzyli ową specyfikę. Międzyrzec nosił przydomek miasta żydowskiego – do czasów wojennych był jednym z tych miast, w których ludność żydowska stanowiła większość. Współcześnie nie sposób już odnaleźć dawnego wieloetnicznego klimatu miasta. Unickie cerkwie przekształcono na kościoły, nie ma już dziś śladu po synagodze czy żydowskich fabrykach, a wśród mieszkańców miasta nie ma ani jednego Żyda.⁹ Poza mniejszością romską, nielicznymi imigrantami zza wschodniej granicy czy ogólnopolskim zjawiskiem pojawiania się ludności azjatyckiej, można mówić o jednolitym składzie etniczno – narodowościowym Międzyrzecza.

Jak widać we wspomnianym wyżej fragmencie *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* Glogera, Międzyrzecowi od wieków przypisywano przynależność do historycznego Podlasia „właściwego”. Jednak niezbywalna cecha pograniczności Międzyrzecza powodowała mnogość zmian przynależności administracyjnej na przestrzeni wieków a co za tym idzie trwałych zmian w konstruowaniu podlaskości bądź niepodlaskości Międzyrzecza, oraz samoidentyfikacji Międzyrzeczan.

Od XIV w. Międzyrzec należał do państwa litewskiego i stopniowo przechodził w posiadanie polskich właścicieli. W XVI w. miasto przeżyło krótki epizod przynależności do Polski: „w czasie sejmu lubelskiego Piotr Zbarski złożył przysięgę Koronie z posiadłości Międzyrzeckiej jako przynależnej do Podlasia”¹⁰. Jednak po rychłej jego śmierci miasto powróciło do Wielkiego Księstwa. Ostatecznie w 1616 r. Międzyrzec włączono do województwa podlaskiego. Rozbiory zapoczątkowały szereg zmian – miasto znalazło się pod zaborem austriackim. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, utworzono departament siedlecki w granicach którego znalazł się Międzyrzec.¹¹ Wówczas po raz pierwszy Międzyrzec administracyjnie połączono z Siedlcami. Od tej pory mimo licznych zmian nazewnictwa z departamentów, guberni i województw (z tą najważniejszą na województwo podlaskie) Międzyrzec

⁸ Józef Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Międzyrzec Podlaski 2001, s. 9.

⁹ Artur Domański, *Żydzi w Międzyrzeczu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 2009, s.5.

¹⁰ Józef Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Międzyrzec Podlaski 2001, s. 34.

¹¹ Tamże, s. 147

związany jest z Siedlcami. W dwudziestoleciu międzywojennym miasto znalazło się w województwie lubelskim, w granicach którego znajdowało się także po wojnie. Podczas nowego podziału administracyjnego w 1975 r. Międzyrzec znalazł się w województwie białkopodlaskim. Ostatnia reforma administracji z 1999 r. sprawiła iż obecnie miasto należy do województwa lubelskiego – powiat bialski.

Liczne zmiany administracyjnej przynależności Międzyrzecza do poszczególnych województw, zachwiały tożsamością regionalną mieszkańców tego miasta. Okazuje się iż podlaskość często nie jest naturalną cechą Międzyrzeczyczyny w oczach mieszkańców. Brak jednolitego myślenia o regionie i zaburzenie tożsamościowe Międzyrzeczczan stały się przedmiotem moich badań.

W trakcie badań przeprowadziłam 12 wywiadów pogłębionych, oraz dokonałam obserwacji przestrzeni miejskiej i zachowań mieszkańców. Ze względu na dużą, osiemnastotysięczną populację badawczą starałam się wybrać reprezentatywną grupę. Patrząc na opisaną wyżej historię miasta i zmian w jego administracji zależało mi na rozmowach z mieszkańcami w różnym wieku – pamiętających różne sytuacje społeczne. Postanowiłam za próbę badawczą obrać przedstawicieli trzech pokoleń. Dzięki temu rozmawiałam z ludźmi wychowującymi się za czasów różnych ustrojów administracyjnych – a przez to inaczej postrzegających rzeczywistość. Ważnym kryterium według którego wybierałam ów ludzi był „staż” zamieszkania w mieście. Dobierałam osoby nieprzyjezdne, mieszkające od pokoleń w Międzyrzecu – by owa przyjezdność nie zakłóciła obrazu tożsamości regionalnej. Osoby udzielające wywiadów różniły się statusem społecznym, materialnym, różnymi płaszczyznami społecznymi po których poruszali się na co dzień. Nie ograniczałam się jednak wyłącznie do wywiadów z przedstawioną wyżej grupą badawczą. Czas spędzony w Międzyrzecu przeznaczony na badania był także w moim prywatnym, codziennym życiu prześląknięty sprawami tożsamości napotykanymi ludźmi. Obserwacja, słuchanie rozmów znajomych i przyjaciół, czytanie lokalnych gazet, wylapywanie symboli regionalnych w krajobrazie miasta... – przez ten okres inaczej spójrzałam na moje rodzinne miasto.

Jaki obraz tożsamościowy wyłonił się podczas przebiegu badań? Przede wszystkim obraz niewyraźny, niepewny... Hasło Podlasie wzbudzało mieszane uczucia. Częstokroć słyszałam: Podlasie – a to na północy; to „gdzieś tam”. Starsi czy młodszy Międzyrzeczczanie zarzucani informacjami z zewnątrz (przez radio, prasę, telewizję) skrótowo nazywającymi województwo podlaskie Podlasiem, przejmują częściowo takie myślenie. Po dłuższych rozmowach dało się odczuć, że niektórzy też czują się Podlasiakami. Lecz jest

to przytłumione, wręcz skrywane – bez odwagi głośnego deklarowania się, bez potwierdzenia. Oczywiście nie zawsze – starsza pani opowiadała między innymi o ostatnich dożynkach: *Byliśmy i tu w okolicy i na powiatowych w Kobylanach. Ja i kobiety i córkę też zabrałam do śpiewów [...] Miałymy takie piękne zapaski podlaskie i śpiewaliśmy: „Jestem sobie Podlasianka”*¹² Owa pani z niezwykłą sobie lekkością i naturalnością mówiła o podlaskości i regionie. Taka uderzająca z tej wypowiedzi oczywistość nie charakteryzowała jednak większości wywiadów.

Córka tej Pani (ok. 30-40 lat) zapytana o dożynki, przyśpiewki, region, mówiła o nielicznych przejawach kultywowania tradycji. *Młodzi mają swoje sprawy i nie jest najważniejsze skąd jestem, ale jak tu się żyje. [...] Regionalizm jako taki wychodzi na takich imprezach jak dożynki. A tak już się przywyka do tej lubelskości, bo tak się wiele mówi i wszystko załatwia się w Lublinie*¹³.

Wielu rówieśników autorki powyższej wypowiedzi mówiło, że oni wychowali się na Podlasiu i pozostał sentyment, ale teraz jest tu Lubelskie. W tych wypowiedziach dało się odczuć jak województwo zlewa się z regionem. Dla innych natomiast (niezależnie od wieku) oczywistym był fakt iż to tylko administracja. *Jesteśmy przyporządkowani i już. A wszystko inne jest podlaskie. Wśród ludzi to się czuje*¹⁴.

Ja także momentami tę podlaskość odczułam. Na przykład za sprawą przypadkowo zasłyszanego komentarza pewnego pana podczas oglądania prognozy pogody. Mężczyzna bardzo oburzył się na nazwanie przez presenterkę Suwalszczyzny Podlasie, a południowego Podlasia Lubelszczyzną. Publiczną reakcją na problem nazewnictwa jest natomiast list napisany przez pana Sławomira Hordejuka, wydrukowany w lokalnej gazecie, którego fragment przytoczę: „Otóż błąd jaki notorycznie popełniany jest przez wiele osób dotyczy utożsamiania powiatu bialskiego (a wcześniej woj. Białskopodlaskiego) z Lubelszczyzną. Jako regionalista i nauczyciel geografii kilkakrotnie reagowałem już w kwestii wciągania na siłę naszego regionu do Lubelszczyzny. Powiat bialski nigdy nie był i nie jest żadną Lubelszczyzną! (a tym bardziej Północną). Owszem należymy do północnej części, ale województwa lubelskiego.”¹⁵ Hordejuk poprzez opracowania naukowców dotyczących regionu, oraz dane historyczne ukazuje przynależność regionu do Podlasia oraz wyraża swą dezaprobatę używania błędnej terminologii.

¹² Wywiad numer 2, w posiadaniu autorki.

¹³ Wywiad numer 4, w posiadaniu autorki.

¹⁴ Wywiad numer 5, w posiadaniu autorki.

¹⁵ Sławomir Hordejuk, Południowe Podlasie to nie Lubelszczyzna, [w:] Łukasz Prusak /red./ Wspólnota Regionalna, nr 23 (189).

Ponadto w Międzyrzecu jest spora grupa regionalistów – ludzi zaangażowanych w życie kulturalne Międzyrzeczczyzny, promujących na różnych płaszczyznach dziedzictwo regionu. Także w krajobrazie miejskim dostrzegalne są przejawy podlaskości – w prasie (gazeta *Słowo Podlasia*), w nazewnictwie przestrzeni miejskiej, poprzez zespół pieśni i tańca *Dzieci Podlasia*.

Jednak rozmówcy (szczególnie młodszy) podkreślali, że to są jedynie terminy, że Podlasie to tylko drugi człon nazwy miasta. Młodszy ludzie – wychowani na przełomie dwóch ustrojów administracyjnych – województwa białoskopodlaskiego i lubelskiego, są bardzo podzieleni. Ciężko stwierdzić czy wiek powoduje konkretne utożsamianie się z Podlasiem czy Lubelszczyzną. Choć dużo łatwiej niż osobom starszym przychodziło młodzieży jednoznacznie opowiedzenie się za Lublinem. Na pytanie skąd jesteś padały niezwykle różne odpowiedzi. Najczęściej usłyszeć można było termin województwa lubelskiego, bądź po prostu wschodu. Często rozmówcy na określenie położenia Międzyrzeca posługiwali się kryteriami geograficznymi lub nawet nazwą krajowej drogi (A2) przy której położony jest Międzyrzec. Terminy Lubelszczyzna czy Podlasie nie stanowiły większości odpowiedzi.

Niezależnie od wieku, jedni mówili że czują silną więź z Lublinem, inni natomiast, że Lublin jest daleki, jednak Białystok jeszcze dalszy. Zdecydowanie najbliższe wydają Siedlce. W wielu wywiadach dało się usłyszeć wypowiedzi o specyfice i pięknie „tutejszości”. Opisy ziemi Międzyrzeckiej i szerzej południowego Podlasia pojawiające się szczególnie w wypowiedziach średniego i starszego pokolenia wyróżniały się bogactwem. Cudowne krajobrazy, „nasza przyroda”, śpiewny język – to jest według Międzyrzeczan coś „naszego” i z pewnością wyjątkowego.

Podczas moich badań zauważyłam poważny problem samookreślenia u wielu ludzi. Brak naturalności w byciu Podlasiakiem (-nką) i poczucie przejściowości dało się odczuć na szeroką skalę. Jak już wyżej wspominałam wiek nie odgrywał znaczącej roli (mimo moich wstępnych przypuszczeń). Wśród przedstawicieli wszystkich trzech pokoleń z którymi się spotkałam, można wyróżnić osoby zmagające się ze swoją identyfikacją kulturową, jak i ludzi u których określenie tożsamości nie jest problemem. Zauważalny jest problem pogranicza, umowności regionów. Nie ma jednomyślności w wyznaczaniu granic czy nazewnictwie (spotkałam się z nazwami; południowe Podlasie, Małe Mazowsze, Północna Lubelszczyzna) w mediach, literaturze czy instytucjach. Do mieszkańca Międzyrzeca dochodzą sprzeczne informacje – tym bardziej nie ma potwierdzenia w swej identyfikacji.

Dostrzec można sytuację jak duży wpływ mają powiązania z Lublinem, sięgające początku XX w. Tak jak dziewiętnastowieczna zmiana administracji spowodowała zmianę tożsamości Siedlec i zrodzenie się południowego

Podlasia, tak dziś dostrzegalne są delikatne zmiany identyfikacji regionalnej ku Lubelszczyźnie.

Obecnie dominuje jednak poczucie tutejszości. Podlasie jest odległe. Tutejsze i swojskie jest Podlasie południowe.

Bibliografia

1. Artur Domański, Żydzi w Międzyrzec Podlaskim, Międzyrzec Podl., 2009.
2. Józef Geresz, Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic, Międzyrzec Podl., 2001.
3. Zygmunt Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, <http://literat.ug.edu.pl/glogre/index.htm>, 28.08.2010.
4. Sławomir Hordejuk, Południowe Podlasie to nie Lubelszczyzna, [w:] Łukasz Prusak /red./ Wspólnota Regionalna, nr 23 (189).
5. Andrzej Matczak /red./, Badania nad Tożsamością regionalną. Stan i potrzeby, Łódź 1999.

Źródła internetowe:

1. <http://www.mojepodlasie.friko.pl/podlasie/historia/zarys%20historii.htm>, 07.09.2010.
2. http://pl.wikipedia.org/wiki/Dyskusja:Podlasie_Po%C5%82udniowe, 07.09.2010.
3. <http://www.stankiewiczze.com/index.php?kat=22&sub=215>, 27.08.2010.

Ryszard Turyk

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYRZECU PODLASKIM. HISTORIA I DZIAŁALNOŚĆ.

Taki temat nosi praca magisterska napisana przez Wiesławę Zagaję, absolwentkę Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego w kwietniu 2012 r. Praca wykonana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Soszyńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego jest kolejną nobilitacją TPN, którego działalność stała się przedmiotem opracowania. W 1999 roku Elżbieta Filimon napisała pracę p.t. „Działalność TPN w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1968-1998”. Fragment tej pracy zamieszczono w XIX/XXX tomie Rocznika Międzyrzeckiego.

Opracowanie Wiesławy Zagai o tyle jest cenne, że napisane przez osobę bezpośrednio nie związaną z naszym miastem. Z dużą jednak pasją autorka podejmuje ten temat, który jak sama podkreśla ujawnia „Małą Ojczyznę”.

Regionalizm jest ruchem społeczno-kulturalnym, który dąży do zachowania swoistych cech kultury danego obszaru, jak również służy do jego rozwoju i odnowy.

Na wstępie autorka zaznacza, że celem jej pracy jest przedstawienie historii powstania i działalności TPN w Międzyrzecu Podlaskim. Napisana praca odpowiada na pytanie, czym wyróżnił się Międzyrzec Podlaski spośród innych podobnych mu miast w Polsce, że to właśnie tutaj, w tak trudnym okresie dla wszelkich inicjatyw, powstaje ważna jak na owe czasy organizacja o charakterze naukowo-badawczym. Zdaniem autorki powstanie i działalność TPN nie była dziełem przypadku. Towarzystwo miało przygotowany grunt do powstania i rozwijania swojej działalności.

Praca składa się z czterech rozdziałów.

W rozdziale pierwszym jest przedstawiona krótka historia miasta od początków, aż do czasów współczesnych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na kształtowanie kultury i oświaty. Ciekawym wątkiem jest życie mieszkańców, których los zależał od zmieniających się warunków społecznych i politycznych.

W rozdziale drugim autorka zwraca uwagę na wybitne postaci historyczne, które wywarły wpływ na kształtowanie życia umysłowego w naszym mieście. Zdaniem autorki był to Jan Brożek – wybitna postać nie tylko Międzyrzecza, lecz przede wszystkim osoba znana na forum polskiej nauki, uważany za pierwszego w Polsce historyka nauki. Kolejną postacią jest Łukasz Opaliński – marszałek nadworny koronny na dworze króla Polski Jana Kazimierza, poseł, pisarz polityczny, poeta i moralista – autor podręcznika etyki chrześcijańskiej w szkołach jezuickich. Kolejnym wybitnym przedstawicielem jest Feliks Turski herbu Rogala, biskup łucki, krakowski i proboszcz międzyrzecki. Chlubę dla Międzyrzecza przyniósł, gdy czytał rotę przysięgi do Konstytucji 3-go Maja. Tekst czytanej konstytucji powtarzał król i wszyscy zgromadzeni w katedrze św. Jana w Warszawie. Innymi wybitnymi postaciami związanymi z Międzyrzecem byli: książę Konstanty Czartoryski – wielki fundator i dobrodziej miasta, ksiądz Adam Kukiel – profesor logiki i fizyki doświadczalnej. Najdłużej jednak autorka zatrzymuje się nad postacią księdza Adolfa Pleszczyńskiego, jako prekursora regionalizmu (autora najważniejszego opracowania na temat historii miasta – *Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckich*).

W rozdziale trzecim autorka przedstawia powstanie TPN, historię działalności oraz cele i zadania organizacji.

W rozdziale czwartym omówiona jest działalność Towarzystwa ze szczególnym uwzględnieniem Rocznika Międzyrzeckiego jako najważniejszego organu. Charakteryzuje strukturę, zawartość merytoryczną oraz znacznie Rocznika dla edukacji i promocji miasta. Przedstawia również dorobek naukowo-badawczy oraz wydawniczy z uwzględnieniem działalności społeczno-edukacyjnej oraz współpracy z innymi organizacjami społecznymi. Szczególnym rysem działalności TPN jest współpraca ze szkołami w zakresie edukacji regionalnej i patriotycznej. Rozdział ten zamykają charakterystyki osób, które przyczyniły się do rozwoju organizacji, a także działają obecnie.

Praca nie wnosi nowych wątków historycznych i nowych faktów, które mogą wzbogacić wiedzę o naszym mieście, jednakże sam fakt opisanie działalności Towarzystwa przez osobę z zewnątrz świadczy o zainteresowaniu naszą działalnością. Wnosi to nowe spojrzenie na pozycję TPN-u w ruchu

regionalistycznym w Polsce. Stanowi to kolejny dowód uznania. Przewodniczący Ogólnopolskiego Ruchu Towarzystw Rzeczypospolitej Polskiej Anatol Jan Omelaniuk często podkreślał, że TPN jest przykładem dużej aktywności, co wzbogaca regionalistykę na forum ogólnopolskim.

Ryszard Turyk

ZBRODNIA LIKWIDACJI KOMUNISTYCZNEGO
APARATU BEZPIECZEŃSTWA DOKONANA NA CZŁONKACH
OPORTY ANTYKOMUNISTYCZNEJ W BRZANIE
(2-13 KWIETNIA 1945 ROKU)

Wprowadzenie

prof. dr Tytu Piotr Marzec

Wykaz

Wstęp: Dariusz K. Turyk w Złoczynie

Styczeń 2011

Ryszard Turyk

**ZBRODNI LUDOBÓJSTWA KOMUNISTYCZNEGO
APARATU BEZPIECZEŃSTWA DOKONANA NA CZŁONKACH
OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ W SIEDLCACH
12-13 KWIETNIA 1945 ROKU.**

Recenzent:

prof. dr hab. Piotr Matusak

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury w Zbuczynie

Siedlce 2011

Autor książki dr Wiesław Charczuk jest regionalistą, badaczem dziejów najnowszych, członkiem Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego oraz członkiem Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie. Zasadniczym tematem, który omawia, stanowi zbrodnie dokonane na 16 przedstawicielach opozycji antykomunistycznej. Nie była ona dziełem przypadku, lecz została zaplanowana w sposób świadomy, a jej celem było usunięcie czołowych działaczy, którzy jawnie przeciwstawiali się nowej władzy. Nie uznawali oni nowego porządku politycznego, który wnosił okupację sowiecką. Działacze podziemia niepodległościowego stanowili zagrożenie dla tej nowej władzy, więc próbowano ich fizycznie zlikwidować. Zbrodnie, którą opisuje autor dokonana została przez pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach i posiadała wszystkie znamiona zbrodni ludobójstwa, gdyż została dokonana bez sądu, skrytobójczo i w be-

stiański sposób. Autor na podstawie dokumentów procesowych podkreśla, że dokonana zbrodnia była ewidentnym dziełem funkcjonariuszy PUBP, którzy z własnej inicjatywy postanowili rozprawić się z młodymi konspirantami. Najpierw sobie „zdrowo popili” w budynku Urzędu Bezpieczeństwa, a potem wzmocnieni alkoholem postanowili eksterminować „wrogów państwa ludowego”. Wśród ofiar znaleźli się uczniowie klas maturalnych, działacze samorządowi oraz przedstawiciele innych zawodów podejrzani o działalność antykomunistyczną.

Na podstawie zachowanych dokumentów autorowi udało się odtworzyć przebieg wydarzeń oraz ich okoliczności.

Książka zawiera pięć rozdziałów:

W rozdziale pierwszym ukazano walki wyzwolenicze o Siedlce latem 1944 roku, które doprowadziły do zajęcia Siedlec i powiatu siedleckiego przez Armię Czerwoną.

Rozdział drugi został poświęcony omówieniu struktur aparatu bezpieczeństwa, które tworzyli komuniści po opanowaniu miasta.

W rozdziale trzecim ukazano powstanie i obsadę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach, w latach 1944-1945. Autor odtwarza strukturę PUBP oraz ludzi, którzy nim kierowali.

W rozdziale czwartym autor odsłania zbrodnię dokonaną w nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 roku przez funkcjonariuszy PUBP w Siedlcach. Opisuje prawdopodobny przebieg wydarzeń, które były egzekucją dokonaną na członkach podziemia niepodległościowego z terenu Siedlec, Zbuczyna oraz gminy Zbuczyn. Zwraca uwagę na wydźwięk tego mordu w środkach masowego przekazu i rezonans tych wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Ostatni, piąty rozdział poświęcony został upamiętnieniu zbrodni komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, jest próbą ustalenia sprawców tej zbrodni oraz opisuje przeszkody, które napotkały rodziny zamordowanych próbujących doczekać się sprawiedliwego wyroku na sprawcach mordu.

W opracowaniu treści książki autor posłużył się metodą chronologiczno-problemową. W tekście zamieszczono tabelę, dołączono także bibliografię, aneks i zdjęcia.

Na zakończenie autor wyraża nadzieję, że nie przeminie pamięć o tych tragicznych wydarzeniach. Świadczy o tym tablica umieszczona na budynku dawnego Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Piłsudskiego w Siedlcach, która stanowi przestrożę dla wszystkich, a szczególnie dla pokolenia młodych Polaków, do czego może być zdolny system totalitarny.

Recenzując tę książkę prof. Piotr Matusak z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach podkreśla, że za pionierskie osiągnięcie au-

tora uznać należy odtworzenie obsady PUBP oraz wykaz funkcjonariuszy zatrudnionych w tym urzędzie.

Książka napisana jest w ciekawy sposób, na pewno zainteresuje wielu czytelników, dla których walka polityczno-niepodległościowa jest ważnym elementem patriotycznego zrywu w obronie suwerenności Polski.

Andrzej Filipiuk

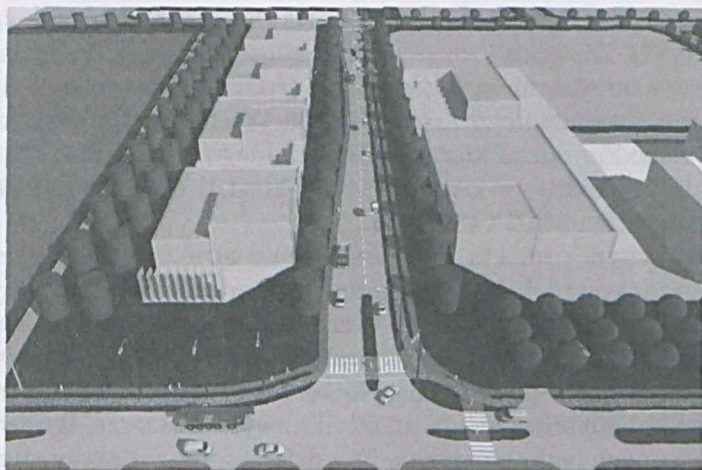
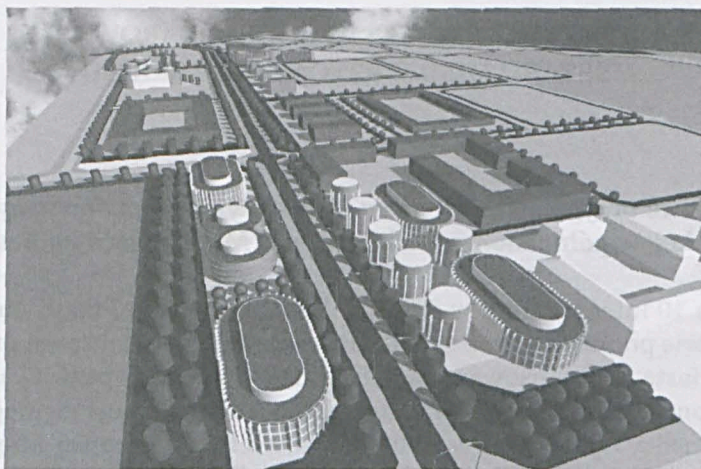
KONCEPCYJNE PROJEKTY ZAGOSPODAROWANIA OBSZARU MIĘDZYRZECZA PODLASKIEGO

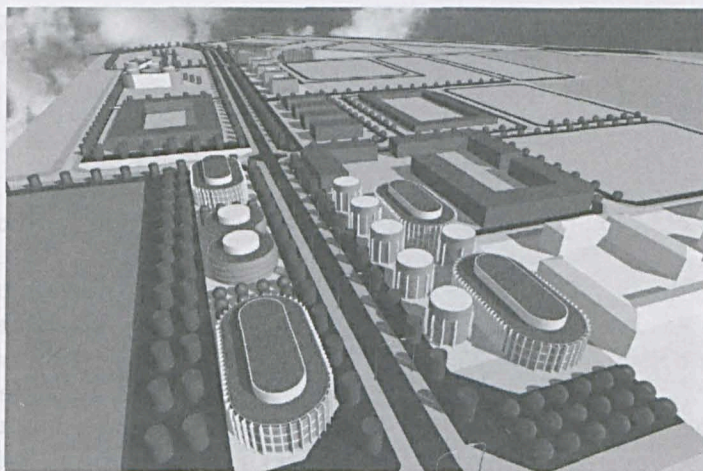
Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego nowoczesnych usług i produkcji w północno-wschodniej części Międzyrzecza Podlaskiego

W dniu 10 lutego 2010 r. w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości w Warszawie podpisano umowę o dofinansowanie największego projektu w historii miasta dofinansowanego z funduszy Unii Europejskiej i budżetu Państwa pn. „Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego nowoczesnych usług i produkcji w północno – wschodniej części Międzyrzecza Podlaskiego”. Ze strony Miasta Międzyrzec Podlaski umowę parafowali Burmistrz Miasta Artur Grzyb i Skarbnik Miasta Danuta Mikołajczuk, natomiast w imieniu PARP Zastępca Prezesa Pan Dariusz Szewczyk. Podpisanie umowy wiąże się z otrzymaniem przez miasto środków finansowych na realizację Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej w wysokości 80% z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w kwocie 9 374 213,10 zł i 10% z budżetu państwa w kwocie 551 424,30 zł, tj. **9 925 637,40 zł**, na ogólną wartość projektu 11 028 486,00 zł.

Celem głównym projektu jest zwiększenie atrakcyjności inwestycyjnej miasta, poprzez kompleksowe przygotowanie terenów inwestycyjnych związanych z nowoczesnymi usługami. Przedmiotem projektu było kompleksowe uzbrojenie terenu pod nowe inwestycje o charakterze innowacyjnych usług komercyjnych o pow. 7,6 ha. Nowoczesne wyposażenie infrastrukturalne umożliwi lokalizację na przedmiotowym obszarze innowacyjnych i zaawansowanych technologicznie przedsiębiorstw, zwiększy atrakcyjność

inwestycyjną Międzyrzecz Podlaskiego, będzie stanowić bazę dla rozwoju przedsiębiorczości oraz w wydatny sposób poprawi atrakcyjność gospodarczą i inwestycyjną miasta, stwarzając tym samym możliwość utworzenia nowych miejsc pracy, rozwój sektora usług komercyjnych, zapewniających alternatywne źródło dochodu dla mieszkańców miasta. Powstanie nowych podmiotów gospodarczych spowoduje spadek bezrobocia i migracji wykształconej młodej populacji naszych mieszkańców. Otoczenie takich stref zazwyczaj ulega aktywizacji w różnorodnych kierunkach, pozwalając w ten sposób znaleźć zatrudnienie również osobom o niższych kwalifikacjach. Korzystanie usługobiorców z nowoczesnych, innowacyjnych form spowoduje dalszy wzrost zainteresowania tym rejonem.





W wyniku realizacji projektu wybudowano:

- **droga** (ulica) główna klasy Z dla ruchu KR3 o szerokości jezdni 7,0 m z obustronnymi chodnikami o szerokości 1,5 m i ścieżką rowerową dwukierunkową o szerokości 2,0 m o długości 1,20 km z trzema skrzyżowaniami z istniejącymi drogami (ulicami) oraz jednym skrzyżowaniem z projektowaną drogą (ulicą),
- **droga** (ulica) klasy L dla ruchu KR2 o szerokości jezdni 7,0 m z obustronnymi chodnikami o szerokości 1,5 m o długości 0,35 km z jednym skrzyżowaniem z istniejącą drogą (ulicą)
- **sieć energetyczna** oświetlenia ulicznego kablowa YAKY 4x50÷4x35 mm² o długości 1,58 km, słupy oświetleniowe stalowe z oprawami 150 W – 73 szt.
- **sieć wodociągowa** z rur PCV $\checkmark$ 160 mm o długości 1,55 km
- **sieć kanalizacji sanitarnej** grawitacyjnej z rur PCV $\checkmark$ 200÷300 mm – 1,58 km
- **sieć kanalizacji deszczowej** z rur PCV: grawitacyjna $\checkmark$ 400÷500 mm – 1,494 km, rurociąg tłoczny $\checkmark$ 110 mm – 0,50 km z przepompownią ścieków, uliczne wpusty ściekowe z przykanalikami – 36 szt.

W wyniku realizacji projektu nastąpi również lokowanie wewnętrznego kapitału i uruchomienie samozatrudnienia, co spowoduje zwiększenie tempa rozwoju społeczno-gospodarczego regionu oraz poprawie ulegnie stopa życiowa mieszkańców miasta. Realizacja projektu zwiększy również dostępność do aktywizowanych terenów inwestycyjnych oraz terenów rekreacyjnych na terenie miasta. Ścieżki rowerowe z terenu objętego projektem będą

połączone z istniejącą ścieżką rowerową w ul. Brzeskiej, która łączy się ze szlakiem rowerowym prowadzącym do istniejących terenów usługowych oraz terenu rekreacyjno-turystycznego „Międzyrzeckie Jeziorka”.

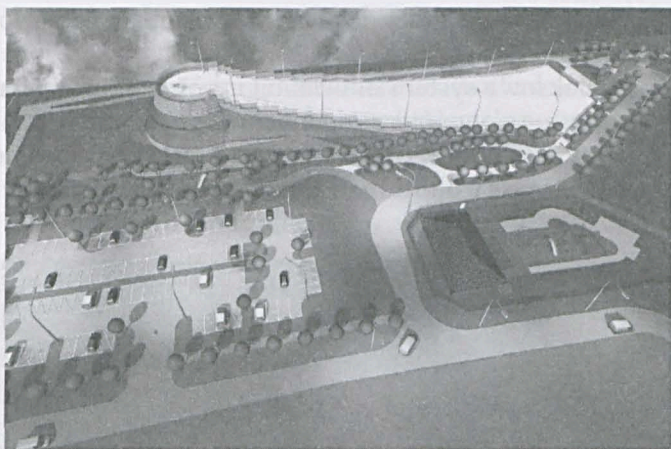
Pierwszy etap zagospodarowania Międzyrzeckich Jeziorek zakończony

Umowę na dofinansowanie projektu pn. **„Zagospodarowanie terenu rekreacyjno – turystycznego „Międzyrzeckie Jeziorka” w Międzyrzecu Podlaskim**” podpisano 07. 10. 2010 r. w Lublinie. Ze strony władz wojewódzkich umowę podpisali: Jacek Sobczak – Wicemarszałek Województwa Lubelskiego oraz Marek Flasiński – Członek Zarządu Województwa Lubelskiego. Ze strony Miasta Międzyrzec Podlaski umowę podpisali Artur Grzyb – Burmistrz Miasta przy kontrasygnacie Danuty Mikołajczuk – Skarbnika Miasta. Całkowita wartość projektu wyniosła 5 411 459,26 zł, dofinansowanie ze środków europejskich przyznano w wysokości 2 798 361,28 zł. Projekt dotowany był z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013 w ramach Osi Priorytetowej VII Kultura, turystyka i współpraca międzyregionalna, Działanie 7.1 Infrastruktura kultury i turystyki.

Zgodnie z podpisaną umową realizacja projektu rozpoczęła się 12.10. 2010 r. Zakończenie finansowe realizacji projektu wyznaczono na 31.10. 2012 roku.

Podstawowym problemem, z jakimi stykali się mieszkańcy miasta, młodzież ucząca się, turyści i inne osoby odwiedzające Międzyrzec Podlaski (również mieszkańcy okolicznych miejscowości), był brak infrastruktury turystycznej, sportowej i rekreacyjnej spełniającej ich oczekiwania oraz słaba dostępność do istniejących publicznych, ogólnodostępnych obiektów rekreacyjnych o wysokiej jakości użytkowej).

Potrzeba realizacji projektu wynikała z braku alternatywnych rozwiązań w dziedzinie turystyczno – rekreacyjno – sportowej, jakie może zaproponować miasto wszystkim swoim mieszkańcom, młodzieży i innym osobom zainteresowanym (np. turystom). Taka sytuacja powodowała utrudnienia dla osób szukających atrakcji i rozwoju własnych zainteresowań m.in. sportowych.



Celem strategicznym projektu jest podniesienie rangi i wzmocnienie potencjału Miasta Międzyrzec Podlaski tak by pełniło rolę znaczącego w regionie ośrodka wypoczynku, rekreacji sportu i edukacji, a także poprawa atrakcyjności turystycznej co pozytywnie wpłynie na rozwój społeczno-gospodarczy, przyczyni się do zmniejszenia poziomu bezrobocia i rozwoju sektora usług.

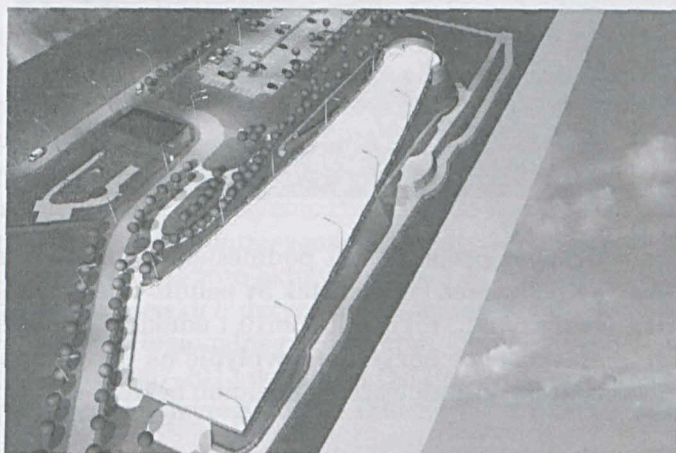
Celami szczegółowymi, które pozwolą na osiągnięcie celu strategicznego są:

- wzmocnienie i wykorzystanie pełnego potencjału turystycznego i gospodarczego miasta,
- wysoka jakość techniczna i duży stopień zagospodarowania obiektów przeznaczonych na cele rekreacyjno – turystyczne,
- wysoka jakość wyposażenia obiektów,

Realizacja projektu przyczyni się zarówno do lepszego zagospodarowania terenów miejskich, pełniejszego wykorzystania posiadanych naturalnych walorów środowiskowych jak i stworzenia odpowiedniej infrastruktury oraz podniesienia atrakcyjności turystycznej i gospodarczej jest poprawa istniejącego stanu poprzez budowę ogólnodostępnej infrastruktury turystyczno – rekreacyjnej w Międzyrzecu Podlaskim.

Projekt w znaczącym stopniu poprawia atrakcyjność turystyczną miasta i całego regionu. Rozwija bazę turystyczną i przyczynia się do pełniejszego wykorzystania posiadanych zasobów poprzez zwiększenie ich dostępności. Promuje wizerunek Międzyrzecza i Lubelszczyzny jako regionu o dużej atrakcyjności kulturalnej i turystycznej. Likwiduje sezonowość w sferze turystyki oraz stwarza szansę na przyciągnięcie szerszego grona turystów także spoza regionu. Realizacja projektu przyniesie następujące efekty na poziomie lokalnym i regionalnym:

- stworzy warunki powszechnej dostępności do obiektów i dóbr kultury oraz obiektów turystycznych,
- rozwinię kompleksowy system informacji i promocji turystycznej,
- podniesie konkurencyjność regionalnych i lokalnych produktów turystycznych na rynku krajowym, służących aktywnemu wypoczynkowi oraz łączących funkcje kulturalne i turystyczne z edukacyjnymi i ekologicznymi.



Odpowiednio zaprojektowana infrastruktura obiektu i jego otoczenia uwzględniająca potrzeby osób na wózku inwalidzkim uwzględnia: odpowiedni poziom chodników, sanitariat dla osób niepełnosprawnych, odpowiednio przystosowana szerokość przejść, korytarzy pozwoli w pełni korzystać z usług

obiektu osobom niepełnosprawnym. Utworzenie placu rekreacyjnego z urządzeniami sportowo-rekreacyjnymi dla dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych daje możliwość zorganizowania czasu dla dzieci i stworzenie oferty dla dzieci, z którymi przyszli rodzice, a którzy chcą sami korzystać z ofert ośrodka.

W wyniku realizacji projektu powstały:

stok narciarski

- długość – 140,0 m
- szerokość – 15,0-40,0 m
- długość wyciągu talerzykowego – 132,0 m
- oświetlenie – latarnie – 11 szt.
- ogrodzenie – 290,0 m

plac rekreacyjno- wypoczynkowy

- długość – 40,0 m
- szerokość – 20,0 m
- powierzchnia – 800,0 m²

tor saneczkowy

- powierzchnia 480,0 m²

budynek zaplecza sanitarno-magazynowego

- długość – 15,0 m
- szerokość – 10,0 m
- powierzchnia – 150,0 m²

ścieżki rowerowe i chodniki

- długość – 225,0 m
- szerokość – 3,5 m
- szerokość pasa drogowego – 6,0 m
- powierzchnia – 803,0 m²

drogi dojazdowe

- długość – 340,0 m
- szerokość – 5,0-6,0 m
- szerokość pasa drogowego – 15,0 m
- plac nawrotowy – 12,5x12,5m

parking

- długość – 83,0 m
- szerokość – 33,0 m
- powierzchnia – 2 739,0 m²

sieć energetyczna oświetlenia

- długość – 500,0 m
- liczba lamp – 17 szt.

kanalizacja deszczowa

- długość – 296,0m
- studzienki ściekowe – 9 szt.

tereny zieleni trawniki i nasadzenia

- powierzchnia – 4 725,0 m²

Powierzchnia zagospodarowana ogółem : **14 118,0 m²**

Projekt koncepcyjny zagospodarowania obszaru dworca pkp z przejściem podziemnym w Międzyrzecu Podlaskim, dz. nr ewid.: 252 – wersja 1.

Dane ogólne:

1. Charakterystyka obszaru objętego opracowaniem:

Pow. zabudowy	462,68 m
Pow. użytkowa	391,30 m
Pow. całkowita	391,30 m
Pow. peronów	2614,12 m
Pow. zieleni	78,59 m
Pow. chodnika	125,80 m

Podstawa Opracowania

- 1.1. Porozumienie Nr 90/123/091/00/13000075/10/1/1 z dnia 1 września 2010 r. pomiędzy PKP PLK a Miastem Międzyrzec Podlaski.
- 1.2. Informacje określające program i zakres zamiaru inwestycyjnego zgodnie z § 4 pkt.1.
- 1.3. Wypis i wyrys z Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Międzyrzec Podlaski,
- 1.4. Mapa zasadnicza w skali 1:1000.
- 1.5. Uzgodnienia z Inwestorem.

Cel opracowania

Wykonanie dwóch wariantów koncepcji (zgodnie z zapisami § 4 pkt.1 porozumienia Nr 90/123/091/00/13000075/10/1/1) z dnia 1 września 2010 r. pomiędzy PKP PLK a Miastem Międzyrzec Podlaski) potrzebnej do budowy przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzecu Podlaskim w km ok. 148,634 linii kolejowej nr 2 Warszawa Centralna – Terespol, w celu usprawnienia połączenia komunikacyjnego dwóch części Miasta Międzyrzec Podlaski położonych po obu stronach stacji kolejowej.

Zakres opracowania

Zakres opracowania obejmuje koncepcję przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzecu Podlaskim na części działki o nr ewid.: 252.

Opis do projektu zagospodarowania terenu

1. Przedmiot inwestycji

1.1. Nazwa inwestycji – budowa przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzecu Podlaskim w km ok. 148,634 linii kolejowej nr 2 Warszawa Centralna – Terespol, w celu usprawnienia połączenia komunikacyjnego dwóch części Miasta Międzyrzec Podlaski położonych po obu stronach stacji kolejowej.

1.2. Lokalizacja – Planowana inwestycja znajduje się na terenie oznaczonym w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Miasta Międzyrzec Podlaski symbolem B54 KK – układ linii kolejowej z dworcem i stacją towarową. Adaptuje się ponadto tereny wykorzystane na potrzeby układu linii kolejowych wraz z dworcem osobowym i stacją towarową. Zakłada się przebudowę rejonu dworca osobowego oraz likwidację wszystkich przejść kolizyjnych (skrzyżowań drogi z koleją w jednym poziomie). Projektowana modernizacja linii kolejowej E 20 powinna przewidywać prędkości do 160 km/godz.

1.3. Usytuowanie inwestycji – inwestycja usytuowana jest na części działki o nr ewid.: 252 w obrębie III w Międzyrzecu Podlaskim ograniczonej ul. Partyzantów, Pl. Dworcowy, ul. Kolejowa i ul. Zahajkowska.

1.4. Adres inwestycji: działka o nr ewid.: 252 w obrębie III w Międzyrzecu Podlaskim ograniczona: ul. Partyzantów, Pl. Dworcowy, ul. Kolejową i ul. Zahajkowską.

1.5. Inwestor: PKP PLK S.A.,

Adres: ul. Targowa 74, Warszawa,

Inwestor: Burmistrz Miasta Międzyrzec Podlaski,

Adres: ul. Pocztowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski,

1.6. Inwestor posiada prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

2. Projektowane zagospodarowanie działki

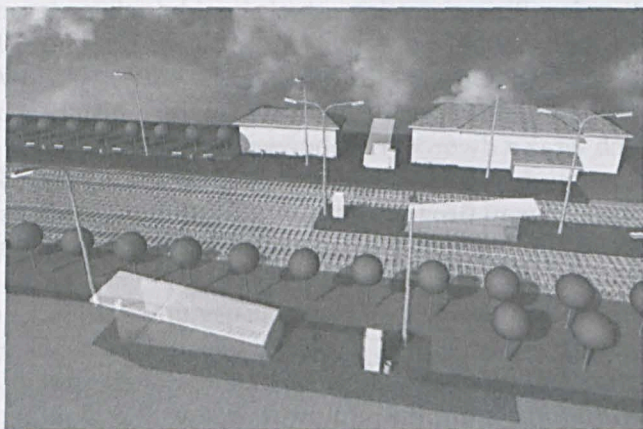
W ramach przedsięwzięcia inwestycyjnego wykonuje się budowa przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzecu Podlaskim w km ok. 148,634 linii kolejowej nr 2 Warszawa Centralna-Terespol, w celu usprawnienia połączenia komunikacyjnego dwóch części Miasta Międzyrzec Podlaski położonych po obu stronach stacji kolejowej.

3. Bilans terenu

Pow. zabudowy	462,68 m
Pow. użytkowa	391,30 m
Pow. całkowita	391,30 m
Pow. peronów	2614,12 m
Pow. zieleni	78,59 m
Pow. chodnika	125,80 m

4. Uwarunkowania konserwatorskie

Teren przeznaczony pod zainwestowanie znajduje się na obszarze ochrony konserwatorskiej.



5. Wpływ eksploatacji górniczej

Teren przeznaczony pod zainwestowanie nie jest zlokalizowany w granicach terenu górniczego i nie podlega wpływom eksploatacji górniczej.

6. Zagrożenia dla środowiska

Obiekt w rozumieniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2004 r. w sprawie określenia rodzajów przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko oraz szczegółowych uwarunkowań związanych z kwalifikowaniem przedsięwzięcia do sporządzenia raportu o oddziaływaniu na środowisko (Dz.U. 2004 nr 257 poz. 2573 z późn. zm.) nie zalicza się do przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko i nie kwalifikuje się do sporządzania raportu o oddziaływaniu na środowisko.

Usuwanie odpadów komunalnych stałych odbywać się będzie do pojemników metalowych ustawionych na peronach. Wywożenie odpadów na wysypisko odbywać się będzie przez wyspecjalizowaną firmę.

7. Obsługa komunikacyjna

Obsługa komunikacyjna terenu pozostaje bez zmian.

Opis do projektu koncepcyjnego

1.2. Opis techniczny do projektu budowy przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzecu Podlaskim w km ok. 148,634 linii kolejowej nr 2 Warszawa Centralna – Terespol, w celu usprawnienia połączenia komunikacyjnego dwóch części Miasta Międzyrzec Podlaski położonych po obu stronach stacji kolejowej.

1. Przeznaczenie i program użytkowy obiektu

1.2. Lokalizacja obiektu

Przedmiotem opracowania jest dokumentacja powykonawcza przejścia pod torami kolejowymi, usytuowanego dla linii kolejowej E-20 na odcinku Siedlce-Terespol.

1.3. Funkcja obiektu

Obiekt umożliwia bezkolizyjną komunikację pieszych pomiędzy peronami i rejonem rampy przeładunkowej.

1.4. Charakterystyka stanu przed modernizacją

Obok wykonanego przejścia pod torami istniała czteroprzęsłowa stalowa kładka, która zapewniała bezkolizyjny ruch pieszych nad torami.

Konstrukcję nośną kładki oraz schodów stanowiły dwa dźwigary z belek stalowych walcowanych.

Pomost kładki oraz spoczniki schodów wykonane były z prefabrykowanych płyt żelbetowych z nawierzchnią asfaltową. Podpory kładki i schodów wykonano, jako stalowe oparte na żelbetowych fundamentach. Biegi żelbetowe wykonane zostały w ramach z kątowników. Balustrady stalowe, lampy oświetleniowe i osłony przeciwporażeńiowe – skorodowane, braki w szczelinkach.

Stwierdzono skorodowane elementy stalowe, wykwyty i złuszczenia betonu, spękania nawierzchni asfaltowej.

Istniejąca – kładka dla pieszych:

- rok budowy/odbudowy obiektu 1986 rok,
- rok rozbiórki 2013 rok
- przeszkoda tory stacyjne,
- konstrukcja stalowa, spawana z prefabrykowanym żelbetowym pomostem,
- długość całkowita łącznie ze schodami na wejściu 72,70 m,
- szerokość 2,5 m,
- światło pionowe ~6,20 m
- spadek podłużny ~0,00%.

1.5. Charakterystyka wykonanej modernizacji

W związku z tym, że istniejący obiekt nie spełniał warunków technicznych stawianych budowlom kolejowym, wymogów Decyzji Wojewody Lubelskiego oraz kolidował z nowoprojektowanym układem torowym, w ramach modernizacji rozebrano kładki, a w jej miejscu wybudowano nowe przejścia pod torami

1.6. Charakterystyka wykonanego przejścia pod torami

1.6.1. Charakterystyka techniczna:

Konstrukcja żelbetowy ustrój ramowy, dołem zamknięty,

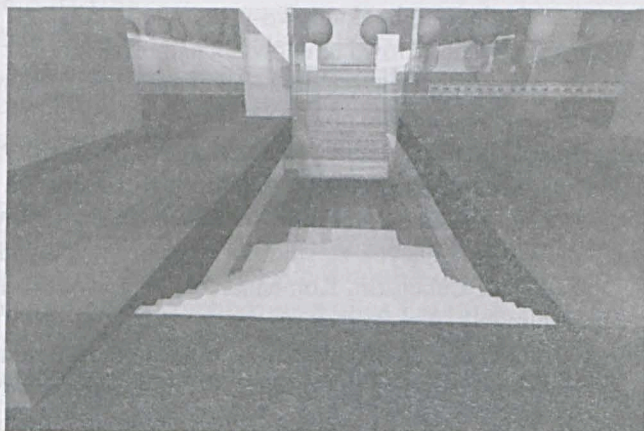
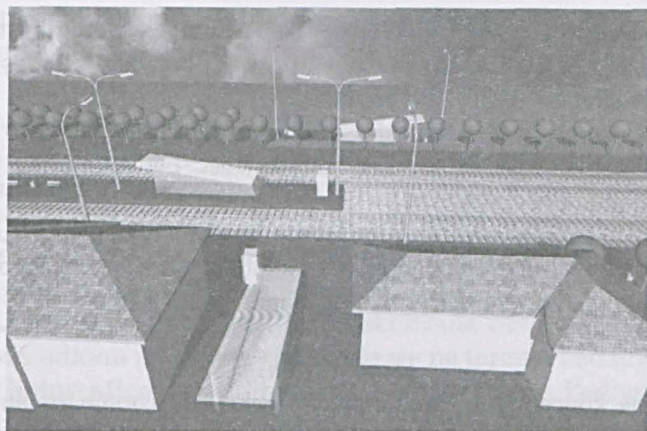
Klasa obciążeń $k=+2$ wg PN-85/S-10030

Posadowienie bezpośrednie,

Urządzenia obce odwodnienie, instalacja elektryczna, oświetlenie, platformy schodowe

1.6.2. Charakterystyka geometryczna:

- długość 55,85 m,
- szerokość 5,9 m,
- szerokość z klatkami schodowymi 21,60 m,
- szerokość w świetle klatek schodowych 3.6m,
- kąt skrzyżowania 90,00° z projektowanym torem Nr 1,
- ukos obiektu 90,00°,
- światło poziome 5,0 m,
- światło pionowe 2,50 m,
- apadek podłużny 0,50%,
- wysokość nadsypki min/max 0,89 m/1,02 m.
- trzy klatki schodowe wychodzące na: peron Nr1, peron Nr2 i zewnętrzne (rejon rampy przeładunkowej) – wykonano, jako zadaszane, żelbetowe ramy w kształcie litery U. Wszystkie klatki schodowe wykonano prostopadłe do przejścia.



Opinia techniczna

Dot. koncepcji przejścia dla pieszych pod torami kolejowymi na stacji kolejowej w Międzyrzeczu Podlaskim na części działki o nr ewid.: 252.

Podstawę do wydania opinii stanowią:

1. Koncepcja tunelu opracowana przez mgr inż. arch. Andrzeja Filipiuka,
2. Akty i normy prawne a w szczególności:
 - Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 30.05.2000 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać dogowe obiekty inżynierskie ...(Dz. U. Nr 63, poz. 735)
 - Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 16.06.2003 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych (Dz.U. Nr 121, poz. 1139)

– Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 21.04.2006 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków i innych obiektów budowlanych i terenów (Dz. U. Nr 80, poz. 563)

– Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 12.04.2002r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. Nr 75, poz. 690 z późn. Zm.).

Na podstawie przedłożonych materiałów – koncepcji budowy przedmiotowego tunelu oraz wstępnych ustaleń podczas wizji lokalnej terenu przyszłego tunelu i otoczenia wyrażam pozytywną opinię na tym etapie opracowania.

Uzasadnienie:

Przedłożona koncepcja obejmuje swoim zakresem istotne zmiany warunków bezpieczeństwa pożarowego terenu, na którym planowana jest inwestycja a także przyległym obszarze zabudowy mieszkaniowo-usługowo-handlowej. W szczególności dotyczy to dostępności obiektów i terenów dla jednostek straży z uwzględnieniem ich parametrów taktycznych sprzętu oraz funkcjonowania systemu zaopatrzenia w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru.

Przed przystąpieniem do sporządzania projektu budowlanego należy opracować studium operacyjnego zabezpieczenia terenu tunelu i jego sąsiedztwa z akceptacją Komendy Miejskiej PSP w Białej Podlaskiej. W przypadku potrzeby stosowania rozwiązań zamiennych, wynikających ze studium w trybie rozporządzeń MSWiA uzgodnienia wymagane są z Lubelskim Komendantem Wojewódzkim Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

W projektowaniu tunelu należy uwzględnić w zakresie bezpieczeństwa pożarowego m. innymi: odporność ogniową konstrukcji, wykończenia, wentylację w tym oddymianie, odprowadzenie wody z systemem kanalizacyjnym umożliwiającym likwidację miejscowych zagrożeń – wycieki cieczy palnych, substancji, chemikali itp.

Ponadto należy zwrócić uwagę na wykorzystanie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP stacjonującej przy ul. Kusocińskiego poprzez zaprojektowanie tunelu umożliwiającego jej interwencję w obszar północny miasta od torów kolejowych.

**Projekt koncepcyjny przebudowy, rozbudowy i remontu stadionu
miejskiego w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Pszennej
na działkach budowlanych o nr ewid. 848/2 i 846.**

Projekt zagospodarowania terenu inwestycji

Przedmiot inwestycji

1.1 Nazwa inwestycji – Przebudowa, rozbudowa i remont stadionu miejskiego w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Pszennej na działkach budowlanych o nr ewid. 848/2 i 846.

1.2 Lokalizacja inwestycji – Projektowana przebudowa, rozbudowa i remont stadionu miejskiego znajduje się na terenie będącym w użytkowaniu Gminy Międzyrzec Podlaski w Międzyrzecu Podlaskim na terenie z przeznaczeniem gruntów pod zabudowę usług sportu. (symbol w planie A 84 US).

1.3 **Adres inwestycji:** Międzyrzec Podlaski; ul. Pszenna ; dz. nr ewid. 848/2 i 846.

1.4 **Inwestor:** Urząd Miasta Międzyrzec Podlaski

Adres: Międzyrzec Podlaski ul. Pocztowa 8

Istniejący stan zagospodarowania

Stadion miejski zlokalizowany jest w północno-zachodniej części Miasta przy ul. Pszennej. Działki na których znajduje się stadion sąsiadują:

- od strony północno-zachodniej z ulicą Pszenną,
- od strony północno-wschodniej z działkami o nr ewid 849 i 850 gdzie zlokalizowana jest zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna,
- od strony południowo-wschodniej z działkami o nr ewid 847 i 812 gdzie zlokalizowana są łęgi oraz rzeka Piszczka,
- od strony południowo-zachodniej z działką o nr ewid 845 gdzie zlokalizowana jest zabudowa zagrodowa.

Od strony ulicy Pszennej istnieją dwa utwardzone wjazdy na posesję wraz z utwardzeniem do parkowania. Od tej samej strony równoległe do ulicy usytuowana jest trybuna i główna murawa. W północno-wschodnim i północno zachodnim narożniku znajdują się ogrodzone piłkochwyty korthy tenisowe wraz z siedziskami. Parterowe budynki zaplecza znajdują się w narożniku od strony północno-wschodniej.

Od strony południowo-wschodniej i południowo-zachodniej znajdują się dwa boiska treningowe do piłki nożnej z nawierzchnią z naturalnej trawy.

Projektowane zagospodarowanie działki

Projektuje się przebudowę, rozbudowę i remont stadionu miejskiego w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Pszennej na działkach budowlanych o nr ewid. 848/2 i 846. Trzy wjazdy na kompleks zlokalizowano od strony ul. Pszennej. Pierwszy wjazd przeznaczony jest dla sportowców i administratorów obiektu oraz gości. Dwa pozostałe służą jako wejścia dla publiczności, pełnią one również funkcję techniczne i p.poż.. Wejścia które prowadzą na trybunę stadionu są wydzielone ażurowym ogrodzeniem i zadaszone. Zadaszenie wykonano w konstrukcji stalowej, lekkiej z profili stalowych.

Kompleks zasadniczo podzielono na dwie funkcjonalne części:

Część dla sportowców i administracji obsługującej kompleks posiada oddzielny wjazd wraz z parkingami, zatoczką manewrową dla autokarów oraz budynkiem szatniowo-hotelowym. Budynek szatniowo-hotelowy zaprojektowany został jako obiekt dwukondygnacyjny z dachem płaskim na rzucie wydłużonego prostokąta. Budynek szatniowo-hotelowy usytuowano prostopadle do ul. Pszennej wzdłuż północno-wschodniej i północno-zachodniej strony kompleksu. W/w budynek jest funkcjonalną granicą pomiędzy zespołem boisk a strefą obsługi sportowców.

Parkingi oraz układ drogowy zlokalizowano w północno-wschodniej i północno-zachodniej części stadionu.

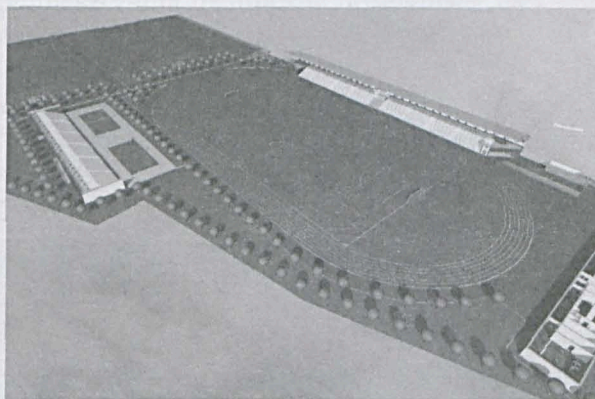
Od strony ulicy Pszennej wydzielona została część kompleksu przeznaczona do obsługi publiczności i kibiców w skład której wchodzi wiaty wejściowe oraz zadaszona trybuna. Zadaszoną trybunę usytuowano na miejscu starej. Wejścia na trybuny dostępne są z poziomu terenu lub za pomocą schodów na obu jej krańcach. Trybuna przystosowana jest również dla osób niepełnosprawnych, za pomocą windy mogą one wjechać na koronę trybuny. Wokół głównej murawy będącej w bardzo dobrym stanie zaprojektowano 400-stu metrową poliuretanową bieżnię. Od strony południowo-wschodniej i południowo-zachodniej zlokalizowano dwa treningowe boiska do piłki nożnej na istniejącej murawie. Od strony północno-wschodniej nie użytkowaną część kompleksu przeznacza się pod zielen rekreacyjną. Wszystkie w/w obiekty spina ciąg utwardzonych dojeżdżających pieszo-jezdnych. Kompleks sportowy zostanie ogrodzony nowym ażurowym płotem a w miejscach boisk sportowych zaproponowano piłkochwyty o wysokości 7 m. Kompleks posiadać będzie również profesjonalne oświetlenie murawy górnej oraz oświetlenie wzdłuż ciągów komunikacyjnych.

Projektowane zagospodarowanie działki

W ramach przedsięwzięcia inwestycyjnego projektuje się realizację:

- budynku szatniowo-hotelowego,
- krytej trybuny,

- ażurowych wiat-dwóch zadaszonych wejść na kompleks sportowy,
- ogrodzenia zewnętrznego i wewnętrznego kompleksu sportowego
- nawierzchni poliuretanowej (bieżni)
- nawierzchni utwardzonych (dojeżdż, dojazdów, placów parkingowych),
- zieleni niskiej i wysokiej w formie trawników i szpalerów drzew,
- modernizacji i remontu trzech boisk z trawy naturalnej do piłki nożnej,
- zasilania elektrycznego,
- przyłącza kanalizacji sanitarnej,
- przyłącza wodociągowego,
- przyłącza co,
- przyłącza telefonicznego.



Program użytkowy

Budynek szatniowo hotelowy, zaprojektowany na rzucie prostokąta o wymiarach 10,33x63,64 m i wysokości 6,95 m, nie podpiwniczony, dwukondygnacyjny z dachem płaskim. Projektowany budynek posiada formę prostopadłościanu z wystającym na piętrze szklanym wykuszem oraz tarasami umieszczonymi wzdłuż dłuższych ścianach budynku.

Parter budynku podzielony jest na trzy strefy funkcjonalne:

Strefa pierwsza wejściowa dla administratorów stadionu oraz gości, w której znajdują się pomieszczenia: holu - foyer-u, kasy biletowej, zaplecza sanitarno-higienicznego, administracji, sędziów raz z zapleczem higieniczno-sanitarnym komunikacji pionowej i poziomej.

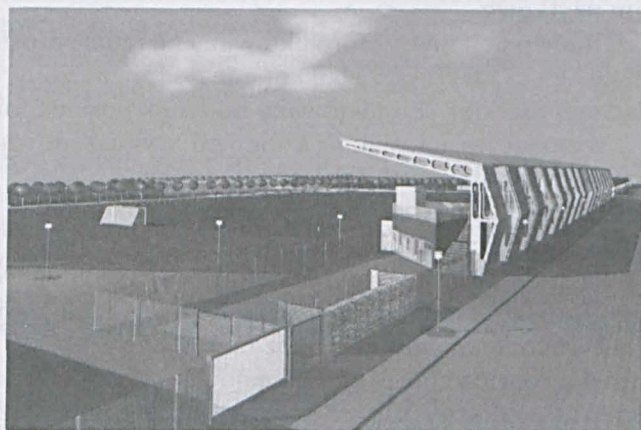
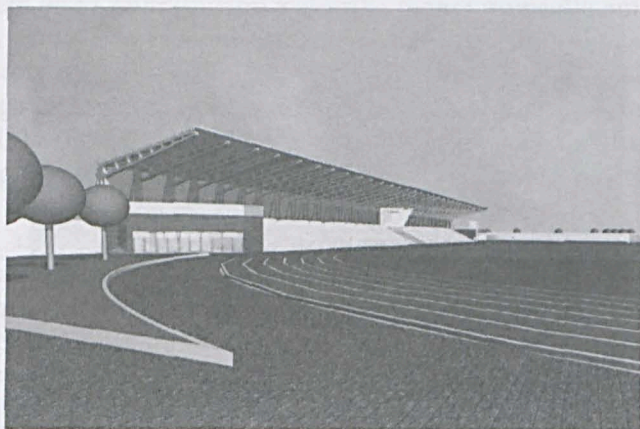
Strefa druga dla sportowców w której znajdują się pomieszczenia: szatni, zaplecza higieniczno-sanitarnych, pom. odnowy biologicznej oraz komunikacji pionowej i poziomej.

Strefa trzecia dla obsługi technicznej kompleksu w skład której wchodzi pomieszczenie garażowo-magazynowe.

Piętro budynku podzielony jest na dwie strefy funkcjonalne:

Strefa pierwsza do obsługi gości i sportowców, w której znajdują się pomieszczenia: Sali wielofunkcyjnej (sala szkoleniowa, bankietowa, narad z wykuszem szklanym pełniącym rolę widokowego tarasu przeszklonego), pom. socjalnych, zaplecza sanitarno-higienicznego, komunikacji pionowej i poziomej oraz taras widokowy.

Strefa druga dla sportowców, w której znajdują się pomieszczenia: dwumiejscowych pokoi noclegowych z zapleczem sanitarno-higienicznym, komunikacji pionowej i poziomej oraz tarasy widokowe.



Kryta trybuna

Kryta trybuna zaprojektowana na miejscu istniejącej, na rzucie wydłużonego rąbu o wymiarach 12 630x1084m i wysokości do 1070 m. Trybuna dwukondygnacyjna kat nachylenia połaci jednospadowego dachu trybuny 10°. Projektowany obiekt posiada dynamiczną formę którą nadają zaprojektowane pod kątem ściany osłonowe (od strony ul. Pszennej) oraz dach. Konstrukcja nośna ścian i dachu trybuny składa się ze stalowych elementów kratowyo-słupowych, prefabrykowanych, modułowych. Ściany osłonowe i dach z blachy trapezowej, perforowanej oraz elementy przeszklenia fasadowego mocowane są do w/w elementów konstrukcyjnych. Konstrukcja trybuny wykonana jako żelbetowa monolityczna. Na parterze pod trybunami znajdują się pomieszczenia techniczne obsługujące cały kompleks sportowy, zespół pomieszczeń higieniczno sanitarnych dla widzów i publiczności oraz komunikację gdzie mieści się dźwig hydrauliczny. Na koronę (piętro) trybun prowadzą zaprojektowane z obu stron duże schody oraz od strony murawy szereg mniejszych schodów pełniących funkcję komunikacyjno-ewakuacyjną pomiędzy zespołem siedzisk. Na piętrze trybuny znajdują się siedziska w liczbie 1684 sztuk., komunikacja w postaci w/w schodów, dźwig hydrauliczny, komunikacja pozioma, pomieszczenie dla komentatorów oraz taras widokowy z miejscami stojącymi dla publiczności.

Trybuny wyposażone w siedziska w liczbie 1684 sztuk.

Bieżnia 400 m. bieżnia zlokalizowana wokół murawy głównej.

Nawierzchnia: poliuretanowa (kolor ceglasty), linie (kolor biały),

powierzchnia: 3268,54 m²

Murawa główna do piłki nożnej (istniejąca)

Dodatkowy sprzęt: dwie przenośne bramki do piłki nożnej wraz z siatkami.

powierzchnia: 10,252 m²

Dwa boiska treningowe do piłki nożnej 72,00x11,100 m (istniejące).

Nawierzchnia: trawa naturalna. Dodatkowy sprzęt: cztery przenośne bramki do piłki nożnej wraz z siatkami.

powierzchnia boiska treningowego:	7992,00 m ²
powierzchnia boiska treningowego:	7992,00 m ²
razem:	15984,00 m ²

Ciągi piesze 1,5-2,5%, Nawierzchnia: kostka betonowa gr. 6 lub 8 cm lub nawierzchnia asfaltowa, w części istniejący asfalt.

powierzchnia: 5774,34 m²

Zieleń niska i wysoka

powierzchnia: 16315,30 m²

Oskarpowanie 1,5-2,5%

Nawierzchnia: trawa (skarpy zabezpieczone geowłókniną)

Mała architektura

Ogrodzenie kompleksu oraz ogrodzenia wewnętrzne w systemowe wykonane są z paneli ogrodzeniowych (panele ogrodzeniowe ocynkowane, ocynkowane i malowane proszkowo), słupów 60x40/ H-5000 x L-320 (słupy ocynkowane, ocynkowane i malowane proszkowo), obejm z płaskownika 60x40 – 72311,22 mb ogrodzenia zewnętrznego, 7878,00 mb ogrodzenia wewnętrznego, suma ogrodzenia 80189,22 mb.

Ogrodzenie trybun oraz murawy głównej panelami reklamowymi z tworzywa sztucznego h=1,2 m – 51999,5 mb

Oświetlenie boiska-maszyt stalowe 4 sztuk wysokości 11 m z naświetlaczami, (w kolorze szarym).

Oświetlenie boiska stalowe (w kolorze szarym) 62 szt.

Tablica informacyjna elektroniczna 460x200x10 umocowana na konstrukcji stalowej wysokości 6 m z profili stalowych.

Ławki (siedziska) konstrukcja betonowa, nawierzchnia drewniana (w kolorze ciemnego drewna).

Kosze na śmieci betonowe (w kolorze szarym).

IV. KRONIKA

Halina Waszczuk-Bazylewska

PRZEŻYCIA JEDNEJ ŁĄCZNICZKI

„Wojna się skończyła”. Żadnego entuzjazmu, żadnej radości. Boże, czemu wojna nie skończyła się dla mnie, dla wielu Polaków, dla całej naszej Ojczyzny? Z takim końcem wojny nie mogłam się pogodzić.



Halina Waszczuk-Bazylewska

z domu Waszczuk, ur. się 18 czerwca 1923 r. w Łunińcu na Polesiu. W 1939 r. ukończyła gimnazjum w Łunińcu. Już początek II wojny światowej zrujnował życie całej rodziny. Po aresztowaniu we wrześniu 1939 r. przez NKWD ojca Edwarda, matka Wiktoria, uciekła z dziećmi do GG, do Międzyrzecza Podlaskiego. Wkrótce wyjechała do Warszawy, gdzie na kompletach ukończyła maturę i Szkołę Pielęgniarstwa PCK w 1944 r. Pracując ciągle w konspiracji, w jesieni 1945 r. rozpoczęła studia na Wydziale Stomatologicznym Akademii Medycznej w Łodzi. Aresztowana 14 V 1946 r., sądzona w procesie „Liceum”, otrzymała wyrok czterech lat. Zwolniona po procesie. Studia ukończyła w 1950 r.

Mąż, Wiktor Bazylewski, zmarł w 1986 r. Miała dwie córki: Annę i Ewę. Od 1 V 1951 r. pracowała jako lekarz-stomatolog w Okręgowej Przychodni

Lekarskiej PKP i w Spółdzielni Inwalidów i Emerytów Kolejowych. W grudniu 1978 r., z powodu choroby przeszła na rentę, potem na emeryturę.

1 IX 1939 r. skończyło się moje dzieciństwo, a 17 września już definitywnie nie tylko dzieciństwo, ale również nauka. Bo... poszłam dwa razy do mojej przedwojennej szkoły, a teraz zaczęto nas uczyć (o dziwo pamiętam do dziś) piosenki: *Sziraka strana maja radnaja*¹ – to i edukacja została zakończona. Sprawy toczyły się bardzo szybko. Ucieczka ojca, Edwarda Waszczuka², po tygodniu powrót i już nad ranem 28 IX 1939 r. aresztowanie przez NKWD. Nam, co tydzień rekwirowano jeden pokój lub przerzucano z pokoju do pokoju, wreszcie przyjęła nas jedna z sąsiadek. Nasz prefekt, ksiądz Mieczysław Bohatkiewicz³ (wyniesiony na ołtarze 13 VI 1999 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II), chociaż przyjechał po wakacjach (u nas mieszkał), wkrótce wyjechał i już nie wrócił. Z jedną naszą przedwojenną nauczycielką, koleżanką i moją siostrą Wacławą⁴ już w jesieni prowadżyliśmy rozmowy na temat zawiązującej się konspiracji, lecz w styczniu 1940 r. uciekliśmy do Brześcia, a dopiero 1 kwietnia, po wielu trudnościach i dziesięciodniowej podróży (wiele kilometrów piechotą, tylko nocami) dotarliśmy do Warszawy, a potem do Międzyrzecza Podlaskiego (pow. Radzyń), gdzie mieliśmy rodzinę. Po roku zaczęłam naukę w Szkole Pielęgniarstwa PCK w Warszawie przy ul. Smolnej 6, jednocześnie kończąc liceum na kompletach. W kwietniu 1941 r. w Międzyrzeczu składałam przysięgę w 35. pp 9. DP i dumna by-

¹ Ros.: *szeroki kraj mój rodzinny*.

² Edward Waszczuk, legionista, członek POW. uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., aresztowany w Łunińcu 28 IX 1939 r. przez NKWD i zesłany na Syberię do Kotlasu z wyrokiem 8 lat ciężkich robót. Po wycofaniu części Polaków ze Związku Sowieckiego przez gen. W. Andersa, przeszedł szlak bojowy przez Iran, Egipt. Włochy (Monte Cassino), Anglię, wrócił do kraju w czerwcu 1947 r. W. Waszczuk-Sęktas, *Wierna służba Ojczyźnie*, mps, s. 1; T. Waszczuk-Dzikowska, *Ile masz lat szczeniaku?*, mps, s. 1-3.30. kserokopie w zbiorach R. Musiała.

³ Mieczysław Bohatkiewicz (ur. 1904), znany z działalności społecznej na placówkach duszpasterskich w Drohiczynie Poleskim i Łunińcu, w diecezji pińskiej. Podczas wojny proboszcz parafii Drysa, w diecezji wileńskiej. Jako kapitan ZWZ zamordowany przez Niemców 4 III 1942 r. w lesie pod Berezewczem. T. Waszczuk-Dzikowska, *op. cit.*, s. 2

⁴ Wacława Waszczuk (ur. 1923) ps. „Grażyna”, „Godlewska”, komendantka Rejonu VA WSK 35 pp 9 DP, następnie w sieci wywiadu „Pralnia” i „Pralnia IP. Aresztowana 6 XII 1945 r. w Warszawie, a po raz drugi 20 V 1946 r. w Łodzi w blokadzie w mieszkaniu B. Sadowskiej i H. Waszczuk, spędziła rok w MBP i na Mokotowie, osadzona zaocznie. H. Waszczuk-Bazylewska. *Od WW-72 do „Liceum”*. „Niepodległość i Pamięć”, 1997 nr 1. s. 157-158, 164.

łam, że wstąpiłam do konspiracji. Od 1943 r. w Międzyrzecu i w Warszawie (na ul. Waliców 10) prowadziłam szkolenia sanitariuszek.

Różne drobne „przygody” były przez cały okres konspiracji, ale największe i takie, które utkwiły mi w pamięci na całe życie, miały miejsce od sierpnia 1944 r., kiedy zaczęłam jeździć – często byle jakim rowerem – po bardzo zniszczonych szosach, po 60 kilometrów co kilka dni. Byłam już wtedy członkiem „Pralni”, potem „Pralni 11” przy KG AK nr 38 i na koniec „Liceum”⁵. Raz w sierpniu pojechałam z kolegą motocyklem z Międzyrzecza Podlaskiego do Siedlec. Kolega nie wracał, musiałam wracać innym środkiem lokomocji, której wówczas właściwie nie było. Pociągi jeszcze nie kursowały. Na stacji w Siedlcach stał jakiś pociąg rosyjski, dowiedziałam się, że jedzie na Wschód. Wskoczyłam na brek. Kiedy pociąg ruszył, znalazł się koło mnie żołnierz rosyjski, chyba konwojował ten pociąg. Prawdopodobnie był to transport rannych. Te kilkadziesiąt kilometrów pociąg włókł się kilkanaście godzin. Po przejechaniu paru kilometrów stawał, na każdej stacji stał długo, a żołnierz kilkakrotnie przychodził na mój brek. Dokładnie mu wytłumaczyłam, dokąd jadę i gdzie mam wysiąść. I właśnie w Międzyrzecu pociąg się nie zatrzymał. Szczęście, że jechał wolno, „opiekuna” mego tym razem nie było. Cóż miałam robić? Skok... bo do ZSRR nie miałam ochoty jechać. Innym razem jechałam rowerem z Międzyrzecza do wsi Koroszczyn oddalonej 5 km od Terespoła. Zatrzymali mnie milicjanci, zabrali rower i dokumenty. Po długim oczekiwaniu nie wiadomo na co, zwolnili mnie, nawet niewiele wypytując. Miałam szczęście, bałam się pytań, dokąd i po co jadę w kierunku granicy. Tłumaczenie trudne, a nie chciałam usłyszeć jednego słowa: „wracaj”. Raz wczesną jesienią udało mi się dojechać pociągiem do Chotyłowa (pow. Biała). Tu okazało się, że pociąg dalej nie jedzie. Taka wówczas była komunikacja. Do celu podróży musiałam dojść piechotą około 25 kilometrów. Drogi nie znałam, szosa pełna wojska, szłam samotnie torami. Bardzo trudny jest taki spacer. Raz, gdy wracałam z Koroszczyna, oprócz normalnej teczki, miałam ładnie zapakowaną „paczuszkę a w niej maszynę do pisania, wtedy towar bardzo zakazany. Doszłam dwa kilometry do szosy z nadzieją zatrzymania jakiegoś wojskowego samochodu ciężarowego

⁵ „Pralnia” – zreorganizowana 12 II 1944 r. sieć wywiadu wschodniego KG AK (wcześniej działała jako WW-72). Pierwszym kierownikiem został Franciszek Miszczak ps. „Śliwa”, „Bogucki”. Integralna część „Pralni” – „Ekipa Wschód”, która 18 VII 1944 r. otrzymała rozkaz udania się na tereny zajmowane przez wojska sowieckie, straciła kontakt z KG i rozpoczęła pracę na własną odpowiedzialność, przyjmując nazwę „Pralnia II”. W styczniu 1947 r. po aresztowaniach w strukturach „Pralni II” została ona zreorganizowana przez B. Sadowską przekształcona w nową siatkę wywiadowczą o krypt. „Liceum”. Szerzej zob.: Ibidem, s. 153-165.

wego, takim przeważnie wtedy jeździłam. I... raptem podjeżdża czarna limuzyna, a jeden z pasażerów pyta, dokąd chcę jechać. Kierunek się zgadza, wsiadam do samochodu, a moją paczkę bardzo grzecznie lokują w aucie. Przywożą mnie do domu, a oficer w stopniu majora od czasu do czasu przychodzi do nas. Pewnego dnia proponuje mi odwiedzenie jego rodziny w Moskwie. Informuję o tym Janka Kosowicza, ps. „Ciborski”, „Janek”⁶. Każe mi jechać i mieć na wszystko otwarte oczy. W umówionym dniu i godzinie pan major nie stawia się. Przyjeżdża kilka dni później i tłumaczy, że samolot nie mógł lecieć, bo była katastrofa. Jestem pewna, że on wiedział, jaką paczkę wiozł, i celowo nawiązywał i utrzymywał kontakt. Po naszej ucieczce również przyjechał, ale nas już nie zastał, a ciocia Jadwiga Sporzyńska gęsto się tłumaczyła, że wyjechaliśmy i nie podali adresu.

W pierwszych dniach listopada 1944 r., chyba 2, o 12 w nocy był najazd NKWD na nasz dom. Na całym podwórku masa wojska. Karabiny z bagnietami tylko połyskują w świetle księżyca. Zostaję aresztowana. Siostry Wacławy i brata Jerzego na szczęście nie ma. Wacława jest komendantką Rejonu VA WSK. Jest znana w mieście. Z naszego domu uciekł, prowadzący rozmowy z armią sowiecką ppłk Konstanty Witkowski⁷, dowódca 35 pp AK. Ponieważ ja przeważnie przebywałam w Warszawie, znała mnie stosunkowo niewielka grupa mieszkańców, całą więc noc tłumaczę śledczemu, że nie znam tu nikogo, że przyjechałam tylko na wakacje i musiałam zostać. Na okragło słyszę: jesteście młoda, możecie zawierać znajomości, bo wszędzie jest dużo szpiegów. Zwalniam mnie, ale mam meldować się codziennie. Wracam pod wieczór do domu. W domu cały czas był „gość”. Mama⁸ częstuje go szklanką spirytusu. Po moim przyjściu – wychodzi. Kilkanaście minut później wcho-

⁶ Jan Kosowicz (1913-1962), ps. „Ciborski”, „Janek” (prawdopodobnie także „Szeryf Janek”), „Jan Chmielewski”, oficer AK, NIE, DSZ, WiN i 2. Korpusu PSZ. W samodzielnej ekspozyturze wywiadu „Pralnia II” organizował placówki wywiadowcze i zajmował się zapewnieniem im łączności. Biogram zob. F. Musiał, „ZHW”. nr 17. 2002, s. 279-282.

⁷ Konstanty Witkowski (ur. 1896), ps. „Miller” (występuje także jako „Miller”), oficer śl. st. WP. komendant Obwodu Radzyń Podlaski AK, dowódca 35 pp AK, zastępca inspektora Inspektoratu Rejonowego Zamość AK, aresztowany przez NKWD 12 XI 1944 r. Z Zamku Lubelskiego uwolniony 19 II 1945 r., po kilku dniach zgłosił się z powrotem, 21 marca zamieniono mu karę śmierci na 10 lat więzienia, 6 VI 1946 r. zawieszono resztę kary. Ponownie więziony w l. 1950-1956. Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944-1956, [red.] D. Baliszewski, A. K. Kunert, 1.1, Warszawa 1999, s. 183.

⁸ Wiktoria Waszczuk (1900-1993) „Wala”, matka Wacławy, Haliny, Teresy i Jerzego. W swym mieszkaniu w Międzyrzeczu, a później w Warszawie prowadziła skrzynkę kontaktową dla 34 i 35 pp 9 DP. „Pralni”. „Pralni II”, „Liceum”. H. Waszczuk-Bazylewska, op. cit., s. 164.

dzi Jurek – „Jur”, młodszy brat⁹. Kiedy wracał z Ostrołęki, zepsuł mu się rower i kilkadziesiąt kilometrów szedł piechotą. Dlatego wrócił o dzień później. Mamusia jak lew rzuciła się na niego mówiąc: uciekaj i podała adres. Tam tylko przenocował i rano już go w Międzyrzeczu nie było. Tej nocy duża grupa żołnierzy 35 pp AK została aresztowana i wywieziona na nieludzką ziemię do Borowicz¹⁰. Dowódca Rejonu V Józef Kostecki – „Szczęsny”¹¹ zginął tam, pracując w kopalni.

Zwalniają mnie, ale mam meldować się codziennie. Chociaż codziennie się melduję, to w niedzielę w południe wpada ekipa NKWD – na czele oficer – kobieta. Jest u nas kilka osób z rodziny, ciekawych i zelektryzowanych tym, co się dzieje u nas i w całym mieście. Niewinne sprawdzanie dokumentów, wychodzą, a za nimi szybko wszyscy goście. A ja znowu jadę rowerem do Koroszczyzna. Rozkaz otrzymuję późno, a dzień jesienny jest krótki. Za miastem udaje mi się zatrzymać wojskową ciężarówkę. W Białej Podlaskiej wsiada do niej kilka osób i moja znajoma pani oficer. Uratował mnie chyba tylko zapadający zmrok i skromny podróżny strój inny od niedzielnego. Miewałam jednak czasami szczęście. Innym razem już po przejechaniu wielu kilometrów rowerem zatrzymałam pustą ciężarówkę. Szofer załadował mój rower, a mnie pozwolił wejść do szoferki. Wytlumaczyłam mu, w którym miejscu na szosie przed Terespołem chcę wysiąść. Mówiłam celowo tylko po polsku. Zmrok zapadał szybko. W pewnym momencie kierowca zatrzymuje samochód, wysiada, niby coś sprawdza, wraca i mówi, że samochód zepsuł się. Radzę mu, żeby zreperował. Wysiadł. Trochę pokręcił korbą, znowu mówi, że nie może jechać. Ponownie radzę, żeby zreperował. Za trzecim razem kiedy usłyszałam: *zdziesiąt budziem nocować* mam już dosyć tego udawania. Wstąpiła we mnie wtedy taka energia, że krzyknęłam tonem rozkazującym, żeby natychmiast jechał. I... pojechał. Nawet – już niedaleko,

⁹ Jerzy Waszczuk (ur. 1925), ps. „Czenow”, „Jur”, „Jurek”, ppor., żołnierz AK, DSZ i WiN. Od 1941 r. w konspiracji początkowo w 35 pp 9 DP pod dowództwem mjr. K. Witkowskiego. W sierpniu 1944 r. wprowadzony przez J. Kosowicza do „Pralni II”, następnie do Oddziału Oslony KG DSZ i KG WiN. Aresztowany 8 XII 1945 r. na Dworcu Głównym w Warszawie. Na mocy przepisów ustawy o amnestii zwolniony 15 IV 1947 r. F. Kosowicz. Oddział Oslony przy Komendzie Głównej DSZ i I Zarządzie Głównym WiN. „ZHW” nr 17: 2002, s. 213 przyp. 16.

¹⁰ Na temat obozu szerzej zob. Uwięzieni w Borowiczach. Alfabetyczne wykazy 5795 Polaków i przedwojennych obywateli polskich innych narodowości więzionych w obozie jenieckim nr 270 NKWD ZSRR w Borowiczach w latach 1944-1949, „Indeks Represjonowanych”, t. 4, Warszawa 1997.

¹¹ Józef Kostecki (ur. 1914) „Szczęsny”, komendant Rejonu V A Międzyrzec Podlaski AK, zginął w obozie w Borowiczach w pierwszej połowie 1946 r. Uwięzieni w Borowiczach..., 35, W. Waszczuk-Sęktas. op. cit., s. 1.

stanął dokładnie tam, gdzie prosiłam. Dobrze znał tę trasę. Oddał mi rower, a ja szczęśliwa, w ciemności i samotności dojechałam jeszcze dwa kilometry do Koroszczyna do cioci Zofii i wujka Jana Kuczyńskich. Tam miłe powitanie, kolacja, jest moja siostra Wacława z porucznikiem Tadeuszem Golką¹² z 35. pp. Po kolacji ciocia mówi: „W taką ciemną noc sama jechałaś, a 20 minut przed tobą oni przyjechali”. Wówczas nerwy puściły i rozplakałam się. Przecież tak łatwo mogłam tych przeżyć uniknąć. Później starano się wysyłać chłopców.

Nadal codzienne meldowanie się w NKWD i głupie tłumaczenia zmusiły mnie do podjęcia decyzji o ucieczce. Kilka nocnych wyjazdów pociągiem do Terespoła, wynajęcie w okolicy mieszkania, przewiezienie pościeli i zimowych ubrań. W dniu wyjazdu, zamiast o wyznaczonej godzinie 17.00 iść do NKWD, kręcę się po mieście. Wracam do domu i zastaję żołdaka, który pyta mnie: *kak dieła Galina*¹³. Zna moje imię, wiem natychmiast, kim jest ta persona. On uspokojony, że jestem – wychodzi. Najmłodsza siostra Teresa – „Mirka”¹⁴, wracając z innej meliny wpadła w wodę, jest mokra, nie ma czasu na suszenie. Uciekamy do przyjaciół mieszkających w rynku. Mamusia Wiktoria Waszczuk – „Wala”, czeka z Teresą na dole. Ja na pierwszym piętrze wypełniam na maszynie nowe kenkarty na nazwisko Ołtarzewska. Nocnym pociągiem jedziemy do Terespoła, a następnie piechotą pięć kilometrów do Koroszczyna. Rano melinujemy się w samotnie stojącym na uboczu domu u pani Orłowskiej. Zbieżność nazwisk, moja mama pomyliła nazwiska; w rozmowie zwróciła się do pani Orłowskiej – pani Ołtarzewska. Gospodyni wymownie spojrzała, co pomyślała, nie wiem. Ale złego nie mogła nic podejrzewać, ponieważ byliśmy przysłani przez nauczycielkę panią Kuczyńską. Po względnym choć krótkim spokoju, po ruszeniu sowieckiej ofensywy na zachód i zajęciu Warszawy, wracamy. W Warszawie początkowo mieszkamy różnie, a potem na ul. Ogrodowej 26a, gdzie w czasie wojny mieszkał mój brat Jerzy – „Czemow”, „Jur”. Stąd niemal codziennie chodzę przez Wisłę na ul. Inżynierską, na Pragę. 9 V

1945 r. przechodzę przez pl. Teatralny i widzę grupę ludzi, może sto osób, a ktoś na podwyższeniu przemawia. Mijając tę grupę pytam jednego męż-

¹² Tadeusz Gołka ps. „Sowa”, ppor., od lipca do września 1944 r. zastępca komendanta Obwodu Radzyń Podlaski AK. R. Wnuk, Lubelski Okręg AK. DSZ i Win 1944-1947. Warszawa 2000, s. 257.

¹³ Ros., „jak leci Halina”.

¹⁴ Teresa Waszczuk (ur. 1929), ps. „Mirka”, żołnierz AK, prawnik, wieloletnia spikerka Polskiego Radia. T. Waszczuk-Dzikowska, op. cit., s. tytułowa. 9 Nasz los jak wiele innych...

czynnę: „Co to za spotkanie?” Pada obojętna, lakoniczna odpowiedź: „Wojna się skończyła”. Żadnego entuzjazmu, żadnej radości. Szybko poszłam na Inżynierską, bo taki wiec mnie nie interesował, a ludzi i zgromadzeń musiałam unikać. Idąc dalej, myślałam tylko: Boże, czemu wojna nie skończyła się dla mnie, dla wielu Polaków, dla całej naszej Ojczyzny? Z takim końcem wojny nie mogłam się pogodzić!

W jesieni, u nas na Ogrodowej, odbyło się spotkanie, na którym był obecny płk Jan Rzepecki – „Prezes”¹⁵ (szef I Zarządu Głównego WiN¹⁶) i jego zastępca Tadeusz Jachimek – „Ninka”¹⁷. Otrzymujemy odznaczenia i stopnie wojskowe. W październiku 1945 r. wyjeżdżam do Łodzi, wstępuję na stomatologię. Mieszkam z Barbarą Sadowską, ps. „Czarecka”, „Robert”¹⁸, u rodziców mojej koleżanki ze szkoły pielęgniarstwa PCK. Z Basią szyfrujemy meldunki. Ona mi dyktuje, ja piszę na maszynie. W pierwszych dniach grudnia Basia wyjechała na kilka dni. Ponieważ w tym mieszkaniu za dużo już jest terkotu maszyny, wtedy zakazanej, idę do łączniczki (nie pamiętam jej danych). Niestety, choć umówiła się ze mną, okazuje się, że u niej pisać nie mogę, bo gospodyni nie poszła do pracy i uszczelnia jej okna. Jest ranek 8 XII 1945 r., sobota. We wtorek Wacława i Jerzy mają jechać na zachód, a meldunki niegotowe. Decyduję się szybko, jadę do Warszawy, tam mamy maszynę i duże mieszkanie. Wracam do naszego mieszkania, żeby zabrać jeszcze rzeczy potrzebne na wyjazd. Wchodzę do pokoju, stoję przy stole i... coś zaczyna się ze mną dziać. Jakiś potworny niepokój, nie potrafię tego stanu ani określić, ani nazwać. Odmawiam Pod Twoją obronę. Trochę się uspokajam. Spieszę na dworzec Łódź Fabryczna.

Dzień grudniowy jest krótki, pociągów mało. Po godzinie jadę. W Warszawie planowo mam być o 15.00. I... do tej godziny jadę spokojna. O 15.00 je-

¹⁵ Jan Rzepecki (1899-1983), ps. „Prezes”. „Ożóg”, oficer dypl. sł. st. WP: ppłk (1938), płk (1940), od lutego 1945 do 5 XI 1945 r. (dzień zatrzymania) używał nazwiska Wacław Rychliński. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 3, s. 608-611.

¹⁶ Właśc. Prezes I Zarządu Głównego WiN.

¹⁷ Tadeusz Jachimek (1911-1970), ps. „Jar”, „Joker”, „Ninka”, ppłk. W 1939 r. uczestnik obrony Modlina, od 1940 r. żołnierz ZWZ-AK, kierował referatem Front Wschodni O. de B. Po Powstaniu Warszawskim, w zreorganizowanej KG AK szef Wywiadu Ofensywnego. Podlegały mu sieci wywiadowcze „Pralnia II” i „Lombard” (wywiad na zachód). Aresztowany w 1945 r. i sądzony w procesie I ZG WiN zwolniony w 1947 r., służył w LWP. H. Waszczuk-Bazylewska, op. cit., s. 161-162.

¹⁸ Barbara Sadowska (1921-1991), ps. „Czarecka”, „Robert”, żołnierz AK, por. (1945), kpt. (1946), po aresztowaniu H. Żuka objęła dowództwo nad ekspozyturą wywiadowczą krypt. „Liceum”, aresztowana 13 III 1946 r., wyrokiem w sprawie „Liceum” skazana na 10 lat więzienia, zwolniona w 1953 r. po częściowym darowaniu kary. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 3, s. 618-619.

stem jeszcze daleko od Warszawy, a ze mną znowu zaczyna dziać się coś bardzo dziwnego. To samo, co w mieszkaniu łódzkim. Do Warszawy dojeżdżam około 18.00. Wskakuję do dorożki. Podaję adres. Na ciemnej klatce schodowej zdejmuję czapkę studencką i to mnie w dużym stopniu uratowało. Wkładam na głowę ciepłą czapkę i idę wypaloną klatką schodową. Na pierwszym piętrze myśl: schowam w wypalanej windzie teczkę! Ale nie... idę. Stukam do swoich drzwi. Po dłuższej chwili dopiero otwierają się – i tu na widok „obcego” mój niepokój wyraża się krzykiem. Krzyk musiał być przeraźliwy, bo nikt z rodziny mnie nie poznał. Obcy – oczywiście cywil – wyszedł, zamknął drzwi za sobą, a ja cofam się i walę do najbliższych drzwi, bo tam przebija światelko. Nie otwieraj... słyszę głos kobiety, ale jednak drzwi otwarto. Wchodzę, typ za mną i pyta: „Czemu pani krzyczała”. Odpowiadam: „Bo tak ciemno, a zobaczyłam obcą osobę, nie wiem gdzie jestem”. A dokąd pani idzie? Na trzecie piętro. Tu jest czwarte, proszę, ja panią sprowadzę. Dziękuję i zwracam się do mieszkańca tego pokoju: Pan mnie sprowadzi. Jednak słyszę stanowcze: Ja panią sprowadzę. Idę w tym „miłym” towarzystwie piętro niżej, wchodzimy do dużego przedpokoju (wtedy w każdym pokoju mieszkała inna rodzina), zatrzymujemy się, a mój opiekun świeci mi mocno w oczy latarką i mówi: Jeżeli pani powie komuś choć jedno słowo – to ja panią poznam. Odwrócił się i wyszedł, a ja pewnym krokiem pomaszzerowałam przez długi przedpokój do ostatniego pokoju. Otwarto mi, nastąpiło spokojne powitanie i obojętna rozmowa, w której pada delikatne pytanie: Czy była już pani u rodziny. Odpowiadam: Nie. Rozmowa się nie klei. Tych ludzi prawie nie znam, znałam tylko ich syna, bo oboje zostaliśmy wybrani do komitetu blokowego. Na szczęście wkrótce syn przychodzi. Najpierw coś ze sobą szepcą za zasłonką prowizorycznej kuchni, orientuję się, że przekazują sobie informacje o nas, słyszę słowo: znowu i wreszcie podchodzi do mnie. Pytam: Czy może mnie pan odprowadzić? – Tak i natychmiast ubiera się. Wychodzimy. Noc ciemna, zimno. Za ul. Żelazną w gruzach (w tej okolicy siostra została w październiku napadnięta – cudem uszła z życiem) niewyraźny ruch i przyciszone głosy. Jak ten pan sam wrócił, nie mam pojęcia, wtedy było tyle morderstw. Już nigdy o tym się nie dowiem, a jestem mu tak bardzo za tę pomoc wdzięczna. Mógł mnie tak łatwo zdradzić, jak to zrobiono rano z bratem Jerzym. Doprowadził mnie do Dworca Głównego na ul. Towarowej przy pl. Zawiszy i gdzieś tam około północy weszłam do naszego pokoju. Basia Sadowska przywitała mnie słowami: Pamiętaj, nie wolno ci jechać do domu. Odpowiedziałam: Wiem już o tym. Muszę tu dodać, że Jerzy domyślał się, że przyjadę w sobotę 8 XII 1945 r. Wiedział o blokadzie, nocował u kolegi, do którego rano przyszedł kuzyn, i wiedział, że Jerzy idzie po mnie na dworzec (nazwiska nie znam). Tam... przed dwor-

cem Jurek został aresztowany. Podczas blokady wpadło wiele osób, które widząc, że mnie nie ma, podawały, że przyszedł do mnie. Podawały również mój rysopis, a ubecy coraz bardziej wściekali się, że właśnie tak głupio mnie wypuścili.

Wkrótce jadąc do Katowic, nad ranem wysiadłam w Częstochowie i poszłam na Jasną Górę. Wczesny ranek... przed Cudownym Obrazem poza mną były tylko dwie osoby, a ja proszę Matkę Najświętszą, żeby oni tylko przeżyli. Nie wiedziałam nawet kto jest aresztowany, a było już wielu: płk Jan Rzepecki, nasz szef „Pralni” i „Pralni II” przy KG AK nr 38 Henryk Żuk – „Onufry”, „Barański”, „Andrzej”¹⁹, ppłk Tadeusz Jachimek – „Ninka”, wtedy zastępca prezesa WiN-u Jana Rzepeckiego. Następne aresztowania to grupa Stanisława Karolkiewicza²⁰. Zmieniamy z Basią mieszkanie. Do Włoch pojechał Mieczysław Błaszkiwicz – „Koral”, „Koralski”²¹. Długo nie wraca. Basia wysyła następnego kuriera. Mieczysław Błaszkiwicz zwany przez nas „Biały Mietek”, bo był też „Czarny” – Mieczysław Serkiem – „Topór”²², wraca z Włoch i wkrótce w marcu, przy przekazywaniu paczki do więzienia dla Henryka Żuka, Basia zostaje na Mokotowie aresztowana.

Sprzed aresztowania Basi mam polecenie zlikwidowania naszej komórki. Najbardziej zagrożeni są chłopcy. Błaszkiwicz zna trasę, z kilkoma innymi: Stanisław Alenowicz – „Staszek”, „Faliński”, „Zakrzewski”²³, Kazimierz Freitag – „Kaza”²⁴ decydują się na wyjazd do Włoch. Opuszczają Polskę! Odprowadzam ich na Dworzec Fabryczny w Łodzi, żegnamy się. Oni jadą...

¹⁹ Henryk Żuk (1916-2001). ps. „Onufry”, „Barański”, „Andrzej”, kpt., uczestnik kampanii wrześniowej, od 1939 r. w ZWZ na Wileńszczyźnie, pełnił funkcje kurierskie i kierownicze w WW-72, „Pralni”, szef „Ekipy Wschód” oraz „Pralni II”, aresztowany 9 XI 1945 r. i sądzony w procesie I ZG WiN. H. Waszczuk-Bazylewska. op. cit., s. 165.

²⁰ Stanisław Karolkiewicz (ur. 1918), ps. „Rylski”, „Szczęsny”, ppor. AK, żołnierz WiN.

²¹ Mieczysław Błaszkiwicz (ur. 1919), ps. „Koral”, „Koralski”, „Mietek”, kurier wywiadu (WW-72, „Pralnia”. „Pralnia II”, „Port”, „Liceum”), żołnierz Oddziału Oslony KG DSZ i ZG WiN. 28 V 1946 r. Aresztowany, w procesie „Liceum” skazany na 5 lat więzienia, zwolniony po odbyciu kary w 1952 r. F. Kosowicz, op. cit., s. 208 przyp. 9.

²² Mieczysław Serkies, ppor., żołnierz AK, DSZ i WiN, służył w 27 Wołyńskiej, DP AK, do Oddziału Oslony dołączył w kwietniu 1945 r., po opuszczeniu kraju wcielony do Oddziału Informacji 2 Korpusu. Po demobilizacji pracował przy połowach w Anglii. Zmarł. Ibidem, s. 215 przyp. 19.

²³ Stanisław Alenowicz (1919-1997), ps. „Staszek”, „Faliński”, „Zakrzewski”, od marca 1943 r. w AK, kurier WW-72. „Pralni”. „Pralni II”, sądzony w procesie „Liceum”. H. Waszczuk-Bazylewska, op. cit., s. 161.

²⁴ Kazimierz Freitag (ur. 1919), ps. „Judasza”, „Kaza”, por., żołnierz oddziału partyzackiego „Szczerebiec”, od 1943 r. kurier wywiadu (WW-72, „Pralnia”, „Pralnia II”, „Port”, „Liceum”), żołnierz Oddziału Oslony KG DSZ i ZG WiN, w procesie „Liceum” skazany na 4 lata więzienia w zawieszeniu na 5 lat. Zmarł. F. Kosowicz, op. cit., s. 208 przyp. 10.

ja zostaję sama. O nikim z rodziny nie wiem nic, z nikim nie wolno próbować nawiązania kontaktu.

Nie ma rodziny, nie ma przyjaciół, jestem zupełnie sama. Idę do fotografa, robię sobie pamiątkowe zdjęcie w czarnej sukni. Wtedy dopiero zaczynam prawdziwą naukę.

Nocuje u mnie koleżanka i 14 V 1946 r., około 5 rano odwiedzają mnie obcy panowie. Humer²⁵ wyprowadza mnie. mocno trzymając pod rękę, koleżankę (studentkę) inny pan. Przez podwórko idziemy jak parki po nocnej zabawie. Z jednej ulicy skręcamy w drugą, trzecią i za którymś tam rogiem widzę znany mi samochód z naszych warsztatów na ul. Karolkowej w Warszawie²⁶. Taka perfidia! Nie mieli własnych samochodów?

Wprowadzają mnie prosto przed oblicze Różańskiego²⁷ i po chwili ukazuje się Basia. Przekazuje mi informacje o warunkach ujawnienia. Bardzo ciężko to przyjąć, ale muszę się z tym pogodzić. Jeżeli to uratuje życie naszych koleżanek i kolegów z „Liceum” i z obstawy płk. Jana Rzepeckiego, powiązanych ściśle z „Liceum” – to cena życia wielu młodych, uczciwych i prawdziwych patriotów ma najwyższą wartość! Trzeba bezstronnie przyznać, że mimo wielu niedotrzymanych przez ubeków warunków umowy i fałszywych informacji przekazywanych przez media podczas procesu „Liceum”, wyroków śmierci już w naszej grupie nie było. Postawa Basi przez cały czas uwięzienia była wspaniała, odpowiedzialna za grupę; „Czarecka” walczyła o każdą osobę, pięciokrotnie przeprowadzała głodówki. Nie znam mężczyzny, który tak by walczył z ubekami o swoich podwładnych. To ta kobieta, młoda niemal dziewczyna, tak długo prowadząc głodówki narażała nie tylko swoje zdrowie, ale nawet życie. Basia nie pozwoliła jednocześnie na stosowanie wobec niej nawet najmniejszych przywilejów.

Wielkim przeżyciem w więzieniu w pierwszych dniach po aresztowaniu była próba samobójcza podjęta przez współtowarzyszkę w mojej celi na ul. Koszykowej. Od chwili aresztowania byłam niemal całe dnie i noce na śledztwie. Wymordowana okropnie, śpię pierwszą noc w celi we dwie na waziut-

²⁵ Adam Humer (1917-2001), ppłk UB, prawnik, wspólnie z J. Różańskim odpowiedzialny za stworzenie w pionie śledczym MBP systemu wymuszania zeznań za pomocą terroru fizycznego i psychicznego. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 2, s. 232-234; Przebieg służby zob.: Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944-1978 – Centrala [w:] M. Piotrowski, Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem, Lublin 2000, s. 422.

²⁶ O warsztatach na Karolkowej zob.: F. Kosowicz, op. cit.

²⁷ Józef Różański (właśc. Józef Goldberg 1907-1981), prawnik, w 1. 1945-1954 kierował pionem śledczym MBP, aresztowany w 1954 r., z więzienia wyszedł w 1964 r. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 3, s. 593-595; Przebieg służby zob.: Służba Bezpieczeństwa..., s. 380-381.

kim łóżku. Moja współtowarzyszka Wanda K. powiesiła się na przymocowanych do okienka związanych częściach garderoby pod sufitem. Widocznie wstając obudziła mnie, bo w pewnym momencie usłyszałam odgłos moczu uderzającego w ławkę stojącą pod okienkiem. Wskoczyłam z krzykiem, którego nie zapomnę przez całe życie. Waliłam do drzwi. A cień postaci przy ścianie widzę do dziś. Ratowano ją w naszej ośmioosobowej celi do godziny 8 rano, po czym zabrano. Ja zostałam wkrótce przeniesiona do innej celi, była w niej jedna kobieta w średnim wieku. Siedziałam z nią przez dwa miesiące. Jej nazwiska nigdy nie słyszałam, zresztą wątpię, żeby podawała prawdziwe. Zaczęła mi opowiadać jak ją katowano, pokazała jakiś strupek na przegubie jednej ręki, mówiła, że to od tego, że ją wieszali na drzwiach na związanych rękach. Kiedyś powróżyła mi z kart. Karty, zrobione z chleba, po kilku dniach zabrano jej podczas rewizji. Powiedziała mi, że czeka mnie daleka podróż. Jak potem domyślałam się, było to przygotowanie do rozmowy z Różańskim. W sobotę wieczorem przed Zielonymi Świątami wzywają mnie i widzę Różańskiego. Proponuje mi wyjazd na zachód z następnym meldunkiem, oczywiście przez nich już spreparowanym. Wykręcam się jak piskorz. Używam przeróżnych argumentów, oprócz tych prawdziwych, które mam w sercu. Wiem natomiast, z kim siedzę w celi.

Pod koniec lipca po południu wchodzi do celi moja uratowana współtowarzyszka z poprzedniej celi. Dwa miesiące trzymano ją na piętrze, teraz dano tu. Biedna kobieta, kiedy ona zorientuje się, z kim ma do czynienia. Mnie oczywiście koło północy zabierają do pojedynki, a przed południem na Rakowiecką. Po paru latach spotkałyśmy się w szpitalu, w którym ona pracowała. A po następnych latach byłam z mężem Wiktorem („Karcz” z BCh), podczas wakacji u państwa Bryjów w Morawczynie (powiat Nowy Targ). Wincenty Bryja²⁸ w czasie wojny kierował finansami Delegatury Rządu. I właśnie wtedy przyjechała moja współtowarzyszka. Podczas spotkania w szpitalu powiedziała mi, że nadal dąży do tego, co zrobiła na Koszykowej. W Morawczynie była już spokojna, wszyscy unikaliśmy rozmowy na ten temat. Oczywiście Marychna Bryjowa o tej sprawie wiedziała. Nazwiska nie wymienię, mimo że nikt z tego grona osób już nie żyje.

Pierwszą moją czynnością po wyjściu z więzienia był powrót na studia. Lecz... już w styczniu 1948 r. jestem wezwana do rektora, wówczas prof. Ko-

²⁸ Wincenty Bryja (1897-1973), ps. „Górski”, „Halski”, prawnik, działacz ludowy, oficer rez. WP, ppor. (1919), po wojnie m. in. skarbnik PSL, aresztowany w październiku 1947 r. na terenie Czechosłowacji, został wydany władzom polskim, wyrokiem WSR w Warszawie z 8 X 1951 r. skazany na 10 lat więzienia, zwolniony w 1954 r. pracował jako rolnik w rodzinnej Morawczynie. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. ócz. 2, s. 83-84.

tarbińskiego²⁹, który informuje mnie, że otrzymał polecenie usunięcia mnie ze studiów i nie wie czy uda mu się coś dla mnie zrobić. Ma łzy w oczach, całuje mnie w czoło! Odczuwam to jako aprobatę mojej wcześniejszej działalności. W marcu jestem skreślona z listy studentów Oddziału Stomatologicznego Wydziału Lekarskiego (później Akademia Medyczna w Łodzi). Brat Jerzy, przez Emilię Malessę – „Marcysię”³⁰ załatwia mi powrót na studia w listopadzie. „Marcysi” jestem za to do dziś wdzięczna.

Jak już pisałam, jednym z naszych punktów docelowych była szkoła powszechna w Koroszczynie. Tam uczyli: moja ciocia Zofia i wujek Jan Kuczyński, który był kierownikiem szkoły. Pewnego dnia w kancelarii wujka ulokował się jakiś urzędnik i zbierał informacje, prośby i skargi obywateli. Usłużnych znalazło się dużo, a jeszcze więcej skarg na kierownika szkoły Jana Kuczyńskiego, wójta Staszewskiego i geodetę pana Baryłko. Wszystkie te skargi zebrano i przekazano... Janowi Kuczyńskiemu. Tym urzędnikiem był nasz człowiek. Prymityw i podłość niektórych mieszkańców były okropne. Miało to miejsce po aresztowaniu i skatowaniu w Terespolu pana Staszewskiego, który po zwolnieniu szybko przeniósł się do Wawra, bo tam miał rodzinę. Sposoby działania naszej grupy i fantastyczne pomysły Janka Kosowicza były różne, bardzo często połączone z niepotrzebną brawurą. Co prawda muszę przyznać, że posunięcia chłopaków ułatwiały nam często pracę. A wujek, żeby mu życie bardziej „uprzyjemnić”, z reguły Wigilię Bożego Narodzenia i Wielką Sobotę spędzał w Urzędzie Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej.

W zimie 1944/1945 r. Jerzy miał nam przekazać pilną wiadomość. Przyjechał do Terespolu, nie miał czasu jechać do nas na wieś. W szkole powszechnej w Terespolu, w klasie szóstej, była córka wujostwa Jadwiga. Jerzy, w mundurze porucznika, mimo lekcji energicznie zapukał do drzwi klasy. Szybko wszedł i poprosił na korytarz uczennicę Kuczyńską. Nauczycielka pani Jarmuszyńska, widząc oficera, wyraziła zgodę. Uczennica wyszła, Jerzy przekazał jej szybko informację i wróciła do klasy. Nauczycielka powiedziała wtedy do uczniów: Bardzo się cieszę, że klasa uszanowała oficera Wojska Polskiego (wszyscy uczniowie na widok Jerzego wstali). Myślę,

²⁹ Tadeusz Kotarbiński (1886-1981), filozof, logik, prakseolog, w 1. 1945-1949 rektor Uniwersytetu Łódzkiego.

³⁰ Emilia Marcelina Malessa (1909-1949), ps. „Maniuta”, „Marcysia”, „Mila”, żołnierz ZWZ-AK-DSZ i działaczka WiN. gdzie pełniła funkcję kierownika łączności zagranicznej, aresztowana 31 X 1945 r., w procesie 1 ZG WiN skazana na 2 lata więzienia, ułaskawiona, po bezskutecznych staraniach o uwolnienie osób aresztowanych w następstwie informacji, jakie przekazała MBP. popełniła samobójstwo 5 V 1949 r. Biogram zob.; A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 2, s. 418-419.

że gdyby ta nauczycielka wiedziała, co kryje ten mundur, to by nie cieszyła się, choćby dlatego, że jej mąż lewicowiec siedział przed wojną w Berezie Kartuskiej.

Szkoła w Koroszczynie to był punkt wypadowy kurierów na wschód, również i Basi Sadowskiej. Kiedy Michał Sadowski Cywiński³¹ nie wrócił z Brześcia (aresztowany i wywieziony na nieludzką ziemię), poszła po nim do Brześcia, Basia. U mojej cioci przebrano ją za wiejską babę, dano mały koszyk na ziemniaki, kij do poganiania krów, bo w razie czego, miała się tłumaczyć, że uciekła jej krowa. W koszu miała dwie butelki samogonu. Pani Baryłkowa nauczyła ją wycierać zamasyżście nos, inne panie nauczyły podstawowych słów miejscowego dialektu i sposobu wysławiania się. Grupa miejscowej inteligencji była zaangażowana w konspiracji, ale nie w „Pralni”, mimo wszystko pomocy udzielano, nigdy nie pytając o szczegóły. Basia szczęśliwie z tej wyprawy wróciła, chociaż bez krowy i samogonu, który swoją rolę spełnił.

Często musieliśmy zmieniać mieszkania i chłopcy jako Wojsko Polskie musieli być wiarygodni. Janek Kosowicz – „Ciborski”, „Janek” i Jerzy – „Jur” weszli do jakiegoś domu, by znaleźć dach nad głową i rekwirując pokój rozejrzeli się po ścianach. Kazali zdjąć obrazy. Wiedzieli, że u wierzącej gospodyni będą bezpieczni. Mina gospodyni świadczyła, że co prawda, była ona nieprzychylnie zaskoczona, ale myśli właścicielki były dla nich nieważne, w pokoju zamieszkali.

Kilka lat po tych wydarzeniach, jadąc pociągiem byłam świadkiem kapitalnego opowiadania. Ktoś opowiadał historię o mydlarni na Ogrodowej (mydlarnia rzeczywiście była w suterenie), w której po wojnie sprzedawano mydło zrobione z ludzi łapanych na czwartym piętrze. A ja biedna, wciąż często pod czułą opieką ubowców, nie mogłam się przyznać ani zdradzić swoich powiązań z tym domem i czwartym piętrem, natomiast sama w duchu solidnie się uśmiełam. Jedna z moich studenckich koleżanek w latach pięćdziesiątych zamieszkała na Ogrodowej 3. Kilkanaście lat temu powiedziała mi, że jak tam mieszkała, to też tę historię słyszała.

W szpitalu PCK na ul. Smolnej 6 był operowany kpt. Jerzy Skoliniec³² z 35. pp AK (szczegółowo o jego transporcie do Warszawy pisze siostra Wa-

³¹ Michał Sadowski (1921-1978), ps. „Cywiński”, żołnierz AK, kurier „Ekipy Wschód”, mąż Barbary Sadowskiej, aresztowany 15 VIII 1944 r. w Brześciu i zesłany do łagru k. Archangielska, gdzie przez 4 lata pracował przy wyrębie lasu. Biogram zob.: A. Zagórski, WiN dok., t. 6 cz. 3, s. 619-620.

³² Jerzy Skoliniec – „Kruk”. „Niedźwiadek”. Jurek”, żołnierz AK i WiN, ppor. w 1945 r. w Inspektoracie Puławy, na przełomie 1945 i 1946 r. w Inspektoracie Biała Podlaska operowała jego kilkunastoosobowa lotna bojówka. R. Wnuk. op. cit., s. 85. 95.

clawa, wiozły go obie z mamą Wiktoria Waszczuk – „Wala”³³). Operował dr Stanisław Królikowski³⁴, w asyście instruktoerek szkolnych: Zofii Sporzyńskiej i Hanny Szumańskiej. Ja przez czas operacji pilnowałam wejścia do rentgena. Dłuższy czas opiekowałam się pacjentką doktora Królikowskiego po postrzale w Łaskarzewie. Leżała na tak zwanych klasach, gdzie leczony był niejeden ranny. Konspiracja w naszym szpitalu, tuż obok niemieckiego, kwitła.

Przypisami opatrzyła Marta Frankowska

³³ We wspomnieniach Wacława Waszczuk-Sęktas wymienia akcje, w których uczestniczyła, pisze m.in.: przewiezienie z matką moją Wiktoria Waszczuk, ps. „Wala” rannego w potyczce z Niemcami w lasach kąkolewnickich por. Jerzego Skolińca, ps. „Kruk” w kwietniu 1944 r. (pociągiem na odcinku Siedlce-Warszawa, do Siedlec był dowieziony furmanką) na operację do szpitala PCK w Warszawie. W szpitalu miałam kontakty ze względu na pracę w nim mojej siostry Haliny Waszczuk, ps. „Inka” oraz siostry ciotecznej Zofii Sporzyńskiej, instruktorki pielęgniarek. Po operacji (rana postrzałowa w ramię) przeprowadzonej przez dr. Królikowskiego, zamelinowaliśmy Jerzego, ps. „Kruk” w mieszkaniu mego brata, ps. Jur”, który mieszkał wówczas u p. Świętochowskich przy ul. Ogrodowej 26a w Warszawie. W. Waszczuk-Sęktas, op. cit, s. 4.

³⁴ Stanisław Królikowski (w pracy Szpitale powstańczej Warszawy M. Wiśniewskiej i M. Sikorskiej, występuje jako Stefan Królikowski), chirurg, pracownik szpitala PCK przy ul. Smolnej 6, a podczas Powstania także szpitala przy ul. Pierackiego 3. Szerzej zob.: Ibidem, s. 32, 79, 117.

WIKTORIA WASZCZUK
(17.12.1900 – 12.11.1993)



Wiktoria Waszczuk ur. 17.12.1900 r. w Międzyrzecu Podlaskim, z d. Paluszkiewicz. Zamieszkała do wojny w 1939 r. w Łunińcu, zajmowała się pracą społeczną, charytatywną, kwestami, kursami Obrony Przeciwlotniczej. We wrześniu 1939 r. aresztowany przez NKWD mąż Edward. W lutym 1940 r. po otrzymaniu wiadomości o wywożeniu Polaków w głąb ZSRR, ucieka z dziećmi do Brześcia nad Bugiem, a po dwu miesiącach dostaje się do Warszawy, Zamieszkała w Międzyrzecu Podlaskim, wstąpiła do konspiracji, 35 pp, 9 Dywizja, – Armia Krajowa, ps. Wala. W Jej domu odbywały się spotkania konspiracyjne, odprawy, przyjeżdżali łącznicy i łączniczki. Odbywały się również szkolenia z bronią, kursy wywiadowcze, sanitarne. Jako łączniczka załatwiła w Warszawie w szpitalu PCK na ul. Smolnej operację usunięcia kuli z klatki piersiowej rannemu partyzantowi kpt. Jerzemu Skolińcowi. Operował dr. Królikowski. Partyzanta na tę operację z Międzyrzeca Podlaskiego do Warszawy przywozila razem z córką Wacławą ps. Grażyna – komendantką WSK Rejonu V A. W 1944 r. udzieliła również swego mieszkania grupie wywiadowczej „Pralni”, „Pralni II”. Broń przywożoną do Jej domu przekazywała do naprawy do rusznikarza Słoneckiego.

W listopadzie 1944 r. aresztowana przez NKWD córka Halina ps. Inka. Po jej ucieczce, uciekają wszyscy w okolice Terespoła, a zaraz po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną uciekają do Warszawy. I tu znowu w Jej mieszka-

Wieżenie **Karta zwolnienia.**

W więzieniu śledczym Wasmurk
Sikora c. Lencano
 z dec 4 rok 1944 zwolniony został
 dzisiaj o godz. 15 z aresztu prewencyjnego i udaje
 się do Kernow

Księga więźniów I
 Nr. 250/46

10 kwietnia 1945 r.

 Naczelnik Więzienia

M. S. N. 10 w. l. — 1131-41.
 Karta zwolnienia z aresztu.

CKOS
 ZWOLNIENIE OBYWATELSKIE
 Warszawa
 Komenda 37A tel. 108

czynności, ochrany 5000 p. m. p.
Przeglądowa

met. 10.5.45.

KOMISARIAT
 Milicji Obywatelskiej
 W Międzyrzeczu Półn.

Kacz.



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

Londyn - 14.01.1985.

L. dz. 10691/85.

Our ref.

Z A Ś W I A D C Z E N I E W E R Y F I K A C Y J N E

(Wyciąg z akt personalnych)

WASZCZUK Wiktoria - urodz. 17.12.1900 r. w Międzyrzecu
Podlaskim.

Podporucznik cz. w. A.K.

Pseudonim: Wiktoria

Przydział: Okręg A.K. Lublin - Inspektorat bialsko-podlaski.

Odbyla służbę wojskową w szeregach: Z.W.Z. - A.K.

Przebieg służby:

04.1941 - Zaprzysiężona w Międzyrzecu Podlaskim.

04.1941 - 01.1945 - Przydzielona do Komendy W.S.K. w Międzyrzecu Podl.
Zorganizowała w swoim mieszkaniu, skrzynkę Kontak-
tową dla Inspektoratu bialsko-podlaskiego.

Pełniła funkcję Łączniczki - Międzyrzec Podl. -
Warszawa.

W okresie "Burzy" zorganizowała skrzynkę
Kontaktową K.G. A.K. No. 38 dla Pralni II.

Odnaczenia: Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami
Medal Wojska

Za zgodność:



GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.

Czeki i przekazy pieniężne prosimy wystawiać na: Polish Home Army Ex-Servicemen Association

Józef Geresz

NIERÓWNY BÓJ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH (BITWA POD KIELBASKAMI 05.10.1946 R.)

Pod koniec lipca 1944 r. pld. Podlasie zajęła Armia Czerwona rozpoczynając ponowną okupację tego terenu. Już na początku sierpnia dywizje sowieckie dokonały rozbrojenia, internowania, a potem deportacji w głąb ZSRR oddziałów Armii Krajowej, które starały się śpieszyć na pomoc walczącej Warszawie. Nielicznym partyzantom udało się uniknąć aresztowania i przejść do dalszej konspiracji. W następnych miesiącach oddziały sowieckie z całą bezwzględnością przystąpiły do zwalczania podziemia narodowego nie uznającego narzuconego z Moskwy PKWN-u, ale jedynie legalny rząd Rzeczypospolitej na obczyźnie. Oddziały rosyjskie NKWD ściśle współpracowały z powołanymi przez nie wojewódzkimi i powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego obsadzonymi przez komunistów przysłanych z terenu Białorusi lub Ukrainy, posilkowanych przez miejscowych zdrajców z marginesu społecznego. Byłych członków Armii Krajowej pozostających w podziemiu określono jako faszystów współpracujących niegdyś z hitlerowcami i potraktowano jako bandytów, których należy wytepić. Z biegiem czasu do walki z nimi zaangażowano nie tylko oddziały NKWD, MO, ORMO, KBW, ale również regularne jednostki kontrolowanego przez Moskwę Wojska Polskiego. Pamięć o tych żołnierzach przez kilkadziesiąt lat była przez władze PRL skutecznie zabijana, a obecnie przyłgnęła do nich nazwa Żołnierzy Wyklętych. O jednym z takich oddziałów, o których nie wolno było wspominać, dowodzonego przez Stanisława Miszczuka ps. Kłos i jego spektakularnych akcjach chcę opowiedzieć w tym szkicu. Starszy sierżant

S. Miszczuk urodz. się w 1903 r. we wsi Rogozneczka w ówczesnym pow. radzyńskim w rodzinie chłopskiej Józefa Miszczuka.¹

Przed 1939 r., przed wojną służył jako oficer zawodowej kawalerii w stopniu wachmistrza. Potem ożenił się w Krasnej i czasem grywał w kapeli na weselach. Zapamiętano go jako osobę zawsze wesołą, bardzo ładnie śpiewającą i grającą na harmonii. W 1941 r. wstąpił do ZWZ, a następnie do AK. Później kiedyś napisał „Pracowałem w organizacji od roku 1941 tylko za Polskę, ponieważ byłem ścigany i musiałem ukrywać się od śmierci”. Zagrożony aresztowaniem wstąpił do oddziału AK „Zenona”, gdzie pełnił funkcję d-cy plutonu.

W sierpniu 1944 r. ponownie udało mu się uniknąć aresztowania, tym razem przez NKWD i ponownie przejść do podziemia. Gdy usłyszał, że w Kąkolewnicy funkcjonuje komunistyczny polowy sąd wojskowy i w pobliżu znajduje się obóz NKWD, a wyłapywanych żołnierzy AK morduje się w niedalekim lesie na uroczysku „Baran”, w grudniu 1944 r. wydał rozkaz do swoich byłych podkomendnych, aby stawili się w lesie k/Żerocina i tu utworzył samodzielny pluton ROAK podporządkowany później por. Robertowi Domańskiemu ps. „Jarach” lub „Florian”. 09.03.1945 r. brał udział w akcji na więzienie w Białej Podl. Uwolniono wtedy 103 więźniów politycznych przetrzymywanych przez komunistów. 08.04.1945 r. uczestniczył w wyrwaniu się z okrażenia dokonanego przez jednostki NKWD pod wsią Ogrodniki. Okazało się, że sowieckie NKWD wspierało satelickie oddziały MO, UB i KBW. Jeden z pracowników radzyńskiego UB Ostapowicz wspominał później „W maju 1945 r. nasza placówka otrzymała informację, że w Polskowlu i Kąkolewnicy i innych wsiach ukrywają się na melinach członkowie AK, którzy posiadają angielską broń maszynową pochodzącą ze zrzutów w okresie okupacji...Na siedmiu chłopskich wozach wjechaliśmy w nocy do wspomnianych miejscowości...Zastaliśmy śpiących bez broni. Zatrzymaliśmy 16.”²

Nie wspominał, że w Kąkolewnicy spędzono bezbronnych do remizy strażackiej. Ostapowicz dalej tak zapisał: „Po wykonaniu zadania d-ca grupy zarządził o 9-tej odpoczynek na śniadanie. Jedliśmy w Kąkolewnicy w restauracji obok posterunku MO... Nie odbyło się przy tym bez wódki... Wypiłem 1 szklanekę gdy rozległy się strzały”. Okazało się, że to 5 osobowy oddział samoobrony AK pod d-wem Jezierskiego zaatakował ubowców. Oczywiście Ostapowicz nie podał liczebności oddziału AK i o swojej rzekomo bohater-

¹ W literaturze przedmiotu występują dwie daty jego urodzenia podane przez T. Czecha 15.09.1903 r. i K. Krajewskiego i T. Łabuszewskiego 11.11.1903 r.

² K. Ostapowicz – Wóz albo przewóz. MO i KBW w walce z bandami. Strzały o świcie. W-wa 1962 r., s. 74.

skiej walce (12 ubowców przeciwko 5 AK) dalej relacjonował: „Nie możemy się doczekać pomocy”.

W pewnej chwili słyszymy na górze warkot samolotu; to „kukuruźnik” leci bardzo nisko. Banda otwiera do niego ogień. Z samolotu syją się serie jedna za drugą. Po polach pękają granaty... W wyniku krótkotrwałej walki banda została wyparta ze wsi do lasu. Podczas walk spaliło się 48 gospodarstw chłopskich”³.

Nie napisał oczywiście, że to sowiecki samolot ostrzelał, zbombardował i spalił część wsi Kąkolewnica Południowa. W czerwcu 1945 r. „Kłos” przedarł się przez pierścień obławy LWP pod Sokulem.⁴ 05.08.1945 r. starosta bialski pisał do władz „Ludność miejscowa nie może absolutnie korzystać z komunikacji kolejowej, gdyż żołnierze sowieccy dopuszczają się na podróży kradzieży i rabunków, a niejednokrotnie gwałtów na kobietach.”⁵ Nowo powołane sądy ferowały surowe wyroki. W lipcu 1945 r. sąd w Lublinie skazał mieszkańca wsi Koszelówka gm. Kornica Hipolita Weśniuka, że zezwalał w swoim domu na prowadzenie rozmów niepodległościowych i nie doniósł władzom, na 8 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.”⁶

We wrześniu 1945 r. oddział „Floriana” został rozformowany, ale w lesie pozostały dwie grupy z zadaniem prowadzenia samoobrony zlecanej przez Komendę Inspektoratu Podl. WiN. Miszczukowi powierzono dowództwo nad większą grupą w sile plutonu i skierowano na teren podobowodu „Małgorzata” wchodzącego w skład obwodu WiN w Radzynie Podl. W opracowaniu „W walce ze zbrojnym podziemiem” napisano – dokonywał napadów terrorystycznych na działaczy demokratycznych (czytaj komunistycznych J. G.), członków PPR, pracowników UB, MO i żołnierzy WP”.⁷ Nie napisano tylko o ekscesach strony przeciwnej. Jan Abramowicz mieszkaniec wsi Kolembrody, członek organizacji niepodległościowej opowiada „We wrześniu 1945 r. najprawdopodobniej sąsiad doniósł na mnie i brata Kazimierza do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim. Ubecy przyjechali samochodami. W domu byłem tylko ja. Pytali gdzie mam broń, żądali wydania bandytów. Gdy nic nie powiedziałem, zabrali się do bicia kołkami w stopy.

³ Tamże s. 81.

⁴ M. Behta – Oddział samoobrony ROAK obwodu Biała Podl. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” t. II/2002. s. 197.

⁵ W. Bednarski – Jak w podbitym kraju „Dziennik Lubelski” z 16.10.1991 r. s. 8.

⁶ A. Kister – Skazani w lipcu 1945 r. „Dziennik Lubelski” z 15.12.1992 r., s. 11.

⁷ T. Czech – Inspektorat Biała Podl. Zrzeszenia WiN (wrzesień 1945-kwiecień 1947) Organizacja, działalność, likwidacja (w:) W walce ze zbrojnym podziemiem 1945-1947” pod red. M. Turlejskiej. W-wa 1972 r., s. 279 p.

Potem kazali się przeżegnać, postawili przed stodołą i strzelali mi nad uchem. Na końcu powiedzieli, żebym uciekał. Gdy biegłem, zaczęli strzelać. Trafili 3 razy: w prawą nogę i lewe ramię, cudem udało mi się dobiec do lasu. Wtedy zobaczyłem, jak palą nasze zabudowania, dom, stodołę, obory ze zwierzętami. Zostało tylko to, co było na pastwisku”.⁸ Późną jesienią 1945 r. u jednego z gospodarzy nazwiskiem Krzymowski we wsi Rogozneczka pracownicy UB wykryli pod żłobem 2 niemieckie pistolety maszynowe. W związku z tym aresztowano w nocy otaczając dom 3 braci Krzymowskich, z których jeden Henryk był podejrzany o przynależność do oddziału „Kłosa”. Braci przywieziono do Radzyna Podl., gdzie po 3 dniach zwolniono najstarszego, który całą wojnę przebywał w niewoli niemieckiej, do której dostał się pod Wolą Gułowska jako żołnierz gen. Kleberga jako 84 pp. Pozostali dwaj byli przetrzymywani przez ok. 3 tygodnie w nieludzkich warunkach i byli straszliwie bici podczas tzw. przesłuchania. Bito ich dębowymi kijami, umieszczano w zębach przewody podłączone do ręcznej prądnicy i uruchamiając prądnicę sprawiano niesamowity ból i omdlenie, a następnie polewano kubłami zimnej wody. Jednemu z braci Henrykowi po pobiciu kijem dębowym, oderwano na żywo paznokcie z palców u rąk i nóg. W chwili zwolnienia proponowano braciom Krzymowskim wstąpienie do UB, gdzie będą mieli lekki chleb, a także proponowano tajną współpracę, co z obrzydzeniem odrzucili.⁹ W/g rel. S.Sosnowskieo z Krasewa, który w 1946 roku siedział w więzieniu radzyńskim 9 mies. w celi Nr 1, więźniowie stali w wodzie sięgającej wysokości 2 cegieł. W ciasnej celi Nr 6 przetrzymywano po 30 osób, tak że trudno było się obrócić.¹⁰

8.11.1945 r. starosta radzyński pisał do władz „Do obecnego ustroju i Rządu Jedności Narodowej ludność nie ma zaufania, mówiąc, że nie Polacy a sowietci rządzą”. Dzień później starosta bialski donosił władzom, że Antoni Olszak mieszkaniec Białej Podlaskiej w czasie podróży do Warszawy został napadnięty w wagonie pasażerskim przez trzech żołnierzy sowieckich, którzy zabrali mu cały posiadany bagaż, a przy próbie obrony mienia postrzelili go w pierś i głowę”.¹¹ Mieszkańcom dawały się we znaki tzw. świadczenia rzeczowe czyli ściągane od rolników obowiązkowe dostawy płodów i produktów rolnych. 14.02.1946 r. grupa dziewięciu funkcjonariuszy UB z Radzyna wyjechała na teren wsi Żerocin w sprawie tych świad-

⁸ Radzyński UB lubił palić „Dziennik Lubelski” z 16.02.1994 r., s. 4.

⁹ List do redakcji „Słowa Podlasia” Nr 19/1994, s. 8.

¹⁰ M. Pietrzela – Ponura tajemnica radzyńskiej katowni UB „Słowo Podlasia” z 15.08.1991 r., s. 4.

¹¹ W. Bednarski op.cit., s. 8.

czeń.¹² Nie tylko zabrano zboże, ale aresztowano 4 osoby. Ubowcy liczyli, że będą bezkarni. W drodze powrotnej zostali jednak zaatakowani przez oddział Kłosa w sile 35 ludzi. Pracownikami UB dowodził Ludwik Tymoszućk tzw. referent radzyńskiego UB. Pochodził ze wsi Rudniki. Wychowany w środowisku wiejskim znał okoliczne wioski i dużo wiedział o okolicznych mieszkańcach.¹³ W czasie przesłuchań w radzyńskiej katowni dopuszczał się wyjątkowo nieludzkich czynów. Wg rel. Ludwika Zaborka miał zabić raczka od pompki przesłuchiwanego więźnia, a innym wlewał do wnętrza ropę naftowa lub amoniak.¹⁴ Prorządowy historyk Tadeusz Czech w opracowaniu „W walce ze zbrojnym podziemiem”, aby bardziej obnażyć rzekomo nieludzkie postępowanie żołnierzy podziemia nieprawdziwie podaje, że sześciu pracowników PUBP powracających z Żerocina do Radzynia zostało w walce ciężko rannych i oddział Kłosa ich dobił.¹⁵ W rzeczywistości uciekli z pola walki i skryli się we wsi Żerocin, a niektórzy zbiegli do Radzynia. Partyzantom „Kłosa” udało się odnaleźć ukrywających się. Zwołano sąd polowy i najbardziej zażartych zwolenników nowej władzy rozstrzelano.¹⁶ „Kłos” posługiwał się kodeksem ustanowionym przez państwo podziemne, które nakazywało zdrajców wysługujących się wrogowi, obojętnie brunatnemu czy czerwonemu bezwzględnie karać śmiercią. Ukarano najbardziej zagorzałych zwolenników nowego ustroju, którzy wyróżnili się brutalnością przy konfiskowaniu zboża i aresztowali opornych gospodarzy. Niektórzy z nich jak np. Chodźko otrzymali już przedtem ostrzeżenie, że jeśli będą prześladować opozycjonistów poniosą konsekwencje. Nieprawdą jest podana u Czecha informacja, że „Kłos” zamordował także wziętych przez UB gospodarzy z Żerocina. Taką wersję rozpowszechniał później UB. Z pracy J. Kopińskiego wynika, że zwolniono ich, ale ponieważ bali się wracać do domu i niepewny był ich dalszy los, musieli zniknąć z tego terenu. Jeden z żołnierzy „Kłosa” relacjonujący autorowi Płużyńskiemu M.S. nie potwierdził ich rozstrzelania przez „Kłosa”.¹⁷ Zbiegły z Żerocina funkcjonariusz UB Ludwik Tymoszućk postanowił się zemścić na bezbronnej rodzinie Stanisława Miszczuka ps. „Kłos”. Tymoszućk posiadał kuzynów we wsi Rogozneczka i wiedział, że czasem Miszczuk nocuje w domu. 15.02.1946 r. oddziały PUBP rozpoczęły odwetową akcję pacyfikacyjną w Rogozneczce.

¹² T. Czech op.cit., s. 296.

¹³ Jeszcze raz o sprawie „Kłosa” „Słowo Podlasia” Nr 19 z 1994 r., s. 8.

¹⁴ M. Pietrzela op. cit., s. 4.

¹⁵ T. Czech op.cit., s. 296.

¹⁶ J. Kopiński – Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu rejonowego Radzyń Podl. w latach 1944-1956. Biała Podl. 1998 r. s. 127.

¹⁷ Jeszcze raz o sprawie „Kłosa” op. cit. s. 8.

Dzień był bezchmurny i bezwietrzny i było cicho jak zwykle zimą. Wczesnym rankiem od Międzyrzecza nadjechały ciężarowe samochody przykryte zielonym brezentem i wypełnione wojskiem. Oddziały te otoczyły dom i zabudowania gospodarstwa Miszczuków. Natychmiast w domu wybito szyby i włożono w nie po kilka łuf karabinów. Stanisław Miszczuk „Kłos” rzeczywiście nocował w domu, ale o dziwo wyskoczył i uszedł cało torując sobie granatami drogę. Wojsko załadowało na samochody konia, krowę, cielę i 5 świń. Mienie ruchome połamano. Ludwik Tymoszek wziął zapaloną żagiew i podpalił najpierw pełną plonów stodołę, potem oborę i zabudowania mieszkalne.¹⁸ Nie dopuszczono do akcji gaśniczej. Żona Miszczuka Józefa z 14-letnią córką Heleną i 10-letnim synem Zbysławem próbowali ratować buty i ubranie. Mało brakowało, aby podczas odbierania wynoszonego obuwia chłopca wrzucono do ognia. Rodzina została pozbawiona w środku zimy dachu nad głową, ubrania, pościeli i żywności. Jak zauważył Zenon Płużyński „było to rozmyślne stworzenie warunków do całkowitego lub częściowego jej unicestwienia”.¹⁹ Bez podstaw Józefę pozbawiono wolności na okres 2 tygodni. Również córka Helena została aresztowana i znęcając się nad nią przez 3 doby przetrzymywano ją w lochu. Po zwolnieniu Zbysław, matka i siostra nocowali oddzielnie u różnych mieszkańców Rogoźnicy. Dobrzy ludzie w tej wsi żalowali pogorzelców i udzielali im pomocy. Prześladowanie rodziny trwało jednak 10 lat.²⁰ Po tym zdarzeniu „Kłos” nie załamał się i nie upadł na duchu. Ponieważ oficjalnie ograniczono obrót mięsem do 3 dni w tygodniu, a dochodziły słuchy, że nie brakuje go w pociągach jadących na wschód „Kłos” urządził akcję k/stacji Sokule. Już 17.04. wykonał akcje w Międzyrzeczu i Sitnie, a 18.04. w Sokulu. Była to akcja na pociąg przejeżdżający przez stację Sokule. W trakcie wynikłej walki zginęło 2 żołnierzy sowieckich, rozbrojono 2 milicjantów i członków ochrony kolei.²¹ W czerwcu zbliżało się referendum 3 x tak. Rządzący podzielili Polskę na 14 stref bezpieczeństwa, w których operowało od 150 do 180 tys. żołnierzy. Oprócz wspomagających ich MO, KBW, w lutym 1946 roku utworzono ORMO, co dodatkowo wzmocniło siły rządowe do ok. 250 tys. Ponieważ pow. radzyński był wyjątkowo nasycony siłami wojskowymi, w połowie

¹⁸ Były „Ubek” przed sądem „Dziennik Lubelski: z 11.01.1994 r.

¹⁹ Z. Płużyński – Kto podpalił zabudowania w Rogoźneczce „Słowo Podlasia” z 15.02. 1994 r.

²⁰ Tamże.

²¹ K. Krajewski, T. Łabuszewski – Podziemie niepodległościowe w pow. Siedlce po 1944 r. w: Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944-1956 t. IV Pow. Siedlce w I dekadzie rządów Komunistycznych. W-wa b.r. wyd.

czerwca władze podziemne rozwiązały podobwód „Małgorzata”.²² W tym czasie na terenie pow. radzyńskiego rozlokowano również oddziały sowieckie, które dopuszczały się gwałtów, kradzieży i rabunków. 19.06.1946 roku o godz. pierwszej w nocy została zgwałcona przez żołnierzy sowieckich, a następnie zabita 2 strzałami Maria Golec ze wsi Biała pod Radzyniem. 14.08.1946 na peronie w Siedlcach żołnierze sowieccy pobili maszynistę i pomocnika pociągu polskiego Nr 806. 17.08. o godz. pierwszej w nocy do mieszkania Jana Gomółki we wsi Kąkolewnica Północna wtargnęło kilku żołnierzy sowieckich, którzy po sterroryzowaniu domowników zrabowali wszystką odzież i bieliznę.²³ Tymczasem oddział „Kłosa” oskarżany o bandytyzm cechowały wysokie walory bojowe i dążenie do wewnętrznej dyscypliny. W połowie czerwca 1946 r. podobwód „Małgorzata” wchodzący w skład obwodu WiN Radzyń Podl. z powodu wielkiego nasycenia wojskiem KBW został podzielony, a oddział „Kłosa” częściowo zdemobilizowany i przekazany do obwodu WiN Siedlce, jako oddział partyzancki 22 pp. Latem 1946 r. OP 22 dzielił się na 2 silne kilkunastoosobowe drużyny. W połowie sierpnia 1946 r. „Kłos” wprowadził zwyczaj wydawania przez dowódcę codziennego rozkazu dla swej grupy w formie pisemnej wyznaczającego podoficera i drużynę wartowniczą. W tych rozkazach dziennych st.sierż. „Kłos” udzielał pochwał żołnierzom wyróżniającym się w akcjach bojowych, ale również informował o wyznaczonych karach. Np. 07.09. na postoju oddziału prawdopodobnie w rej. Walim-Szpaki lub Wólka-Koszelówka został ukarany st.strzel. „Mały” za brudną amunicję do karabina.²⁴ 08.09. odparto obławę UB i NKWD. Z tej racji komendant obwodu WiN Siedlce „Kurzawa” wydał następujący rozkaz „W związku ze spotkaniem bojowym 08.09. z pachołkami rosyjskimi tj. resortem bezpieczeństwa udzielam pochwały d-cy OP 22 pp „Kłosowi” jak również wszystkim podoficerom i szeregowcom za pełne poświęcenie się dla sprawy o Polskę Niepodległą, za zdyscyplinowanie się w akcji”.²⁵ Wiadomo, że w walce tej poległ oficer sowiecki st. lejt. Wasilij Kulikow. Wiadomo również, że drużyną II dowodził w tym dniu plut. Władysław Tomaszewski ps. „Lolek” były komendant placówki z Łysowa, a jego z-cą był kpr. „Cygan” prawdopodobnie pochodzący z Wileńszczyzny. 10.09. gdy oddział kwaterował na kol. Siliwonki przybył do niego strzelec „Olcha” powiększając stan grupy. W rozkazie dziennym wydanym w tym dniu „Kłos” przypomniał swym żołnierzom, że drużyna wartownicza nie ma prawa oddalać się ze swych kwater, oraz że nikt nie ma prawa sam wy-

²² Tamże s. 114 J. Kopiński twierdzi, że podobwód ten podzielono w lipcu 1946 r.

²³ W. Bednarski op. cit. s. 8.

²⁴ Rozkaz dzienny Nr 19 w: Mazowsz i Podlasie w ogniu op. cit. s. 632.

²⁵ Rozkaz dzienny Nr 33 tamże s. 634.

mierzać sprawiedliwości i na przyszłość zostanie za to ukarany.²⁶ 12.09. oddział kwaterował na kol. wsi Kobylany. Tutaj na postoju otrzymał ostrzeżenie od d-cy po raz ostatni nie stroniący od alkoholu ST. Strz. „Kapeć”. „Kłós” zagroził mu, że jeśli jeszcze raz się upije będzie wyrzucony z oddziału. Również jeśli ktoś z żołnierzy lub podoficerów poda mu alkohol, będzie jak najsurowiej ukarany. 15.09. oddział zatrzymał się na kol. Swory. Tutaj por. Franciszek Michaluk ps. „Polny” pochodzący prawdopodobnie z Krzyszczyc przyprowadził grupę spalonych 8 żołnierzy, głównie z terenowej bojówki WiN obwodu Łuków. Byli to m.in. Julian Woch ps. „Biały”, Jan Ostojski ps. „Sokół”, Tadeusz Sójka ps. „Czarny” i Franciszek Oleszkiewicz ps. „Bartoszek”. „Kłós” utworzył z nich drużynę III pod d-wem Polnego.²⁷ Na kol. Swory nastąpił nowy przydział żołnierzy do poszczególnych drużyn. Mimo, że w okolicy działała 3 brygada KBW i panoszyli się Rosjanie 19.09. koło stacji Sokule oddział „Kłosa” w sile 50 ludzi zatrzymał i skontrolował pociąg osobowy. Pasażerów zmuszono do wyjścia z pociągu i wylegitymowano. W trakcie sprawdzania dokumentów 2 osoby cywilne narodowości żydowskiej podejrzane o aktywną współpracę z władzami rozstrzelano, a 5 żołnierzy sowieckich rozbrojono i zabrano.²⁸ Po akcji 19.09. oddział kwaterował we wsi Puchacze. Tu znowu zdarzyło się wykroczenie st. strz. „Małego”, który trzymając wartę zasnął. „Kłós” ukarał go w dniu następnym 2 godzinnym postojem z ciężarem 12 kg karabinu maszynowego MG 34. Tego dnia znowu nadużył alkoholu st. strz. „Kapeć”. 21.09. do oddziału na postoju w Żerocinie przybył komendant bojówek obwodu WiN Siedlce por. Tadeusz Marczuk ps. „Kurzawa” pochodzący z Kownat. Zaakceptował on rozkaz „Kłosa” o ukaraniu „Kapcia” za pijaństwo chłostą 25 batów, co zostało zaraz wykonane. Od siebie „Kurzawa” wydał polecenie „Zabraniam picia wódki w miejscach publicznych. D-ca oddziału zaleci d-com patrolów, by napotkane osoby z organizacji pijące wódkę w miejscach publicznych karać chłostą”. „Kurzawa” udzielił również pochwały za walkę w dniu 08.09. Akcja na pociąg 19.09. spowodowała szeroką kontrakcję specjalnie zmobilizowanej do tego celu III brygady KBW. 23.09. dokonała ona nieudanej obławy na oddział „Kłosa” między Żerocinem, a Kąkolewnicą. 25.09. na postoju w kol. Kąkolewnica „Kłós” udzielił pochwały dla kpr. Bolki i kpr. Wrony za szybką orientację i zimną krew wykazaną w walce patrolem KBW przed 2 dniami.²⁹ Oddział „Kłosa” szybko przerzucił się w terenie. 27.09. był już w lasach

²⁶ Rozkaz dzienny Nr 22 tamże s. 632.

²⁷ Rozkaz dzienny Nr 28 s. 633.

²⁸ J. Kopiński op. cit. s. 158.

²⁹ Rozkaz dzienny Nr 37 Mazowsze i Podlasie op. cit. s. 635.

za Łosicami i znowu odparł grupę UB i MO. Ze strony przeciwnej zginął funkcjonariusz KPMO w Siedlcach, członek PPR Aleksander Maksym.³⁰

30.09.1946 r. na stacji w Szaniawach oddział „Kłosa” znowu skontrolował pociąg. Podejrzanemu urzędnikowi „kolejowemu” zarekwirowano 58 tys. zł. 01.10. na szosie Międzyrzec Podl. Radzyń oddział „Kłosa” zatrzymał samochód ciężarowy z transportem 600 l wódki. Zarekwirowano zdobycz i samochód. Rozbrojono żołnierza LWP zabierając mu pistolet i granat. 02.10. na tej samej szosie oddział „Kłosa” znowu zdobył samochód ciężarowy firmy z Lublina. Doszły słuchy o obostrzeniu przepisów bezpieczeństwa na kolei, gdyż mają przejeżdżać wyżsi oficerowie sowieccy na konferencję w Warszawie. 03.10. 1946 r. oddział „Kłosa” przy którym znajdował się por. „Kurzawa” zatrzymał na stacji Szaniawy ekspres rel. Moskwa-Warszawa zwany „Mitropa”. Rozbrojono i rozmundurowano jadących nim kilkudziesięciu żołnierzy (ponad 60) sowieckich, w tym grupę wyższych oficerów (było wśród nich ponoć 5 generałów). Zdobyto duże ilości broni i wyposażenia.³¹

Po zrewidowaniu wagonów wojskowi ci zostali puszczeni w dalszą podróż jedynie w bieliźnie. Znaczenie propagandowe tej akcji było olbrzymie, bowiem faktu przyjazdu do Warszawy byłych „panów” nie dało się ukryć przed polską opinią publiczną. Akcję przeprowadzono pod pozorem kontroli pociągu i rzekomego wylapania w nim żołnierzy podziemia przez fikcyjnie umundurowany oddział LWP. Akcja w Szaniawach wywołała gwałtowną reakcję władz komunistycznych. Natychmiast zorganizowano grupę 14 DP (45pp), nad którą objął dowództwo były oficer Armii Czerwonej płk Struc i zarządzo- no pościg. Zmobilizowano do bezpośredniej akcji ok. 600 żołnierzy. 04.10. odpoczywający po akcji oddział „Kłosa” w okolicy wsi Siliwonki został zlokalizowany przez zwiad jednostki KBW. Jednak żołnierze KBW jeszcze wtedy nie podjęli walki. Po odpoczynku oddział „Kłosa” na 2 zdobycznych samochodach poprzez Kornicę odskoczył do wsi Kiełbaski. 05.10.1946 r. ok. godz. 15-tej wywiązała się krwawa bitwa między oddziałem „Kłosa” a UB, KBW, MO, ORMO i NKWD. Siły własne „Kłosa”: 2 oficerów, 2 podoficerów i 36 żołnierzy (4 drużyny). Siły n-pla ok. 600 ludzi pod d-wem płk. Struca z uzbrojeniem: 10 kkm, dużo rkm, automaty, pistolety, granaty, radiostacja i działka, które nie zostały użyte. Będący przy oddziale „Kłosa” por. „Kurzawa” posiadał następujący

³⁰ Tamże s. 260.

³¹ T. Czech op.cit. s. 279 J. Kołkowicz – Na szlaku WiN „Mitropa” Międzyrzec Podl. 1999, s. 18-29. W/g „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956. IPN W-wa, Lublin 2007 s. 147, uprowadzono i rozstrzelano 2 oficerów Armii Czerwonej i 3 oficerów KBW.

plan. W razie pojawienia się mniejszych sił n-pla przyjąć walkę a w wypadku większych sił n-pla wycofać się.³²

Roman Horbowicz wówczas 6-letni chłopiec relacjonował później: „Na podwórzu sołtysa Świderskiego stanęły 2 samochody nakryte brezentem. Żołnierze rozgościli się w obejściu a nas częstowali słodyczami i ciastkami”.³³ Prawdopodobnie była to drużyna Michaluka ps. „Polny”. Bowiem sprawujący najwyższe dowództwo „Kurzawa” podzielił swój oddział na 3 grupy. Drużyna II „Polnego” w sile 10 ludzi zajęła stanowiska na południowym skraju wsi Kiełbaski na wzgórzu. Drużyna III i drużyna gospodarcza pod d-wem „Kłosa” rozmieściła się na północnym skraju wsi k/mostu na rzece Klukówce. I drużyna pod d-wem „Kurzawy” w sile 10 ludzi udała się lasem na szosę Łosice-Kornica (odległość 4 km) z ewentualnym przeprowadzeniem zasadzki na przejeżdżające szosą samochody. „Kurzawa” nie zdążył dojść do szosy, gdy spostrzegł pędzące w kierunku na Kornicę 3 samochody z wojskiem i usłyszał z tyłu strzały w Kiełbaskach. Zawrócił więc z powrotem.³⁴ W/g ulotki Zrzeszenia WiN ok. godz. 15-tej por. „Polny” zauważył 6 samochodów n-pla wyjeżdżających z lasu od Kornicy w kierunku Kiełbasek. Wobec widocznej przewagi postanowił wycofać się nie przyjmując walki.³⁵ Drużynie polecił cofać się luzem w kierunku wsi Kobyłany. Z rel. Romana Horbowicza wynika, że jego żołnierze wycofywali się nad rowem przez zagajnik olchowy i „Polny” jako inwalida nie zdążył za nimi i musiał pozostać nad sadzawką, gdy zaczął się silny ostrzał. W/g opracowania IPN „Polny” osłabił polską obronę i główny ciężar walki przyjął na siebie grupa „Kłosa”.³⁶ Jan Kolkowicz w swojej książeczce „Czerwony szturm. Kiełbaski” (wyd. II 2003) opierając się na rel. por. „Polnego” zminimalizował rolę „Kłosa” gloryfikując „Polnego”. Wg mego rozeznania „Kłos” rozmieścił swoje punkty ogniowe następująco. Przy mostku na rzece Klukówce stanęło dwóch ludzi celowniczy i amunicyjny z erkaemem. Prawdopodobnie był to „Bolka” pochodzący z Wileńszczyzny i amunicyjny z okolic Międzyrzecza, który nazywał się Poziejuk. Obok w olszynie stał drugi rkm obsługiwany przez partyzanta z Wileńszczyzny. Inny rkm strzelał zza stodół na wzgórzu wsi obsługiwany przez W.Leszczuka ps. „Blondyn”. Z rel. Stanisława Piekarczyka wynika, że te erkaemy początkowo skutecznie powstrzymywały naciera-

³² Ulotka Zrzeszenia WiN dotycząca walki pod wsia Kiełbaki 05.10.1946 r. w: Mazowsze i Podlasie w ogniu op. cit. s. 637.

³³ Rel. R. Horbowicza z 2012 r.

³⁴ F. Zańko – W lasach Podlasia t. II maszynopis s. 288.

³⁵ Ulotka WiN op. cit. 638.

³⁶ K. Krajewski, T. Łabuszewski op. cit. s. 118.

jących.³⁷ W/g ulotki zrzeszenia WiN silny ogień nieprzyjacielskiego ckm Nr. 1 i kilku cekaemów spod lasu spowodował, że „Kłos” wydał rozkaz wycofania samochodów taborowych z podwórza sołtysa Świderskiego. Partyzanci walcząc nie zwracali uwagi na manewrujące samochody i jeden z nich został przejechany. Niestety samochodów nie udało się już wycofać. Żołnierze „Kłosa” wycofywali się w kierunku sadu Horbowicza. Z nimi wycofywał się mały Romek nie zwracając uwagi na kule. Kłosowcy pełzali i czołgali się z powodu silnego ostrzału, krzycząc do niego „chłopczyku padnij”. Malec miał szczęście, bo koło niego świstały kule i wznosiły tumany kurzu.³⁸ Gdy partyzanci doczołgali się do gęstego sadu, stali się mniej widoczni i byli uratowani, wycofując się na Kobylany kilku z nich dopadło do będącego na polu z końmi gospodarza S. Hryciuka i galopem popędziło do Bachorzy.³⁹ Natomiast drużyna gospodarcza wycofywała się w kierunku na Wygnanki teraz główny ciężar walki i osłony spoczął na trzech erkaemistach nad rzeką Klukówką. Załodze nieprzyjacielskiego cekaemu udało się zająć stanowisko ok. 60 m od mostku. W pewnych miejscach tyraliera żołnierzy rządowych zbliżyła się na odległość ok. 20 m. W/g wspomnianej ulotki WiN rkaemiści „Bolka” i „Granat” kilkakrotnie ranni ostatnie naboje wycelowali w swoje skronie. Nie jest to zgodne z prawdą. W/g rel.S.Piekarczyka jeden z żołnierzy chyba „Bolka” tak był posiekany kulami, że widać było wnętrzości. Drugi został ciężko ranny w brzuch tak, ale jeszcze żył. Jeden z oficerów KBW przyszedł do mieszkającego w pobliżu gospodarza Piekarczyka, aby dał jakąś szmatę. Jak wspomina Stanisław, ojciec mój wziął ręcznik i poszedł za nim. Udzielając rannemu pomocy, starał się wsunąć wnętrzości do środka i owinać ręcznikiem. Ranny był przytomny i wskazał, że w klapie ma agrafkę. Oglądający tą scenę ubowcy nie dawali rannemu szans życia. Kazali Piekarczykowi odejść i oddali 2 strzały dobijając partyzanta.⁴⁰ Dwóch innych żołnierzy „Kłosa” schroniło się do obory Horbowicza. Jeden schował się pod żłób, drugi wszedł na strych. W tym czasie gospodarze kopali kartofle. Był z nimi kuzyn starszy syn Piekarczyka. Żołnierze rządowi spędzili ich do stodoły i kazali im leżeć trzymając obok nich wartownika. Matce Romka Horbowicza kazali się prowadzić do obory. Na czele szedł oficer sowiecki, który przekazywał rozkazy przez tłumacza. Gdy przechodzili koło żłobu, ukrywający się partyzant „Żbik” wygarnął z pepeszy. Trafił oficera w udo, a towarzyszącego mu Piekarczyka w palec. Żołnierze ros. z eskorty rzucili się do ucieczki z obory wyłamując drzwi wejściowe. Ponieważ „Żbikowi” zaciął się

³⁷ Rel. S. Piekarczyka 2012 r.

³⁸ Rel. R. Horbowicza op. cit.

³⁹ Rel. J. Waszczuka 2009 r.

⁴⁰ Rel. S. Piekarczyka op. cit.

karabin, wyskoczył również z obory, ale nie wiedział, że teren jest obstawiony. Zginął od kuli ubowca. Żołnierze KBW wtargnęli do domu Horbowicza wybijając szyby i zabierając pierzynę i poduszkę. Okryto nimi ранego oficera sowieckiego zabierając go na noszach do samochodu.⁴¹ Po wygaśnięciu walki w Kiełbaskach do boju włączyła się drużyna Kurzawy wracająca przez las od szosy z Rudki do Kornicy. Natknęła się na czujkę ubowską złożoną z 3 żołnierzy. Wywiązała się krótka rozmowa. Kto Wy? Odpowiedź brzmiała – wojsko. Obie grupy były w polskich mundurach. Partyzanci byli jednak szybsi i położyli tamtych pokotem. Dopiero później ludzie zbierając grzyby natknęli się na 3 trupy. Doszedłszy do skraju lasu „Kurzawa” zaatakował oddział KBW od tyłu. Dając 2 strzały z rusznicy przeciwpancernej uderzył na tyralierę n-pla i jednocześnie ostrzelał z karabinu maszynowego sztab płk. Struca posuwający się od strony Kornicy. Podobno 9 żołnierzy postradało życie, rozpędzono załogę jednego ckm i zdobyto 1 lkm. Przerażony uderzeniem na tyły płk Struc dał rakietą dymną sygnał do wycofania się swoich oddziałów. Potwierdzenie tego rozkazu wycofania nastąpiło przez radiostację umieszczoną we wsi Kornica. Partyzanci podsłuchali alarmowy głos radiostacji polecający natychmiastowe wycofanie z jednoczesnym wzywaniem pomocy innych oddziałów. Na SOS radiowe wyjechały samochody z wojskiem z Białej i Międzyrzeca.⁴² Wydaje się, że oddziały rządowe pod Kiełbaskami przez omyłkę ostrzelały się wzajemnie. „Kurzawa” wyszedł na skraj lasu koło Kiełbasek, ale widząc, że walka we wsi jest skończona, wydał polecenie do odwrotu w głąb lasu. Żołnierze KBW po zakończonym boju zabrawszy swoich rannych i zabitych udali się w drogę powrotną przez Kornicę. W/g relacji naocznych świadków 2 samochody wypełnione były poległymi i rannymi. Jeden z miejscowych gospodarzy widział nawet zwisające z samochodów zaschnięte sople krwi. Ludzie z Kornicy wspominali „Przejmujący był widok wracających z akcji żołnierzy i samochodów, które jechały bardzo powoli jeden za drugim w pewnych odstępach, wioząc zabitych i rannych, skąd słysać było jęki. Bokami przy nich szli żołnierze ze spuszczoneymi głowami.”⁴³

Strona rządowa zataiła rzeczywiste straty. Wg oficjalnych raportów wynosiły one 4 zabitych i 4 rannych oraz 2 milicjantów.⁴⁴ W/g ocen dowództwa WiN liczba brzmiała 57 zabitych i 32 rannych żołnierzy KBW, natomiast

⁴¹ Rel. R. Horbowicza op. cit.

⁴² Wg ulotki WiN op. cit.

⁴³ F. Zańko op. cit. s. 289.

⁴⁴ K. Krajewski, T. Łabuszewski op. cit. 118, „Atlas polskiego podziemia” op. cit., Podaje tylko 1 zabita osobę z KBW – UB.

straty własne 4 zabitych.⁴⁵ W/g raportu UB miało zginąć 7 bandytów. Wg miejscowego historyka Zańki z Kornicy zginęło 6 partyzantów. Niestety do niewoli dostali się por. F. Michaluk ps. „Polny” i kpr. M. Matejuk ps. „Sokolik”. Następnego dnia część oddziału „Kłosa” wróciła na pole walki by pochować poległych. Zostali oni już obdarci z odzieży wierzchniej. Na rozkaz zbito naprędce trumny i pochowano ich na skraju pola Horbowicza. Dopiero po kilku tygodniach przeniesiono zwłoki i pochowano na cmentarzu w Huszlewie.⁴⁶ Po walce pod Kiełbaskami OP 22 został częściowo rozformowany. Dużą grupę żołnierzy skierowano do dyspozycji rejonowych patroli samoobrony, a innych na konspiracyjne kwatery. Przy „Kłosie” pozostało niewielu żołnierzy. Zapewne ich dziełem były kolejne akcje na terenie pow. Siedlce. M.in. miała miejsce 01.12.1946 r. akcja na trasie Siedlce-Łuków na pociąg towarowy konwojowany przez sowietów, rozbrojenie posterunku ochrony lasów 13.12.1946 r. w Zbuczynie i odparcie obławy MO w Działkach Wągrodzkich. „Kłos” z większą częścią swych żołnierzy wykonując rozkaz przełożonych ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP w Siedlcach. Wyjechał następnie do Warszawy skutecznie gubiąc na szereg lat tropiącą go bezpiekę. Ukrywał się potem na Kujawach i w klasztorze Jasnogórskim prowadząc Paulinom gospodarstwo rolne. Zmarł w 1984 r. w Chełmie.⁴⁷ „Kurzawa” aresztowany, męczony w więzieniach UB przetrzymywany w Teresinie na oddziale psychiatrycznym zmarł w 1972 r. w wieku 49 lat.⁴⁸

„Polny” więziony w Siedlcach, na Zamku Lubelskim, we Wronkach i Rawiczu przeszedł również prawdziwe męki piekieł. Po wyjściu na wolność tułał się bez środków do życia czasem nocując pod mostem. W ręce UB wpadł jego gryps przesyłany z więzienia do „Kurzaawy” w październiku 1946 r. „Jestem kilkakrotnie ranny, kula siedzi w ręce. Przysłać spodnie i bieliznę, bo jestem goły. Przydałyby się paczki żywnościowe”.⁴⁹ Doczekał jednak tej chwili, gdy w Kiełbaskach na miejscu bitwy odsłonięto w 1992 r. zabytkowy obelisk. Zmarł w Warszawie na Woli w latach dziewięćdziesiątych. Bój w Kiełbaskach niewątpliwie wpłynął na to, że strona rządowa, licząc się z dalszymi poważnymi stratami, ogłosiła wkrótce dla żołnierzy podziemia amnestię.

⁴⁵ Ulotka WiN op. cit. s. 640.

⁴⁶ Rel. S. Piekarczyka.

⁴⁷ Z. Flużyński op. cit. s. 4.

⁴⁸ W/g ustaleń Marii Sitkiewicz.

⁴⁹ Mazowsze i Podlasie w ogniu op. cit. 640.

Emilia Grudzińska

WYKŁĘTY CZY NADAL „PRZEKŁĘTY”

Od najmłodszych lat słyszałam o patriotyzmie oraz o tym, jak należy to pojęcie pielęgnować w sobie i każdej jednostce tworzącej ważną całość. Wzrastałam w poczuciu dumnej przynależności do narodu Polskiego. Zanim jeszcze rozpoczęłam edukację szkolną rozumiałam potęgę pamięci i historii. Coraz częściej zadawałam pytania o dziadka i dlaczego nigdy go nie poznałam. Ja oraz moje rodzeństwo, zazdrościliśmy innym dzieciom tych momentów w życiu, gdy siada się na kolana, przytula i wysłuchuje interesujących opowieści dumnego seniora rodu. W tamtych chwilach tym bardziej rozumiałam, jak ciężko musiało być mojemu tacie dorastać bez opieki, cennych rad a przede wszystkim samej obecności ojca. Mojego nieżyjącego już dziadka, Jana Grudzińskiego poznawałam każdego dnia coraz dokładniej, a wiedza o nim rozrastała się dzięki przekazom z różnych źródeł. Wiele słyszałam na ten temat od mojej babci Stefanii oraz mojego taty. W naszych rozmowach często pojawiała się postać dziadka. Ponadto, jego obecność silnie zaznaczały wypełniające cały dom obrazy młodego małżeństwa, szczerze uśmiechniętych i niezwykle jeszcze wtedy szczęśliwych, Jana i Stefanii Grudzińskich. Niestety, w życiu mojej babci nawet po wielu latach od zakończenia wojny i śmierci jej męża, wciąż był wszechobecny strach o życie najbliższych, tych, którzy jeszcze pozostali. W tej trwodze zmarła w 1992 roku. Nie doczekała już rehabilitacji i przywrócenie dobrego imienia swojego męża, gdyż takowa nastąpiła dopiero kilka miesięcy po jej śmierci. Babcia po ostatnie dni swojego życia musiała znosić i zmagać się z docierającymi do niej i jej syna obelgami na temat człowieka, który oddał życie za wolność kraju poświęcając przy

tym możliwość uczestnictwa w ich wspólnym życiu rodzinnym. Pozytywne i pochwalne opinie, tych, którzy znali „Płomienia”, a nieraz nawet walczyli w jego szeregach, zmacone wrogimi obelgami jego przeciwników politycznych budziły tylko smutek. O ile wiele analogicznych sytuacji jest w stanie w jakiś sposób uodpornić człowieka na podobne, bezsensowne zarzuty i inwektywy, o tyle dziwi i nie do pojęcia jest, że osoby wydawałoby się światłe, powielają równe niedorzeczności na kartach swoich „dzieł”.

Od wielu lat historia naszego kraju boryka się z plagą twórców pseudohistorycznych, których autorzy oczekują i często otrzymują od swych czytelników pełne zaufanie, w zamian pojąc ich informacjami zaczerpniętymi ze studni ułudy i fantazji. Wielu z tychże „mistrzów pióra” uzyskuje poklask za spisane przez siebie herezje nieznajdujące pokrycia w jakichkolwiek dokumentach historycznych, spotwarzając i obrzucając błotem prawdziwych bohaterów. Potem niezasłużenie nazywa się ich „ważnymi kronikarzami historii polskiej”. Ku niezadowoleniu osób bezpośrednio dotkniętych takim procesem, jak również ludzi w pełni poświęcających całe swoje życie prawdzie historycznej, stwierdzić należy, że takie przeinaczanie faktów trwa nieprzerwywalnie od wielu już lat. Przez okres PRL-u wpajano zarówno przez naukę historii, jak i przez przekazy rodzinne, że tzw. „utrwalacze” czy „zbowidowcy” to ci dobrzy a osoby z AK, a zwłaszcza WiN, to ci źli. Pierwszym należały się pomniki, tablice pamiątkowe, cześć i pamięć a tym drugim niebyt i zapomnienie. Pierwsi dostawali ordery, emerytury, mogli wydawać książki i wspomnienia, w których wybielali siebie i fałszowali historię, dzięki czemu z upływem lat rosła ich odwaga, bohaterstwo i dobre uczynki. Te fałszywe przekazy powtarzane wielokrotnie, w oczach ich rodzin, a nawet mniej wyrobionej historycznie publiczności, zostawały przyjmowane za dobrą monetę. Potem były na nowo powtarzane i przekazywane dalej. Utrwalacze stali się fałszerzami historii i więźniami wymyślonych przez siebie biografii. Takie taktyki możemy nazwać grzechem głównym przeciwko prawdzie historycznej i osobom, które o tę prawdę i o tę historię walczyły, a niejednokrotnie oddały za nią życie. Dlatego właśnie bardzo cieszy fakt, że powstaje coraz więcej wartościowych historycznie prac i monografii, które nie opierają się na kreowanym niegdyś przez UB świecie, w którym bohaterowie polscy pokazywani byli, jako „watażki” i „bandyci”.

Nastroje tego [powojennego] okresu najlepiej ujmują słowa ulotki, kolportowanej przez żołnierzy mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” na Pomorzu w połowie 1946 roku: (...) wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości (...) Nie jesteśmy żadną bandą, tak ja nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej

Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Walczymy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę.¹

Słusznie zauważa Zbigniew Gnat-Wieteska w swojej książce pt. *Z dziejów „Drugiej Konspiracji”*:

Nie do zaakceptowania jest posługiwanie się określeniami „banda” i „bandytyzm”. Stosowane przez UB wobec przeciwników politycznych, miały przekonywać, że motorem działania zbrojnego podziemia niepodległościowego były nie motyw ideowe, wynikające z patriotyzmu, a osiągnięcie korzyści materialnych. Zgodnie z nomenklaturą służb bezpieczeństwa okupantów: niemieckiego, sowieckiego NKWD i komunistycznej UB, żołnierzy organizacji niepodległościowych nazywano: „Polnische Banditen”, „bandyci”, „zapłute karły reakcji”, „bandyci z WiN-u”, „reakcja z AK”, „faszyści z NSZ”.²

Idąc tym tropem widzimy, jak niewspółmierne są założenia i dążenia ku prawdzie z osiągniętymi wynikami tych dążeń. Nazwisko mojego dziadka, Jana Grudzińskiego ps. „Płomień” nie bez powodu widnieje na liście Kadry Dowódczej Żołnierzy Wyklętych. Człowiek, który jak wskazują dokumenty zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej walczył i oddał życie za Wolną i Niepodległą Polskę, doszukuje się w niej publikacji, jakże niesprawiedliwych a co gorsza niepotwierdzonych dokumentami, lecz jedynie opierających się o wyznania osób, które same mają niejedno na sumieniu lub co gorsza, zostają naciągane na potrzeby autora tekstu. Co bowiem można wywnioskować na temat poglądów i przekonań człowieka, który o zasłużonym żołnierzu polskim pisze:

Żołnierz AK, uważany za wzorowego. Odważny o zdecydowanych poglądach nacjonalistycznych. Młodzi konspiratorzy czasów niemieckiej okupacji stawiali go sobie za wzór. Uczestnik wielu akcji. Dobrze znany dowództwu Obwodu. Ceniony za odwagę i subordynację.³

Dalej dodając, jakby chcąc agitować za (jak dziś już dobrze wiemy) wrogiem naszego narodu jeszcze większym i bardziej okrutnym niż naziści:

[„Płomień”] Staje się krwawym watażką. Waleczność przemienia w różbójnictwo a pojęcie patriotyzmu ogranicza tylko do walki z komunizmem. Coraz bardziej zacięty zraża do siebie ludzi [...] Zostawia za sobą krew i płacz. Obciążony wieloma zbrodniami [...] Przez niego lub z jego polecenia giną urzędnicy administracyjni wykonujący polecenia swoich władz. Zabici zostają dwaj chłopcy z ZWM, którzy agitowali za swoją organizacją. Zabito [...] komunistę z przekonania, ale żytego z miejscową ludnością i usiłującego działać na jej korzyść.⁴

¹ http://www.lupaszkop.pl/viewpage.php?page_id=8

² Zbigniew Gnat-Wieteska: *Z dziejów „Drugiej Konspiracji”*, Pruszków 2009, str.175.

³ Jan Trokiewicz: *Losy ziemi Kąkolewnickiej*. Gdańsk – Żakowola Stara 1995, s. 176.

⁴ Ibidem.

Czy słowa te nie potwierdzają procesu, jaki opisałam wcześniej? Czyż to nie „utrwalacze” i nowe władze (czytaj komuniści) pokazywani są, jako dobro tamtych czasów, które „żli”, nieugięci jej wpływom partyzanci niszczyli w imię tych samych przekonań, jakimi kierowali się za czasów okupacji niemieckiej – w imię Polski Wolnej i Niepodległej? Jakimi kategoriami kieruje się człowiek uznający, iż żołnierze polscy byli bohaterami podczas walki z najeźdźcą niemieckim, zaś podczas tej samej nieprzerwalnej walki, tylko z inaczey już nazywającym się wrogiem (UB), automatycznie zostają uznawani za bandytów i zbrodniarzy? Być może jest to jakiś rodzaj usprawiedliwienia tego, co w danym momencie działo się z osobami, które podstępnie przechodziły na drugą stronę pod łatwą i patetycznie brzmiącą, jednak na ile bardziej wygodną wymówką, odbudowy naszego kraju. Na ile również jesteśmy w stanie uwierzyć człowiekowi, piszącemu coś, co nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach wojskowych:

Wyczyny „Płomienia” siały zgrozę. Potępiło go dowództwo Obwodu WiN.⁵

Wcześniej pisze równie niedorzecznie:

Po ucieczce Niemców bierze czynny udział w konspiracji przeciwko Sowietom, aż do usunięcia z WiN-u i tragicznej śmierci.⁶

By, w końcu po raz kolejny oprzeć się na domysłach i wymyślonych wizjach rzeczywistości:

Przeniesiony do jednego z domów leżał chory i opuszczony. Podobno nawet ojciec nie chciał się nim zaopiekować.⁷

Wszak każdy, nawet najprostszy człowiek wie, że przynależność do organizacji podziemnych w czasie wojen i okupacji było na tyle niebezpieczne, iż robiono wszystko, by nie narażać dodatkowo na niebezpieczeństwo swoich najbliższych. Przede wszystkim taki sposób myślenia narzucały żołnierzom sprawowane przez nich funkcje w organizacji. Gdyby nie obawiano się zemsty na rodzinie nie ukrywano by się miesiącami a nawet latami w lasach. Nie rezygnowano by z widoku dorastających dzieci, ani z możliwości obcowania z nimi i angażowania się w ich wychowanie. Niewątpliwie jednak łatwiej jest szukać sensacji byle by pasowała ona do stworzonej przez siebie całości. Prościej jest sobie kreować rzeczywistość, niżli przyjąć ją taką, jaką jest, nie zawsze pasującą do danej „układanki”. Przede wszystkim najłatwiej jest zarzucać oskarżeniami i kamieniować tych, którzy nie mają szansy się obronić gdyż nigdy już nie przemówią. Czyżby znaczyło to, że autor książki, Jan Trokiewicz miał dostęp do bardziej wartościowych i zaufanych informacji, niżli te, którymi dysponuje Instytut Pamięci Narodowej?

⁵ Ibidem, s. 177.

⁶ Ibidem, s. 176.

⁷ Ibidem, s. 177.

Przytaczany przeze mnie tekst boli tym bardziej, że został on napisany i wydany w 3 lata po rehabilitacji mojego dziadka. Sąd w Lublinie, po zapoznaniu się z jego sprawą, z wszelkimi dostępnymi dokumentami dotyczącymi jego działalności w czasie wojny i tuż po niej, uznaje go za niewinnego stawianych mu zarzutów a przede wszystkim działającego na rzecz dobra narodu polskiego. Autor tekstu, tego, jak i wielu innych informacji, mogących postawić mojego dziadka w dobrym świetle, nie chciał lub z wiadomych sobie powodów wolał nie zamieszczać w napisanej przez siebie książce. Istnieje jeszcze możliwość jego braku wiedzy na ich temat, ale czy to tym bardziej nie powinno podważać wiarygodności spisywanych przez niego informacji? Wszak wszyscy piszący biorą na siebie odpowiedzialność za to, co piszą.

Również w tejże książce, wydanej w dużym nakładzie i rozpowszechnionej na całym Podlasiu, napotykamy na słowa, zapisane przez uznanego przez wielu mieszkańców tych terenów, autora:

*Obawa przed komunistami była duża, kto wie czy tutaj nie należy szukać źródeł niechęci, jaką mieli do nich akowcy nawet później, gdy komuniści całkowicie zmienili front. Utrwaliła się opinia, że na rozkaz centrali komuniści gotowi są uczynić wszystko, nawet walczyć z rodakami.*⁸

Ten sam człowiek o organizacji WiN, pisze:

Winowcy zapiekli w swojej nienawiści do komunizmu przenosili swoją niechęć na całe społeczeństwo i uważali je za ogarnięte niewolniczą obsesją.

*Zaczęła się szerzyć demoralizacja, pijaństwo, krwawe porachunki między sobą, bandytyzm. Walka kierowała się przeciwko społeczeństwu*⁹

Wszelkie takiego typu opinie i komentarze powinny być formułowane z większą ostrożnością, aby nie krzywiły (zwłaszcza wśród młodego pokolenia) wizji czasów wojny i powojennych. Wiadome jest, że obiektywnie ujmując każde zależności nie należy wygłaszać jednoznacznych osądów w odniesieniu do jakiegokolwiek ogółu. Nie wydaje mi się, aby właściwym było pisanie o zapiekłości żołnierzy z organizacji WiN w stosunku do komunistów, podczas gdy to właśnie UB kreowało ich negatywny i ciemny wizerunek wśród ludności cywilnej:

W pierwszych latach powojennych, w okresie walki ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym, polskie władze komunistyczne dość często tworzyły oddziały prowokacyjne pozorujące rzeczywiste oddziały partyzanckie. Informują o nich dokumenty archiwalne wytworzone przez dowództwo i jednostki wojska polskiego, organy bezpieczeństwa, sprawozdania organizacji podziemnych i nieliczne wspomnienia ówczesnych dowódców oraz działaczy politycznych [...] Ich działalność jest mało znana. Zresztą nie ma się, co dzi-

⁸ Ibidem, s. 119.

⁹ Ibidem, s. 175.

wić. Dla historyków partyjnych zajmujących się „utrwalaniem władzy ludowej” były to sprawy wstydlive, którymi nie należało się chwalić.¹⁰

W wielkiej części można zrozumieć, że podobne nedorzecznosci, fałszywe informacje i szkalowanie dobrego imienia prawdziwych bohaterów Polski przechodzące w formie podań z pokolenia na pokolenie sprawiały, że nienawiść do nich rośnie po dzień dzisiejszy. Jestem w stanie zrozumieć, że ludzi, którzy tracili najbliższych lub cały dobytek swojego życia przyjmowali informacje docierające do nich (nawet z fałszywych źródeł) za prawdziwe. Każdy z nas w takiej sytuacji znienawidziłby domnianego zabójcę, podpalacza, złodzieja. Dziwi mnie jednak, że ludzie, którzy „spisują historię”, robią to w oparciu o takie właśnie przesiąknięte propagandą przekazy. Wszak wiadomym jest, że komunistom najbardziej zależało na zniechęceniu ludności cywilnej do grup partyzanckich i żołnierzy, którzy dotąd cieszyli się największym zaufaniem tychże ludzi.

Tylko w ten sposób władze wojskowe i bezpieczeństwa mogły zdobyć od ludności interesujące ich informacje [...] Ponadto można sądzić, że oddziały te mogły wykonywać akcje kompromitujące podziemie niepodległościowe, mające na celu podważenie do niego zaufania ludzi. Omawiając wspomnianą tematykę może się również rodzić pytanie o autentyczność wielu akcji przypisywanych podziemiowi działającemu w okresie powojennym. Czy wszystkie one zostały przez niego wykonane, czy też są mu tylko „przypisane”, jako efekt pracy prowokatorów.¹¹

Mając na uwadze takie ustalenia historyków polskich, wielce zastanawia mnie, dlaczego wg Trokowicza i jego „rozmówców”, na których przecież się on powołuje, mój dziadek Jan Grudziński ps. „Płomień” podczas okupacji niemieckiej był bohaterem i wzorem dla wielu żołnierzy – budził zaufanie i szacunek – zaś, gdy nastał PRL wszystko wg nich w jego wizerunku się zmieniło? Pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi, gdyż wydaje mi się ona nazbyt oczywista. Tym bardziej, że istnieją dowody na to, że UB podejmował wiele prób podważenia autorytetu „Płomienia” wśród społeczności. Jedną z nich, jest znana historia śmierci ks. Niedzielaka. Księdza, który dzielnie wspierał „chłopców z lasu”, co również bardzo nie odpowiadało komunistom. Irytowały ich informacje, które udawało im się wydobyć od niewinnych ludzi podczas przesłuchań. Przykładem na to może być sytuacja, gdy kapłan zorganizował partyzantom spotkanie opłatkowe, namiastkę normalnego, rodzinnego życia.

¹⁰ Gant-Wieteska Z. op. cit., s. 211.

¹¹ Ibidem, s.211.

Następnego dnia [po przesłuchaniach na synu kowala] po wsi już trąbiła bezpieka, że ksiądz Niedzielak urządził opłatek bandytom.¹²

Być może wg UB należało jak najszybciej przerwać tę zażyłość WiN-owców z księdzem. Poza tym pokazanie ludności, że partyzanci atakują ludzi, którzy im pomagają a do tego osoby duchowne niewątpliwie niezwykle zachwiałoby zaufanie do domniemanych „bandytów”. Długo nie czekano z przejściem do realizacji zamierzeń. Kapelan WiN został bestialsko zamordowany przez komunistów, a czynem tym UB próbowało później obarczyć mojego dziadka oraz innego równie zasłużonego partyzanta ps. „Biały”. Całą tę zbrodnię UB zaplanowało od początku tak, by wyraźnie wskazało wszystko właśnie na „Płomienia” i „Białego”. Na długo przed bestialskim czynem zaczęto rozpuszczać pogłoski o planowanej zemście partyzantów na księdzu za rzekome nawoływanie ich do zaprzestania walk. Na szczęście nawet kłamliwa notatka, zamieszczona w lubelskim „Sztandarze Ludu”, nie odniosła zamierzonego celu. Jawiła się ona następująco:

Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego prowadzący dochodzenie w sprawie morderstwa proboszcza w Polskowie, w pow. radzyńskim, ks. Lucjana Niedzielaka, wpadli na trop bandytów, którzy zamordowali księdza. Mordercami okazali się dwaj członkowie bandy NSZ „Biały” i „Płomień”.

Szczegóły napadu przedstawiają się następująco: Dnia 5 bm. Wieczorem dwaj bandyci „Biały” i „Płomień” sterroryzowali gospodynię, związali ją i wrzucili do piwnicy, po czym zatrzymali się na plebanii oczekując nieobecnego w tym czasie proboszcza. Po przyjściu księdza Niedzielaka bandyci pobili go, nieprzytomnego wywlekli za nogi za zabudowania, gdzie zamordowali go, strzelając mu w tył głowy.¹³

Wszelkie inicjatywy i plany w tym zakresie pokrzyżował Urzędowi Bezpieczeństwa instynkt i znajomość stosowanych przez nich sztuczek przez samą ich ofiarę. Ksiądz Niedzielak niedługo przed śmiercią spotkał się ze swoim bratem przedstawiając mu podczas rozmowy targające nim obawy. Czuł zbliżający się koniec. Wiedział, że UB robi „zasłonę dymną”, w składzie, której (jak się później okazało) znaleźli się „Płomień” i „Biały”.

[ks. Niedzielak] Mówił dużo, bez przerwy, do późnej nocy. Jakby wyczuwając bliski koniec, chciał wyrzucić z siebie wszystko, co go gryzło. Skarżył się, że UB przez swoich konfidentów rozpuszcza plotki o planowanym zamachu WiN na jego życie i że nic dobrego to nie wróży. Wyliczał ważniejsze przedmioty, które należy zabezpieczyć na wypadek nieszczęścia [...]

¹² Jan Kołkowicz: *Na szlaku WiN. Księżobójstwo*. Międzyrzec Podlaski, 1999, s. 22.

¹³ Ibidem, s. 27-28.

– *Ja najprawdopodobniej zginę! – mówił z przekonaniem. – Ale chcę, żeby coś z mojego dorobku wam zostało.*¹⁴

Stało się. Przeczucia księdza nie okazały się bezpodstawne i urzeczywistniły się pewnego mroźnego, zimowego wieczora. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, a na ich czele Szczęśniak napadli na proboszcza, grabiąc jego odzienie i brutalnie bijąc.

*Gospodyni, która wyrwała się z komórki, widziała przez okno, bo jaśniało od śniegu i księżyca, jak Szczęśniak prowadził go po podwórzu. [...] Po chwili znikają za stodołą. I zaraz klasnęły kolejno trzy strzały [...] Przerażone kobiety [...] dopiero rano dokonały wstrząsającego odkrycia [...] Leżał boso, w kałuży zamrożonej krwi, przywiany śniegiem, spod którego sterczał tylko rąbek sutanny. Miał głowę trzykrotnie przestrzeloną kulami [...].*¹⁵

Wbrew zamierzeniom komunistów, większości ludzi nie udało się zamydlić oczu. Bóg czuwał nad bolesną prawdą. Wiele zbiegów okoliczności oraz nierozzerwalna więź i niezłomna wiara księdza w swoich druhów przebywających w lesie, jak również liczne potknięcia UB w kreowaniu fałszywego obrazu tejże historii, pozwoliło wydobyć się prawdzie na światło dzienne. Tą zbrodnią nie udało się obarczyć mojego dziadka i jego towarzysza „Białego”. W Polskowoli rodzina proboszcza Niedzielaka postawiła krzyż a na nim umieściła napis: „zginął od kuli UB”. Na szczęście nie wszyscy poddali się rozpowszechnianej propagandzie. Pozostaje jednak nierozstrzygnięte pytanie: jak było w pozostałych przypadkach?

Przecież:

Na terenie Polski działały oddziały dywersyjne NKWD, z którymi współpracowały tajne grupy organizowane przez MBP. Dokonywały one aktów terroru i podawały się za oddziały polskiego podziemia. Wiele ofiar przypisywanych polskiemu podziemiu niepodległościowemu było właśnie ich dziełem. [...] Zdarzały się także sytuacje, że grupa podająca się za partyzantów, która otrzymała pomoc od mieszkańców wioski, zjawiała się ponownie i, sama lub nasyłany na nią oddział UB, przeprowadzała aresztowania rozpoznanych, tzw. „współpracowników bandy”.¹⁶

Jak pokazują dostępne, wiarygodne źródła historyczne, wielu niezłomnych żołnierzy polskich oraz ludność cywilna padli ofiarą propagandowych działań rządu komunistycznego. Udało się poróżnić społeczeństwo stawiające czoła, dotąd wspólnemu wrogowi. Wielu ludzi zastraszone, zniszczono ich dobre imię. Z bohaterów narodowych zrobiono morderców, bandziorów, rozbójników. Ci, którzy walczyli za swój kraj, byli przez wiele lat ściga-

¹⁴ Ibidem, s. 23.

¹⁵ Ibidem, s. 24.

¹⁶ Gnat-Wieteska Z. op. cit. s. 211-212.

ni i prześladowani a wraz z nimi ich rodziny, znajomi, przyjaciele. Osoby te, nie miały szansy na normalne życie, musiały wciąż się ukrywać i bać własnego cienia. Ukarani przez system, zapomniani przez ludzi – wyklęci. Nawet po wielu latach ich oprawcy i prześladowcy nie milką w swojej propagandzie, nie zaprzestają fałszowania historii i siebie przedstawiają jako ofiary oraz bohaterów minionych i współczesnych czasów. Najlepszym na to przykładem jest komunista mniemy się działaczem PKWN-u i organizatorem władzy komunistycznej na terenie powiatu radzyńskiego, Piotr Ostapiuk, który o sobie pisze tak:

W 1943 r. nastąpiły wypadki, w wyniku których zmuszony byłem iść do oddziału partyzantki radzieckiej, przy pomocy której powstał oddział Gwardii Ludowej.[...] Zostałem skierowany do pracy w PKWN,[w Lublinie] przy ul. Spokojnej 4. Na ulicach mało było żołnierzy z regularnych jednostek wojskowych. Pełno było takich osób jak ja, ubranych różnie, lecz z pistoletami za paskiem spodni i granatami w kieszeniach. Zostałem mianowany kierownikiem grupy propagandowej mającej na celu przygotowanie do przeprowadzenia reformy rolnej. Naszym zadaniem była nie tylko informacja i propaganda, ale powołanie komitetów folwarcznych odpowiedzialnych za mienie znajdujące się na danym terenie. Uczestniczyłem więc w wydarzeniu historycznym mającym na celu rozparcelowanie majątków obszarniczych bez odszkodowania.[...] Po wyzwoleniu do Radzyna Podlaskiego przyjechaliśmy dwoma samochodami ciężarowymi. Organizowałem tam Urząd Informacji i Propagandy. Organizowałem w czterech gminach administrację i posterunki MO. W Kąkolewnicy odwołałem samowolnego komendanta milicji[...].

Obecnie mam prawie 87 lat. Byłem żołnierzem i partyzantem.

Z oddziału partyzanckiego AL, liczącego w chwili rozformowania 56 żołnierzy, ja jestem ostatni. W tym roku minęło 70 lat mojej pracy społecznej i partyjnej. Od dwóch lat jestem pozbawiony uprawnień kombatanckich[...].¹⁷

Piotr Ostapiuk, pisał o sobie jeszcze niedawno, gdyż w 2004 r. W tekście pt. „Dwie dusze” wyraża uwagi na temat swojej działalności i prowadzi swoisty rozrachunek z ludźmi, wobec których w czasie PRL-u stosował swoje sztuczki propagandowe, nazywając ich „winowskimi watażkami”. Poczujący się niedocenionym we współczesnym świecie za swoje „zasługi” na rzecz Państwa Ludowego, stosuje wypróbowane już przez siebie metody. Wylicza ofiary, jakie ponieśli komuniści zapominając o tym ilu ludzi padło ofiarami ich i ich systemu oraz rozpowszechnianych przez nich kłamstw. Łatwo jest

¹⁷ <http://ebookbrowse.com/piotr-ostapiuk-dwie-dusze-doc-d189563965>. Piotr Ostapiuk: *Dwie dusze*, Związek Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego Oddział województwa dolnośląskiego im 2 Armii Wojska Polskiego, Wrocław 2004, str. 5, 6, 9, 10, 12.

mu powoływać się na osoby, przeciwko którym sam tworzył nieprawdziwe dowody przypisywanych im zbrodni. Nie wystarczy, że zbrukano ich godność, odebrano majątki, wolność a potem życie i prawo do godnego pochówku. Mimo znanej już wielu prawdzie o wspomnianej wcześniej zbrodni na ks. Niedzielaku oraz tym, jak prężnie rozwinęła w tym przypadku swoje skrzydła propaganda UB-ecka, być może sam autor nieszczęsnej notatki ze „Sztandaru Ludu” brnie w zaparte, pisząc po wielu latach:

Podobnie rozprawiono się z kapłanem 35 pp AK księdzem Niedzielakiem, proboszczem we wsi Polskowola, który wzywał z ambony do zaprzestania walk bratobójczych i pracy dla dobra ojczyzny. W tym ohydny mordzie brali udział tacy „patrioci”, jak „Żelazny” i „Jastrząb” [...] oraz „Płomień” – syn fernala z Kąkolewnicy, który w wyniku reformy rolnej w 1922 r. otrzymał odpłatnie 6 ha ziemi. Cóż innego jak zazdrość i zawiść ożywiły „duszę pańszczyźnianą”. Były fernal mordował tych, którzy nie chcieli być fernalami.¹⁸

Czyż kłamstwa, jakimi nadal posługuje się ten człowiek mają wciąż być rozpowszechniane i przyjmowane przez młodych ludzi za dobra monetę tylko dlatego, że osoby które padły jego ofiara zostały wiele lat temu zlikwidowane? Umarli nie przemówią, lecz prawda dosięgnie wszystkich bez względu na czas i miejsce rozrachunku. Tutaj na ziemi pozostaliśmy my, jako głos żołnierzy wyklętych oraz ich oprawcy, którzy mogą i mówią za siebie, choć niestety nader często tkwią w swojej ułudzie i zakłamaniu. Być może są oni tak przesiąknięci nienawiścią i tak bardzo wierzą w słuszność swojego postępowania, że umrą w przeświadczeniu o „dobru”, jakie uczynili dla Polski i jej lepszej przyszłości. Uważam, że każdy człowiek ma prawo do wyboru tego, w co chce wierzyć i za czym podążać. Sądzę, jednak, że wszelkie przekroczenie granic w tym zakresie, typu kłamstwo, propaganda i niszczenie człowieka poprzez zacieśnianie powoli kręgu na jego szyi, jak to pisał polski poeta K. K. Baczyński (*Nocą słyszę, jak coraz bliżej drżąc i grając krąg się zaciska[...] Krąg jak nożem z wolna rozcina*¹⁹), jest niczym innym jak zbrodnią przeciwko ofierze propagandy oraz tym, którzy w nią uwierzyli musząc z nią żyć i umierać.

Być może ci domniemani „bohaterowie”, którzy tak przebiegle walczyli o wyeliminowanie ze społeczności ludzi walczących z terrorystycznymi metodami stosowanymi przez UB, robili to bojąc się, że dosięgnie ich ręka sprawiedliwości. Jak wynika z wypowiedzi Ostapiuka:

¹⁸ Ibidem, s. 10-11.

¹⁹ Baczyński Krzysztof Kamil: *Poezje wybrane*. Wybór i wstęp: Kazimierz Wyka, Warszawa 1967, s. 91.

W czasie tych wydarzeń pracowałem w zorganizowanym przez siebie Urzędzie Informacji i Propagandy. Pojechałem do Lublina po materiały. Odbyłem rozmowę na temat wydarzeń z ostatnich dni, oraz o sytuacji politycznej w powiecie z Władysławem Gomułą. Wyraził on głęboką troskę o to, że gen. Bór-Komorowski rozwiązując AK równocześnie powołał WiN. Czyż nie po to, ażeby utrudniać odbudowę państwa polskiego? Cóż winni są żołnierze, którzy przeżyli wojnę, a służąc ojczyźnie zostali bestialsko zamordowani przez swoich rodaków? Odpowiedziałem mu, że znałem przed wojną Jana Grudzińskiego oraz innych watażków jak: Krzymowski, Kłysz czy Rosiński. Była to biedota wiejska utrzymująca się latem ze zbioru runa leśnego. Podczas mojej pracy w ZWZ nie widziałem, ażeby działali w konspiracji. Teraz posiadanie broni dawało im przewagę w środowisku, oraz służyło porachunkom osobistym i rabunkom mienia u zamożniejszych rolników. Ludzie inteligentni dopomagali mi przeżyć, a biedni chłopci wydali na mnie w 1943 r. wyrok śmierci.²⁰

Od razu rysuje się widoczna różnica w poglądach między ówczesnymi komunistami a żołnierzami polskiego podziemia. Ostapiuk i jego przełożeni rozumieli pracę na rzecz odbudowy kraju, jako podporządkowaną ZSRR zaś mój dziadek Jan Grudziński i wielu podobnych do niego uważali, że to Polacy powinni decydować o losach Polski. Postawione przez byłego członka UB pytanie: *Cóż winni są żołnierze, którzy przeżyli wojnę, a służąc ojczyźnie zostali bestialsko zamordowani przez swoich rodaków?*²¹, można a nawet należy odwrócić i zadać je wszystkim ludziom pokroju Piotra Ostapiuka.

Przekłamanie historyczne rośnie, a wraz z nim niewiedza lub błędne pojmowanie minionych czasów przez ludzi młodych, często podatnych na wpływy treści zamieszczanych w Internecie. Tak właśnie jest z tekstem Piotra Ostapiuka, który to został co prawda wydany w nakładzie jedynie stu sztuk (przez Związek Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego Oddział Województwa Dolnośląskiego im. 2 Armii Wojska Polskiego), jednak zamieszczenie go na łamach stron internetowych sprawia, że część dyskutantów na cyberforach prezentuje podobny jak jego punkt widzenia. A w nim padają zarzuty nie tylko pod adresem AK i WiN, Sądów III Rzeczypospolitej, ale i IPN-u:

Dzień dzisiejszy jest wypadkową dnia wczorajszego i przedwczorajszego.

Jeżeli IPN ma spełniać dobrze swoje zadania i wyniki jego pracy służyć mają narodowi, to nie można historii naszego narodu ograniczać do małego odcinka, kiedy to rzekomo komuniści dopuścili się zbrodni. Jakich? Że ośmie-

²⁰ Ostapiuk, op. cit., s. 11.

²¹ Ibidem, s. 11.

*lono się sięgnąć po władzę, która nie była „ani pańska, czy hetmańska”, tylko chłopsko robotnicza, do której ja również dołożyłem swoją cegiełkę!*²²

Jeżeli osoba, wyrażająca swoje myśli w w/w. słowach uważa, że komuniści nie dopuścili się żadnych zbrodni, to nasuwają się pytania: co stało się z setkami, tysiącami osób, które nie chciały przejść na ich stronę? Jaki los spotkał tych, którzy nie wybrali cieplej posady dającej same przywileje jemu oraz jego rodzinie? Gdzie podzieli się ci, którzy sprzeciwiali się rozparcelowaniu ziem, okradaniu ludności cywilnej i „demokracji” podporządkowywanej innemu państwu realizującemu ciągle w nim żywą chęć posiadania wpływów na naszych ziemiach. W tym momencie pytam: jeżeli komuniści nie dopuścili się żadnych zbrodni, czym więc można nazwać śmierć mojego dziadka a wcześniej bestialskie przesłuchania na nim? Czym innym, jak nie złem jest przeprowadzanie akcji prowokacyjnych i propagandowych oczerniających tych, którzy myśleli o Polsce, jako naszym kraju. Kraju, o losach którego przede wszystkim powinni decydować sami Polacy, zarówno ci bogaci, jak i ci biedni, nie zaś ZSRR. Jeżeli jednak Piotr Ostapiuk twierdzi, że on jak i inni żołnierze Armii Ludowej sięgali jedynie po „niczyje”, wzbudza to we mnie wielki sprzeciw.

W „Dwóch duszach” czytamy również:

*Na fali rewolucji obok wspaniałych ideowców wypływają też męty, które wypaczają ideologię.*²³

Myślę, że stwierdzenie jest bardzo trafne, tylko adresatów autor wybrał niewłaściwych.

Wszelkie podobnego typu kreowanie rzeczywistości, wielokroć wpływało na mylne postrzeganie żołnierzy AK i WiN. W licznych umysłach powstał skrzywiony obraz toczących się wówczas wydarzeń. Wyklęto a nawet przeklęto żołnierzy, którzy poświęcili wszystko, by władza nad naszymi ziemiami pozostała we właściwych, bo polskich, rękach. Nie dociekano prawdy, przyjęto ją taką, jaką ją przedstawiali „kreatorzy” i propagandyści. Wiem, gdyż dotknęło mnie to osobiście. Kilka dni przed rozpoczęciem pisania tegoż artykułu spotkałam się z pewną dwudziestokilku letnią osobą. Gdy wspomniałam o temacie wciąż żywym w moim sercu, który zresztą niejednokrotnie poruszałam w jej obecności, usłyszałam bardzo bolesne dla mnie słowa:

Rozmawiałam z moją mamą o twoim dziadku[...] Ludzie przeżywali go „Płomień”, bo gdzie by się nie zjawił tam wszystko podpalał. Dlatego wszyscy się go bali.

Przez długi czas zastanawiałam się czy to może być prawdą, czy rzeczywiście ludzie myślą tak prostolinijnie i nieświadomie historycznie? Oczywiście

²² Ibisem, s.22.

²³ Ibidem, s. 7.

ście od razu sprostowałam, że „Płomień” to pseudonim nie zaś przezwisko nadane mu przez zastraszonych ludzi. Gdy zapytałam, czy wie jak i po co nadawane były pseudonimy ludziom działającym w konspiracji, przytaknęła bez przekonania. Wyjaśniłam, iż bezcelowym byłoby nadawanie tak charakterystycznego pseudonimu osobie, która rzeczywiście wciąż kojarzyłaby się ludziom – a w tym i wrogowi – właśnie z ogniem i płomieniami. Wszak pseudonim ma chronić żołnierza i całą konspirację przed rozszyfrowaniem oraz pojmaniem przez nieprzyjaciela. W innym wypadku mijałoby się to z celem. Natomiast jedynymi płomieniami, które skojarzyły mi się z postacią mojego dziadka były te, które ugodziły jego dobytek i rodzinę w roku 1944.

Wierzę jednak, iż nieświadomość lub dezinformacja, jakie dosięgły niektóre osoby a nawet całe rodziny czy wioski, w końcu zostanie skonfrontowana z faktycznym stanem, jaki miał miejsce podczas II wojny światowej oraz tuż po niej. Ufam, że praca wielu zaangażowanych w krzewienie prawdy historycznej przyniesie plony bardziej obfite niżli te zebrane przez propagandzistów komunistycznych.

Jan Grudziński ps. „Płomień”



Urodzony 23.12.1914 r. w Kąkolewnicy pow. Radzyń Podlaski, syn Stanisława i Bronisławy z domu Przybysz. Rolnik-stolarz, mąż Stefanii Kot, z którą miał dwóch synów: Jana (zmarł mając kilka miesięcy) oraz Waldemara. Jego starszy brat, Władysław Grudziński zaginął bez wieści w czasie wojny obronnej 1939 r. Natomiast jedyna siostra, Józefa Grudzińska, osoba niepeł-

nosprawna (nie chodziła) została żywcem spalona przez Niemców w swoim rodzinnym domu, dnia 14 lutego 1944 r. Jak wynika ze wspomnień naocznych świadków, śpiewała ona hymn narodowy do momentu aż jej głos nie umilkł zupełnie.

Sierżant AK i WiN. W latach 1936-1937 służył w Brześciu nad Bugiem w 6 Batalionie Saperów. 18. 10. 1939 r. zakończył udział w kampanii wrześniowej. Żołnierz Armii Krajowej w licznym oraz bardzo dobrze zorganizowanym rejonie IV Inspektoratu Radzyń Podlaski, na placówce w Kąkolewnicy, gdzie lasy w okresie okupacji niemieckiej były siedzibą oddziału partyzanckiego AK mjr. Konstantego Witkowskiego – „Müllera”. Po okupacji niemieckiej, gdy do Polski wkroczyła Armia Czerwona „Płomień” pozostał na tymże terenie by móc w konspiracji pełnić funkcję komendanta placówki. W roku 1945 został dowódcą plutonu, który działaniem obejmował takie wsie jak: Bereza, Wygnanka, Grabowiec, Szóstka, Worsy, Drelów, Zahajki, Przychodziska i Łózki. Wspólnie ze Zdzisławem Sierpińskim ps. „Grek” zorganizowali oddział, nad którym po śmierci, bestialsko zamordowanego przez UB „Greka” dowództwo nad 30 osobowym oddziałem przejął Grudziński. Wraz z oddziałem wykonywał akcje przeciwko funkcjonariuszom UB oraz szpiclom i bandytom, nie tylko w swoim rejonie, ale również na terenie V i VA Inspektoratu.

F.
dn. 3.12.46
L.dz. 146

Wyciąg z Rozkazu Personalnego Insp. Nr 5

Na polecenie A z dnia 8.XI.46 i w myśl Rozkazu Personalnego Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju został awansowany ze starszeństwem z dnia 19.III.46 w F. w Obwodzie FII do stopnia sierż./wachm.ogn./ plutonowy P Ł O M I E Ń

Kom. Obwodu
Za zgodność: *Tatra*
Insp. /-/ Rawi

Jan Grudziński
/-/ T a t r a

F.
dn. 3.12.46
L.dz. 147

Wyciąg z Rozkazu Personalnego Insp. Nr 6

Z polecenia A z dnia 8.II.46 i w myśl Rozkazu Personalnego Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, został odznaczony w Obwodzie F II SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI z Mieczami sierż. P Ł O M I E Ń

Kom. Obwodu
Za zgodność: *Tatra*
Insp. /-/ Rawi c z

Jan Grudziński
/-/ T a t r a

8 XI 1946 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem z Mieczami.²⁴

²⁴ http://www.ipn.gov.pl/ftp/pdf/represjonowani/Grudzinski_Jan.pdf

„W nocy z 31 grudnia 1946 r. na 1 stycznia 1947 r. wraz ze swoim patrolem wziął udział w akcji zbrojnej na Radzyń Podlaski przeprowadzonej przez oddziały WiN dowodzone przez kpt. Leona Sołtysiaka („James”).²⁵

Oddział „Jastrzębia” atakował gmach PUBP, grupy „Jurka” (Jerzy Skolinniec) i „Płomienia” (Jan Grudziński) – budynek szkoły [...] Przed świtem partyzanci wycofywali się, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.²⁶

Po ogłoszeniu amnestii w lutym 1947 r., na rozkaz komendy Obwodu, ukrył broń rejonu i 4 kwietnia 1947 r. ujawnił się w PUBP w Radzeniu Podlaskim z częścią ludzi ze swojego patrolu.²⁷ Również z rozkazu Komendy Okręgu ukrył część broni, przekazując natomiast automat PPS z pięcioma magazynkami oraz pistolet „15” z siedemnastoma sztukami amunicji. Podając, w jakich akcjach uczestniczył miał na uwadze sugestie Komendy, zgodnie z którymi nie ujawnił wszystkich, w jakich brał udział. Powtórnie ścigany przez UB, nadal się ukrywał. Ranny, w oczekiwaniu na przybycie lekarza, został zdenoncjunowany przez człowieka z bliskiego mu otoczenia. Zatrzymany w stodole Franciszka Siłucha z Wygnanki, poczym przewieziony do Berezy, by pożegnać się z rodziną- żoną i (niespełna czteroletnim wówczas) synem Waldemarem.

W trakcie zatrzymania okazało się, że na głowie w okolicy kości ciemieniowej miał głęboką ranę tłuczoną. J. Gruziński wyjaśnił, że „jest ona wynikiem postrzelenia się z posiadanego pistoletu Vis”. Wezwany lekarz stwierdził, że rana jest niebezpieczna ze względu na złamanie czaszki i groźbę ropnego zapalenia opon mózgowych. Na podstawie orzeczenia lekarskiego „Płomień” został przetransportowany do szpitala powiatowego, gdzie dokonano trepanacji czaszki.²⁸

Od razu po przeprowadzonej operacji został przewieziony do aresztu PUBP w Radzynie Podlaskiej. Do pierwszych przesłuchań doszło w trybie niemalże natychmiastowym, gdyż śledczy PUBP, Kazimierz Mierzwiński, już 10. VII. 1947 r. poddał go brutalnym metodom śledczym, pomimo zagrażającego jego życiu stanu zdrowia.

Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej podpisane przez oficera śledczego Jana Kozłowskiego w dniu 19 VIII przekazano do Lublina, gdzie prokurator kpt. Wacław Lange sporządził akt oskarżenia. Rozpatrzono go na niejawnym posiedzeniu Wojskowego Sądu Rejonowego

²⁵ W matni. *Dziejów podziemia niepodległościowego na Podlasiu w latach 1939-1956*. Red.: Mariusz Bechta, Mirosław Baczyński, Tadeusz Mioduszewski, Jarosław Kopiński. Biała Podlaska-Warszawa, 2008. s. 187.

²⁶ Gnat-Wieteska Z. op. cit., s. 164.

²⁷ Bechta M. i inni, op. cit.

²⁸ Zofia Leszczyńska, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może*, Lublin 2003, s. 80.

i podjęto decyzję o pociągnięciu J. Grudzińskiego do odpowiedzialności karnej za czyny, jakich dopuścił się podczas uczestnictwa w organizacji. Tym samym stwierdzono, że „ujawnienie jego było tylko fikcją i nie jest ważne”²⁹. Natomiast w akcie oskarżenia (poprawionym) z dnia 3 III 1948 dodatkowo znalazły się stawiane mu zarzuty o przynależność do Armii Krajowej i nie zgłoszenie tego faktu przed komisją likwidacyjną dla członków AK, ale nadal pozostawanie w „konspiracji, pod nazwą WiN, która ma za cel przemocą obalić demokratyczny ustrój Państwa Polskiego”.³⁰

„Płomieniowi” zarzucano również wykonywanie przez jego pluton (na rozkaz komendy) wyroków śmierci na funkcjonariuszach UB, NKWD, MO, jak i członkach partii w nadzwyczajny sposób wysługujących się władzom komunistycznym, uznawanych za jednostki szczególnie niebezpieczne dla organizacji.

Rozprawa Jana Grudzińskiego odbyła się przed Wojskowym Sadem Rejonowym w Lublinie dnia 30 III 1948 r. Podczas jej trwania „Płomień” przyznał się jedynie do części przedłożonych mu zarzutów. Zaprzeczał, jakoby miał wiedzieć o broni, która została znaleziona w stodole po jego zatrzymaniu. *O warunkach, w jakich odbywało się śledztwo powiedział: „mnie bili, kopali mnie w głowę – mówiłem, to co chcieli, a nawet podpisałem 10 kartek czystego papieru” (tak zapisano).*³¹ Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, iż tuż po jego aresztowaniu, czyli w lipcu 1947 r. po przebytej operacji głowy, był nieprzytomny i nie pamiętał, co mówił. Prócz tego kilka razy dziennie pojawiały się u niego ataki padaczki i dlatego podkreślał on, że prawdziwe są tylko te zeznania, które złożył przed sądem „wszystkie inne wyjaśnienia i przyznanie się jego w dochodzeniu jest nieprawdziwe”³².

Wyrok sądu zapadł. Jana Grudzińskiego uznano winnym zarzucanych mu czynów i skazano sześciokrotnie na karę 15 lat więzienia oraz trzykrotnie na karę śmierci. Otrzymał on karę śmierci, z utratą praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na zawsze, jak również przepadek mienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd podał, że skazany pozostawał w nielegalnej organizacji od roku 1944 do chwili aresztowania, i że w organizacji tej pełnił funkcje kierownicze. Uznano, że Jan Grudziński jest „przestępcą bardzo niebezpiecznym dla istniejącego porządku prawnego i jedynie eliminacja ze społeczeństwa może położyć kres dalszym przestępstwom oskarżonego”. [...]

²⁹ Ibidem, s. 81.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

*Jednocześnie skład orzekający uznał, że ze względu na ilość i wagę popełnionych przestępstw, funkcję jaką pełnił w nielegalnej organizacji oraz ilość przechowywanej broni, J. Grudziński na ulaskawienie nie zasługuje.*³³

Również, Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, podjął decyzję o utrzymanie powyższego wyroku w mocy (postanowienie z dnia 22 V 1948). Natomiast Prezydent RP, Bolesław Bierut, nie skorzystał z prawa łaski (decyzja z dnia 1 VI 1948). Wyrok miał być wykonany bezzwłocznie, co też się stało. Jan Grudziński ps „Płomień”, sierżant AK i WiN, został rozstrzelany w podziemiach Zamku Lubelskiego, dnia 7 VI 1948 r. o godzinie 19.00. *Zwłoki pogrzebano bezimiennie w nieznanym miejscu na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie*³⁴.

Dopiero w roku 1992, doczekał się on rehabilitacji. Sąd Wojewódzki w Lublinie uznał, wyrok z 1948 roku za nieważny. Zaś wszystkie przypisane mu czyny uznano za związane z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.³⁵

Wyciągnięcie wniosków z zestawienia czynów wskazanych w biografii żołnierza wyklętego, Jana Grudzińskiego ps „Płomień” i opisów „zafalowanej” pamięci, pozostawiam uważnemu czytelnikowi.

Niewątpliwie nadal aktualne pozostają wnioski wysnute na gorąco w numerze konspiracyjnego „Szydła” z 20 września 1946 r. Tam, *nieznany autor* pisał:

*Przyszedł bolszewik – znowu piosenka stara,
Czerwonych synów białego cara.
Polak, co nie chciał zostać Kainem,
Że chciał być wiernym ojczyźnie synem,
Chciał jej wolności w słońcu i chwale,
A że śmiał mówić o tym zuchwale,
Że nie chciał by go więziono, bito,
Był „reakcyjnym polskim bandytą”. (...)
W kim pozostało sumienia trochę,
Komu niemiłe sowieckie myto,
Jeszcze raz został „polskim bandytą”. (...)
Teraz, gdy w gruzy Germania legła,
Jest Polska „Wolna i Niepodległa”,
Jest wielka, młoda, swobodna, śliczna,*

³³ Ibidem.

³⁴ Bechta. M. i inni, op. cit.

³⁵ Leszczyńska Z. op. cit. s. 82.

*I nawet mówią – „demokratyczna”.
Cóż z tego, kiedy kto Polskę kocha,
W kim pozostało sumienia trochę,
Komu nie miłe sowieckie myto,
Jeszcze raz został „polskim bandytą”.
I znów polskość tłumią zapały
Tortury UB, lochy, podwały.
O Boże! Chciałbym zapytać Ciebie,
Jakich Polaków najwięcej w niebie?
(głos z góry)
Płaszczem mej chwały, blaskiem okryci
Są tutaj wszyscy „polscy bandyci”.³⁶*

³⁶ Cyt. za Tomasz Balbus, „Jacek”, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 21, 2004, s. 10.

Kazimierz Kubiszyn

PRZEŻYŁEM PIEKŁO WOŁYŃSKIE

Przeżyłem okupację sowiecką, niemiecką i piekło rzezi wołyńskiej dokonywanej przez bandy nacjonalistów ukraińskich zgrupowanych w UPA.

17 września 1939 roku Armia Czerwona dokonała agresji na polskie wschodnie ziemie. Pamiętam jak tego dnia byliśmy z ojcem na głównej ulicy miasta Równe na Wołyniu. Tamtego dnia czerwonoarmiści wkraczający do miasta byli witani przez żydo-komunę bramą triumfalną. Wkraczające wojsko w porwanych butach, czapkach i karabinach zawieszonych na sznurkach. Nie prezentowało się to dobrze. Taki był początek ponurej radzieckiej okupacji. Nowe władze zamknęły kościół i chciały sobie tam urządzić miejsce rozrywek takich jak bilard. Katolicy nie mogli pozwolić na sprofanowanie świątyni, więc podpisywali się na petycji z prośbą o uruchomienie kościoła dla wiernych. Mój ojciec zaniósł tą petycję do NKWD i już nie wrócił tej nocy do domu. Przez kilka dni matka próbowała interweniować o zwolnienie ojca, niestety bezskutecznie. Nadzieją była interwencja u wysokiej rangą oficera, zastępcy szefa NKWD mieszkającego w naszej kamienicy. Człowiek ten początkowo odmówił pomocy. Wtedy matka wspomniała, że to jej dzieci uratowały od śmierci tonącego syna NKWD-owca Kołę. Ten argument obudził chyba jakiś ślad wdzięczności i sumienia gdyż po kilku dniach ojciec wrócił do domu. Udało się to tylko dlatego, że nie zdążono go wciągnąć do ewidencji co potwierdził osobiście sam pułkownik.

To dopiero był początek traumatycznych przeżyć. Rozzuchwaleni przez Sowietów, a potem Niemców Ukraińcy nie tłumili już w sobie nacjonalizmu i szowinizmu. Jawnie ukazywana wrogość wobec Polaków i ich wywózki na

Syberię według list układanych przez Ukraińców to był dopiero początek. Zacierano ślady polskości Kresów. Między innymi zniszczono zamek Lubomirskich w Równem.

Nienawiścią i szowinizmem łatwo zarażali się młodzi Ukraińcy. Po zamknięciu polskich szkół uczyłem się w jednej szkole razem z nimi. Bardzo dokładnie pamiętam jak ukraińscy uczniowie szantażowali, grozili i przykładali mi nóż do brzucha mówiąc „prinesy zawtra kiczku bo budem rizaty”. Tak domagali się okupu. Nie były to czcze groźby – codziennie swoimi zabawkami mogłem ocalić życie. W końcu po dotkliwym pobiciu starszego rodzeństwa musieliśmy zrezygnować z nauki w szkole.

Sytuacja z dnia na dzień coraz bardziej się pogarszała. Zagrożenie płynące ze strony ukraińskiego nacjonalizmu było coraz większe i groziło z każdej strony. Pamiętam jak mieszkał z nami na stacji ucznia Ukrainiec – Iwan Rabuszyn. Pewnego dnia zabrał mnie jako młodszego kolegę na spotkanie z zadeklarowanym nacjonalistą, któremu w rozmowie wyrwało się zdanie, że wkrótce odbędzie się „wyniszczuwalna akcja na Lachiw”. Jako że znałem język ukraiński zaskoczyła mnie ta informacja i cała sytuacja omal nie zakończyła się moją śmiercią.

Coraz większy głód, trudności aprowizacyjne, strach i lęk przed spełnieniem gróźb oraz zapowiedź masowych mordów spowodowała, że mój ojciec z określonym zamiarem zatrudnił się na kolei. Pewnego dnia w towarowych pociągach wiozących bydło, ukryci w norach z siana uciekliśmy z Równego zostawiając za sobą wszystko. Zaraz potem zapłonęła ziemia wołyńska pożarami, okrutnymi mordami na niewinnych Polakach i ogromną nienawiścią Ukraińców do nas.

Z Równego wyjechaliśmy do dziadka mieszkającego w Jarczowie na Ziemi Tomaszowskiej. Tam też powróciłem po latach. A 2 października 2011 r. wziąłem udział w odsłonięciu pomnika – grobowca powstańców styczniowych gdzie byłem wymieniony wśród darczyńców. Była to ważna inicjatywa bo o tych wszystkich wydarzeniach trzeba pamiętać. Dlatego należy również nagłośnić sprawę podpisów pod petycją o przywrócenie w szkołach średnich historii w wymiarze 180 godzin. Młodzież musi znać i pamiętać swoją przeszłość.

Z tego samego powodu powstał list otwarty Porozumienia Pokoleń Kresowych, w którym zachęcają Sejm do uchwalenia Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian. Autorzy listu otwartego proponują następujący tekst uchwały:

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddając hołd ofiarom zbrodni o znamionach ludobójstwa popełnionych przez Ukraińską Powstańczą Armię na ludności polskiej Kresów Wschodnich, ustanawia dzień 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian.”

Patrząc na bierność środowisk politycznych nasuwają się następujące pytania:

- Z kim solidaryzuje się Sejm? Z ofiarami czy z katami?
- Co z sumieniami przedstawicieli polskiego Narodu i gdzie podziła się zwykła ludzka przyzwoitość nie wspominając już o dumie narodowej z naszej polskiej historii?

Uchwała ta jest potrzebna nie tylko nam Polakom, ale i Ukrainie, bo jak mawia przysłowie „Kto panuje nad przeszłością, rządzi przyszłością”.

Pod tym listem podpisują się nie tylko Kresowianie. Podpisują się też Polacy nie związani z Kresami, ale szanujący naszą polską historię i jej rozdział o martyrologii narodu.

To karygodne, że my Polacy nie upamiętniliśmy jeszcze ofiar podczas gdy władze Ukrainy podniosły do rangi święta 65 rocznicę Akcji Wisła. Nie można porównywać tych dwóch wydarzeń. Zamordować kogoś, albo wygnać na zawsze bez żadnego dobytku to nie to samo co przesiedlić ludność ukraińską często z dobytkiem i do porządných poniemieckich domów na tzw. ziemiach odzyskanych. Dodatkowo wybiela się działalność ukraińskich nacjonalistów takich jak Stepan Bandera, Dmytro Kljaczkiwskyj o pseudonimie „Kłym Sawur” (kat rzezi wołyńskiej), Andrej Melnyk czy Maksym „Taras Bulba” Borowec.

Ofiary ludobójstwa na Wołyniu nie zostały u nas w kraju godnie upamiętnione mimo, że 15 lipca 2009 roku Sejm przyjął dyspozycję o następującej treści: „Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń (...)” Niestety od czasu tej dyspozycji nic się nie zmieniło. Dlatego musimy dołożyć wszelkich starań aby upamiętnić Polaków bestialsko zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Gdyż „Nie o zemstę, ale o pamięć wołają ofiary”.

Nie można zacierać śladów zbrodni ludobójstwa i chować się za dymne zasłony fałszując historię i prawdę. Ponad 130 tysięcy Polaków zamordowano w sposób sadystyczny na Wołyniu, Podolu, Lubelszczyźnie, Małopolsce i Podkarpaciu w tzw. „Galicji”. Przez 70 lat nie ujawniono zbrodni katyńskiej, nie wyjaśniona jest również do końca katastrofa smoleńska. Przez 123 lata zaborów Polski bezprawnie zabijano ludność polską, pozbawiano praw miejskich za udział w powstaniu w 1863 roku, Polaków wywożono na zsyłki syberyjskie. Podobne deportacje przeżywała ludność polska po 1939 r.

Aresztowanie naszego ojca Michała odbyło się w 1940 roku za złożoną petycję do władzy radzieckiej w Równem o przywrócenie kościoła rzymskokatolickiego zwanego szkolnym. W 1943 roku ponownie aresztowano ojca Michała podczas łapanki w pociągu za Zamojszczyznę i osadzano na Zamku Lubelskim.

Zamykanie szkół polskich na Kresach Wschodnich i zamiana ich na szkoły ukraińskie, a na Zamojszczyźnie tylko dla dzieci folksdojców (np. Jarczów koło Tomaszowa Lubelskiego). Próba zamiany nazwy Zamość na Himmlerstadt. Czystka etniczna ludności żydowskiej w obozach zagłady w Sobiborze, Bełżcu, Treblince, na Majdanku, Birkenau itp. W Bełżcu zlikwidowano około 500 000 Żydów. Plan zniemczenia Zamojszczyzny wg. dowódcy dystryktu lubelskiego SS Odilo Globocnika „Globusa” miał się stać tzw. „planem uporządkowania świata” i całej Generalnej Guberni.

Widmo czystki etnicznej ludności polskiej przez UPA przesuwano się z Wołynia na zachód od Bugu siejąc śmierć, pożary, zniszczenie, niosąc tzw. piekło wołyńskie w imię haseł nacjonalizmu i szowinizmu bandyckiego. Smutne jest to, że nastroje ludności (w tym młodzieży) na Wołyniu są nadal antypolskie i nacjonalistyczne. Doświadczaliśmy tego w roku 2000 podczas zwiedzania Wołynia (w grupie księdza Kanonika ja, 5 zakonnic oraz ojciec siostry pracującej na parafii katolickiej koło Czarnobyli). Obrzucano nas nieparlamentarnymi słowami podczas zwiedzania cmentarza i ruin kościoła w Tajkurach.

Nawiązując do projektu „Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian” 11.07. 2012 r., który nadal leży w szufladach biura sejmowego. Odbyły się jednak ważne uroczystości w kościele św. Józefa z piękną nauką przekazaną przez ks. Infułata Kazimierza Korszniewicza. W pozostałych kościołach są aktualnie wystawy obrazów duchownych zabitych przez bandy UPA na Wołyniu. Wszystkie obrazy rodzą pytania – „za co?” i „dlaczego?”

Pochodzę z miejscowości gminy Jarczów, gdzie spędziłem dzieciństwo po ucieczce z Wołynia. Pamiętam napaść band UPA na Chodywańce (nasza parafia) gdzie zabito księdza proboszcza Jakuba Jachulę – przeżywając go piłą do rżnięcia drzewa – straszna śmierć. Według IPN zginęło wtedy 16 osób, a w tym 6 nosiło moje (nasze) nazwisko. Były też rodzinne skoligacenia (historyk Grzegorz Motyka zapomniał o opisanu tej zbrodni). Zaś w miejscowości Łubcze gm. Jarczów zamordowano 116 osób stosując sadyistyczne metody mordów. Ofiarą tego zabójstwa była też prababka obecnego wójta gminy Jarczów. Pamiętam też ukrywającego się Żyda imieniem Ducio – w pryzmach torfowych. Ludność żydowska tej gminy spłonęła w krematorium w Bełżcu (około 150 osób). Ks. Isakowicz-Zalewski w 2011 roku był w tych miejscowościach i na wystawie Zbrodni Wołyńskich w Tomaszowie Lubelskim. Dziękujemy mu za uczestnictwo i słowa otuchy. Osobiście zwiedziłem wystawę prezentowaną w Międzyrzeczu Podlaskim. Kieruję słowa podziękowania na ręce księży międzyrzeckich kościołów, parafii i społeczności za organizację tej wystawy wraz z przedstawicielem PIS Marcinem Duszkiem oraz Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim.

Dzieląc się refleksjami własnymi i księdza Infułata chcę zauważyć, że są absolutne wartości, których nie można burzyć. Największą wartością jest człowiek i jego człowieczeństwo, którego nie można budować na ideologicznych hipotezach, które burzą dobro, pokój serca, wzajemne zaufanie, prawdę i sprawiedliwość. To musi zrozumieć pokolenie, które przeżyło różne zawirowania systemowe i ideologiczne, które zapisały się w naszej historii i pamięci grozą bolesnych doświadczeń i niesprawiedliwości społecznej. To musimy przekazać młodemu pokoleniu, aby nie straciło ducha wiary i miłości Boga i człowieka – bo tylko taka postawa rokuje nadzieję dla narodu i naszej Ojczyzny. Obecne zakusy na krzyż są dla nas momentem do głębokiej refleksji i powrotu do lekcji, którą już przeżywaliśmy. Poeta mówi:

*„Pod tym krzyżem
Pod tym znakiem
Polska będzie Polską
A Polak Polakiem”*

*Z ukłonem od „Dziecka Wołynia” i aktualnego emeryta
Kazimierz Kubiszyn*

W załączeniu ksero kopii z IPN dotyczącej wydarzeń w gminie Jarczów.

W związku z akcją Komitetu Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej „Przywracamy lekcje historii” podaję informacje dotyczące kontaktu dla akcji przywracania większej ilości godzin historii w szkołach.

„Jeżeli wyrażają Państwo zgodę na wsparcie naszej akcji proszę o informację zwrotną.

Z wyrazami szacunku w imieniu Komitetu Małgorzata Wilkos tel. 535-816-881”

Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej „Przywracamy lekcje historii”

ul. Damrota 4/37

45-064 Opole

tel/faks 77 441 99 10



Mój dom z Równego przy ulicy Bandurskiego i Ks. Skorupki
(mieszkaliśmy tam w latach 30-tych do 1942 r.)



Rodzeństwo Kubiszynów – Anna, Józef i Kazio w Równem, lata 30-te XX w.



To samo rodzeństwo na uroczystości 80-lecia brata Józefa w roku 2011.



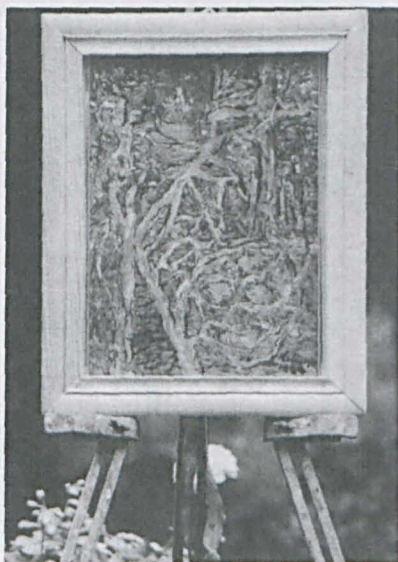
Równe (Wołyń) ulica Bandurskiego 1939 r.

Budynek z kolumnami to dawne kuratorium, obok Kościołek zwany „szkolnym” którego losy zostały przesądzone. Zamknięto, urządzono salę bilardową itp. Ostatecznie rozebrano pozostawiając tylko fundamenty, które po napaści w 1941 r. wojsk niemieckich służyły za składowisko broni rozbrajanych radzieckich żołnierzy. Widziałem tę scenę stojąc na ulicy. Żołnierze, którzy odmawiali złożenia broni byli natychmiast zabijani. Leżały stosy karabinów i wielu zabitych żołnierzy. Kościołek „Szkolny” wpisany został w historię Równego oraz obrony wiary – aresztowanie Michała Kubiszyna za interwencję u komunistycznych władz.



Ruiny Zamku Książąt Lubomirskich przed 1939 r. w Równem na Wołyniu
(fragment odtworzony obecnie z pamięci).

Po wkroczeniu Armii czerwonej po 17.09.1939 r. te ruiny zostały doszczętnie zniszczone, a plac wyrównano przeznaczając na tzw. „mityngi propagandowe”. Była to akcja wyniszczająca i likwidująca ślady polskości.



Mój obraz namalowany w 1984 r. (jeden z pierwszych) pt. „Lasek Katyński”.



Cegielka na wsparcie odnowy cmentarza „Orłąt Lwowskich”.

*Nocą we Lwowie
Srebrzysty nów
Oświećta cmentarz, gdzie Orłęta.
Tam – lwowskie dzieci
W mogiłach śpią –
Gimnazjaliści i batiary.
Na niebie – gwiazdy
Za zwiewną mgłą
Płyną chmury jak sztandary.
Modlitwę ciszy znów bez słów
Za cmentarz Orłąt
I za Lwów...*

Fragment wiersza zamieszczonego w książce „Cmentarz Obrońców Lwowa”, autor Stanisław S. Nicieja.

WYKAZ

mieszkańców wsi Chodowanie, gmina Jaraczów, powiat Tomaszów Lub., poległych, rozstrzelanych i zamordowanych podczas II - ej wojny światowej i po jej zakończeniu, aż do końca 1947 r.

1. Zamordowani przez UPA w nocy z 12 na 13 kwietnia 1944 r.

1. ks. Jachuba Jakub, lat 41. Zarżnięty piłą do drewna.
2. Gajp Bronisław, lat 15
3. Kubiszyn Marcin, lat 45
4. Kubiszyn Stanisław, lat 50
5. Kubiszyn Jan, lat 48
5. Kubiszyn Mieczysław, 26
7. Kubiszyn Franciszek, lat 35
8. Mróz Stanisław, lat 52
9. Skroban Marcin, lat 38
10. Tymiański Marcin, lat 70
11. Tymiańska Paraskiewa, lat 45
12. Witk Władysław, lat 42
13. Ludryczuk Filip, lat 54. Ukraińiec.
14. Działur Władysław, lat 45. Ukraińiec.
15. Demczuk Olga, lat 12. Ukraińska.
16. Kubiszyn Andrzej, lat 43.
17. Borkowski Michał. Data 13.10.1942 r. wiódł kontyngent do Betka. Wracając do domu zamocował w Życku ze względu na późną porę dnia i zmęczenie koni. Data 14.10.1942 r. został rozstrzelany przez Niemców, razem z mieszkańcami Życki.

Liżaki:

- 1) Zamordowano jeszcze 5 Żydów przez Niemców. Jeden miał nazwisko Dąbło, drugi Jojna, a pozostałych 3 nazwisk nie udało się ustalić.
- 2) Na Chodowanie napadło duże zgrupowanie oddziałów UPA. Na zachód od Chodowania były już wieś z nasiedlonymi Niemcami, u których pracowali Polacy. W obronie Chodowania stanął dowódca z Jaraczowa nazywany "Grubym". Zorganizował Niemców, a nawet dał broń Polakom i razem odpięli ataki. Mimo to Ukraińcy wieś spalili i w/w osoby wymordowali.

Materiał źródłowy:

- a) Wykaz Lw 1115/10 Instytutu Pamięci Narodowej Oddz. Lublin;
- b) "Zmianomocno na oknawit" - dr Janusza Petra

Tomaszowski - Kozłowski - Kubiński
WYKAZ
mieszkańców wsi Grodek, gmina Majdan Górny, powiat Tomaszów Lub., poległych, rozstrzelanych i zamordowanych podczas II - ej wojny światowej i po jej zakończeniu, aż do końca 1947 r.

1. Strup Edward, lat 23. Poległ jako żołnierz Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. podczas walk z Niemcami.
2. Knap Feliks, lat 19. Poległ w walce z UPA 18.05.1944 r. we wsi Nalibor, gmina Łaszczów, jako żołnierz AK.
3. Zatrzygni August, lat 21. Poległ w walce z Niemcami, w 1945 r. jako żołnierz Wojska Polskiego podczas forsowania Odry.
4. Kowalski Julian, lat 20. Poległ w walce z Niemcami, w 1945 r. jako żołnierz Wojska Polskiego.
5. Mandziuk Józef, lat 20. Poległ w walce z Niemcami, w 1944 r. jako żołnierz Wojska Polskiego.

Źródło:

1. "Na dwa fronty" - Ireneusz Gaban, str. 328.
2. Zbiory własne autora.

WYKAZ

żołnierzy polskich, którzy polegli w walce z Niemcami w 1939 r. na terenie gminy Jaraczów, powiat Tomaszów Lubelski i pochowani zostali na cmentarzu parafialnym w Grodku, gmina Jaraczów.

1. Bednarek Stanisław
2. Ciszczuk Stanisław
3. Ferenc Franciszek
4. Michaneczko Adam
5. Fedorowicz Bronisław
6. Cudek Stanisław
7. Jankowski Stanisław
8. Pawlina Bolesław
9. Sochan Mieczysław
10. Szydła Jan
11. Gabrzył Teofil

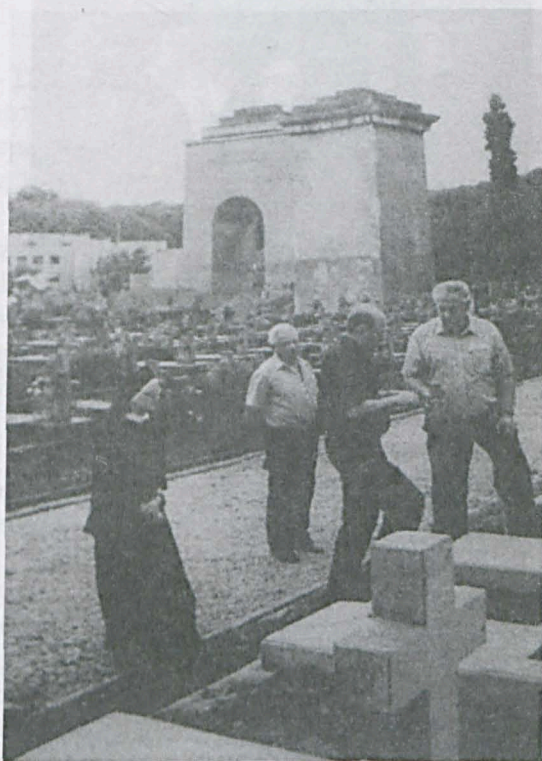
Źródło: "Księga pamiątkowa" w Urzędzie Gminy Jaraczów.

Ksero kopii z IPN dotyczącej wydarzeń w gminie Jaraczów.

Śladami pamięci przez kresy wschodnie i Roztocze



Na cmentarzu „Orląt Lwowskich” – siostry zakonne z Międzyrzecza Podlaskiego, ks. prałat M. Domański, K. Kubiszyn i kierowca.



Na cmentarzu „Orląt Lwowskich” zapalamy znicze – ks. Michał Domański, lek. med. K. Kubiszyn, siostra Aurelia i nasz kierowca.



Na cmentarzu w Krzemiercu Podolskim – przy mogile rodziny Słowackiego.



Na cmentarzu w Tajkurach k/Równego. Siostry, ksiądz i lekarz z Międzyrzecza Podlaskiego.



Ukłon pamięci obrońcom Ojczyzny, ofiarom walki z zaborcami, okupantami i ludobójcami. Bohaterom walki o wolność i niepodległość Polski ze słowami – Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.

Roman Sidorowicz

UCZCILIŚMY PAMIĘĆ ORLĄT LWOWSKICH

15 sierpnia – Dzień Wojska Polskiego zarząd TPN postanowił uczcić akcją zapalenia zniczy na mogiłach żołnierzy walczących o wolność i niezawisłość Rzeczypospolitej. Oprócz zniczy zapalonych w Międzyrzeczu i okolicach a także w Kocku, światła pamięci zapłonęły również we Lwowie. Dzięki pomocy sponsorów: pp. Elwiry Kondraciuk – sklep hydrauliczny EL-SAN, Tomasza Pękały – sklep AUTO-MAX, Wojciecha Kota – hurtownia elektryczna i gabinetu stomatologicznego EL-DENT; udało się wykonać naklejki z logo Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz zakupić 60 zniczy.

W deszczowe wtorkowe popołudnie cmentarz na lwowskim Łyczakowie spowity był ciszą i zadumą, nieliczni odwiedzający, omijając kałuże, szli alejkami. Naszą skromną delegację stanowiły dwie osoby, v-ce prezes TPN Roman Sidorowicz wraz z córką Adrianną studentką Akademii Medycznej, będący we Lwowie podczas sentymentalnej podróży po „kresach”. Białe krzyże mogił obrońców Lwowa, już odnowione a cmentarz uporządkowany po „radzieckich porządkach” mimo spokoju panującego wokół wydaje się być przytłaczany przez wyrastające nieopodal bloki „komunałki” i bałagan tuż za parkanem.

Wszystkie zapalone znicze i te nasze i wiele innych nie starczą na to, aby choć co trzecia mogiła spowita była światłem. Zakupionych od ulicznej sprzedawczyni wszystkich jej kwiatów nie można już bardziej podzielić. Szacunek i pamięć należy się wszystkim a nasze możliwości są niestety zbyt nikłe. Spotkani nieliczni spacerowicze zainteresowani zniczami z literami TPN pytają o Międzyrzec i działalność Towarzystwa. Są ciekawi jak tak młoda studentka

chce angażować się w sprawy przeszłości. Wycieczka emerytów spod Gdańska gratuluje pomysłu i zapału w krzewieniu wiedzy i pamięci historycznej.

Tylko mogiła żołnierza, którego prochy wydobyto by przenieść do warszawskiego Grobu Nieznanego Żołnierza pokryta jest zniczami i kwiatami. Chwila zadumy, ciszy, skłonięte głowy, myśli o tych, co odeszli. Nasza pamięć trwa. Chwała bohaterom.



Widok alei centralnej Cmentarza „Orląt” we Lwowie. W środku mogiła nieznanego żołnierza, którego przeniesiono ze specjalnym ceremoniałem do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Jedna z mogił, na której zapłonął nasz znicz.



„Tu leży żołnierz Polski poległy za ojczyznę” napis na grobie Nieznanego żołnierza.



V-ce Prezes TPN Roman Sidorowicz w momencie składania kwiatów.

Mieczysław Kalicki

KRONIKA RODZINY ŁUKASZEWICZÓW I KALICKICH

Słowo wstępne

Kronika ta opracowana została z niemalym trudem, przeznaczona dla każdego, kto zechce zapoznać się z jej treścią. Nie jest to opracowanie wyczerpujące i zakończone ostatecznie. Każdy może do niego wnieść swoje uwagi i uzupełnić je nieznanymi dla mnie zdarzeniami, dokumentami i fotografiami, a także skorygować moje błędy. Będę za to wdzięczny Różne szczególne dokumenty i fotografie rodzinne są dostępne w moim archiwalnym egzemplarzu, a zapoznać się z nimi można w moim domu w Grochówce, do którego wszystkich serdecznie zapraszam. Do przeczytania historii Rodu Łukasiewiczów i Rodu Kalickich zapraszam wszystkich członków tych Rodzin, ale przede wszystkim ich najmłodszych przedstawicieli

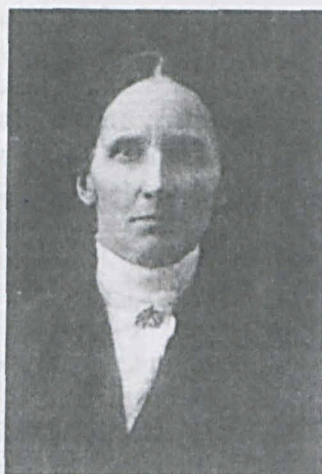
Część I – Łukasiewiczze

Podlasie – tak od bardzo dawna nazwane były ziemie wschodnio-centralnej Rzeczypospolitej Polskiej. Ziemia międzyrzecka była na przestrzeni stuleci terenem ścierania się różnych kultur i narodowości. Są to bardzo stare tereny osadnicze, okolice Międzyrzecza były bowiem zamieszkiwane przez człowieka w okresie neolitu. Międzyrzec Podlaski jest obecnie największym miastem Powiatu Bialskiego, a z ziemią międzyrzecką związany jest Ród Łukasiewiczów, o dziejach którego piszę dalej. Historia Międzyrzecza jest bardzo ciekawa i warto ją poznać bliżej. Załączam więc dzieje tej ziemi opisane

na stronie internetowej miasta Międzyrzecza. Adres internetowy – www.mie-dzyrzec.pl Wydruk z internetu otrzymałem od Juliana Borowskiego, męża Ludmiły.



Dom nr 7 w Krzymoszczach, siedziba rodu Łukasiewiczów.



Ostatnia mieszkanka rodzowego domostwa – Kazimiera Łukasiewiczowa.

Leśna Podlaska – niegdyś miasto, zwana była kiedyś Leśną Kościelną lub Okopami Krzyżackimi. W Leśnej 315 lat temu na miejscu znalezienia cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny wybudowano mały drewniany kościółek ufundowany przez miejscowego dziedzica, skarbnika olszańskie-

go – Pawła Kazimierza Michałowskiego. Dekretem z dnia 26 września 1695 roku ówczesny zarządca diecezji Łucko-Brzeskiej ks. Paweł Konstanty Dubrawski erygował parafię w Leśnej Podlaskiej. Złote korony dla cudownego obrazu, bogato ozdobione kamieniami szlachetnymi, ofiarował sam książę Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, a jego małżonka Anna dla cudownego obrazu ufundowała wspaniałe suknie. W 1752 roku na miejscu kościółka drewnianego wybudowany został nowy barokowy kościół. W dawnym klasztorze Paulinów z XVIII wieku mieści się liceum. Bliższe informacje o historii cudownego obrazu odczytać można z książeczki pt. „Sanktuarium w Leśnej Podlaskiej” wydanej w sierpniu 1972 r., a także w innych wydawnictwach krakowskich i częstochowskich.

Tak w skrócie można opisać miejsce pochodzenia Kazimierzy Kucówny, urodzonej w 1880 roku, późniejszej żony Piotra Łukasiewicza z Krzymoszyce.

Krzymoszyce to niewielka wieś należąca do końca 1971 roku do gminy Tuściec powiatu radzyńskiego w województwie lubelskim. Jej dzieje sięgają I połowy XV wieku, kiedy to Jan Nasutowicz właściciel Międzyrzecza założył na swoich dobrach szereg wsi tzw. bojarskich – między innymi wieś Krzymoszyce i Łuniewo, które na długi czas zachowały nadane im przywileje. Ten prawdziwy dobroczyńca zmarł w 1483 roku nie mając męskiego potomka.

Przez krótki okres, w latach 1980-2000, wieś należała do nieistniejącego już dziś województwa białkopodlaskiego. Jeszcze do niedawna można było Krzymoszyce nazwać zapadłą wsią, bowiem dopiero w roku 1975 doprowadzono drogę utwardzoną (asfaltową) z Krzewicy, o długości ok. 6 kilometrów. Drogi gruntowe prowadzące do wsi były nieprzejezdne przez większą część roku. Droga do Międzyrzecza Podlaskiego przez Nowe Pościsze i Tuliłów utwardzona została w 1985 roku. Dojazd do wsi zimą utrudniały głębokie śniegi, wiosną i jesienią trudne do pokonania biota, a i nawet, latem po dłuższych opadach, nie sposób było do niej dotrzeć samochodem. Meliorację gruntów wykonano w latach 1965-1967. Wieś zelektryfikowana została dopiero w roku 1968.

Tę bojarską (szlachecką) wieś zamieszkiwały rodziny noszące takie nazwiska, jak: Bogucki, Śledź, Zień, Smoliński, Komoszka, Pękala, Kuczyński, Pietrowicz, Domański, Nowosielski, Krzymowski, Chmielewski, Banaśiuk, Kulikowski i wreszcie Łukasiewicz.

We wsi jest kaplica, budynek szkolny, sklep, remiza strażacka. Pola uprawne i łąki są zmeliorowane. Przez wieś prowadzi droga asfaltowa, domy dostatnie, obejścia dobrze utrzymane. W latach 1965-1970 do miejscowej szkoły uczęszczało ok. 100 uczniów, a w latach 1990-1999 już tylko niecałe 60, obecnie szkoła jest zamknięta, a uczniowie dojeżdżają do Szkoły Podsta-

wowej w Kozuszkach, Tłuścicu i Tuliłowie, a do gimnazjum w Krzewicy i Międzyrzeczu.

W styczniu 2002 roku w Wydziale Geodezji w Międzyrzeczu ustaliłem, że:

Powierzchnia ogólna wsi wynosi: 450,28 ha

W tym:

lasy państwowe	9,00	ha
lasy chłopskie	81,00	ha
grunty orne	256,92	ha
sady	5,77	ha
łąki	65,00	ha
pastwiska	6,89	ha
grunty pod budynkami i obejściami	25,50	ha

Na koniec 2001 r. wieś zamieszkiwało 36 rodzin, a wieś liczyła 122 mieszkańców, w tym w wieku do 18 lat – 28 osób (13 dziewcząt i 15 chłopów), w wieku powyżej 18 lat – 94 osoby (47 mężczyzn i tyleż samo kobiet).

Stąd wywodzi się rodzina Łukasiewiczów. Zachowała się w oryginale, napisana własnoręcznie przez Kazimierę Łukasiewiczową, ale dziś mająca już miano dokumentu, zwykła kartka zatytułowana „Nota bene” i poświadczająca, że wymienieni na tej kartce zamieszkiwali w Krzymoszykach i byli przodkami Rodu Łukasiewiczów. Oto oni:

- Piotr Łukasiewicz, syn Wojciecha i Barbary, urodzony 19 czerwca 1796 r.
- Wawrzyniec Łukasiewicz, syn Piotra i Marianny z Piotrowiczów, urodzony w 1821 roku, zmarł w 1898 roku;
- Piotr Łukasiewicz, syn Wawrzyńca i Wiktorii z Pawłowiczów vel Domańskich, urodzony w 1856 roku, zmarł 2 września 1913 roku, był mężem Kazimiery z domu Kucówny.

Latem 2001 roku w kancelarii parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podlaskim ustaliłem, że Kazimiera Łukasiewiczowa z domu Kucówna z Leśnej Podlaskiej, zmarła 20 września 1955 roku w wieku 75 lat. Wiadomo, że została pochowana w rodzinnym grobie na cmentarzu w Międzyrzeczu Podlaskim, nie informuje jednak o tym żaden napis na pomniku lub płycie nagrobnej. Za jej życia przyszło na świat wszystkich trzynastu wnuków, nie doczekała się prawnuków.

Nie znalazłem żadnego zdjęcia ani portretu dziadka Piotra Łukasiewicza, choć wtedy kiedy żył znany był aparat fotograficzny. Nie ustaliłem też z jak licznej rodziny pochodził.

Z małżeństwa Piotra i Kazimiery urodzili się:

- pierwszy syn Józef w 1900 roku – zmarł w Oświęcimiu w 1941 roku;

- drugi syn Franciszek w 1901 r. – zmarł 12 kwietnia 1913 r.;
- trzeci syn Michał w 1905 r. – zmarł w 1980 r.;
- czwarty syn Stanisław w 1910 r. – zmarł 8 września 1917 r.;
- córka Zofia w 1913 r. – zmarła 7 lipca 1969 r.

Na początku XX wieku, a jeszcze i wcześniej w dobie raczkującej wówczas medycyny, straszne na ówczesne czasy choroby zakaźne, takie jak tyfus, gruźlica, zbierały swoje żniwo we wsiach i miastach. Jak mi wiadomo z opowieści, często we wsi wymierało w ciągu roku nawet 50% ludności, np. we wsi Tęczki. Epidemie chorób nie należały do rzadkości, a wręcz ujawniały się bardzo często. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się nie tylko wokół samej bezradnej medycyny, ale również w niedostatku ludności wiejskiej – niewłaściwe żywienie, brak warzyw i owoców w okresie przednówka, ogólnym zacofaniu ludności.

W miesiąc po śmierci ojca Piotra w 1913 roku, przyszła na świat córka Zofia. Tak więc w wieku 33 lat, po 13 latach małżeństwa babcia Kazimiera została wdową z czworgiem dzieci: Józiem lat 13, Michałem lat 8, Stasiem i Zosią. Wdowa, jak przekazali mi starsi mieszkańcy wsi Krzymoszyce, miała blisko 30 ha ziemi, co na ówczesne czasy świadczyło o zamożności rodziny. Domyślam się i wnioskuję, że babcia Kazimiera miała kilku parobków do pracy w gospodarstwie. Tradycyjnie w skład gospodarstwa poza ziemią wchodził niewielki dom drewniany (z bali) kryty strzechą, składający się z sieni, dużej izby, małej kuchni, komory i alkierza. Okienka były nieduże ze względu na niewielkie rozmiary ścian, niskiego pułapu i obawy przed zimą w czasie ostrych mrozów. Wiem, że oprócz stodoły z bali, krytej strzechą był też spichlerz. O stajni, oborze czy chlewie nie słyszałem, ale takie budynki musiały być, bo przecież bez koni, bydła, owiec gospodarstwo nie mogło się obyć. Z dokumentu z dnia 26 marca 1956 roku wynika, że w skład gospodarstwa wchodziło:

- ziemia na kolonii – 12,56 ha;
- ziemia na Jakuszach – 2,63 ha;
- ziemia na Wyterebach – 8,64 ha;
- biel – las liściasty – 0,85 ha;
- las – 23 działki – 3,13 ha;
- ogród we wsi – 0,19 ha;
- stare siedlisko – 0,30 ha (wraz z domem mieszkalnym 5 izbowym);

Razem: 28,30 ha

- stodoła drewniana kryta słomą;
- obora drewniana (rozwalona);
- spichlerz drewniany;
- narzędzia rolnicze: wóz drewniany okuty, bryczka, sprężynówka, pług,

brony drewniane, młynek na zboże, sieczkarnia, kowadło, warsztat stolarski, targanka – maszyna do młócenia.

Profil produkcji w gospodarstwie rolnym dawniej, a także i dzisiaj, zakładali sami gospodarze – właściciele. W tym przypadku także uprawa lnu, hodowla owiec i prowadzenie pasieki wydawało się konieczne. Babcia dbała o to, aby w domu było płótno lniane własnego wyrobu, potrzebne na odzież zgrzebną, obrusy na stół (na święta, na uroczystości rodzinne: śluby, urodziny, pogrzeby) i inne makatki, które babcia sama wyszywała i robiła koronki na szydełku. Len potrzebny był do wyrobu płócien, z którego szyto worki na zboże i mąkę. Nici lniane potrzebne były do wyrobu chodników i dywanów tzw. szmaciaków. Oprócz uprawy lnu konieczna była hodowla owiec. Wełna owcza obrabiana sposobem gospodarczym, uprzedzona na „kółku”, dostarczała materiału na skarpety, rękawice, czapki, szaliki, swetry serdaki. Skóry owcze niezbędne były na kozuchy. Takie rzeczy wyrabiano ręcznie w długie zimowe wieczory. Warsztat tkacki do płótna lnianego, do chodników, kap na łóżka i innych rzeczy oraz kółko do przędzenia to podstawowy sprzęt domowy dostatniej, zaradnej i pracowitej gospodyni. Do codziennego użytku latem i zimą należała niecka do ciasta, dzieża do chleba, masielnica, magłownica, żelazko na węgiel drzewny, lampa naftowa i latarka na naftę. Sprzęt taki można dzisiaj spotkać w skansenach i muzeach regionalnych.

Mianem dobrego gospodarza tytułowano takiego, który większość sprzętu domowego wykonał i naprawiał sam. Musiał na to znaleźć czas, już od jesieni pamiętając o omłocie zboża cepami lub maszyną, tzw. targanką napędzaną poprzez inne urządzenie – kieratem i końmi. O ile dobrze sobie przypominam, ktoś wspominał mi, że na podwórku babci blisko spichlerza, stała dawniej kuźnia. W czasie Powstania Kościuszkowskiego, rzekomo była tam mała zbrojownia. Kuto kosy, a po upadku powstania zakopano tam sztandary kosynierów – powstańców.

Babcia Kazimiera mieszkała w środku wsi po zachodniej stronie drogi – dzisiaj jakby obok i za kaplicą.. Część swego siedliska o powierzchni 5 arów przeznaczyła na plac pod budowę Kaplicy. Ofiarowała też materiały budowlane – cegła do budowy kaplicy była robiona w ogrodzie Kazimierzy Łukasiewiczowej, a wypalana w piecu wybudowanym poza wsią przy drodze do Krzewicy. Ofiarowała także obraz do ołtarza św. Stanisława i 12 obrazków Drogi Krzyżowej. Przy budowie pomagali mieszkańcy wsi, a nawet dzieci. Budowniczym był mistrz Jakubowicz z Międzyrzecza Podlaskiego. Kaplicę ukończono i konsekrowano w 1954 roku.

Ja nie pamiętam babci Kazimierzy jak też i podwórka. Miałem zaledwie cztery latka jak zmarła babcia. Zachowały się natomiast zdjęcia jak moja mama trzyma mnie na rękach a babcia siedzi obok. Wiadomo jest mi nato-

miast, że siostra Kazia urodzona w maju 1947 roku, często jako mała dziewczynka (ok. 8 lat) biegała latem pieszo przez mostek na Wólce Krzymoskiej (dróżka przez „gaje”) do babci do Krzymoszyc. Starsi moi bracia Zdzisław i Wiesław często musieli w wakacje ganiać krowy na pastwiska Krzymoszyc, bagatelka odległość z Grochówki do Krzymoszyc to ok. 5 km. Bliższe określenie osoby Babci Kazimierzy jest dla mnie wręcz niemożliwe. Czy opowiadała wnukom bajki – nie wiem, czy też coś szczególnego opowiadała nie wiem.

Z posiadanych dokumentów wynika, że córka Zofia ur. w 1913 roku początkowo uczyła się w szkole w Krzymoszycach i w domu, a 7 klasową szkołę podstawową ukończyła w Warszawie 28 czerwca 1928 roku z wynikiem bardzo dobrym. Wymieniam tutaj jednocześnie, że w latach 1923-1927 brat Zofii Józef Łukasiewicz odbywał studia magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim – na wydziale prawa i uzyskał tytuł magistra praw. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Warszawie Zofia, ze względu na swój młody wiek, musiała odczekać rok i dopiero potem uczęszczała na 3 letni kurs gospodarczy Szkoły Instruktorów Gospodarstwa Domowego począwszy od dnia 1 września 1929 r. w Zakopanem-Kuźnicach. W połowie maja 1931 r. w skutek rozszerzającego się kryzysu szkołę w Zakopanem zlikwidowano. W drugiej połowie maja tegoż roku, po zdaniu egzaminu wstępnego z zakresu sześciu klas gimnazjum, została przyjęta do 2 letniej Szkoły Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego w Rudzie Czechowskiej pod Puławami. W tym czasie brat Zofii Józef jest już aplikantem adwokackim Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie przy ul. Rysiej 3, a 14 lutego 1933 r. zostaje adwokatem Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Do Zofii, 22 letniej panny z dobrego i zamożnego domu, w kawalerkę bryczką zajeżdża syn właściciela młyna z Grochówki Wacław Kalicki. Zaślubiny młodej pary następują 27 XI 1935 r. w kościele w Międzyrzecu Podlaskim – bo tam była parafia panny młodej. Zofia ma 22 lata, Wacław 31 lat.

Wacław, mój ojciec, miał 5 sióstr i jednego brata. Jego ojciec, a mój dziadek Józef owdowiał w 1917 r. mając 50 lat, zmarł w 1938 roku mając 71 lat. Matka mojego ojca – Józefa, z domu Sobol, pochodząca ze wsi Fiukówka k/Łukowa, zmarła w wieku 45 lat z najmłodszym pięciomiesięcznym synem Zygmuśkiem.

W małżeństwie Zofii i Wacława urodziło się w sumie dziewięcioro dzieci, z czego troje zmarło w wieku dziecięcym. Wymieniam tutaj dzieci: Zdzisław ur. w 1937, Wiesław w 1938, Jadwiga w 1941, Kazimiera w 1947, Józef w 1949 i Mieczysław w 1951 r. Mąż Zofii Wacław zaraz po ślubie zakupuje cegielnię w Pościszach, wypala cegłę czerwoną i rozpoczyna w Grochówce budowę dużego domu przy szosie obok młyna od strony wschodniej. Ziemię na Krzymoszycach 7,24 ha oddaje w dzierżawę, a działki lasu dogląda sam,

a częściowo zagląda tam p. Jan Komoszka z Krzymoszyc (ma dzieci: Adama w Międzyrzeczu, Jasię w Warszawie i Janka – w domu). Oboje małżonkowie zajęci są domem i młynem. Zofia korzysta z tzw. pomocy domowej przy prowadzeniu domu, praniu, prasowaniu, porządkowaniu, gotowaniu. W razie potrzeby zastępuje męża przy przyjmowaniu zboża i wydawaniu mąki. Na brak klientów Kaliccy nie narzekają. Jest ich czasem nawet za dużo. Młyn pracuje nawet 16 godzin dziennie, w zależności od potrzeb. Choć w okolicy, np.: Międzyrzeczu i Łosicach, są młyny, jednak renoma firmy i dobrej mąki zachęca ludzi z bardzo odległych miejscowości.

Do 1951 r. młyn stanowi własność prywatną Wacława i Jana Kalickich. Potem upaństwowiony kolejno przechodzi od jednego przedsiębiorstwa do drugiego. Ostatecznie młyn został oddany byłym właścicielom, ale to nastąpiło już po śmierci Wacława i Zofii dopiero w 1993 r.

Kaliccy dążyli do tego, aby każde dziecko miało co najmniej średnie wykształcenie. Tak też się stało. Specjalności dzieci to: młynarz, gastronom, ekonomista, mechanik i technik rolnik. Potem dopiero troje dzieci ukończyło studia i tak: Politechnikę Warszawską, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Akademię Rolniczą.

Michał Łukasiewicz po odbyciu służby wojskowej ożenił się prawdopodobnie w 1934 r. z bogatą panną Krystyną Różą Jaszczuk z Hadynowa i zaczął się budować na kolonii w Krzymoszycach (na gruntach po scaleniu w 1928 r.) uznając, że budynki po rodzicach są już stare i wymagają kapitalnego remontu. Natomiast scalenie gruntów w Grochówce przeprowadzono w 1934 r. Prawdopodobnie po wojnie, w latach 1947-1950 dobudowuje do swojego domu mieszkalnego pomieszczenia z przeznaczeniem na młyn. Wcześniej zapoznał się z rozwiązaniami technicznymi młyna w Grochówce i we młynie u pana Jana Jaszczuka w Hadynowie, gdzie pracował jako robotnik przez pewien czas. Urządza młyn wg własnych rozwiązań. Trzeba tutaj przyznać, że przedsiębiorczość dała oczekiwane wyniki. Młyn mógł dać świetną mąkę razówkę i pytlówkę na chleb, który piekła każda rodzina wiejska do lat 1970-1975. Można też było uzyskać mąkę pszenną. Jedynie szczupłość pomieszczeń ograniczała swobodę w przemyśle zboża. W późniejszym okresie, tj. około 1970-72 zaprzestał przemiału zboża.

Michał, jako jeden z nielicznych rolników w Krzymoszycach, prowadził hodowlę bydła mlecznego „pod kontrolą”. Służba laboratoryjna i techniczna Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Radzynie Podlaskim często przyjeżdża sprawdzać udój mleka, jego jakość, ilość i parametry. Łukasiewiczowie Michał i Krystyna zajmują się w latach siedemdziesiątych uprawą ziemniaków reprodukcyjnych na tzw. „terenie zamkniętym”, dla potrzeb Centrali Nasiennej, rozprawdzającej potem sadzeniaki o różnym stopniu kwalifika-

cji. Uprawa ziemniaków w stopniu elity daje dość znaczne dochody. Gospodarstwo Łukasiewiczów stało na wysokim poziomie i należało raczej do większych – obejmowało ok. 15 ha ziemi.

Michał zdaje mi się, że po panu Narojku przejął prowadzenie kółka rolniczego z kilkoma ciągnikami i oczywiście ze sprzętem towarzyszącym. W tym czasie chyba żaden z gospodarzy nie miał jeszcze traktora. Do zajęć Michała należała także w pewnym okresie – w latach 70-tych, komisowa sprzedaż nawozów mineralnych. Ulubionym jego zajęciem było też prowadzenie pasieki. Zarobione pieniądze na ziemniakach przeznaczył na zakup działki i budowę domu w Ożarowie Mazowieckim koło Warszawy. Na działce tej pobudował się także syn Michała Piotr Tadeusz, a w domu rodziców zamieszkała potem córka Elżbieta Chmielewska z rodziną.

W rodzinie Józefa Łukasiewicza i jego żony Jadwigi Joanny, córki Henryka i Karoliny Stemlerów, 11 września 1930 r. przychodzi na świat córka Danuta. Druga córka Ludmiła urodziła się 18 listopada 1934 r. Brat Jadwigi Franciszek Siemler jest magistrem prawa. Zarówno Danuta jak i Ludmiła ukończyły studia wyższe: Ludmiła budowlane, wraz z mężem Julianem bardzo długo pracowali w biurach projektów. Kto czytał choć urywek listu lub pisma pisanego ręką Danuty lub Ludmiły od razu zauważy płynność i piękno prozy literackiej.

Niestety II Wojna Światowa zabrała też swoje żniwo w rodzinie Józefa Łukasiewicza. Hitlerowscy okupanci mając na uwadze wyższość rasy niemieckiej w Europie nad innymi ludami, za wszelką cenę niszczyli inne narody, w tym przede wszystkim żydowski i polski. W pierwszych miesiącach wojny wyroki śmierci zapadały dla ludzi wysoko wykształconych i w społeczeństwie znaczących, a więc oficerów wojskowych, pracowników sądownictwa, księży, ludzi nauki. Wśród ponad dwutysięcznej rzeszy sędziów i adwokatów znalazł się 40 letni Józef Łukasiewicz. Zmarł 7 czerwca 1941 roku w obozie w Oświęcimiu wskutek wycieńczenia.

Po wojnie miejscem zamieszkania rodziny Józefa Łukasiewicza był Toruń, a następnie Warszawa. Brat wujenki Jadwigi Franciszek Stemler, mieszkający w Świdrze koło Otwocka, w 1948 roku został aresztowany i osądzony na 6 lat więzienia za rzekomą antypaństwową działalność. Wyrok został uchylony w 1957 roku i nastąpiła całkowita rehabilitacja z postawionych zarzutów.

Obie córki Józefa Łukasiewicza i Jadwigi ukończyły studia wyższe. Danusia Wyższą Szkołę Handlu Morskiego w Sopocie, gdzie uzyskała tytuł magistra ekonomii. W czasie studiów poznała swojego przyszłego męża Jana Maćkowskiego. Po ślubie zamieszkali w Katowicach i tam mieszkają do dzisiaj. Ludmiła natomiast, po ukończeniu Technikum Budowlanego w Toruniu, rozpoczęła studia na Wydziale Budownictwa Przemysłowego Politechniki War-

szawskiej, po zakończeniu których uzyskała tytuł magistra inżyniera budownictwa lądowego o specjalności budownictwo przemysłowe. Przez wiele lat pracowała w Przedsiębiorstwie Budowy Gazowni, a później w Biurze Projektów Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie. W czasie studiów poznała przyszłego męża Juliana Borowskiego. Mój najstarszy brat Zdzisław pracował razem z nim przez kilka lat w Biurze Projektów Przemysłu Mięsnego.

Inny brat Jadwigi Józef Stemler – pseudonim okupacyjny „Dąbski”, przedwojenny działacz Macierzy Szkolnej, został osadzony w Oświęcimiu, a po wojnie był sądzony w Moskwie w słynnym procesie przedstawicieli podziemnego państwa polskiego, tak zwanym „procesie szesnastu”. Dzieje rodziny Stemlerów zostały opisane w książce „Ludzie Doliny” (miasto na Ukrainie), autorem której był Franciszek Stemler. Książkę tą przy odrobinie szczęścia można jeszcze znaleźć w antykwariatach.

Po śmierci babci Kazimieri w 1955 roku sprawami spadkowymi posiadłości w Krzymoszczach zajmuje się Franciszek Stemler. Niestety spadki i inne przeróżne rozliczenia rodzinne nie należą do spraw łatwych i przyjemnych i budzą w różnym czasie wiele kontrowersji. Ze względu jednak na upływ czasu i odrębne własne zdanie na ten temat, sprawy te pozostawiam innym do rozmyślań. Przytoczę tutaj jednak słowa wujka Michała, gdzieś z roku 1975: „co było między nami Wacławem i Zofią a mną niech już tak zostanie, a wy dzieci nasze powinniście żyć w zgodzie jakby nic się nie stało”.

Na zakończenie mojej bardzo skromnej opowieści o całej rodzinie Łukasiewiczów pragnę zapewnić wszystkich, że przytoczone przeżycia opisałem nie z chęci pochwalenia się swoimi przodkami, ale aby mogły każdemu z nas przybliżyć przeszłość na tyle, na tyle ile było to możliwe. Celowo pominąłem opis wydarzeń w rodzinie Łukasiewiczów w latach przedwojennych, ponieważ nawet w wyobraźni nie mam wizji tego czasu.

Proszę jednak wszystkich o uzupełnienie brakujących wątków czasu przeszłego, lub o krytyczne uwagi do mojego opisu.

Część II – Kaliccy

W okresie zimy 1998/99 rozpocząłem poszukiwania dokumentów, które mogłyby naprowadzić mnie na ślad rodu Kalickich. Niestety nie dotarłem do dokumentów, w jaki sposób nazwisko Kalickich znalazło swoje miejsce we wsi Grochówka. Pierwsze imiona dotyczyły linii braci Kalickich mojego pradziadka Wincentego i jego brata Michała. Mieszkali oni we wsi Grochówka. Wieś ta w latach pięćdziesiątych liczyła 57-60 gospodarstw, a 16 gospo-

darstw należących do niej, ale leżących przy szosie zwaną Sąsiadką. Do Grochówki należała także Kolonia, gdzie było 13 gospodarstw.

Jedna z trzech córek Michała Kalickiego Janina wyszła za mąż za Franciszka Grochowskiego o przydomku „Klimek”. Obok ich domu po stronie zachodniej stał drewniany dom i pozostałe budynki gospodarcze Wincentego Kalickiego i Katarzyny – z domu Wysokińska. W tej właśnie chacie z małymi okienkami wychowywał się dziadek Józef z rodzeństwem, to jest z Franciszkiem – ojcem Wicka Kalickiego, i siostrą Marianną, która wyszła za mąż do Radzyna Podlaskiego.



Zofia z Łukaszewiczów i Wacław Kaliccy na początku wspólnej drogi

Późniejszymi właścicielami tego siedliska był Bobryk i jego syn Szczepan, a obecnie „Michalczuk”. Do pana Szczepana chodziłem wraz z bratem Józefem, kiedy to byliśmy jeszcze w podstawówce. Pan Szczepan robił nam podstrzyżyny. Wówczas tradycyjny dom miał dużą izbę, małą kuchnię i tzw. alkierz.

Franciszek, brat dziadka, zakupił kawał ziemi przy szosie (przy Krzyżówce) i tu się pobudował. Na początku wojny w 1939 roku Anna jako służąca wraz ze swą panią, uciekając z bombardowanej Warszawy zatrzymała się w Grochówce. Siostra Anny (stryjowej) w latach 50-tych wyemigrowała do Stanów, tam wyszła za mąż. Pomagała siostrze Annie i Wickowi przysyłając „zielone” i paczki.

Marianna, siostra dziadka Józefa, pierwszy raz wyszła za mąż do Radzyna Podlaskiego za Andrejewa, a ich syn Andrzejewski był potem nauczycielem w Radzynie. Drugi raz wyszła za mąż za Izdebskiego z Grochówki. Zmarła 24 sierpnia 1939 roku i pochowana jest na cmentarzu w Krzesku.

Dziadek Józef ożenił się z bogatą panną Józefą z Fiukówki koło Łukowa. Sprzedał swój i żony majątek, zakupił około 4 hektary ziemi przy szosie, która prawdopodobnie jak i inne siedliska przy szosie należała do Żydów. Tutaj przed I Wojną Światową, prawdopodobnie w latach 1910-1916 pobrał dwupiętrowy budynek z przeznaczeniem na młyn, z wydzieloną częścią mieszkalną od strony wschodniej.



Józef Kalicki – mój dziadek

W tym okresie właścicielem majątku w Krzesku był dziedzic Marchowski, a w majątku w Zawadach jego siostra. Dziadek Józef był zamiłowanym myśliwym. Polował na kaczki, kuropatwy, zające. Często chodził na polowania. Znajomość z dziedzicem Marchockim pozwalała na polowania na dobach i w lasach Marchockich. Z opowiadań starszych gospodarzy można dowiedzieć się, że wyjeżdżał bryczką, czy sankami na polowania w obręb wsi Wąsy las „Borowina”, biorąc za pomocnika pana Zbiecia z Kośmidrów.

Dnia 27 listopada 1935 roku Wacław Kalicki w wieku 31 lat żenił się z Zofią Łukasiewiczówną lat 22 z Krzymoszyca. Do Zofii Łukasiewiczówny Wacław jeździł bryczką – wolantem. Jej matka Kazimiera była zamożną wdową. Miała wówczas ok. 20 hektarów ziemi i ok. 3 ha lasu sosnowego. Mama Zofia, jak zaznaczyła w swoim życiorysie, początkowo uczyła się w domu. Siedmio oddziałową szkołę podstawową ukończyła w Warszawie w 1928 roku jako 15 letnia panienka. W latach 1929-1931 uczęszczała na 3 letni kurs gospodarczy w Zakopanem-Kuźnicach, który został rozwiązany. W latach

1931-1933 uczęszczała do 2 letniej szkoły instruktorek w Rudzie Czachowskiej pod Puławami.

Mama bardzo lubiła czytać. W nagrodę i z zamiłowania do czytania kupiła córce Jadzi, czy Kazi, Trylogię Sienkiewicza. W latach 60-tych sąsiedzi mówili, że nasza mama miała przedwojenną maturę, co świadczyło o dobrym wykształceniu i zamożności rodziny. Bardzo mało mieszkańców wsi w okresie przedwojennym miało matury, a tylko po kilka oddziałów szkoły powszechnej.

Rodzice bardzo dbali o wykształcenie swych dzieci – i tak:

- Zdzisław – ukończył „ogólniak” im. Bolesława Prusa w Siedlcach, a potem w wieku ok. 30 lat ukończył Politechnikę Warszawską;
- Wiesław – Technikum Młynarskie w Krajence w 1958, a poem I rok Politechniki w Szczecinie;
- Jadwiga – Technikum Gastronomiczne w Białej Podlaskiej;
- Kazimiera – Technikum Ekonomiczne w Białej Podlaskiej, w latach 1975-1980 UMCS w Lublinie
- Józef – Technikum Mechaniczne w Siedlcach;
- Mieczysław – Technikum Rolnicze w Sokołowie Podlaskim, w latach 1972-1980 Akademia Rolnicza w Lublinie.

Jak powiadają starsi, mój Ojciec Wacław zakupił cegielnię w Pościszach, wypalał cegłę czerwoną i rozpoczął budowę dużego domu w 1936 r. przy młynie od strony wschodniej, od strony sąsiada Grzegorza, u którego w dużej izbie mieści się karczma żydowska.

Czas okupacji jest dla rodziców bardzo ciężki. Partyzanci wyciągali z chlewów chłopskich świnia, zboże dla koni, zabierali żywność. Powiązanie z partyzantami miał m.in. Gardias, Kuręda z Pościsz. We młynie pracował wówczas pan Sawicki – człowiek małego wzrostu o rudych włosach – miał też powiązania z partyzantką.

Nastawiony przez partyzantów młody chłopak strzelał do ojca z szosy, kiedy stał we młynie na schodach. Schody na piętra ustawione były naprzeciw wejścia do młyna. Były szerokie z poręczami. Ojciec otrzymał kulę w przedramię. Lekarz z wojskowego lotniska w Krzewicy opatrzył ranę, kuli nie usunął, pozostała aż do śmierci.

Kilkakrotne napady partyzantki na dom zmusiły Ojca do okratowania domu i zrobienia grubej żelaznej pokrywy na schody na górę. Były to zarówno nocne jak i dzienne napady Rabowano kosztowne dywany, kożuchy, futra, żywność, a może nawet i gotówkę czy kosztowności. Mama opowiadała mi, że pewnego razu przyszli w dzień – wepchnęli pistolet w zęby i krzyčeli: „gdzie klucz do piwnicy pod domem?”. Brali co chcieli i co było.

Pierwsze ogrodzenie całej posiadłości wykonane było wyłącznie z drewna dębowego i osikowego, które kupione było od Marchockiego Wspomniiane ogrodzenie, które dotrwało do lat 70-tych, zamienione zostało na olszowe, a słupki wykonano z odpadowych rur grubościennych.

W pewnym okresie czasu chyba w latach 1950-1956 – ojciec musiał pracować we młynie w Hadynowie u ówczesnego właściciela Jana Jaszczuka. Właśnie Jan Jaszczuk i Stanisław* Śledź z Trzebieszowa trzymali mnie do chrztu w 1951 r. W tym czasie kierownikiem młyna był starszy lekko siwy kawaler lat ok. 30-40 pan Tadeusz Izdebski z okolic Łukowa, mieszkał w naszym domu. Posiadał on bardzo dobrze utrzymany motocykl Simson-Avo z napędem poprzez wał (zamiast łańcucha). Jako mały dzieciak pamiętam pana Tadeusza.

W latach 1946-1952 w Grochówce na wsi mieszkał nauczyciel pan Czajka (obecnie w tym domu mieszkają „Adamki”). Pani Czajkowa też była nauczycielką w szkole w Krzesku. Pan Czajka był ojcem chrzestnym Józka. Około roku 1962 na początku grudnia pan Czajka przyjeżdża do ojca Wacława do Grochówki i urządza polowanie na zające i kuropatwy. Po polowaniu w naszym domu urządza się wieczór myśliwych z przysłowiowym bigosem i pasztetem z zająca. Po latach ok. 1974 r. pan Czajka odwiedza nasz dom.

Zamożność domu, praca ojca, wychowywanie dzieci zmuszają rodziców do szukania pomocy domowej, zwanej wówczas gospożą. Była tutaj min. p. Czesia z Dębownicy, Czesia z Ileszczanki, pani z Krzymoszyca, z Dębowierchowa i Jasiowa z Grochówki. Często bywała i pomagała stryjna Andzia (matka Wicka).

Częstymi gośćmi rodziców byli kolejni proboszczowie i księża z parafii Krzesk; Konopiaty, Sitkowski, przełożeni pan Czesław Trochimowski z RPMG w Łukowie, dyrektor Tymoszek ze Zjednoczenia w Warszawie. Przyjaciółmi Rodziców byli min. państwo Kościukowie z Krzeska – ówczesny kierownik szkoły w Krzesku. Odwiedzał też rodziców (ok. 1965-67) gorzelany p. Pogorzelski z Krzeska Majątku, a także pan Dmowski z Krzeska Nowego – z czerwonego domku w Lesie Krzesk. Z gospodarzy zapamiętałem „Jarego” i p. Strusa (starszy siwy pan) z okolic Trzebieszowa, p. Jana Jaszczuka z Łukowiska przydomek „Hołdun”.

Wspominam tutaj, że ciocia Marysia Jasińska wraz z mężem Wincentym mieszka i prowadzi w Międzyrzeczu Pódl. sklep galanteryjny¹ Ciocia Marysia po śmierci męża Wincentego w 1956 r. zajmuje się dalej kaletnictwem, wyrabia kosmetyczki, torebki. Po materiały wyjeżdża często do Łodzi. Mieszka w Warszawie na ul. Czyszowej 4. Potem odstępuje zameldowanie (miesz-

¹ Zdjęcie sklepu w posiadaniu autora.

kanie) bratankowi Zdzisławowi i zamieszkuje na stałe u nas w Grochówce na górze. Ciocia zmarła w Grochówce 26 grudnia 1980 r. w wieku 74 lat.

W okresie powojennym można było kupić motocykl (tylko niektórych było stać) za tzw. bony zbożowe. Ojciec Wacław zakupił motocykl WFM siwy kolor za takowe bony. Należało wówczas, jak mi wiadomo, posiadać bony dokumentujące sprzedaż 120 kwintali żyta. Był to jeden z pierwszych motocykli produkcji krajowej we wsi Grochówka. Wymieniona WFM-ka była potem sprzedana „Wojcieszukom” pod Wesółkę. Pożyczyłem kiedyś od nich tę WFM-kę i uczyłem się na niej jeździć,

W latach 60-tych Ojciec kupił już motocykl węgierskiej produkcji „Pannonia 250”. Nie wiem, jak to było, ale kupiona była druga „Pannonia 250” i zarejestrowana na byłego kierownika szkoły pana Kościuka Jana.

Bracia Zdzisław i Wiesław „prowadzili na nich kawalerkę”. Kolegami ich byli: Ziutek na „Jawie 250”, i Smoliński z Krzeska, Józek Łubik i Janek Tymoszek z Krzewicy.

Jadzia i Kazia także jeździły „Pannonią”. Jednego razu jadąc z Siedlec, Jadzia za kierownicą, a Kazia z tyłu, wywróciły się na krzyżówce w Krzesku koło szkoły. Na szczęście, były tylko drobne okaleczenia.

Tata zainwestował też pieniądze kupując (przed wojną, czy po – nie wiem) kamienicę w Warszawie na Pradze i dom w Siedlcach przy ul. Szkolnej.² Kamienica w Warszawie przepadła jako własność, a dom w Siedlcach po trzech latach sądowego procesu odebrano w 4/5 części wraz z lokatorami.

Na praktykę do szkoły w Krzesku przyjeżdżają panie nauczycielki – pani Sokołowska Hanna i pani Tomaszewska Barbara. Właśnie do pani Barbary „cholewki smali” Zdzisław. Ich ślub odbył się 20 lutego 1965 roku w kościele w Zbuczynie. Barbara początkowo mieszka u p. Bolesława Sasa, a potem Jana Kota w Krzesku blisko szkoły. Potem Barbara i Zdzisław zamieszkują w Warszawie przy ul. Czyszowej, następnie na Grochowskiej, a ostatnio w Sulejówku. Zdzisław dwukrotnie wyjeżdża do Stanów, mieszka i pracuje w Chicago. Za zarobione „zielone” kupuje połowę bliźniaka w Sulejówku w stanie surowym

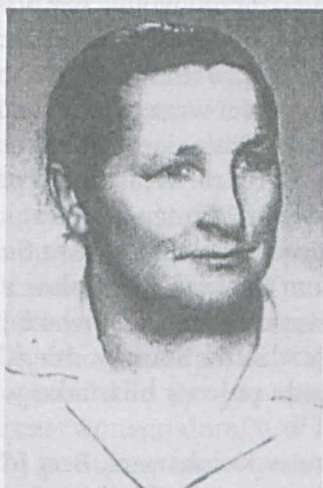
Wiesław wojsko odbywa w 1959 roku w Kołobrzegu. Brat Józef odbywa służbę wojskową w Koszalinie, a potem w 1969 w Smołdzinie w jednostce WOP-u. W latach 1972-1974 jako kawaler pracuje w Berlinie Wschodnim w NRI). W 1975 roku 25 stycznia Józef bierze za małżonkę Krystynę Grochowską z Grochówki. Początkowo mieszkają w Grochówce, potem w Siedlcach przy ul. Sokołowskiej 70, a obecnie przy Kaszubskiej.

² Zdjęcie sklepu również w posiadaniu autora.

Kiedy chodziłem do szkoły podstawowej, tata chętnie słuchał wieczorami wiadomości Radia Waszyngton – Głos Ameryki, nadawanych oczywiście w języku polskim, jednak mocno zagłuszanym. Słuchano też Radia Wolna Europa. Można było usłyszeć wiadomości znacznie odmienne niż nadawane przez polskie rozgłośnie.

Tata Wacław od 1966 roku mocno chorował. Okazało się, że jest to białaczka. W okresie od 15 lipca do 7 sierpnia 1968 roku przebywał na leczeniu sanatoryjnym w Kudowie Zdroju W obrębie Sudetów mieszka Jadzia i pracuje w Szczawnie Zdroju w DW. Krakowianka”. Jadzia pracuje tam jako intendentka. Jako 14 letni chłopak odwiedzam Jadzię w Szczawnie. Bardzo mi się tam podobało. Gościem Jadzi był nasz proboszcz parafii Krzesk ks. Marian Sitkowski. Po latach Jadzia otrzymuje mieszkanie w Wałbrzychu Podzamcze.

Leczenie Taty odbywa się początkowo w Siedlcach, potem w Warszawie w Instytucie Hematologii przy ul. Chocimskie. Pod koniec 1968 roku odwiedziłem Tatę w szpitalu w Warszawie. Tata zmarł w szpitalu w Warszawie 13 stycznia 1969 roku, Był to poniedziałek. Byłem wówczas w IV klasie Technikum, a Józek był w Wojsku. W okresie 3 letniej choroby przetoczono tacie ponad 7 litrów krwi. W okresie choroby taty młynem zajmowała się Mama.



Zofia



Wacław

Jesienią 1968 roku Mama poczuła bóle i maleńki guz na piersi. Był to już rak piersi, a nikt tego jeszcze nie wiedział. Po śmierci taty mama coraz gorzej się czuła. Jeździła na lampy do Instytutu w Warszawie. Niestety rak był złośliwy, choroba postępowała, potrzebna była stała opieka w domu. Wiesław i Kazia opiekowali się mamą. Mama zmarła 7 lipca 1969 roku. Choroba

wyszczupliła ją do ok. 45 kg. W ostatnim okresie choroby na silne bóle stosowano morfinę – narkotyk tylko na receptę.

Na pogrzeb pojechałem z PGR Bródno, gdzie byłem na praktyce wakacyjnej.

Po śmierci mamy klasę maturalną, ukończyłem na koszt brata Wiesława. Szkołę ukończyłem w czerwcu 1970 roku i powróciłem do domu w Grochówce. Wiesław zrezygnował z pracy we młynie w Grochówce i wrócił do żony i dzieci w Węgrowie.

Ożeniłem się w wieku niespełna 21 lat, było to 16 października 1971 r.

Niniejszego opracowania dokonałem dla upamiętnienia 30-tej rocznicy śmierci rodziców:

- ojca 13 stycznia 1969 roku;

- mamy 7 lipca 1969 roku.

oraz w podziękowaniu za nasze dobre wychowanie.

Najmłodszy syn Mieczysław

Hanna Paluszkiewicz

ZESPÓŁ TAŃCA ARTYSTYCZNEGO „SEZAMKI”

We wrześniu 1970 roku w Szkole Podstawowej Nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim powstało kółko taneczne, z którego wywodzi się zespół „Sezamki”. Założycielem i instruktorem jest Hanna Paluszkiewicz, która po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Gdańsku – Oliwie rozpoczęła pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w SP Nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim.

Od 1980 r. zespół działa pod skrzydłami Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim. W 1986 r. zespół przyjął nazwę „SEZAMKI”.

Przez czterdzieści lat pracy zespołu, przewinęły się dwa pokolenia tancerek. W repertuarze zespołu są układy taneczne nawiązujące do zabaw dziecięcych, tańce z przyborem: parasolką, rakieta, piłką, książką, tornistrem, kwiatem oraz układy rytmiczne, w które wplatane są elementy akrobatyczne. Hanna Paluszkiewicz jest nie tylko instruktorem zespołu „SEZAMKI”, ale także autorką wszystkich układów tanecznych i taneczno-akrobatycznych wykonywanych przez małe tancerki do popularnych, rytmicznych melodii.

W ciągu tych czterdziestu lat, dziewczęta tańczyły na scenach Międzyrzecz Podl., Radzyna Podl., Terespol, Białej Podl., Łosic, itd. Zespół występował też w ogólnopolskich festiwalach;

- w 1984 r. „Sezamki” reprezentowały miasto i województwo na Festiwalu w Koninie;
- w 1986 r. Zespół wystąpił w Kielcach;
- w 1987 r. w Przemyśle;
- w 1988 r. w Solinie.

„Sezamki” występowały gościnnie w Baranowiczach (Białoruś 1988, 1989 r.), w Kozienicach (1990 r.), oraz w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie (1993 r.).

Zespół startując w przeglądach powiatowych i wojewódzkich, zajmował czołowe miejsca, przywożąc puchary i nagrody.

Wyniki Przeglądów tanecznych:

1. 1972 r. II-gie miejsce powiat Radzyń Podl.
2. 1973 r. I-wsze miejsce powiat Radzyń Podl.
3. 1974 r. I-wsze miejsce powiat Radzyń Podl.
4. 1977 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Biała Podlaska
5. 1982 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Biała Podlaska
6. 1983 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Biała Podlaska
7. 1984 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Biała Podlaska
8. 1985 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Biała Podlaska
9. 1996 r. – „Złoty Parkiet” w Białej Podlaskiej
10. 2001 r. II-gie miejsce w Terespolu
11. 2006 r. I-wsze miejsce w Terespolu
12. 2007 r. I-wsze miejsce w Terespolu
„PARKIET MISTRZÓW” – Biała Podlaska
13. 2008 r. II-gie miejsce przegląd wojewódzki Ulan-Majorat
„Parkiet Mistrzów” Biała Podlaska
14. 2009 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Ulan-Majorat
15. 2019 r. I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Ulan-Majorat
16. 2011 r. I-wsze miejsce przegląd powiatowy Terespol
I-wsze miejsce przegląd wojewódzki Ulan-Majorat

Za pracę zawodową i społeczną Hanna Paluszkiewicz otrzymała dwukrotnie nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania (1978 i 1984) Nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania w 1980 r., którą był wyjazd na Olimpiadę Letnią „Moskwa-80”. Posiada również odznaczenia: Zasłużony Działacz Kultury, medal za Zasługi dla województwa białkopodlaskiego, i Za zasługi w Sporcie Szkolnym. Otrzymała też Srebrny Krzyż Zasługi, a w 2000 r. odznakę „Zasłużony dla Miasta Międzyrzecza Podlaskiego”.

Za wieloletnią działalność społeczno-oświatową i pracę z zespołami tanecznymi została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (2003 r.).

W 2009 r. samorząd Miasta Międzyrzec Podlaskim przyznał nagrodę „Międzyrzeczka Muza” za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury. Z okazji 40-lecia pracy instruktorskiej otrzymała nagrodę Burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego statuetkę „Orlik 2011”, od władz powiatowych, „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego”.



grupa młodsza 1973/74

Sezamki
archiwum

Agnieszka
Kostecka







Andrzej Kurenda

„GMINA MIĘDZYRZEC PODLASKI - W CZORAJ - DZISIAJ - JUTRO”

Międzyrzeczczyzna (jak podaje Wikipedia) to mikroregion i kraina historyczna na Południowym Podlasiu obejmująca miasto i gminę Międzyrzec Podlaski oraz gminy Drelów i Kąkolewnica. Region ten historycznie należał do ziemi mielnickiej województwa podlaskiego. Pierwszym znanym z imienia właścicielem ziemi międzyrzeckiej był Abraham z Jaxów Chamiec herbu Gryf, który otrzymał te tereny od Władysława Jagiełły za zasługi wojenne w roku 1390. Pierwsza parafia w Międzyrzeczu Podlaskim powstała w roku 1174. Tereny te później wchodziły w skład Ordynacji Międzyrzeckiej należącej do rodów Czartoryskich i Potockich.

Gmina to wymieniona w konstytucji jednostka samorządu terytorialnego, ale zarazem coś więcej – to wspólnota ludzi mieszkających na tym samym niewielkim obszarze, czyli blisko siebie. Członkiem wspólnoty samorządowej jest każdy mieszkaniec gminy, także młodzi ludzie, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, ich rodzice i nauczyciele. Wszyscy wspólnie tworzymy naszą regionalną tożsamość. Jedni czynią to pracując w samorządzie, inni uprawiając role jeszcze inni ucząc się i nauczając.

„Gmina Międzyrzec Podlaski – Wczoraj – Dzisiaj – Jutro” pod tym tytułem odbywa się w Szkole Podstawowej im Karola Krysińskiego w Rudnikach konkurs wiedzy o gminie Międzyrzec Podlaski. Jest on wynikiem edukacji regionalnej, która od kilku lat jest integralnym elementem edukacji młodego pokolenia.

W Polsce wykorzystuje się twórczo ideę regionalizmu w nauczaniu różnych przedmiotów: języka polskiego, historii, ekologii, plastyki, geografii, w nauczaniu początkowym itd. Wprowadzenie regionalizmu, rozumianego jako ruch społeczno-kulturalny koncentrujący się na pielęgnowaniu i rozwijaniu dziedzictwa kulturowego w regionie, do systemu wychowawczego szkoły, to przede wszystkim kształtowanie etycznego stosunku do małej ojczyzny. To wydobywanie w procesie edukacyjnym i wychowawczym wartości tkwiących w bezpośrednim przyrodniczym, kulturowym i społecznym otoczeniu ucznia.

W treściach regionalnych dostrzegamy wyjątkowe społeczno-wychowawcze wartości. Edukacja regionalna, rozumiana jako umożliwianie młodym ludziom poznawania własnego dziedzictwa kulturowego, wartości i treści regionalnych.

Głównym celem edukacji regionalnej w szkołach jest: pełniejsze poznanie własnej kultury, dziedzictwa historycznego; wydobywanie wartości tkwiących we własnym regionie w kontekście wartości narodowych, państwowych, ogólnoludzkich; kształtowanie świadomych możliwości i powinności obywateli kraju i swojej „małej ojczyzny”, a także formowanie postaw otwartych, nastawionych na zrozumienie innych kultur oraz:

- poznanie najbliższego środowiska i specyfiki swojego regionu,
- rozwijanie wartości rodzinnych związanych z wartościami kulturowymi wspólnoty lokalnej,
- rozwój postaw patriotycznych związanych z tożsamością kultury regionalnej,
- rozwijanie wiedzy o kulturze własnego regionu i jej związkach z kulturą narodową,
- kontakt ze środowiskiem lokalnym w celu wytworzenia bliskich więzi i zrozumienia różnorodnych przynależności człowieka,
- ugruntowanie poczucia tożsamości narodowej przez rozwój tożsamości regionalnej,
- rozwijanie wiedzy o historii regionu w powiązaniu z tradycjami własnej rodziny,
- poznawanie własnego regionu, w tym dziedzictwa kulturowego, jako część Polski i Europy,
- pogłębianie więzi ze swoim środowiskiem, regionem, krajem,
- kształtowanie tożsamości regionalnej w kontekście wartości narodowych i europejskich,
- przygotowanie do dojrzałego życia w strukturach regionalnych, narodowych, państwowych i europejskich,
- rozwijanie szacunku wobec innych wspólnot regionalnych, etnicznych i narodowych.

Istotą edukacji regionalnej jest powrót do źródeł kultury lokalnej, regionalnej i ogólnoludzkiej. Zadaniem edukacji regionalnej będącej częścią kultury jest przekaz dziedzictwa danego regionu, z równoczesnym uświadomieniem dzieciom i młodzieży bogactw oraz wielowymiarowości dziedzictwa, jak również potrzeby jego kontynuacji. Należy uświadamiać uczniów, że region, gmina, miejscowość, w której żyją to nie tylko miejsce zamieszkania to także żywi ludzie, którzy żyli tu na przestrzeni wieków, żyją i pracują nadal, tworzą własną kulturę i obrzędowość, zmieniają otaczającą nas rzeczywistość.

Edukacja regionalna daje szansę komunikowania między członkami społeczności lokalnej i regionalnej. Łączy pokolenia. Edukacja regionalna ma wymiar wychowawczy nie tylko w odniesieniu do ucznia. Jest płaszczyzną integracji i przemiany świadomości także w odniesieniu do dorosłych, do nauczycieli, rodziców, władz samorządowych. Świadome i przemyślane próby wejścia w edukację regionalną pozwalają nawiązać współpracę ze środowiskiem lokalnym, władzami samorządowymi, poznać zwyczaje i obrzędy, kulturę, środowisko geograficzne i przyrodnicze najbliższej okolicy. Należy uczniom uświadamiać, że jesteśmy integralną częścią Europy, bogaci własnym, pięknym dziedzictwem kulturowym.

Poznanie tradycji i obyczajów własnego regionu ułatwia współżycie i wzajemne kontakty z innymi ludźmi, daje poczucie więzi społecznej, a przez to zaspokaja potrzebę bezpieczeństwa.

Wiedza o swoim rodowodzie, o przodkach, zwyczajach, obrzędach, historii i kulturze własnego środowiska pozwoli nam zachować tożsamość oraz znaleźć miejsce na ziemi. W promocję edukacji regionalnej aktywnie powinny włączyć się wspólnoty gminne, powiatowe, regionalne oraz organizacje i stowarzyszenia.

Aby współpraca między środowiskami była pełniejsza w Szkole Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach odbywa się konkurs „Gmina Międzyrzec Podlaski – Wczoraj – Dzisiaj – Jutro”. Pomysłodawcą i organizatorem konkursu jest dyrektor szkoły mgr Andrzej Kurenda. Pomysł takiej rywalizacji wśród uczniów szkół podstawowych jest wynikiem zajęć edukacji regionalnej prowadzonych w szkołach gminy Międzyrzec Podlaski w różnej postaci; odrębnych zajęć lub ścieżek edukacyjnych. Pomysł takiego konkursu wiedzy uzyskał on od razu aprobatę i akceptację Wójta Gminy Międzyrzec Podlaski oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim, którzy objęli honorowy patronat nad konkursem.

Celem konkursu jest:

1. Poznanie historii Gminy Międzyrzec Podlaski:

- zabytki;
- sztuka ludowa;
- obrzędy ludowe;
- wydarzenia historyczne.

2. Znajomość środowiska przyrodniczego:

- pomniki przyrody, roślinność;
- tereny o wysokich walorach przyrodniczych;
- ochrona przyrody.

3. Dzień dzisiejszy, perspektywy rozwoju:

- władze gminy;
- znani ludzie;
- sołectwa w gminie;
- pomysły na promocję;
- ciekawe miejsca;
- oświata;
- ochrona przeciwpożarowa.

Konkurs odbywa się w dwóch etapach – pierwszy to eliminacje szkolne, które wyłaniają trzech reprezentantów szkoły na finał gminny, drugi to finał z udziałem przedstawicieli zgłoszonych szkół.

Oprócz konkursu wiedzy odbywa się równocześnie konkurs plastyczny pod tym samym tytułem. Do finału gminnego szkoły zgłaszają po pięć wybranych prac.

Literaturą do pierwszej edycji był biuletyn wydany przez Urząd Gminy w Międzyrzeczu Podlaskim – „Gmina Międzyrzec Podlaski – podsumowanie kadencji 1989-2002” oraz rozdział I książki Feliksa Olesiejuka „Zwyczaje i obrzędy ludu międzyrzeczczyzny” dotyczący zwyczajów i obrzędów wiosennych.

Finał pierwszej edycji konkursu odbył się 07 października 2003 roku w Szkole Podstawowej w Rudnikach. W finale konkursu udział wzięło 18 uczniów z 6 Szkół Podstawowych z terenu Gminy Międzyrzec Podlaski wyłonionych w szkolnych eliminacjach.

Komisja w składzie:

1. Przewodniczący – Ryszard Turyk – Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim;
2. Członek – Marek Maleszyk – Przewodniczący Rady Powiatu Białskiego, sekretarz Gminy Międzyrzec Podlaski;
3. Członek – Marek Sulima – Przewodniczący Rady Gminy Międzyrzec Podlaski,

wyłoniła zwycięzców, którzy wykazali się największą wiedzą:

- I. Miejsce – Maciej Zaniewicz – Szkoła Podstawowa w Rudnikach
– nauczyciel przygotowujący – Andrzej Kurenda
- II. Miejsce – Bartłomiej Maksymowicz – Szkoła Podstawowa w Rzeczycu
– nauczyciel przygotowujący – Anna Łuciuk
- III. Miejsce – Karolina Wawryniuk – Szkoła Podstawowa w Rzeczycu
– nauczyciel przygotowujący – Anna Łuciuk.

Najwięcej trudności sprawiło uczestnikom pytanie o najstarszą parafię na Międzyrzeczyźnie, chodziło o parafię pod wezwaniem Św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Trzeba stwierdzić, że uczniowie wykazali się dużym zasobem wiadomości i znajomością problematyki dotyczącej wielu obszarów działania na międzyrzeczyźnie.

Równocześnie odbył się konkurs plastyczny pod tym samym tytułem. Uczestnicy za pomocą dowolnych środków wyrazu plastycznego mieli przedstawić ciekawostki z terenu gminy.

Komisja przyznała trzy równorzędne I miejsca:

W kategorii plakat – pracy zbiorowej uczniów ze Szkoły Podstawowej w Rzeczycu: – Przemysław Hawryluk, Tomasz Grzywacz, Paweł Soliński; w kategorii album – Natalia Romańska ze Szkoły Podstawowej w Kożuszach; w kategorii makiet – Kinga Okrasa ze Szkoły Podstawowej w Rudnikach. Atrakcyjne nagrody zapewnili:

- Wójt Gminy Międzyrzec Podlaski
- Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
- Sekretarz Gminy Międzyrzec.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, które w roku 2003 obchodziło jubileusz 35-lecia uznało konkurs za bardzo ciekawą inicjatywę promującą środowisko regionalne i uhonorowało nagrodą specjalną zwycięzcę I finału Macieja Zaniewicza, a pomysłodawcę okolicznościowym medalem. Nagrody zostały wręczone w dniu 21 listopada na uroczystej sesji TPN.

Duże zainteresowanie oraz uznanie, jakim cieszył się konkurs upewniło organizatora o celowości organizowania tego typu imprezy, kontynuowania współpracy w celu popularyzacji wiedzy o najbliższym otoczeniu. W czerwcu 2004 r. ogłoszona została II edycja konkursu i podana literatura dla zwycięzców szkolnych eliminacji: biuletyn wydany przez Urząd Gminy w Międzyrzecu Podlaskim – „Gmina Międzyrzec Podlaski – podsumowanie kadencji 1989-2002”, rozdział II książki Feliksa Olesiejuka „Zwyczaje i obrzędy ludu międzyrzeczyzny” – „Zwyczaje i obrzędy letnie” oraz artykuł Andrzeja Kurendy – „Wpływ reformy systemu oświaty na sieć szkół w Gminie Międzyrzec Podlaski” z XXXIV tomu Rocznika Międzyrzeckiego. Ucznio-

wie przygotowywali również prace plastyczne tematycznie związane z Gminą Międzyrzec.

Dnia 06 października 2004 r. w Szkole Podstawowej w Rudnikach odbył się finał II edycji gminnego konkursu „Gmina Międzyrzec Podlaski – Wczoraj – Dzisiaj – Jutro”.

W finale konkursu udział wzięło 13 uczniów z 5 Szkół Podstawowych z terenu Gminy Międzyrzec Podlaski wyłonionych w szkolnych eliminacjach: Szkoła w Rzeczy – nauczyciel przygotowujący – Anna Łuciuk, Kożuszkach – Elżbieta Demczuk, Rudnikach – Andrzej Kurenda, Tuliłowie – Ewelina Wieczorek, Rogoźnicy – Bogusława Małek.

Komisja w składzie:

1. Przewodniczący – Ryszard Turyk – prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim,
2. Członek – Roman Michaluk – Wójt gminy Międzyrzec Podlaski;
3. Członek – Andrzej Kurenda,

nie miała łatwego zadania gdyż wszyscy uczniowie wykazywali się bardzo szczegółową znajomością zagadnień i tematów poruszanych w testach przygotowanych przez organizatora. Ostatecznie wyłoniono zwycięzców, którymi okazali się:

I miejsce – Cezary Siłuszyk – Szkoła Podstawowa w Rzeczy;

II miejsce – Joanna Świrydiuk – Szkoła Podstawowa w Tuliłowie;

III miejsce – Sylwia Siedlanowska – Szkoła Podstawowa w Rzeczy.

Postanowiono przyznać kilka wyróżnień, gdyż różnice punktowe między poszczególnymi uczestnikami były niewielkie:

- Izabela Mościcka – Szkoła Podstawowa w Rogoźnicy;
- Sylwia Pietruszka – Szkoła Podstawowa w Rudnikach;
- Aleksandra Kiewel – Szkoła Podstawowa w Rudnikach;
- Marcin Nowosz – Szkoła Podstawowa w Rzeczy.

Rozstrzygnięto również konkurs plastyczny, w którym uczniowie za pomocą dowolnej techniki plastycznej przedstawili ciekawe miejsca, obiekty, ludzi znajdujące się na terenie gminy Międzyrzec Podlaski. Zgłoszone prace to albumy z historią poszczególnych miejscowości, plakaty, makiety. Przyznano następujące nagrody:

I miejsce – Joanna Świrydiuk – Szkoła Podstawowa w Tuliłowie za album – „Historia wsi Tuliłów”

II miejsce – Iga Demianiuk – Szkoła Podstawowa w Rzeczy – za plakat przedstawiający Kościół w Kożuszkach

III miejsce – Katarzyna Niemczuk – Szkoła Podstawowa w Kożuszkach – za model dawnej chaty wiejskiej wypalony z gliny.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali egzemplarze Rocznika Między-

rzeckiego, a zwycięzcy atrakcyjne nagrody w postaci radiomagnetofonu, walkmanów i sprzętu sportowego.

Sponsorami nagród byli:

- Roman Michaluk – Wójt gminy Międzyrzec Podlaski
- Ryszard Turyk – prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- Marek Sulima – Przewodniczący Rady Gminy
- Marek Maleszyk – Sekretarz Gminy
- Andrzej Kurenda – organizator

Dodatkową atrakcją dla uczestników konkursu był wywiad przeprowadzony przez Sławomira Karczewskiego, redaktora Katolickiego Radia Podlasie, które jest patronem medialnym konkursu. Wywiad ukazał się na antenie w dniu następnym.

Dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Nauk rok 2005 był w Międzyrzecu Podlaskim ogłoszony „Rokiem Eichlerowskim” w celu upamiętnienia znanego rodu pochodzącego z Międzyrzecza, który włożył ogromny wkład w rozwój aptekarstwa, wiedzy o otaczającej nas przyrodzie i rozświetlenie naszego miasta. Dlatego też III edycja konkursu była nawiązaniem do tej tematyki, aby czynnie włączyć się w obchody Roku Eichlerowskiego i przybliżyć uczestnikom historię rodu i jego wkład w rozwój międzyrzeczczyzny.

Odbyła się ona w dniu 8 listopada 2005 roku. Przed rozpoczęciem konkursu uczestnicy spotkali się z Józefem Gereszem, który wygłosił wykład o Karolu Krysińskim patronie szkoły w Rudnikach.

Zwycięzcy: Agnieszka Kozos szkoła w Tuliłowie, Ewelina Harasimiuk-Rogoźnica, Katarzyna Zbańska – Tuliłów. Wyróżnienia: Aleksandra Mościcka i Emilia Męczyńska – szkoła w Rudnikach, Łukasz Grzeszyk – Rzeczyca.

W konkursie plastycznym nagrodzono: Joannę Cap z Rzeczy, Sylwię Siłuszyk z Kożuszek i Aleksandrę Zalewską z Rudnik za plakaty reklamujące swoją miejscowość.

Konkurs odbywa się cyklicznie i zdobył odpowiednią renomę i uznanie władz gminy, Towarzystwa przyjaciół Nauk oraz nauczycieli z terenu gminy, uczniów oraz ich rodziców.

Oto zwycięzcy i nagrodzeni poszczególnych konkursów:

IV edycja 18 października 2006 r.:

I miejsce – Weronika Zacharuk – Rudniki;

II – Kinga pietruszka – Rudniki;

III – paulina Osak – Rzeczyca.

Prace plastyczne „Ciekawe miejsca i obiekty znajdujące się w mojej okolicy”

I – Kamil Jóźwik – Manie;

- II – Kacper Okrasa – Rudniki;
- III – Adrianna Wiącek – Rzeczyca.

V edycja – 17 października 2007 r.:

- I – Agata Stepulak – szkoła w Rzeczy;
- II – Hubert Woliński – Rzeczyca;
- III – Szymon Woliński – Rzeczyca.

Wyróżnienia: Karolina Wysokińska – Rudniki, Monika Gajewska – Rogoźnica, Patryk Matejko – Rogoźnica.

Prace plastyczne za album promujący szkołę „Moja szkoła jest najlepsza”

- I – Piotr Wojteczuk – Rogoźnica;
- II – Zuzanna Majchrzak – Rzeczyca;
- III – Kinga Zalewska – Rudniki.

Wyróżnienia: Andżelika Borysiuk – Manie, Aleksandra Zalewska – Rudniki

VI edycja 16 października 2008 r.:

- I – Paulina Chmielewska – Tuliłów;
- II – Aleksandra Hanas – Halasy;
- III – Rafał Kondraciuk – Rudniki i Hubert Ziarek – Rzeczyca.

Wyróżnienia: Regina Daniluk – Rudniki, Weronika Karwowska – Tuliłów i Krystian Woliński – Rzeczyca.

Konkurs plastyczny „Miejsca pamięci narodowej Międzyrzecznicy”:

- I – Kinga Chmiel – Rogoźnica;
- II – Norbert Litwiniuk – Rudniki;
- III – Natalia Muszyńska – Rzeczyca.

Wyróżnienie: Justyna Szczepaniuk – Rzeczyca

VII edycja – 8 października 2009 r.:

- I miejsce – Weronika Siłuszyk – SP Kozuski;
- II miejsce – Wioletta Borysiuk – SP Manie;
- III miejsce – Maryna Karolak – SP Rzeczyca.

Wyróżniono pracę: Anity Giez ze szkoły w Maniach.

Konkurs na najciekawszą pracę plastyczną przedstawiającą przydrożne kapliczki i krzyże znajdujące się w najbliższej okolicy:

- I miejsce – Weronika Siłuszyk – SP Kozuski;
- II miejsce – Wioletta Borysiuk – SP Manie;
- III miejsce – Maryna Karolak – SP Rzeczyca.

Wyróżniono pracę: Anity Giez ze szkoły w Maniach

VIII edycja konkursu – 13 października 2010r.:

I miejsce – Justyna Nowosz – S.P w Rzeczyca;

II miejsce – Emilia Michaluk – S.P w Rzeczyca;

III miejsce – Damian Kokoszkiewicz S.P. w Tuliłowie.

Wyróżnienia: Gabriel Belczącki – SP Rudniki, Michał Mikołajczuk – SP Tuliłów, Adrianna Wioncek – SP Rzeczyca, Weronika Mikiciuk – SP Rudniki, Hubert Oleksiak – SP Tuliłów.

Jako, że rok 2010 był z inicjatywy towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu „Rokiem Karola Pamięci o Katyniu” w powiecie białskim, konkurs plastyczny towarzyszący konkursowi wiedzy poświęcony był miejscom pamięci o Katyniu w Międzyrzeczu Podlaskim: Aleja Katyńska i Pieta przy kościele św. Józefa.

Do komisji konkursowej wpłynęło 7 prac. Wszystkie prace były bardzo ciekawe i wykonane z dużym zaangażowaniem.

Komisja przyznała następujące nagrody:

I miejsce – Latoch Weronika – S.P. Rzeczyca;

II miejsce – Dominik Ignaciuk – S.P. Tuliłów;

III miejsce – Aleksandra Gryciuk – S.P.Halasy.

IX edycja – 01 października 2011 r.

Rok 2011 na terenie powiatu białskiego obchodzony był jako Rok ks. Stanisława Brzóska w zestawie pytań uwzględniono tą tematykę.

I miejsce – Gabriel Belczącki – Szkoła w Rudnikach;

II miejsce – Damian Kokoszkiewicz – Szkoła Podstawowa w Kożuszkach;

III miejsce – Piotr Gomółka – Rzeczyca.

Wyróżnienia komisja przyznała: Izabeli Tomaszewskiej ze szkoły w Rogoźnicy i Zofii Orzechowskiej z Tłuśca.

Zwycięzcami konkursu plastycznego zostali:

I miejsce – Grzegorz Wielkopolan – Rudniki;

II – Weronika Latoch – Rzeczyca;

III – Dominik Ignaciuk – Tuliłów.

Wyróżnienie otrzymał Piotr Rosinski z Rogoźnicy.

Uczniowie zaprezentowali prace techniką wydzieranki przedstawiające pomniki przyrody znajdujące się na terenie Gminy Międzyrzec.

X jubileuszowa edycja konkursu odbyła się 27 września 2012 r.

Było to okazją do podsumowania tych dziesięciu edycji, dzięki którym uczniowie z terenu Gminy Międzyrzec ciągle podnosili swoją wiedzę o małej ojczyźnie, integrowali się z kolegami z innych szkół, mieli okazję rywalizować w konkursie wiedzy o tym co im najbliższe. Konkurs na stałe wszedł

w kalendarz imprez gminnych. Pozyskał zwolenników, przyjaciół i sponsorów dzięki którym uczestnicy otrzymywali zawsze bardzo atrakcyjne nagrody, które motywowały kolejnych uczniów do stawiania się młodymi regionalistami.

Elżbieta Kamasa w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu wręczyła organizatorowi Andrzejowi Kurendzie List Gratulacyjny z okazji jubileuszowej edycji konkursu w dowód uznania za dotychczasową działalność na rzecz popularyzacji wiedzy regionalnej.

Zwycięzcami konkursu zostali:

I miejsce – Damian Korólczyk – Szkoła Podstawowa w Rudnikach;

II – Weronika Latoch ze szkoły w Rzeczy;;

III – Katarzyna Mosak z Rogoźnicy.

Rozstrzygnięty został też konkurs na najciekawszą pracę plastyczną reklamującą rodzinną miejscowość. Do komisji wpłynęło 13 prac.

I miejsce – Marzena Makaruk – szkoła w Tulilowie;

II – Julia Czapińska z Rogoźnicy;

III – Weronika Wiśnicka z Tulilowa.

W trakcie przygotowywania jednej z kolejnych edycji konkursu zrodził się pomysł pełniejszej realizacji zadań związanych z poznawaniem Południowego Podlasia jako regionu, w którym żyjemy, dorastamy, uczymy, się i pracujemy. Organizator konkursu postanowił w miarę możliwości umożliwić młodzieży interesującej się regionem poznanie małej ojczyzny poprzez udział w bezpłatnych wycieczkach po regionie. W tym celu porozumiał się z wójtem Gminy Międzyrzec Podlaski i uzyskał na wyjazdy autobus gminny, pozyskał sponsorów na zakup biletów wstępu i wyżywienie, opiekę nad uczniami zapewnili opiekunowie finalistów, całością organizacji zajął się pomysłodawca Andrzej Kurenda oraz Sławomir Litwiniuk nauczyciel Szkoły w Rudnikach.

Bezpłatny udział w wycieczkach przybliżających historię, piękno przyrody, folklor, kulturę, zabytki Podlasia mają zapewniony wszyscy uczestnicy poszczególnych finałów, ich opiekunowie i laureaci konkursu plastycznego. Do nich dołączają za symboliczną odpłatnością zainteresowani uczniowie Szkoły w Rudnikach. Podczas dotychczasowych wyjazdów uczestnicy poznali takie miejscowości Powiatu Białskiego jak: Kodeń, Pratulin, Terespol, Kostomłoty, Sanktuarium w Leśnej, Łobaczew (Forty), Biała Podlaska, Romanów, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Młodzi regionaliści mieli okazję zwiedzić i zapoznać się z historią sanktuarium w Leśnej Podlaskiej, zwiedzono kościół w Janowie Podlaskim, który

był kiedyś siedzibą biskupstwa, Grotę Niemcewicza oraz Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”. W siedzibie Parku Krajobrazowego uczestnicy dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy na temat działań tej instytucji, której celem jest ochrona naturalnych zasobów przyrodniczych naszego regionu. Następnie udano się do Nepli, aby zobaczyć słynną podlaską „Kamienną Babę” oraz czołg z II wojny światowej. Podziwiano również piękno nadbużańskich krajobrazów. Dalszy szlak poprowadził pasjonatów kultury podlaskiej do Krzyczewa, gdzie uwagę przykuł wiatrak – koźlak z 1921 r.

W trakcie kolejnych wyjazdów zwiedzono Muzeum Józefa Ignacego Kraśzewskiego w Romanowie, prawosławny monastyr w Jabłecznej, zabytkowy kościół modrzewiowy w Ortelu Królewskim cmentarz tatarski znajdujący się w Studziance, kościoły w Drohiczynie łącznie z katedrą, Muzeum Diecezjalne w Drohiczynie, Górę Krzyży w Grabarce oraz taras widokowy w Mielniku i inne miejscowości. W sumie uczestnicy konkursu wzięli udział w sześciu wycieczkach, które odbyły się w latach 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2012.

Podczas dziesięcioletniego okresu trwania konkursu młodzi regionaliści mieli okazję poznania regionu, w którym żyją, zintegrowania się z kolegami z innych szkół zrozumienia jak ważne są korzenie i wiedza i utrwalenie tożsamości nie tylko narodowej ale i regionalnej.

Takie wychowanie we współczesnej szkole nie byłoby możliwe bez ogromnego zaangażowania całej rzeszy ludzi: nauczycieli, rodziców, samorządowców, działaczy społecznych i regionalnych oraz sponsorów, bez których wiele projektów po prostu by się nie zrealizowało.

Należy stwierdzić, że Międzyrzeczyna jest rejonem, który bardzo dba, aby młodzi ludzie zawsze wiedzieli skąd pochodzą, gdzie są ich korzenie, jak żyć by nie zapomnieć i być zawsze Polakiem i Podlasiakiem. Dzieje się tak dzięki ludziom zaangażowanym w taki model wychowania i działającym w wielu organizacjach skupiających dzieci i młodzież m.in. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu, Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Dzieci Podlasia”, Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne, nauczyciele, sponsorzy i inni.

Konkurs wiedzy o Gminie Międzyrzec Podlaski wiele zawdzięcza nauczycielom szkół gminnych Annie Łuciuk, Bogusławie Małek, Sławomirowi Litwiniukowi, Krystynie Semeniuk, Ewelinie Wieczorek, Katarzynie Radzikowskiej. Nie bez znaczenia jest wsparcie pracowników samorządu: Wójtów Romana Michaluka i Mirosława Kapłana, dyrektorów Gminnego Ośrodka Kultury pani Małgorzaty Hanas i Urszuli Szubińskiej oraz Marka Maleszyka, Marię Szmytko. Od I edycji wszelkiej pomocy udzielali uczestnicząc w komisjach przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Nauk: prezes

Ryszard Turyk, Ryszard Kornacki, Elżbieta Kamasa i Szczepan Kalinowski. Do prac w komisji konkursowej czynnie włączył się też Adam Szulik sekretarz Nadleśnictwa Międzyrzec oraz nadleśniczy Janusz Paderewski.

Należy docenić ogromne zaangażowanie w pomoc w organizowaniu konkursu Rady Rodziców Szkoły Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach, a w szczególności pani przewodniczącej Iwonie Panasiuk i Agnieszce Lewczuk, które nie tylko zadbały o poczęstunek dla uczestników ale brały czynny udział w pracach komisji konkursowych.

Konkursy to również atrakcyjne nagrody dla uczestników, zwycięzców i opiekunów. O to zawsze dbało Towarzystwo Przyjaciół Nauk zapewniając wszystkim uczestnikom i opiekunom kolejne tomy wydawanego przez TPN „Rocznika Międzyrzeckiego”, Gminny Ośrodek Kultury, który od kilku lat wręczał atrakcyjne nagrody, Marek Sulima fundator nagród w pierwszych edycjach, Andrzej Kurenda, Nadleśnictwo Międzyrzec fundując nagrody dla nauczycieli przygotowujących uczniów, Wójt Gminy Międzyrzec zapewniając bezpłatny autokar na wycieczki po Podlasiu oraz Mirosław Zalewski właściciel finy MONT-SAN z Rogoźnicy sponsor wycieczek.



Prezes TPN Ryszard Turyk podziwia prace nadesłane na konkurs – Rudniki 2006 r.



Podziwiamy kamienne Baby w Neplach 2007 r.



Powitanie finalistów VI edycji w roku Karola Krysińskiego
– przemawia organizator Andrzej Kurenda.



Uczestnicy wycieczki w Muzeum Przełom Bugu w Janowie Podlaskim 2009 r.



Finałiści VII edycji wraz z opiekunami i członkami komisji.



Wspólne zdjęcia finalistów z 2010 r.



Uczestnicy wycieczki w Romanowie – październik 2010.



Z wizytą w Jablecznej – październik 2010.



Wręczenie nagród zwycięzcom 2012.

Bibliografia:

1. Miesięcznik nauczycieli i wychowawców katolickich, Nr.4 (112) 2002, Założenia programowe MEN, Dziedzictwo kulturowe w regionie, Warszawa 1995, Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku.

KRZYSZTOF MICHAŁ GAWLIKOWSKI
(1940-)



Badacz cywilizacji chińskiej, zwłaszcza klasycznej myśli filozoficzno-społecznej i strategicznej, religijności, przemian społecznych, kulturowych i politycznych w Chinach w czasach nowożytnych, jak też podstawowych różnic między cywilizacją konfucjańską i zachodnią; autor licznych prac naukowych publikowanych w wielu językach, także w chińskim i nauczyciel akademicki.

Wykładał przez wiele lat w Istituto Universitario Orientale w Neapolu (najstarszym i największym centrum studiów orientalnych we Włoszech, prowadził sinologiczne seminarium doktoranckie na Sorbonie w Paryżu, wykładał również na Uniwersytecie Ludowym w Pekinie, na Uniwersytecie Thammasat w Bangkoku, na Uniwersytecie

Waseda w Tokio, itd. a przede wszystkim na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie wykłada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, jednej z czołowych polskich uczelni, gdzie kieruje Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej (informacja na stronie: www.swps.edu.pl). W Instytucie Studiów Politycznych PAN założył Centrum Badań Azji i Pacyfiku i czasopismo „Azja-Pacyfik: Społeczeństwo – Polityka – Gospodarka”, którego był przez wiele lat redaktorem naczelnym (informacja o tym piśmie oraz jego tomy archiwalne na stronie www.azja-pacyfik.pl). Obecnie przewodniczy jego Radzie Programowej. Uprawiał także publicystykę, m.in. w latach 80. publikował artykuły popularno-naukowe na łamach „Kultury” (paryskiej), a w latach 90. w „Polityce”. Obecnie czasem publikuje w „Zarysie – Magazynie

Kulturalnym” – piśmie polskim wydawanym w Niemczech. Posługuje się angielskim, włoskim, rosyjskim i chińskim (klasycznym i współczesnym).

Urodził się w Międzyrzeczu Podl. 11 VIII 1940 r. i tu uczył się aż do 9 klasy Liceum Ogólnokształcącego. W 1957 r. rodzina jego opuściła Międzyrzec. Po różnych rodzinnych perypetiach osiadł w Warszawie, na Żoliborzu, gdzie po latach emigracji znowu powrócił (w 1995 r.). Mile nadal wspomina dawny Międzyrzec swego dzieciństwa.

Studiował psychologię na Uniwersytecie Warszawskim (w latach 1960-1966), a obok tego – jako wolny słuchacz – filozofię, socjologię, etnologię, językoznawstwo i przede wszystkim sinologię. W latach 1964-1966 studiował w Pekinie język chiński i historię Chin (na Uniwersytecie Pekińskim) – był jednym z nielicznych Polaków żyjących wtedy w Pekinie i będących świadkiem sławnej rewolucji kulturalnej. W latach 60., jeszcze przed wyjazdem do Chin, zajmował się – społecznie – pomocą studentom-cudzoziemcom, którzy wtedy zaczęli liczniej przybywać do Polski. Dało to mu bardzo pouczające doświadczenia codziennych kontaktów z ludźmi z różnych kultur, zwłaszcza z Azjatami.

W końcu 1966 r. uzyskał magisterium z psychologii za pracę *Interpretacja zdarzeń przez studentów polskich i chińskich* (pod kierunkiem prof. Tadeusza Tomaszewskiego). Były to pierwsze eksperymentalne badania psychologiczne tego typu przeprowadzone w Chinach komunistycznych. Po wielu latach opublikował ich rezultaty w Niemczech („Two National Ways of Reasoning: Interpretation of the Cause-Effect Relationship by Chinese and Polish University Students; A Psychological Study”, w: *East Asian Civilizations: New Attempts at Understanding Traditions*, vol. 1, *Ethnic Identity and National Characteristics*, pod red. W. Eberharda, K. Gawlikowskiego i C. A. Sayschaba, Simon & Magiera Verlag, Muenchen 1982, str., 82-131).

Kontynuowanie porównawczych badań kulturowych na psychologii, podobnie jak na sinologii, okazało się wówczas niemożliwe, ale jakieś studia Chin zgodził się prowadzić nowo utworzony wtedy na UW Instytut Nauk Politycznych. W 1971 r. obronił tam pracę doktorską: *Rządy militarystów chińskich w latach dwudziestych XX w.* Wcześniejszy fragment historii modernizujących się Chin przedstawił w książce *Chiny wobec Europy: reformy wojskowe XIX w.* (Ossolineum 1979). Przeniósł się później do Instytutu Historii PAN, gdzie w 1977 r. habilitował się pracą *Formowanie Państwa Środka: w kręgu mitów i legend*. Niestety ostatecznie jej druk został wstrzymany ze względów politycznych.

Na Zachodzie najczęściej cytuje się jego pracę poświęconą klasycznej chińskiej literaturze strategicznej i kulturze militarnej Chin zawartą w monumentalnym dziele zredagowanym i po części przygotowanym przez Jose-

pha Needhama, *Science and Civilisation in China*, (vol. 5, part VI, *Military Technology: Missiles and Sieges*, w redakcji tego tomu uczestniczył także Robin D. S. Yates), Cambridge University Press 1994, str. 10-100. Można dodać, że kolejne tomy tej pracy tłumaczy się sukcesywnie także na j. chiński. Gawlikowski stawia tam m.in. tezę, iż cywilizacja chińska była zorientowana pokojowo, i za naczelną wartość przyjmowała harmonię, inaczej niż kultury basenu Morza Śródziemnego gloryfikujące wojnę i wojowników. Inna teza tej pracy głosi, że klasyczna teoria prowadzenia wojny przypisywana Sun Wu (VI-V w. p.n.e.) pełniła w cywilizacji chińskiej rolę ogólnej teorii skutecznego działania, czyli może być traktowana jako „chińska prakseologia” (co dość szeroko przyjęto także w chińskiej literaturze naukowej, w ChRL i na Tajwanie). Przy okazji umożliwiła to spopularyzowanie w Chinach dorobku znakomitego polskiego uczonego Tadeusza Kotarbińskiego, najwybitniejszego teoretyka prakseologii w Europie.

Inną tezę Gawlikowskiego przyjętą przez niektórych badaczy chińskich jest koncepcja głosząca, iż w klasycznej myśli chińskiej można wyróżnić dwa główne nurty: moralistyczną tradycję „słusznej drogi” (*zheng dao*) reprezentowaną przede wszystkim przez konfucjanizm i pragmatyczną, immoralistyczną tradycję „drogi uszustwa oraz manipulacji” (*gui dao*), do której zaliczyć można taoistów, legistów i strategów. Od tego stwierdzenia Gawlikowskiego zaczyna się np. *Wstęp* do wielkiej pracy zbiorowej *Zhongguo bingshu mingzhu jinyi* [Najślawniejsze chińskie księgi wojskowe z przykładem współczesnym], przygotowana przez komitet redakcyjny pod przewodnictwem Li Linga (Junshi Yiwen Chubanshe, Beijing 1992, s. 1).

W literaturze naukowej, a nawet w popularnych artykułach publikowanych w Chinach, w audycjach radiowych (dostępnych teraz w internecie), a nawet na inteligenckich blogach w latach 90. XX w. nieraz dyskutowano tezę, z powołaniem na Gawlikowskiego, że cywilizacji chińskiej obcy był męski ideał *macho* – znany w wielu kulturach Zachodu oraz Ameryki łacińskiej – gotowego zawsze do bitki i podbojów miłosnych, a walczącego „po rycku”. Badania Gawlikowskiego chińskiej myśli strategicznej, przedstawił – jako najgłębsze po stronie zachodniej – Yu Rupo w pracy *Sunzi bingfa yanjiu* [Badania reguł Wojny Sunzi], Junshi Kexue Chubanshe, Beijing 2001, s. 264-266.

Różne jego prace były cytowane w Polsce, ale bezsprzecznie najbardziej fenomenalna okazała się kariera jednej z pierwszych w naszym kraju azjatyckich „książek kucharskich” opracowanej przez K. Gawlikowskiego z Z. Borzymińską i W. Macińską, *Kuchnie azjatyckie* (Watra, Warszawa 1978). Choć pisana była w okresie, kiedy wszystkiego brakowało, nawet podstawowych przypraw orientalnych i nie miała ona żadnych wznowień, a po

niej ukazało się przecież kilkaset podobnych prac – ciągle bywa cytowana! Zwłaszcza w różnych informatorach o restauracjach i kuchniach orientalnych. Ciekawym przykładem może być informator dla Polaków o restauracjach w Londynie (!): „Przewodnik kulinarny”, *Goniec Polski – Polski Magazyn w Wielkiej Brytanii*, www.mojawyspa.co.uk/artykuly/15015/Przewodnik-kulinarny (2006-03-18, tekst nadal zamieszczony jest na stronie). Jak widać, słowo pisane bywa zdumiewająco długowieczne.

Osoby interesujące się współczesną Azją Wschodnią mogą zajrzeć do kilku prac przygotowanych w latach ostatnich pod jego redakcją i z jego udziałem, jak np. *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI w.; Studia i szkice*, pod red. K. Gawlikowskiego, M. Ławacz, ISP PAN – Trio, Warszawa 2004, t. 1-2; *Chiny w XXI wieku: perspektywy rozwoju* (ISP PAN 2012); *Wielkie przemiany w Chinach: próba bilansu reform Deng Xiaopinga* (SWPS, 2012); a ponadto do popularnego i ciekawie ilustrowanego kompendium wiedzy o Chinach przygotowanego z udziałem najlepszych polskich specjalistów wraz z zespołem Redakcji „Polityki”: *Historia Chińczyków* („Polityka”, wrzesień 2012). Jego przekład najsłynniejszego traktatu o strategii: *Reguły wojny Mistrza Suna*, wraz z objaśnieniami i studiami różnych problemów chińskiej literatury i myśli klasycznej, na stronie internetowej ISP PAN.

KSIĄDZ PRAŁAT MGR BERNARD WASZCZUK (1938-2010)

*„Dopóki mamy czas czynimy wszystkim dobrze”
Gal. 6,10*



Urodził się 18.02.1938 r. w miejscowości Paszenki w rodzinie Marcina i Józefy z d. Filipiuk małżonków Waszczuk. Rodzice prowadzili własne gospodarstwo rolne. Ochrzczony został w kościele parafialnym p.w. Trójcy Świętej w Paszenkach. Wzrastał w katolickiej i patriotycznej atmosferze domu rodzinnego, wartości te „wyssał z mlekiem matki”. Ojciec był legionistą, a o pradziadzie ks. Bernarda, który bronił polskości i wiary oraz przeprowadzał księży na tajne spotkania Unitów, wspominał Władysław Reymont w książce „Z Ziemi Chełmskiej”: „A jakże dostaną się księża? – Przez mokradała, ale takim przejściem, o którym tylko wie stary Lewczuk z Gęsi”.

Ks. B. Waszczuk od młodych lat był gorliwym ministrantem, na miarę swoich sił i czasu pomagał rodzinie w prowadzeniu gospodarstwa. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Paszenkach i w Jabłoni. Od 1951 roku uczył się w Małym Seminarium Diecezjalnym, czyli Gimnazjum Biskupim w Siedlcach, które ukończył w 1955 roku otrzymując maturalne świadectwo dojrzałości. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Du-

chowego w Siedlcach i po sześciu latach studiów filozoficzno-teologicznych 25.02.1961 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Mariana Jankowskiego, sufragana podlaskiego.

14.10.1958 r. umarł ojciec ks. Bernarda, którego wspominał:

„w ostatnią noc przed święceniami rozmyślałem – Panie Boże umocnij, wskaż, utwierdź w wybranej drodze, śnił mi się już nieżyjący ojciec podczas żniw w czasie wojny, idę do ojca z zapytaniem co robić? jaką podjąć decyzję? – ojciec bierze mnie w ramiona i mówi: potrzebują kapłanów – idź synu, dobrze robisz”.

Zaraz po święceniach podjął studia specjalistyczne w zakresie prawa kanonicznego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W trakcie studiów pomagał w pracy duszpasterskiej w Warszawie w parafii Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Rossoszu w parafii św. Stanisława BM, w Niemojkach w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła oraz w Międzyrzecu Podl. w parafii św. Mikołaja, pełniąc różne posługi, jak msza św., spowiedź, rekolekcje, homilie. Studia ukończył w 1964 roku uzyskując tytuł magistra prawa kanonicznego. Pracę magisterską pt. „Przestępstwo cudzołóstwa w prawie kanonicznym” napisał pod kierunkiem ks. prof. dr Mariana Myrchy – Dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego ATK. Kontynuuje studia, otwierając przewód doktorancki w roku akademickim 1966-1967.

Jako wikariusz pracował w diecezji w następujących parafiach:

Mokobody – od 01.08.1964 r.

Siedlce – parafia św. Stanisława – od 02.08.1965 r.

Dęblin – parafia św. Piusa V – od 01.09. 1967 r.

Garwolin – parafia Przemienienia Pańskiego – od 01.07.1969 r.

Będąc wikariuszem parafii Garwolin od 22.02. 1972 r. do 17.08.1972 r. pełnił funkcję dekanalnego referenta duszpasterstwa rodzin w dekanacie garwolińskim.

Następnie posługiwał w trzech samodzielnych placówkach duszpasterskich diecezji siedleckiej. Został mianowany z dniem 18.08.1972 r. prefektem szkół średnich w mieście i rektorem kościoła filialnego p.w. Św. Piotra i Pawła w Międzyrzecu Podlaskim. Tutaj przez 6 lat duszpasterzowania dał się poznać młodzieży jako duchowny, który zawsze dysponował czasem i miał otwarty dla nich dom. Młodzież nazywała ks. Bernarda „Wujkiem”. Młodzi garnęli się do plebanii, aby skorzystać z księgozbioru, płyt muzycznych, wysłuchać lekcji prawdziwej historii, porozmawiać, szukać wsparcia. Gdy byli już na studiach, chętnie odwiedzali księdza, „bo Wujek miał zawsze dla nich serce”. Ten czas zaowocował licznymi powołaniami, dziesięciu maturzystów wstąpiło do Seminarium Duchownego w Siedlcach.

Po sześcioletniej posłudze prefekta w Międzyrzeczu, został 10.08.1978 r. proboszczem w parafii Tuczną. Tu przeżywał dramat stanu wojennego 13.12.1981 r. i smutne wydarzenia osobiste i rodzinne: operację 22.06.1982 r. (rak jelita grubego) oraz śmierć matki w dniu 30.05.1983 r. Cierpienie umiał wpieść w codzienne życie, nie brakowało mu radości i optymizmu. W Tucznę założył bibliotekę parafialną, przekazując część swego księgozbioru, przeprowadził kapitalny remont organów w kościele parafialnym p.w. św. Anny, rozpoczął budowę kaplicy w Żukach.

Z dniem 28.08.1984 r. został mianowany proboszczem parafii p.w. Przemienienia Pańskiego w Wisznicach oraz dziekanem dekanatu wisznickiego. Przeprowadził konserwację świątyni parafialnej, remont budynków gospodarczych, generalny remont organów, a cmentarz parafialny ogrodził murem parkanem. W Wisznicach przeżywał jubileusz 25-lecia kapłaństwa, na obrazku z tej okazji umieścił słowa: „Oto idę o Boże, abym pełnił wolę Twoją” (Hebr. 10,9). W testamencie napisał „Nie zdradziłem Kościoła i Ojczyzny” i słowa z pieśni do NMP: „Błogosław Matko naszej Polskiej ziemi, tej przebogatej w nieszczęścia i łzy”. Był dumny, że pochodzi z Podlasia – Unickiej Ziemi, szczególnie kultem darzył Matkę Bożą Kodeńską, na jednym z obrazków napisał:

*„Matko za życia trud
za bezmiar poświęcenia
za ten kapłaństwa cud
ślę Bogu dziękczynienia”*

Założył bibliotekę parafialną, do której przekazał część osobistego księgozbioru. W 1991 roku przekazał do zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach, XVII wieczny niemiecki zegar, który należał do rodziny Paulo Bertoliego. W 1932 roku otrzymał go ks. prałat Bernard Filipiuk, wujek ks. B. Waszczuka. W listopadzie 1985 roku udał się w pierwszą podróż zagraniczną. Pielgrzymka do Włoch była ogromnym przeżyciem, a najważniejszym wydarzeniem podróży do Rzymu była audiencja prywatna u Ojca Św. Jana Pawła II. W sierpniu 1986 r. w 25 lecie kapłaństwa, odbył pielgrzymkę marzeń do Ziemi Świętej.

Z czynnej pracy duszpasterskiej w parafii zrezygnował z dniem 30.06.1992 r. i przeszedł na rentę. Zamieszkał na terenie parafii Błogosławionego Honorata w Białej Podlaskiej. W miarę swoich sił pomagał w duszpasterstwie parafialnym (Eucharystia, spowiedź, homilie). Ufundował konfesjonał do nowo powstałej świątyni. Przez 13 lat pełnił posługę kapelana w Białoskopolaskim Stowarzyszeniu „Amazonki”, zrzeszającego kobiety po mastektomii. Prowadził rekolekcje w diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej, misje

ewangelizacyjne w Trzebieszowie i Wereszczynie. Ks. Bernard zawsze cieszył się, gdy mógł wesprzeć innych, podzielić się tym co posiadał, kolejny raz część swoich zasobów książkowych przekazał Liceum Katolickiemu w Białej Podlaskiej.

Był człowiekiem niezwykle wrażliwości na piękno, przyrodę, poezję. Pisał wiersze, które niekiedy stanowiły część homilii przygotowywanych zawsze starannie przez ks. Bernarda, dlatego Msze św., które celebrował i wygłaszał ciekawe homilie, cieszyły się „popularnością”. Wspierał finansowo studentów, redagował, przepisywał prace itp.

Ks. Piotr Sawczuk- Wikariusz Generalny i Kanclerz Siedleckiej Kurii, podczas Mszy pogrzebowej powiedział: „Wspierał mnie w czasie studiów. Dał mi cały zestaw książek pomocnych przy pisaniu doktoratu z prawa kanonicznego”. Był duszą towarzystwa, interesująco wspominał, chętnie śpiewał i grał na organkach, był dowcipny. W miarę sił uczestniczył w wyjazdach pielgrzymkowo-wycieczkowych i jubileuszach matur swoich wychowanków. Interesował się sportem, grał w brydża, rozwiązywał krzyżówki, a szczególną Jego pasją było czytanie.

Jako prawnik pracował w Sądzie Biskupim. W dniu 25.02.1972 r. został mianowany przez bpa Jana Mazura sędzią posynodalnym na okres 10 lat. Ta funkcja była mu przedłużana na dwa kolejne dziesięciolecia. W 1993 r. został mianowany obrońcą węzła małżeńskiego w tymże sądzie.

Dostrzegając jego postawę kapłańską i gorliwość w pracy duszpasterskiej oraz sumienne wypełnianie obowiązków sędziego prosynodalnego, bp Jan Mazur mianował go 15.07.1991 r. kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Janowskiej. Natomiast bp Jan Wiktor Nowak 20.05.1997 r. podniósł go do godności kanonika gremialnego tejże kapituły. Bp Zbigniew Kiernikowski w 24.08.2004 r. zatwierdził jego wybór na dziekana Kapituły Kolegiaty Janowskiej i przysługujący mu tytuł prałata w tejże kapitule.

Z chwilą powstania diecezji Drohiczyńskiej w 1992 r. pracował w sądzie Biskupim w Drohiczynie do swej śmierci: „Muszę pomóc – mówił, jeszcze nie mają swoich doświadczonych prawników”. 15.05.2010 r. dowiedział się o chorobie (rak płuc), operacja odbyła się 17.06.2010 r.

W czasie rozmów, pomimo poważnej choroby, snuł optymistyczne plany:

- wyjazd do Częstochowy z Amazonkami w pierwszą sobotę października na zjazd ogólnopolski
- przeżywanie 50 lecia kapłaństwa 25.02.2011, Msze św. w parafii Bł. Honorata, w Międzyrzeczu u św. Piotra i Pawła i oczywiście u Matki Bożej Kodeńskiej.

Marzeniem ostatnich tygodni i dni było „odprawić Mszę św. chociaż na siedząco”.

W chwilach wielkiego cierpienia 20.08.2010 ułożył modlitwę: „św. Bernardzie patronie mój odbierz ode mnie ten ból”.

W dniu 24.09.2010 rok ks. Bernard Waszczuk odchodzi do domu Ojca.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 27.09.2010 roku w parafii Bł. Honorata w Białej Podl. Mszy św. przewodniczył ordynariusz Siedlecki bp Zbigniew Kiernikowski, który wygłosił homilię, potem wspominali i dziękowali kolejni duchowni:

- ks. Piotr Sawczuk, Wikariusz Generalny i Kanclerz Siedleckiej Kurii;
- w imieniu kolegów kursowych ks. kan. Zbigniew Bieńkowski;
- w imieniu Kapituły Janowskiej ks. kan. Roman Wiszniewski;
- w imieniu emerytów ks. infułat Antoni Laszuk;
- w imieniu Biskupa Drohiczyńskiego ks. prałat Andrzej Jakubowicz;
- w imieniu pracowników Sądu Biskupiego w Siedlcach ks. kan. Tomasz Czarnocki.

Na zakończenie w imieniu parafian zmarłego kapłana pożegnał proboszcz ks. kan. Janusz Onufrejuk. Eucharystię celebrowało ponad 200 kapłanów. Żegnali ks. Bernarda brat i siostra z rodziną, przyjaciele, parafianie miejscowi i z poprzednich placówek. Przyjechali też, aby pożegnać „Wujka” z dalekich zakątków Polski jego byli uczniowie, m.in. z Gdańska, Zakopanego, Wrocławia, Białegostoku, Warszawy, Lublina – aby modlitwą podziękować za Jego „otwarty dom i serce”.

Garnął się zawsze do wspólnoty, stąd wybór miejsca ostatniego spoczynku, zbiorowy grób na cmentarzu przy ul. Janowskiej w Białej Podl. Na kartach kondolencyjnych zamieszczono między innymi słowa: „Byłeś światłem dla wielu błądzących. Dziękujemy Bogu, że było nam dane spotkać się, słuchać Twoich żarliwych kazań, Twoich wskazówek w konfesjonale i życzliwych słów w rozmowie prywatnej”.

„Drogi księżu Bernardzie, Panu Bogu dziękujemy za dar Twojej Osoby i posługi. W naszej pamięci pozostaniesz jako doświadczony duszpasterz, gorliwy spowiednik i doświadczony kaznodzieja”.

Zofia Szymańska

**ŁAZIUK ROMAN – MAGISTER INŻYNIER AUTOMATYK,
WYDAWCA KSIĄŻEK I CZASOPISM, WSPÓŁTWÓRCA
„GŁOSU MIĘDZYRZECKIEGO” I „ROCZNIKA
MIĘDZYRZECKIEGO”, PRZEDSIĘBIORCA
(1960-2011)**



Roman Łaziuk urodził się w Międzyrzecu Podlaskim jako syn Jana i Józefy z domu Samociuk. Uczył się w Szkole Podstawowej nr 1 w Międzyrzecu Podlaskim. W 1979 roku otrzymał świadectwo dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzecu Podl. W tym też roku rozpoczął studia w Warszawie na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej, które ukończył z wyróżnieniem w 1984 roku otrzymując tytuł magistra inżyniera elektronika.

Początkowo pracował w Resortowym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Automatyzacji Procesów Chemicznych w Warszawie, następnie w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białej Podlaskiej przy komputeryzacji tej placówki.

W 1986 r. wraca do rodzinnego Międzyrzeca i podejmuje pracę w Przedsiębiorstwie Zagranicznym „IPACO” na stanowisku kierownika działu produkcji komputerów PC. W latach 1986-89 firma PZ „IPACO” stała się jednym z największych producentów komputerów osobistych w Polsce zaopatrując w ten sprzęt wiele instytucji w całym kraju (m.in. Narodowy Bank Polski). Od 1989 roku podejmuje własną działalność gospodarczą w zakresie sprzedaży i serwisu komputerów. W 1993 r. nawiązał wieloletnią współpracę z wydawnictwem „Intersoftland” w Warszawie w zakresie przygoto-

wywania do druku i tłumaczeń z języka angielskiego specjalistycznej literatury dotyczącej informatyki.

W okresie rodzącej się samorządności lokalnej stał się jednym ze współtwórców dwutygodnika samorządowego „Głos Międzyrzecki” (marzec 1993 r.). Pełniąc funkcję redaktora technicznego przygotował do druku 75 pierwszych numerów tej gazety. W 1994 roku tworzy Agencję Wydawniczą „Pro Media”, w której wraz ze współpracownikami przygotował do druku ponad 600 książek specjalistycznych (informatyka i ekonomia).

Po śmierci dr Mariana Kowalskiego – redaktora naczelnego „Rocznika Międzyrzeckiego” – nawiązuje współpracę z redakcją „Rocznika”. Dzięki niemu kolejne numery „Rocznika” powstały w całości w Międzyrzecu Podlaskim (wcześniej były przygotowywane i drukowane w Warszawie). W swojej działalności wydawniczej szczególną wagę przywiązuje do wydawnictw o charakterze regionalnym (ponad 25 pozycji). Świadczą o tym m.in. książki Józefa Geresza: *Międzyrzec Podlaski – dzieje miasta i okolic* (2 wydania), *Z dziejów parafii i gminy Trzebieszów; Sosnowica i okolice*; ks. Zdzisława Oziębło: *Wierni Bogu i Ojczyźnie, Neple i okolice*; Zdzisława Jobdy: *Biała w mojej pamięci*; ks. Adolfa Pleszczyńskiego: *Opis historycznostatystyczny parafii międzyrzeckiej* (wznowienie po 90 latach), *Bojarzy międzyrzeccy* (wznowienie po przeszło 100 latach; Szczepana Kalinowskiego: *Szlakiem Legionów po Podlasiu, Unici w poezji polskiej*; Ryszarda Kornackiego – *Międzyrzec w życiorysy wpisany – słownik biograficzny i tomiki poezji*; Stanisława Borowika: *Ze wspomnień i historii Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu Podlaskim*; Jana Krzyżanowskiego: *Oblicza Sławy* oraz prace zbiorowe: *Z Syberii na Podlasie, Z krwawych dni Międzyrzecza* (reprint) i wiele innych. Od 2005 r. wraz z żoną Dorotą jest współwłaścicielem drukarni „InterGraf” w Międzyrzecu Podlaskim. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego oraz Fundacji na rzecz KUL w Międzyrzecu Podlaskim. W maju 2001 r. za swoją działalność wydawniczą promującą historię i dzień dzisiejszy miasta Międzyrzecza Podlaskiego uhonorowany nagrodą „Białego Orlika”.

Był żonaty od roku 1985. Żona Dorota z domu Kozłowska, magister biologii, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, pracuje obecnie w „DIAGNOSTYKA” Sp. z o.o. w Warszawie, Synowie: Piotr (1991 r.) – student Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, Jacek (1993 r.) – uczeń Liceum Ogólnokształcącego.

Zmarł 10 października 2011 r., miał 51 lat. Odszedł od nas człowiek ogromnej wiedzy, kultury i wrażliwości. Wspaniały mąż i kochający ojciec. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w koście parafialnym p.w. Chrystusa Króla z udziałem rodziny, przyjaciół i mieszkańców Międzyrzecza. Uroczysto-

ściom pogrzebowym przewodniczył brat ś.p. Romana – ks. kan. mgr lic. Mirosław Łaziuk oficjał Sądu Biskupiego w Drohiczynie, wykładowca Prawa Kanonicznego Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Drohiczyńskiej, Mowę pożegnalną podczas egzekwii wygłosił kolega z maturalnej klasy ks. Stanisław Chodźko. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Międzyrzeczu Podlaskim.

Cześć Jego pamięci!

Ryszard Kornacki

NAD KRZNĄ III

*Przyjacielowi Romanowi Łaziukowi
w godzinę rozstania*

*Panna Podlaska w sukni z szuwarów
od lat zdąża tą samą drogą
od źródła narodzin do końca słowa.
Zakochana w lustrze nieba
ogłąda wiotką kibić.*

A tu

*jak grzyby po deszczu
rosną niespełnieni wędkarze
jednej ryby i poeci jednego wiersza.*

*Zagubieni w ciągłych wyborach
sumują swoje być albo nie być.*

*Zmarszczki niewygladzonych
rozterek okazują niepokój*

i dudnienie serca

*Tego co przed chwilą jeszcze
mówił kocham...*

Dzieje się Niespodziewanie Nieoczekiwane.

*Na trwogę dzwonią dzwony
u Chrystusa Króla.*

Wiersz ten ukazał się też w tłumaczeniu prof. Aleksandra G. Serbana na język rumuński.

V. ROK KRASZEWSKIEGO 2012

Szczepan Kalinowski¹

*„Z własnych serc, które nam wykuł ból
pomnik dźwigiem Ci wśród naszych pól,
pomnik wieczny, co przetrwa narody.....”
(W. Grodzicka-Czechowska z Niemojek)*

LEGENDA J.I. KRASZEWSKIEGO NA POŁUDNIOWYM PODLASIU

Długie i burzliwe życie Józefa Ignacego Kraszewskiego wystarczyłoby na wiele atrakcyjnych fabuł, a jego niewiarygodna aktywność literacka i społeczna mogłaby stanowić powód do dumy kilku twórców. Znakomity biografista pisarza Wincenty Danek pisał: „Żaden z twórców polskich nie cieszył się za życia takimi dowodami uznania ze strony narodu, żaden nie uchodził za jego reprezentanta w opinii państw zaborczych. (...) Wydaje się, że przyjmował na siebie funkcje różnych agend rządowych w pozbawionym własnej państwowości narodzie.”²

Przez swoje powieści, przede wszystkim o tematyce historycznej, przybliżał czytelnikom przeszłość narodu, o której nie mieli możliwości dowiedzieć się w szkołach. Już za życia pisarz był nazywany „nauczycielem wielkiego czytania”. Pierwszy monografista Kraszewskiego, Piotr Chmielowski pisał o dokonaniach autora „Starej Baśni”: „Położył niepospolite zasługi jako historyk, dziennikarz, felietonista, krytyk; lecz w dziedzinie powieściopisarstwa przez długi czas nie miał sobie równego, a obfitością utworów, żywością ich obrobienia, dowcipem, przystępnością stylu sprawił, że czytelnictwo

¹ Autor jest adiunktem na WWFiS w Białej Podl.

² W. Danek, „Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny”, Warszawa 1976, s. 481.

w języku polskim ogromnie się wzmogło a przez to i środek główny szerzenia oświaty wśród mas wzrósł i spotęźniał”.³

Romanów – „kraj lat dziecinnych”

W XVI w. Romanów i okoliczne dobra należały do Sanguszków. Około 1640 roku książę Roman Sanguszko, hetman polny litewski zbudował tu swoją posiadłość mały zameczek myśliwski, jako że okolica obfitowała w lasy. Później włości te stały się własnością Leszczyńskich, a następnie Sapiehów, do których Romanów należał przez cały XVIII wiek. Teofila Sapieha i jej syn Aleksander, późniejszy szambelan i adiutant Napoleona, sprzedali w roku 1801 „hrabstwo wisznickie”, ale bez Wisznic, o powierzchni 2500 ha Błażejowi i Annie z Nowomiejskich Malskim. W starym, siedemnastowiecznym parku, na miejscu drewnianego domu myśliwskiego wzniesli w latach 1806-1811 klasycystyczny, murowany parterowy dwór z gankiem od frontu. Ich córka Zofia poślubiła Jana Kraszewskiego i zamieszała w majątku Dołhe k/Prużan. W 1846 roku zostali właścicielami Romanowa.⁴



Dzieciństwo mały Józio spędził w Romanowie w domu dziadków, a później jako uczeń szkoły bialskiej często przyjeżdżał tu na wakacje. „Lata pobytu mego w Romanowie były bardzo szczęśliwymi. Dnie mi zajmowała nauka

³ „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX”. Warszawa 1903, t. II, s. 65.

⁴ Sz. Kalinowski, „Słownik Podlaskich Miejscowości – Romanów”, „Gościńiec Bialski”, nr 3 z 2008.

wcale nie ciężka, wesołe zabawy, przechadzki po romanowskim ogrodzie, przechadzki, w ciągu których, poglądając po starych drzewach, po cieni-
stych zakątkach, uczyłem się marzyć i domyslać mglistej jakiejś przeszłości,
zdając się ją tylko przypominać sobie”.⁵

Innym razem pisał: „Od dzieciństwa nie wiem, jaki szal wrzał w mojej głowie; nie uwierzycie mi, gdy powiem, że wprzód pisać zaczął, nim pisać umiałem; ale to pewne, że drukowanymi literami składał już jakieś powieści i wiersze. Przyszłość moja objawiała się wyraziście, lecz prócz dobrych Babek reszta rodziny nielitościwie szydziła z tych dziecięcych wysień”.⁶

Po śmierci ojca pisarza w 1864 r. dobra odziedziczył brat Józefa Ignacego, Kajetan Kraszewski, który miał także wszechstronne zainteresowania: malarz, rzeźbiarz, literat, muzyk i astronom oraz kolekcjoner antyków. Zgromadził on bogaty księgozbiór, liczący około 10 tys. tomów, w tym liczne starodruki i rękopisy, bardzo ciekawą kolekcję historycznych portretów polskich z XVI-XVIII w., zbiór broni i innych pamiątek historycznych. W zbiorach romanowskich znajdował się niemal komplet wszystkich ówczesnych wydań dzieł J.I. Kraszewskiego oraz kilkanaście namalowanych przez niego obrazów.⁷

Kajetan gospodarował w Romanowie przez pół wieku. Przebudował dwór po pożarze w 1858 r. Kolejni spadkobiercy przed II wojną światową sprzedali majątek. W 1943 roku grupa partyzantów, złożona ze zbiegłych z niewoli niemieckiej jeńców radzieckich podpaliła dwór, by nie dopuścić do osadzenia tu posterunku żandarmerii.

Po wojnie z inicjatywy miłośnika twórczości pisarza – Wacława Czecha z Włodawy odrestaurowano dwór w latach 1959-62 i zorganizowano w nim muzeum biograficzne Józefa Ignacego Kraszewskiego.⁸ 28 lipca 1962 roku, w sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin autora „Starej Baśni” udostępniono zbiory. Załącznikiem kolekcji były pamiątki przekazane w darze przez wnuka Kajetana, Janusza Kraszewskiego z Omszany.⁹

Zachowała się aleja świerkowa i szpalery grabowe oraz przerzedzony drzewostan z ponad stuletnimi wierzbami, robiniami akacjowymi, jesionami i lipami. Do parku wiedzie neogotycka brama z połowy XIX w. Godnym uwagi obiektem jest znajdująca się na obrzeżu parku klasycystyczna kaplica

⁵ J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1972, s. 157.

⁶ Tamże, s. 158-59.

⁷ K. Kraszewski, „Kronika domowa. Silva rerum. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881”, Warszawa 2000, por. E. Chwalewik, „Zbiory polskie”, Warszawa-Kraków, 1927, t. II, s. 156.

⁸ W. Czech, „Jak odnalazłem potomka J.I. Kraszewskiego i bezcenne zabytki po pisarzu”, „Lubartów i Ziemia Lubartowska”, Lublin 1994.

⁹ Wcześniej otwarto muzea w Dreźnie i w Poznaniu.

św. Anny z początku XIX w. W późniejszym okresie kaplicę zamieniono na mauzoleum rodziny Kraszewskich. W ściany kaplicy wmurowano sześć ozdobionych herbami epitafiów dziedziców Romanowa i członków ich rodzin: Wojciecha Nowowiejskiego (męża fundatorki Konstancji), Jana Kraszewskiego, jego żony Zofii z Malskich, Kajetana Kraszewskiego, jego żony Marii z Rulikowskich oraz Krzysztofa Kraszewskiego.

W związku z uroczystościami 200-lecia urodzin J.I. Kraszewskiego dwór został poddany generalnemu remontowi, przywrócono mu wygląd z czasów Kajetana, odtworzono nawet platformę obserwacyjną na zainstalowanie przyrządów astronomicznych. Dwór jest otoczony parkiem ze śladami barokowej, siedemnastowiecznej kompozycji, łączącej ogrody z dalekim krajobrazem. Urządzał go wiedeński ogrodnik Kaiser.¹⁰ Od 2007 r. ozdobą parku jest „ławeczka z pisarzem” według projektu Stanisława Strzyżyńskiego.¹¹

W jubileuszowym roku 2012 siedziba muzeum została gruntownie wyremontowana. Muzeum organizuje sesje naukowe, ekspozycje czasowe z okolicznościowymi wydawnictwami, konkursy dla młodzieży, koncerty itp. Pozyskano cenne eksponaty przekazane przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.¹² Podczas jubileuszowych uroczystości w Romanowie odsłonięto tablicę pamięci Wacława Czecha – inicjatora utworzenia Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego i pierwszego dyrektora w okresie 1962-1976.

Wiele ciepłych słów Kraszewski poświęcił swoim romanowskim czasom. Odnajdujemy je przede wszystkim na kartach wspomnień „Bezsenne noce”, które pisał już u schyłku życia. Romanowskie echa dźwięczą też w jego „Pamiętnikach” oraz w „Obrazach z życia i podróży”. U schyłku życia z nostalgią pisarz wspominał „kraj lat dzieciennych”: „Pamiętam szczęśliwe noce, szczególnie w Romanowie, kiedy – nie przesadzam – słowiki spać nie dawały, takie wyprawały koncerta od zmierzchu aż do świtu”.¹³ Szczególnie mocno zapamiętał pisarz park przy dworze oraz okoliczne lasy: **„Każdy szum drzew przypomina mi Romanowskie jodły, każdy klekocący bocian tamtejszych bocianów i myślę patrząc na lecącego – i może on rodem stamtąd?, – każda cicha olcha przywodzi na myśl stare nad kanałami rosnące. Mój Boże, wszystko minęło.... I nie powróci, jam postarzał...”**¹⁴

¹⁰ S. Łoza, „Architekci i budowniczowie w Polsce”, Warszawa 1954, s. 138.

¹¹ Jest autorem m.in. pomnikowych ławeczek Bolesława Prusa w Nałęczowie oraz Marii Cunitz w Świdnicy.

¹² A. Czobodzińska-Przebysławska, „Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie”, Romanów 2012, s. 62-75.

¹³ J.I. Kraszewski, „Pamiętniki...”, s. 364.

¹⁴ Tamże, s. 160.

Do tego miejsca przybywają nie tylko samotni turyści, ale również liczne grupy wycieczkowiczów i młodzieży szkolnej. Niczym magnes przyciąga ich zainteresowanie miejscem, które na literackiej mapie Polski należy odnotować jako miejsce ściśle związane z latami dzieciństwa jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy dziewiętnastego wieku.

Białczanie fundują pomnik autorowi „Starej Baśni”

W Białej Radziwiłłowskiej uczył się w Szkole Wydziałowej w latach 1822-1826. Lata nauki w mieście nad Krzną były wielokrotnie z nostalgią wspomniane przez Kraszewskiego: „Ach! W tej to Białej przebyłem ja najlepsze z moich lat dziecinnych.” Frapowały wyobrażenie młodego chłopca wały i opuszczony pałac Radziwiłłów, często z kolegami „zwiedzał” jego komnaty. W czasie pobytu w grodzie nad Krzną pisywał wierszyki, powiastki, pełną humoru gazetkę. Jako 13 letni młodzieniec napisał utwór „Klasztor na górze” (ogłoszony dopiero w 1905 r.).

Po długim okresie rusyfikacji polskiej oświaty w XIX w., szczupła garstka inteligencji w Białej Podl. postanowiła odbudować szkolnictwo. 1 września 1916 roku otwarto Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum, któremu nadano imię Józefa Ignacego Kraszewskiego. Była to czteroklasowa koedukacyjna szkoła średnia mieszcząca się w wynajętym mieszkaniu prywatnym. Niepełna 30 lat od śmierci pisarza upamiętniono go i uhonorowano patronatem. Niemcy utrudniali normalne funkcjonowanie szkoły aż do wyzwolenia miasta 31 XII 1918 roku.

W Wolnej Polsce 1 IX 1919 r., już w gmachu dawnej Akademii, uroczystie upaństwowiono szkołę i wydzielono z Prywatnego Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego, Gimnazjum Żeńskie im. E. Plater oraz Gimnazjum Męskie, które utrzymało jako patrona najwybitniejszego ucznia dawnej Akademii – Józefa Ignacego Kraszewskiego.

16 października 1927 roku, po 40 latach od śmierci powieściopisarza, odbyło się zebranie przedstawicieli białskiego społeczeństwa w celu utworzenia Komitetu Obchodu Uroczystości 300-lecia Jubileuszu Gimnazjum. Liczne przybycie zaproszonych świadczyło o żywym zainteresowaniu tak ważnym wydarzeniem dla miasta i regionu.

O potrzebie upamiętnienia pisarza dyr. W. Nartowski mówił: „Trzechsetletni jubileusz jest zatem faktem ważnym, nie tylko dla gimnazjum, ale i dla miasta Białej. Stąd wynika, iż uczczenie tej chwili wykroczy poza ramy uroczystości wyłącznie szkolnej i zainteresuje całe społeczeństwo polskie. Szkoła ta nie tylko potrafiła przetrwać bardzo ciężkie chwile, lecz wydała jeszcze szereg sławnych uczniów, a jeden z nich jest nam dobrze znany: Józef Ignacy Kraszewski. Godzi się więc, byśmy przypominając sobie, iż już przed 300

laty mieliśmy na Podlasiu silne ognisko polskiej kultury, uczcili również pamięć jej wielkiego ucznia, autora „Starej Baśni” i 385. innych utworów literackich”¹⁵.

Zorganizowanie odpowiedniej uroczystości powierzono Komitetowi Wykonawczemu, do którego oprócz dyr. Nartowskiego, jako przewodniczącego wybrano: Ignacego Barskiego-Bobka, starostę, płk. L. Bittnera-dowódcę białskiego 34 pułku piechoty, inż. J. Czerwieńskiego z Podlaskiej Wytwórni Samolotów, H. Ehrenkreutza, L. Kazanowskiego – prezesa sądu, L. Krupczaka – inspektora szkolnego, J. Maciejowską, inż. A. Pawłowskiego oraz inż. I. Piotrowskiego z „Koła Białczan”, rejenta S. Pliszczyńskiego, prezesa „Koła Białczan”, płk. B. Prugara-Ketlinga, A. Tarnowską, ks. prałata L. Romanowskiego, prokuratora W. Tuza oraz burmistrza S. Zakrzewskiego. Skarbnikiem komitetu został prof. J. Tajchert, a sekretarkami M. Wroczyńska i J. Laskowska. Ponadto utworzono sekcje: finansową, uczczenia pamięci J.I. Kraszewskiego (pomnikową), przyjęcia gości i wydawniczą, do których weszli m. in. prof. H. Kisielewiczówna, dyr. Gimnazjum Żeńskiego im. E. Plater – J. Niedźwiecka, inż. A. Próchnicki, red. A. Rybska, prof. J. Strojek.¹⁶

Uroczystości w Białej odbyły się pod protektorem dr. K. Świtalskiego – ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a Komitet Honorowy tworzyli znane osobistości: A. Remiszewski – wojewoda lubelski, ks. dr. H. Przeździecki – biskup podlaski, prof. dr J. Kallenbach – rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, K. Pieracki – kurator okręgu lubelskiego, dr Z. Zagórowski – dyr. departamentu MWRiOP, gen. M. Trojanowski-dowódca IX Okręgu Korpusu w Brześciu nad Bugiem, J. Baliński – prezes Kasy Literatów i Dziennikarzy, oraz delegat Kasy J. Lorentowicz, literat K. Bartoszewicz (wnuczek nauczyciela Kraszewskiego), gen. dr W. Horodyński – prezes Koła Siedlczan, J. Michalski – były wizytator szkoły, dr B. Motz – senator (absolwent Gimnazjum J.I. Kraszewskiego), gen. dr J. Rapczewski, prof. dr W. Semkowicz – dziekan Wydz. Filozoficznego, S. Świdorski – były dyrektor szkoły, inż. L. Tołłoczko – były minister Poczty i Telegrafów, dr S. Tołłoczko – prof. Uniwersytetu Lwowskiego, T. Wilski – ziemian (potomek fundatora Akademii Białskiej), prof. Z. Wolski, dr Cz. Wroczyński (uczeń szkoły białskiej) – były generalny dyrektor służby zdrowia¹⁷ oraz sędzia A. Zuchmantowicz.

¹⁵ J. Gloger, „Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822-1826): wspomnienie kolegi szkolnego”, Biała Podlaska: Komitet Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego, 1928, s. 5.

¹⁶ „Sprawozdanie Komitetu Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego w Białej Podlaskiej”, Biała Podl. 1930, s. 4.

¹⁷ Sz. Kalinowski, „Bialska lista katyńska”, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XVII-XIX z 2009-2011, s. 189-191.

Komitet obchodu zwrócił się z odezwą do społeczeństwa oraz byłych wychowanków szkół „o napięcie sił i dobrej woli”. Podlasiacy, a szczególnie bialczanie nie poskąpili grosza, składają dowód, że czują potrzebę uczczenia wielkiego pisarza, który wyniósł najmiłsze wspomnienia młodości z naszego miasta. Na pomnik opodatkowały się dobrowolnie wszystkie instytucje, młodzież szkolna i co zasobniejsi obywatele miasta i powiatu.¹⁸

Nie sposób wymienić wszystkich: nauczyciele i uczniowie bialskich gimnazjów – oraz Komitet Rodzicielski – zebrały razem 1517 zł, „Koło Bialczan” w Warszawie – 979 zł¹⁹, Sejmik Powiatu Bialskiego – 1500 zł, Magistrat m. Białej – 1000 zł, Ministerstwo Komunikacji – 200 zł., dochody z imprez (m. in. bal sylwestrowy, tombola, koncert artystów z Warszawy, zbiórki uliczne w Białej) – 2016 zł, ze sprzedaży marek (znaczków) na budowę pomnika – 572 zł, ofiary (m. in. chór Kościoła Św. Anny w Białej, koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Pratulinie) – 564 zł. Zebrano metal na odlew o wartości 340 zł., z list składkowych od różnych instytucji (np. szkoły powszechne i zawodowa w Białej Podlaskiej), Gimnazjum Arciszowej w Lublinie, Gim. Kościuszki w Łukowie, Gim. Państwowe w Pińsku, Seminarium Duchowe w Janowie i Seminarium Nauczycielskie w Leśnej, starostwa w Konstantynowie, Radzynie, Siedlcach i Sokołowie, Dyrekcja Stadniny w Janowie Podlaskim, Oddział NOK, „Sokół” i koło, Macierzy w Białej, III Zakon Św. Franciszka – razem – 1531 zł., z list osobistych uzyskano na pomnik prawie 6000 zł.

Pieniądze ofiarowali ludzie nieznanymi i znani: płk. L. Bittner – dowódca 34 pp dał na monument 12 zł., inż. J. Czerwieński z PWS – 45 zł., wdowa po L. Dymczy z Nepli – 50 zł., L. Kazanowski – 40 zł., dyr. W. Nartowski – 44 zł., A. Próchnicki, znany architekt, malarz i regionalista bialski – 272 zł., S. Rozenwerth-Różyńska, właściciel Cieleśnicy i główny udziałowiec PWS – 174 zł., Ks. S. Tuz – 90 zł., T. Wilski – 550 zł., Cz. Wroczyński (uczestnik strajku w 1905 r.) – 20 zł., burmistrz S. Zakrzewski – 12 zł. Również społeczność żydowska z Białej wspierała inicjatywę budowy pomnika, m.in. T. Rababe wpłacił 100 zł., F. Finkelsztejn – 5 zł., I. Piżyc – 50 zł., Zylberberg – 15 zł., K. i Z. Ryntflejsz – 60 zł.

Jak widać z tego zestawienia, na pomnik pieniądze ofiarowały różne warstwy społeczeństwa, co świadczy chlubnie o tych, którzy złożyli ofiary, jak i o członkach Komitetu, którzy umieli pozyskać zaufanie i pobudzić do hojnej ofiarności. Ogółem przychód zawierający 337 pozycji wyniósł 21 307 zł. i 52 gr. Na wykonywanie odlewu gipsowego, a następnie odlewu popiersia

¹⁸ Tenże, „Budowa pomnika Kraszewskiego”, „Gościniec Bialski”, 2006, nr 12.

¹⁹ indywidualnie członkowie Koła Bialczan: E. Bazylczuk, J. Betley, Zbigniew i Zygmund Ehrenkreutz, T. Michałowski, A. Pawłowski, I. Piotrowski, S. Pliszczyński, A. Próchnicki, A. Raczynski.

i napisu z brązu przez firmę braci Łopieńskich wydano – 4710 zł., transport – 633 zł., roboty kamieniarskie firmy Fedorowicz przy pomniku i tablicy marmurowej ku czci ks. Wilskiego kosztowały Komitet – 7045 zł., za fundament i prace montażowe zapłacono – 1208 zł. Niwelacja placu, kwietnik i dekoracja oraz ogrodzenie kosztowały 1504 zł.

Razem koszt pomnika i tablicy wyniósł 15. 101 zł. 89 gr. Resztę pozyskanych pieniędzy wydano na druk trzech broszur, które zapoczątkowały serię „Biblioteczki Bialskiej”, druk zaproszeń, fotografie, przyjęcie gości i uczestników II Zjazdu Koleżeńskiego (120 osób), opłaty pocztowe oraz na tablicę i renowację pomnika nagrobnego rektora Akademii Bialskiej z XVIII w. – ks. M. Dziedzickiego.²⁰

W ramach wspomnianej „Biblioteczki Bialskiej”, która była redagowana i wydawana staraniem dyr. W. Nartowskiego, ofiarnego pedagoga i zapalonego miłośnika historii miasta i Podlasia, wydano m.in.: J. Glogera, „Szkoła Bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822-1826). Wspomnienie kolegi szkolnego” oraz „Sprawozdanie Komitetu Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego w Białej Podlaskiej”.²¹

Cokół z czerwonego, wąchockiego piaskowca zaprojektował Ludwik Bitner (przed wstąpieniem do Legionów student Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie), popiersie wykonał C. Chmielewski według wzoru znanego rzeźbiarza Teodora Rygiera (1814-1913) m.in., autora pomnika A. Mickiewicza w Krakowie. Powstał pomnik o cechach akademickiego realizmu, z którym związana jest anegdota. Otóż gdy omawiano sprawę budowy tego monumentu, podczas debaty w Radzie Miasta jeden radnych – potentat handlowy, oświadczył: „ja wprawdzie nie wiem, kto to ten pan Kraszewski, ale jak pan W. Światłowski (wnioskodawca, zasłużony nauczyciel) mówi, że trzeba mu pomnik postawić, to musi być to człowiek porządny i ja grosza na to nie pożałuję”.²²

Biała Podlaska w dniu 23 IX 1928 była świadkiem podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika Józefa Ignacego Kraszewskiego z okazji jubileuszu 300-lecia Akademii Bialskiej oraz X-lecia odzyskania niepodległości. Miasto przybrało szaty godowe, odświętne, na uroczystości przybyło wielu znakomitych gości, władz różnych szczebli, wyższych uczelni, organizacji, prasy warszawskiej, uczonych m.in., K. Bartoszewicz, wnuk Adama, nauczyciela Kraszewskiego w bialskiej szkole. Biskup H. Przeździecki w asyście liczego

²⁰ Sprawozdanie..., s. 14.

²¹ Seria została wznowiona z inicjatywy W. Gromadzkiego oraz działacza TPN, Sz. Kalinowskiego w 2001 r. i jest obecnie realizowana pod patronatem starosty bialskiego.

²² A. Jodłowski, „Pomniki, popiersia, tablice pamiątkowe w Białej Podlaskiej, Biała Podl. 2005, s. 18.

duchowieństwa odprawił mszę św. i wygłosił podniosłe kazanie. Po sumie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ks. Krzysztofa Wilskiego-założyciela Akademii Bialskiej przez prof. UJ-W. Sobieskiego i ks. bp. M. Przeździeckiego, który dokonał jej poświęcenia. Profesor Akademii Krakowskiej W. Semkowicz, kurator K. Pieracki oraz dyr. W. Nartowski w imieniu Komitetu Obchodu wygłosili przemówienia, podkreślając znaczenie święta i rolę tradycji w wychowaniu. Chór gimnazjalny wykonał „Bogurodnicę”, a orkiestra zagrała fanfarę. Odsłonięcia pomnika dokonał przedstawiciel MWRiOP – dyr. Departamentu W. Żlobicki. Po poświęceniu monumentu przez ks. biskupa przemówienia wygłosili – prezes sądu L. Kazanowski, w imieniu Komitetu Obchodu, starosta Ignacy Barski-Bobek w imieniu wojewody, Kopczewski w imieniu Kasy Literatów i Dziennikarzy oraz inspektor szkolny L. Krupczak w imieniu miejscowego społeczeństwa. Następnie złożono 20 wieńców ofiarowanych przez instytucje i organizacje takie jak: kasa literacka, lotnicy, wychowankowie gimnazjum, Koło Siedlczan, garnizon bialski, szkoła podoficerska, kolejarze, rolnicy, Koło Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, lekarze, Stowarzyszenia Młodzieży, młodzież z Bohukał i Zaczopek.²³

Po południu w przepełnionej sali gimnazjum odbyła się uroczysta akademii poświęcona 300-leciu uczelni, na której wygłoszono cztery, cenne referaty:

- o przeszłości szkoły do 1863 r. prof. H. Kisielewiczówny,
- o stosunkach w gimnazjum w epoce apuchtinowskiej prof. S. Tołłoczki,
- o strajku w 1902 r. dr W. Łapińskiego,
- o walce o szkołę polską w 1905 r. dr Cz. Wroczyńskiego.

Po odśpiewaniu kilku pieśni przez chór gimnazjalny, akademię zakończono wysłaniem telegramów z wyrazami czci i hołdu do: budowniczego Rzeczypospolitej Marszałka Józefa Piłsudskiego, do Prezydenta prof. J. Mościckiego i do prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartla.²⁴ Podniosły nastrój uroczystości w Białej zostawił wśród licznie zgromadzonych niezatarte wrażenia, a serdeczny charakter Zjazdu Koleżeńkiego utrwali je w pamięci przybyłych wychowanków i gości.

II Wojna Światowa obeszła się na szczęście życzliwie z pomnikiem i pamiątkową tablicą. Tylko popiersie pisarza na cokole pokryło się patyną, dodając mu dodatkowo powagi i splendoru. Konieczność poprawy komunikacji przy skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Zamkowej spowodowała 22 X 2002 r. konieczność przesunięcia pomnika o kilkanaście metrów w stronę boiska sportowego szkoły. Patron Liceum Ogólnokształcącego w Białej Pod-

²³ K. Szymulski, „300-lecie gimnazjum i odsłonięcie pomnika J.I. Kraszewskiego”, „Młodzież z Podlasia” nr 5 z 1928.

²⁴ Tamże.

laskiej stał się jeszcze bliższy młodzieży. Różnorodność zainteresowań, ogromna prawowitość i dokonania J.I. Kraszewskiego mogą być cenną inspiracją kolejnych pokoleń wychowanków, spadkobierców tradycji Akademii Bialskiej.



Posel Adam Abramowicz podczas inauguracji Roku Kraszewskiego w Białej Podl. składa kwiaty przed pomnikiem pisarza

Pamięć o pisarzu w działalności Koła Bialczan

Koło Bialczan jest najstarszym w naszym powiecie regionalnym stowarzyszeniem, które może się poszczycić długim, bo 90. letnim istnieniem. Założone zostało 21 IX 1922 roku na I Zjeździe Koleżeńskim Wychowanków i Absolwentów Szkół Bialskich.²⁵ Działacze Koła aktywnie włączyli się w organizację jubileuszu 300 lecia powstania Akademii Bialskiej i budowy pomnika J.I. Kraszewskiego. Po wojnie działalność stowarzyszenia została przeniesiona z Warszawy do Białej Podlaskiej.

W 1957 r. odbył się III Zjazd wychowanków szkół bialskich w roku 330 rocznicy założenia Akademii Bialskiej i 70 rocznicy śmierci J.I. Kraszewskiego. Komitet Organizacyjny Zjazdu postanowił wmurować w obu bialskich szkołach tablice pamięci nauczycieli, wychowanek i wychowanków poległych w czasie II wojny światowej oraz ufundować obu liceom popiersia ich

²⁵ Sz. Kalinowski, „Towarzystwa Regionalne w powiecie bialskim – historia i współczesność”, „Rocznik Międzyrzecki”, T. 40 (2010), s. 61-106.

patronów: E. Plater i popiersie J.I. Kraszewskiego, które umieszczono wewnątrz gmachu, w miejsce dawnego, zniszczonego przez okupantów. Z okazji zjazdu przygotowano wystawę „Dzieje Szkół Bialskich”. Na stoisku poświęconym Kraszewskiemu eksponowano model dworu w Romanowie, księgi pamiątkowe poświęcone pisarzowi, powieści tematycznie związane z Białą: „Na bialskim zamku”, „Kawał literata” i in. Uczennice LO im. E. Plater przygotowały wykres przedstawiający drogę życia Kraszewskiego na tle mapy Europy.

W. Nartowski, były dyrektor Gimnazjum i inicjator wzniesienia monumentu pamięci autora „Starej Baśni”, po wojnie o Białej nigdy nie zapomniał, wziął udział w III i IV Zjeździe w 1957 i 1968 r. oraz w 1962 r. w zorganizowanych w Białej Podl. z okazji 150 rocznicy urodzin pisarza „Dniach Kraszewskiego”. W 1957 r. wygłosił wspaniałe przemówienie po złożeniu wieńca przed pomnikiem z okazji 70 rocznicy śmierci J.I. Kraszewskiego; „Pamiętna to rocznica zgonu tego, który choć drobny ciałem, mały wzrostem i daleki od siły atlety – stał się mocarzem ducha, niezmordowanym tytanem pracy. Wszak niewielu ludzi potrafiło w ciągu całego życia przeczytać tyle setek dzieł – wiele ten autor sam napisał. (...) Dziś, gdy jeszcze głucho o rocznicy zgonu Kraszewskiego, czas, aby z tej Białej wyszło hasło, wyszedł zew! Tu pisarz ten uczył się w murach bialskiej „akademii”, tu rozpoczął swą działalność literacką, to miasto ukochał szczególnie i Białą i jej okolice uwiecznił w swych dziełach. Tu z Białej wołamy: Oddajmy wszyscy hołd temu, który przez swój żywot chlubnie zasłużył się Ojczyźnie, gdyż dał pokarm dla ducha milionom czytelników.”²⁶

Głośnym echem w środowisku odbiły się Dni Kraszewskiego zorganizowane 16-17 VI 1962 z okazji 150 rocznicy urodzin ucznia i wychowanka szkoły bialskiej. Impreza miała bogaty program: korowód w strojach historycznych, wieczornica ku czci pisarza, kiermasz książek, spotkanie ze znanymi absolwentami szkół bialskich i konkurs „Czy znasz książki Kraszewskiego”. A. Walewska przygotowała adaptację sceniczną powieści „Na bialskim zamku” (sztuka w 9-ciu obrazach). Inscenizację tę w reżyserii Stefana Grodzickiego, młodzież obu Liceów wystawiała kilkakrotnie w ramach uroczystości 150 lecia urodzin Bolesławity. Członkowie Koła Białczan, J. Gałęcki i S. Grodzicki reżyserowali wystawione przez młodzież szkół średnich sztuki: „Pan Tadeusz” i „Starą Baśń”. Uroczystości podsumowano pamiątkowym albumem wydanym w bibliofilskim nakładzie 14 egzemplarzy „Józef Ignacy Kraszewski – 150 rocznica urodzin”. Bogaty program obchodów tej rocznicy, pozytywnie wyróżniał się na tle kraju, bowiem w in-

²⁶ III Zjazd wychowanków szkół bialskich, Biała Podlaska 1959, s. 29-30.

nych, większych ośrodkach raczej zapomniano o dokonaniach literackich Kraszewskiego. Na Lubelszczyźnie największym wydarzeniem było otwarcie z inicjatywy Wacława Czecha Muzeum w Romanowie.²⁷

Przed pomnikiem J.I. Kraszewskiego przemówienie wygłosił zasłużony promotor szkolnego teatru, Jan Galecki: „Umiłował naszą ziemię podlaską, w szkole wydziałowej w Białej w latach 1822-1826 pobierał naukę i tu w dzisiejszym parku, patrząc na wyschłe fosy, wyniosły zamek, dumal o jego przeszłości. W niezwyklej scenerii wałów zarośniętych cienistymi lipami, w ciszy zamku obronnego, oficyn, kaplic i grot, snuły się młodemu Kraszewskiemu obrazy minionych wieków, wojen i nieszczęść. Tak J.I. Kraszewski, uczeń naszej Akademii stawał się pisarzem.”²⁸

V Zjazd Koleżeński Wychowanków Szkół Bialskich zorganizowano w 1978 r., w 350 rocznicę Akademii Bialskiej oraz 60. Rocznicy powstania LO im. E. Plater. W programie Zjazdu znalazły się m.in. dwie ciekawe wystawy: w Muzeum Okręgowym w Białej Podl. „Historia Filii Akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego ze szczególnym uwzględnieniem historii Akademii Bialskiej” oraz w Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie „Kraszewski jako rysownik”. Uczestnicy i goście Zjazdu otrzymali broszkę z wizerunkiem pomnika J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Mennica Państwowa w Warszawie dla upamiętnienia 350 rocznicy utworzenia Akademii Bialskiej 1628-1978 wybiła okolicznościowy medal z wizerunkiem gmachu szkoły na awersie i portretem na rozłożonej księdze J.I. Kraszewskiego.²⁹ Mecenas Józef Huczko, aktywny działacz Koła Bialczan z Warszawy, ofiarował swojej byłej szkole 6 portretów wybitnych wychowanków, w tym J.I. Kraszewskiego.³⁰

W 1988 roku zorganizowano VI Zjazd Koleżeński. Odślonięto tablicę umieszczoną na fasadzie LO im. J.I. Kraszewskiego – w setną rocznicę śmierci Patrona szkoły. Młodzież „Kraszaka” zaprezentowała uczestnikom Zjazdu spektakl „Panie Kochanku”. Trwałą pamiątką uroczystości był medal z wizerunkiem E. Plater i J.I. Kraszewskiego. Wydano broszurę J. Flisińskiego „Akademia Bialska 1628-1773 (zarys dziejów).”³¹

Kolejny VII Zjazd w roku 370 rocznicy I LO im. J.I. Kraszewskiego i 80 rocznicy istnienia II LO im. E. Plater, odbył się 11-12 IX 1998 r., a pro-

²⁷ Archiwum Koła Bialczan w Białej Podl., Kronika Koła.

²⁸ Tamże.

²⁹ M. Kowalski, „Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medalierstwie i rzeźbie. Katalog wystawy”, TPN Międzyrzec Podl. 1981 oraz „Życie i praca J.I. Kraszewskiego upamiętnione w sztuce rzeźbiarskiej”, „Rocznik Międzyrzecki”, t VII z 1975 r., s. 142-161.

³⁰ V Zjazd koleżeński wychowanków szkół bialskich, Biała Podlaska 1988.

³¹ VI Zjazd koleżeński wychowanków szkół bialskich, Biała Podlaska 1998.

gram spotkania wzbogaciły imprezy „Dni Białej Podlaskiej”. Wydano rozprawę naukową J. Flisińskiego „Szkoly Bialskie w XVII-XX wieku. Monografia I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego”.³²

Walne Zgromadzenie w 2005 roku po kilkuletnim okresie marazmu dokonało wyboru nowych władz. Na czele nowego Zarządu stanął prezes Marek Światłowski. Reaktywowano 5 XI 2005 r. filię Koła Bialczan w Warszawie. Od wielu lat „Grupa Warszawska” Koła Bialczan każdego roku składała kwiaty 19 marca przy pomniku z sercem Kraszewskiego w kościele św. Krzyża (pomnik wg projektu Jana Kryńskiego, pochodzącego z Łukowa)

Podczas konferencji w 2005 r. dyr. Muzeum w Romanowie A. Czobodzińską-Przybysławską wygłosiła prelekcję „Bialskie lata J.I. Kraszewskiego. W 2006 roku odbyła się kolejna konferencja: „Biała i bialczanie w historii i kulturze polskiej”. Jeden z wykładów A. Czobodzińskiej-Przebysławskiej był poświęcony autorowi „Ulany” – „Z Romanowa i Białej ku wyżynom polskiej kultury”.

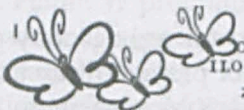
Program Dni Białej Podlaskiej 23-24 VI 2007 został wzbogacony przez Koło Bialczan. Stowarzyszenie jako współorganizator przygotowało uroczysty pochód w strojach historycznych poświęcony J.I. Kraszewskiemu i jego epoce oraz upowszechniono inicjatywę budowy pomnika-ławeczki pisarza, przeprowadzając akcję „Złotóweczka na ławeczkę”. Pomysłodawcą akcji był prof. Krzysztof Stępnik, prorektor UMCS, absolwent „Kraszaka”. Z inicjatywy Koła Bialczan powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika pod przewodnictwem prezydenta miasta Andrzeja Czapskiego.

VIII Zjazd Wychowanków i Absolwentów Szkół Bialskich odbył się 12-14 IX 2008 r. w okresie jubileuszu 380 rocznicy założenia Akademii Bialskiej i 80 rocznicy funkcjonowania LO im. E. Plater. Podczas Zjazdu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika – Ławeczki Kraszewskiego na Placu Wolności w Białej Podlaskiej. Aktu symbolicznego odsłonięcia dokonali: A. Czapski, M. Światłowski i L. Kowalczuk z Koła Bialczan oraz uczeń I LO Mateusz Barandziak. Autorem rzeźby pisarza był bialczanin dr Grzegorz Maślewski z Wydziału Artystycznego UMK w Toruniu. Pomnik został odlany przez Piotra Piszczkiewicza w pracowni w Podłężu koło Niepołomic.³³

³² VII Zjazd koleżeński wychowanków i absolwentów szkół bialskich, Biała Podlaska 1998.

³³ Grzegorz Maślewski, urodził się w 1968 r. w Białej Podlaskiej. Studia ukończył na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1995 roku uzyskał dyplom z rzeźby u prof. Adolfa Ryszki i prof. Macieja Szańkowskiego. Od 1995 pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. Zajmuje się rzeźbą, płaskorzeźbą i medalierstwem. Swoje prace prezentował na czterech wystawach indywidualnych i kilkunastu zbiorowych.

Autorowi „Starej Baśni” poświęcona jest cykliczna impreza pt. „Cztery pory roku z Kraszewskim”. Organizatorami są Osiedlowy Dom Kultury, Koło Białczan i I LO im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podl. „WIOSNA z Kraszewskim” odbyła się 20 III 2009 r. na Placu Wolności w Białej Podl. W programie był m.in. żart sceniczny „Dziad i baba” w wykonaniu uczniów I LO, wspólny przemarsz z Podlaską Kapelą Ludową i widzami pod pomnik pisarza i złożenie kwiatów. Na „LATO z Kraszewskim” w 2010 r. oprócz organizatorów zapraszał Szczepan Kalinowski, który zaprezentował swoje zbiory związane z pisarzem i poprowadził jako przewodnik wycieczkę do Romanowa. Koncert muzyczny oraz inscenizacja „Starej Baśni” zainicjowały 17 marca 2011 r. kolejną imprezę „Cztery Pory Roku z Józefem Kraszewskim”. Prezentacja zorganizowana na Placu Wolności w Białej Podlaskiej przez Osiedlowy Dom Kultury przybliżyła białczanom postać tego jednego z największych pisarzy polskich.

 OSIEDLOWY DOM KULTURY, KOŁO BIAŁCZAN
I LO im. J. I. KRASZEWSKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ
zapraszają na imprezę plenerową

CZTERY PORY ROKU Z KRASZEWSKIM
- LATO -

23 czerwca (środa) 2010r. godz. 13.00
Plac Wolności (pomnik „Ławeczka Kraszewskiego”)
W programie:

- miłośnicy i kolekcjonerzy twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego opowiadają o swojej pasji literackiej; kibicuje i wspiera młodzież Teatru Ulicznego „ANTIDOTUM”, Podlaskiej Kapeli Ludowej i I LO im. J. I. Kraszewskiego
- „Śladami Kraszewskiego po Białej Podlaskiej” - wycieczka piesza: Plac Wolności „Ławeczka”, I LO im. J. I. Kraszewskiego, kościół św. Anny, Park Radziwiłłowski i „pałac” - zapraszają: dr Szczepan Kalinowski i organizatorzy.

Ogłoszenie konkursu na „Czterowiersz” - podsumowanie podczas imprezy „Cztery pory roku z Kraszewskim - jesień”

(W przypadku ciągłego deszczu program przeniesiony na „pogodną jesień”)



„Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem”

Kraszewski korzystając z swego autorytetu, był animatorem różnych akcji społecznych i protektorem polskich organizacji kulturalnych i oświatowych. Pomagał i współpracował z literatami związanymi z naszym regionem (miejsцем urodzenia lub nauki): poetami F. Wężykiem i R. Zmorskim, który w 1841 r. zrecenzował „Latarnię czarnoksiężską” J.I. Kraszewskiego, pisarzem A. Rządewskim, historykiem J. Bartoszewiczem, redaktorem

„Biesiady Literackiej” – W. Maleszewskim, literatem i publicystą E. Chojecim. Bracia Mazanowscy byli historykami literatury, wsparli budowę pomnika pisarza w Białej. Antoni Mazanowski po śmierci J.I. Kraszewskiego w 1887 r. opublikował nekrolog pisarza w „Przeglądzie Tygodniowym”, a brat Mikołaj omówił twórczość autora „Starej Baśni”.

Ważnym świadectwem tych związków z Kraszewskim jest zachowana w Bibliotece Jagiellońskiej korespondencja. Franciszek Wężyk w imieniu Towarzystwa w 1858 roku uroczystie przyjmował J.I. Kraszewskiego, autor „Starej Baśni” został wówczas powołany na członka-korespondenta TNK.³⁴ Obaj pisarze związani z Podlasiem, utrzymywali kontakt korespondencyjny. Do dziś zachowało się 10 listów Kraszewskiego do Wężyka z lat 1855-1861,³⁵ oraz 19 listów z okresu 1857-1862 autora „Glińskiego” do J.I. Kraszewskiego.³⁶ Poemat F. Wężyka „Wieś polska” został opatrzony datowaną 14 VI 1859 r., dedykacją „Do J.I. Kraszewskiego”. Wspominał Kraszewski, iż będąc jeszcze uczniem w Białej, jego dziadek Błażej Małski z Romanowa, przejeżdżający przez Białą z Franciszkiem Wężykiem, wywołał mnie ze szkoły, aby zaprezentować słynnemu już wówczas pocie.³⁷

Mało jest znana inna zasługa pisarza, otóż pisarz był serdecznie zaprzyjaźniony z malarzem krakowskim Walerym Eljaszem Radzikowskim i z jego inspiracji powstał szeroko spopularyzowany w diecezji Siedleckiej obraz „Męczeństwo unitów w Pratulinie” (1875). Przebywający wówczas w Dreźnie Kraszewski w liście do malarza datowanym na 15 II 1875 r. ofiarował pomoc merytoryczną krakowskiemu artyście: „Bardzo ciekaw Waszych *Podlasian*. Stroje byłbym mógł wskazać, bom się tam wychował. Brat mój tam mieszka”.³⁸ Było to pierwsze ikonograficzne przedstawienie martyrologii unitów na Podlasiu. W liście do artysty z 28 II 1875 r. napisał m.in.: „Nic Wam nie powiem o *Podlasianach* Waszych, tylko jedno słowo, żem nad nimi płakał. Tak mi się żywo z tych twarzy przypominał ten kraj, bom ja się między nimi wychował, tak mnie wzruszyły piękne postacie – męskie szczególnie – że mi się łzy potoczyły”³⁹

³⁴ „Józef Ignacy Kraszewski”. Zarys bibliograficzny. Nowy Korbut, t. XII. Kraków 1966, s. 23.

³⁵ Tamże, s. 138 i 169.

³⁶ „Oświecenie”. Nowy Korbut. Kraków, t...., s. 409.

³⁷ Gloger J., „Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822-1826): wspomnienie kolegi szkolnego”, Biała Podlaska: Komitet Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego, 1928, s. 17.

³⁸ Józef Ignacy Kraszewski, „Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eljasza-Radzikowskiego”, oprac. W. Danek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 322.

³⁹ Tamże, s. 324.

Dzień patrona w I Liceum Ogólnokształcącym w Białej Podlaskiej

W naszym regionie kilka szkół nosi imię Kraszewskiego, jest on patronem Gimnazjum w Sławatyczach i w Sosnowce oraz Szkoły Podstawowej w Wisznicach. W pracy wychowawczej w tych placówkach naturalnie pamięta się o patronie, o czym świadczą wystawy o charakterze oświatowym, udział uczniów w różnych konkursach literackich, wycieczki do miejsc związanych z życiem i twórczością Kraszewskiego.

Różne działania upamiętniające patrona podejmuje I LO w Białej Podl., które nosi chlubne im. autora „Starej Baśni”. W 2001 r. odbyło się odsłonięcie tablicy poświęconej założycielowi w 1992 r. Fundacji im. J.I. Kraszewskiego Bolesławowi Jedliczce, maturzyście z 1939 r., a okresie II wojny światowej pilotowi RAF-u. Po raz pierwszy w historii I LO 18 III 1983 r. zorganizowano „Dzień Patrona”. Uroczystość w kolejnych latach ma podobny scenariusz: referaty zaproszonych gości lub uczniów, konkursy, okolicznościowe inscenizacje, np. w 1986 r. „Pod rodzinnym niebem”, w 1997 r. uczniowie pod kierunkiem Z. Burzyńskiej i A. Chomicz przygotowali sztukę w 5 aktach, przedstawiającą Kraszewskiego zesłanego z nieba na ziemię. We wcześniejszych latach Koło teatralne „Kraszaka” wystawiło sztuki m.in. oparte na utworach patrona szkoły: „Ostatnie chwile księcia wojewody”, „Panie Kochanku” i „Na bialskim zamku”. Aby uświetnić obchody 200. rocznicy urodzin J.I. Kraszewskiego przygotowano wydanie specjalne gazetki szkolnej „The Kraszak Times” poświęcone życiu i twórczości Patrona roku 2012.⁴⁰

Zasłużony dla bialskiej szkoły dyrektor W. Nartowski podczas Zjazdu w 1957 r. swoje wystąpienie przez pomnikiem autora „Starej Baśni”, którego był pomysłodawcą, zakończył wezwaniem ciągle aktualnym dla kolejnych pokoleń wychowanków: „A z naszej miłości do pisarza niech się zrodzą czyny, które będą realizacją wielkiej myśli Bolesławity i kontynuatorem wielkiej tradycji narodowej, co nie wygasa, choć czasem przygasała. Niech się w nas zrodzą bogate siły do wielkiego marszu ku świetlanej przyszłości, a wychowankom sławnej Bialskiej Akademii niech przypadnie zaszczytna rola śmiałej awangardy w działaniach w myśl wskazań J.I. Kraszewskiego.”⁴¹

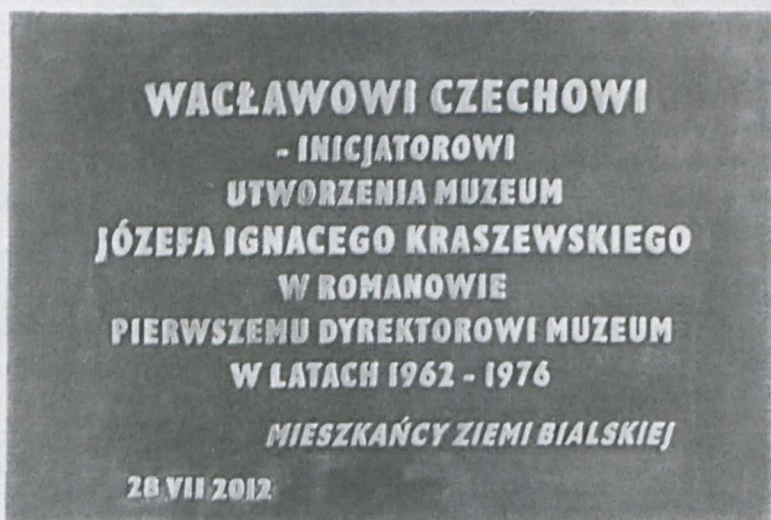
2012 Rok Józefa Ignacego Kraszewskiego

Recepcja twórczości Kraszewskiego w XIX wieku miała znamiona kultu, który wyrósł z potrzeby kreowania nowego wieszczą po śmieci A. Mickiewicza czy J. Słowackiego. Antoni Odyniec w okolicznościowym wierszu (1880)

⁴⁰ I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej między V a VIII Zjazdem Wychowanków i Absolwentów, Biała Podlaska 2008, s. 8-22.

⁴¹ III Zjazd wychowanków szkół bialskich, Biała Podlaska 1959, s. 31.

napisał: „Co Adam zaczął, Twój geniusz kończy”. Apogeum osiągnął w okresie świętowania 50 lecia twórczości autora „Hrabiny Cosel”. Żaden polski pisarz nie wyłączając Sienkiewicza, nie miał takiej fety jubileuszowej, jak Kraszewski w 1879 r. w Krakowie.⁴² Krakowskie uroczystości przy udziale 11 tys. Polaków przybyłych z ziem trzech zaborów i emigracji, trwały tydzień a pisarz odbierał liczne hołdy i otrzymał wiele cennych darów. Była to nie tylko manifestacja czci dla jubilata, lecz i jedności podzielonego kraju. Podlasiacy ofiarowali akwarelę Teodora Nakielskiego „Widok Drohiczyzna”.⁴³



Kult Kraszewskiego odnowił się na krótko po śmierci pisarza, czego dowodem był manifestacyjny pogrzeb w Krakowie i złożenie ciała w Panteonie na Skałce. Sława Kraszewskiego blakła w cieniu rosnącej popularności twórczości Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, a potem Reymonta i Żeromskiego.⁴⁴

Renesans zainteresowania czytelników twórczością Kraszewskiego nastąpił po II wojnie światowej, kiedy to wiele jego powieści miało liczne wznowienia i ogromne nakłady (razem ok. 15 mln egz.), przed wszystkim Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Od wielu już lat żaden utwór pisarza nie jest w kanonie lektur szkolnych, a tylko podczas kolejnych rocznic urodzin czy

⁴² Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Warszawa 1880.

⁴³ „Księga pamiątkowa jubileuszu J.I. Kraszewskiego 1879 roku”. Kraków 1881.

⁴⁴ J. Bachorz, „Zdziwienia Kraszewskim”, [w:] „Zdziwienia Kraszewskim”, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 146.

śmierci z najwyższym uznaniem i wzruszeniem pochłamy się nad jego życiem i dziełem.

Z okazji rocznicy 200 lecia śmierci pisarza Koło Bialczan było inicjatorem specjalnej uchwały parlamentu. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 16 września 2011 r. ogłosił rok 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. W ten sposób postanowiono oddać hołd jednemu z najwybitniejszych polskich twórców, który na trwale wpisał się w dzieje światowej literatury.

Oficjalnie uroczystości w Białej Podlaskiej rozpoczęły się 19 III 2012 r. Miejskiej inauguracji Roku Józefa Ignacego Kraszewskiego 19 III 2012 r. towarzyszyły przedsięwzięcia kulturalne, zorganizowane w ramach cyklicznych „Czterech Pór Roku z Kraszewskim”. Impreza plenerowa, odbyła się na Placu Wolności i stała się okazją do prapremiery spektaklu „Ułana” w wykonaniu uczniów ze szkolnego koła teatralnego „Escargot”. Sztuka jest adaptacją ludowej powieści J.I. Kraszewskiego. Członkowie Koła Bialczan czytali fragmenty utworu „Na bialskim zamku”. W Sali UM odbyła się promocja książki, absolwenta „Kraszka”, profesora Krzysztofa Stępnika „Setna rocznica urodzin J.I. Kraszewskiego w prasie warszawskiej”. Uroczystość ubarwili członkowie Kresowego Bractwa Strzelców Kurkowych im. Orła Białego na czele z hetmanem Lechem Orlińskim. W Muzeum Południowego Podlasia otwarto wystawę „Biała w twórczości i życiu Kraszewskiego”. Wydano „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” poświęcony Kraszewskiemu, z okolicznościowym wierszem Ryszarda Kornackiego, działacza TPN w Miedzyrzeczu Podl.

Stowarzyszenie Koło Bialczan świętowało w tym roku jubileusz 90-lecia. Podczas uroczystego spotkania w sali UM 27 IX 2012 r. wykład „J.I. Kraszewski w działalności Koła Bialczan” wygłosił Szczepan Kalinowski. Kulminacją miejskich obchodów 200-lecia urodzin J.I. Kraszewskiego była uroczysta sesja Rady Miasta i Rady Powiatu Bialskiego 28 IX 2012 r. Wykład poświęcony dokonaniom pisarza pt. „Żołnierzem jestem Ojczyzny i służyć jej muszę do końca” wygłosił wiceprezes TPN Szczepan Kalinowski. Działacz naszego Towarzystwa otrzymał w tym dniu tytuł „Zasłużony dla Miasta Biała Podlaska”.

Dla uczestników Uniwersytetu III Wieku przy AWF w Białej Podl. Szczepan Kalinowski 4 VI 2012 r. wygłosił wykład „Związki Kraszewskiego z Białą Podl. i Podlasie”. Autor przygotował z tej okazji ekspozycję poświęconą pisarzowi. Wystawa była prezentowana w MBP w Białej oraz w Muzeum UMCS w Lublinie.

Chlubą i dumą Aten Podlasia jest jej uczeń Józef Ignacy Kraszewski, człowiek o niespotykanej pracowitości, ogromnej erudycji i wszechstronnych zainteresowaniach. Czteroletni pobyt Józia w Białej odegrał w jego życiu dużą rolę. Tu młode pacholę wyrosło na młodzieńca, tu zaczęły się kształto-

wać jego upodobania, tu spędził wiele radosnych chwil z kolegami i wychowawcami, tu wreszcie po raz pierwszy potrzebę tworzenia. Toteż pozostał wierny miastu i stronom lat dziecińczych, nawiązując potem w swej twórczości literackiej do Białej i Podlasia. Dlatego Kraszewski jest i będzie szczególnie bliski Podlasiakom. Nigdy nie zapomniano o najwybitniejszym uczniu Józefie Ignacym Kraszewskim.



Prof. Krzysztof Stępnik w towarzystwie Braci Kurkowych podczas promocji swojej książki o J.I. Kraszewskim

Podlasie okazało na miarę swych możliwości swoją wdzięczność. W Romanowie Muzeum Biograficzne od pięćdziesięciu przechowuje cenne pamiątki i propaguje twórczość pisarza już przez pół wieku. Na Tereni miasta i powiatu bialskiego autor „Chaty za wsią” ma trzy pomniki. Tablicę z popiersiem ma też pisarz w Drohiczynie. Żywym pomnikiem pamięci jest organizowany przez Klub Literacki „Maksyma”, Klub Kultury „Piaś” w Białej Podlaskiej i Muzeum w Romanowie już od 28 lat Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego. Dowodem pamięci o zasłużonej dla Podlasia i kraju rodzinie jest uporządkowany grobowiec rodziny Kraszewskich na starym cmentarzu w Wisznicach oraz bogaty program obchodów 200 lecia urodzin pisarza w Białej Podlaskiej oraz w bialskim powiecie.

„Chłopiec z Romanowa” był jedną z najciekawszych postaci polskiej kultury w XIX wieku. „Człowiek instytucja” o renesansowej wszechstronności

odegrał ogromną rolę w życiu umysłowym narodu czasów niewoli. Biała i przede wszystkim Romanów były miejscami darzonymi przez Kraszewskiego ogromnym sentymentem, „istnym rajem utraconym”, który trudno było zapomnieć do końca pracowitego życia. Silna więź uczuciowa z tymi miejscami była wielokrotnie inspiracją w twórczości pisarza i często opisywana we wspomnieniach. Pamięć o wielkim pisarzu wciąż jest żywa na południowym Podlasiu.

Szczepan Kalinowski¹

Trzeba pracować, w pracy szczęście i obowiązek
(J.I. Kraszewski)

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI – TYTAN PRACY

Był dla współczesnych i pozostał dla potomnych niewytłumaczalnym fenomenem wszechstronności i pracowitości. Budzi do dziś podziw ze względu na różnorodne zainteresowania i dokonania jako pisarz i poeta, publicysta i krytyk, wydawca i redaktor, poliglota i tłumacz, działacz społeczny i polityczny, historyk sztuki i artysta-plastyk, kolekcjoner i wędrowiec. Wiele podróżował, zjeździł całą przedrozbiorową Polskę i niemal całą Europę. Kochał muzykę, za wielką przyjemność codzienną uznawał godzinę gry na fortepianie, a jego recenzje z koncertów i oper odznaczają się solidnym profesjonalizmem. Autor z największą liczbą wydanych książek w historii literatury światowej. Używał licznych pseudonimów literackich: Bogdan Boleśławita, Kaniowa, Dr Omega, Kleofas Fakund Pasternak, JIK, B.B. i inne.

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie 28 lipca 1812. Wychowywał się w Romanowie pod opieką babki Anny Malskiej i prababki Konstancji Nowowiejskiej. Wyniósł stamtąd pierwsze zainteresowania literaturą. W latach 1822-1826 kształcił się w szkole wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej, zwanej wówczas Akademią Białą. Następnie uczył się w Lublinie i w Świsłoczy, gdzie zdał egzamin dojrzałości w 1829 roku.

Potem wyjechał do Wilna, gdzie studiował początkowo medycynę, następnie, mimo protestu ojca, literaturę na wydziale wymowy i sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego. Po wybuchu w Warszawie powstania

¹ Szczepan Kalinowski AWF J. Piłsudskiego w Warszawie, WWFIS w Białej Podlaskiej.

listopadowego został wraz z grupą kolegów aresztowany i ponad rok przebywał w rosyjskim więzieniu, a po uwolnieniu pozostawał w Wilnie pod dozorem policyjnym. Pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka ogłaszał pierwsze utwory literackie drukowane w „Bałamucie Petersburskim” (1830) i w wileńskim „Noworoczniku Litewskim” (1831). W okresie przymusowego pobytu w Wilnie prowadził historyczne badania źródłowe, co po latach zaowocowało m.in. czterotomową historią tego miasta, a także kilkoma powieściami.



Niedługo potem osiadł w rodzinnej wsi Dołha, gdzie u boku ojca nabierał doświadczenia w pracy gospodarskiej. W 1839 r. zawarł związek małżeński z Zofią Woroniczówną, bratanicą prymasa i poety Jana Pawła Woronicza. Po ślubie małżonkowie gospodarowali na Wołyniu. Początkowo był dzierżawcą wsi Omelno, następnie w 1840 roku zakupił wieś Gródek koło Łucka. Odbył w tym okresie kilka podróży, m.in. do Kijowa i Odessy, które zaowocowały „Wspomnieniami Odessy, Jedyssanu i Budżaku” (1845-1846). W 1848 Kraszewscy przenieśli się do kolejnego nabytku – wsi Hubin, położonej również na Wołyniu. W 1853 r. już jako rodzice czworga dzieci – przeprowadzili się do Żytomierza, gdzie mieszkali do 1860. Miasto było ośrodkiem życia społecznego i towarzyskiego polskiej szlachty oraz siedzibą carskich władz gubernialnych. Kraszewski skupił się odtąd na pracy literackiej, ale nie stronił i od innych prac społecznych, został kuratorem gimnazjum, dyrektorem teatru i prezesem Towarzystwa Dobroczynności oraz Klubu Szlacheckiego

Uczestniczył w dziesiątkach przedsięwzięć społecznych, a w niejednej sprawie umiał się przeciwstawić opinii publicznej. Mimo pełnionych godności szlacheckich Kraszewski dostrzegał problemy społeczne i występował przeciwko systemowi pańszczyźnianemu, ogłosił m.in. memoriał popierający projekt nadania ziemi chłopom.

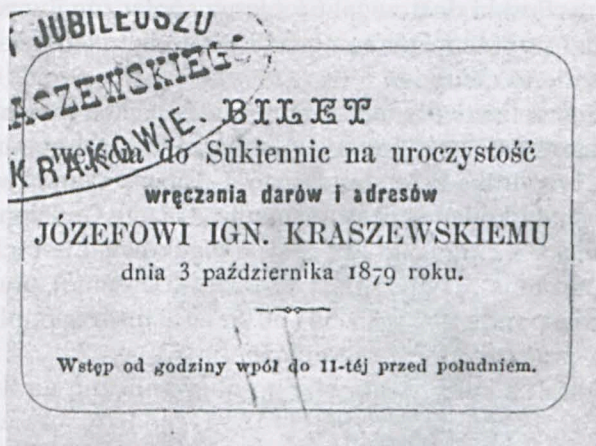
Równocześnie nie zaniedbuje działalności literackiej i wydawniczej, między innymi w latach 1841-1851 redaguje wileńskie „Athenaeum”, był współpracownikiem „Tygodnika Petersburskiego” i „Gazety Warszawskiej”. W późniejszych latach publikował w czasopiśmie: „Gazeta Codzienna (od 1861 r. jako „Gazeta Polska)”, „Przegląd Europejski Naukowy, Literacki i Artystyczny”, „Hasło”, „Omnibus”, „Tydzień” (wychodził w Dreźnie), oraz „Rachunki”. Jego utwory i korespondencje za życia i po śmierci pisarza publikowało kilkadziesiąt tytułów prasy polskiej i zagranicznej.

Wskutek zatargu z konserwatywną opinią publiczną na tle jego krytyki stosunku szlachty do chłopów przyjął w 1859 r. od bankiera warszawskiego L. Kronenberga, ofertę redagowania „Gazety Warszawskiej” i przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy. Dzięki jego redaktorstwu liczba prenumeratorów „Gazety” w ciągu kilkunastu miesięcy zwiększyła się z 500 do 8000. Propagował kapitalistyczne formy gospodarki rolniczej, uprzemysłowienie, rozwój kolei, tworzenie zrzesseń handlowych. Angażował się w działalność polityczną emigracji. Nie należał do zwolenników powstania, starając się publikacjami w „Gazecie Polskiej” tonować atmosferę w Warszawie. Był członkiem Delegacji Miejskiej, dlatego po wybuchu walk został przez podległe Petersburgowi władze uznany za osobę niepożądaną. Zostawiwszy rodzinę, musiał emigrować.

W 1858 r. podróżował po Austrii, Włoszech, Francji, Belgii i Niemczech. Kilkumiesięczny pobyt zagranicą pozwolił pisarzowi przełamać tradycyjne uprzedzenia wobec cywilizacji przemysłowej. Został przyjęty z inicjatywy zmartwychwstańców na audiencji u papieża Piusa IX, który napomniął go za rzekomo „niewłaściwy kierunek” jego pism. Później będąc redaktorem „Gazety Codziennej” pisał o sprawie niepodległości Włoch, opowiadając się za ich zjednoczeniem i przeciw władzy świeckiej papieża. W latach 1870-71 redagował „Tydzień”, w którym wiele miejsca zajmowała problematyka literacka i sprawozdania, głównie z odbywającego się Soboru Watykańskiego I.

W 1866 został obywatelem Austrii. Plany pozostania na stałe stały się nie-realne po przegranej Kraszewskiego z faworytem konserwatystów Stanisławem Tarnowskim o objęcie katedry literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1879 podczas jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy literackiej był entuzjastycznie przyjmowany przez tydzień w Krakowie. Uroczystość przekształciła się w ogólnonarodową manifestację patriotyczną

11 tysięcy Polaków z trzech zaborów. Delegacja z Podlasia ofiarowała akwarelę Teodora Nakielskiego „Drohiczyn nad Bugiem”.²



Pisarz otrzymał wówczas m.in. doktoraty honorowe UJ i Uniwersytetu we Lwowie i został honorowym przewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Literacko-Artystycznego. Jubileusz dał asumpt do utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie. W latach 1860-1887 był członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu jeszcze za życia przekazał dary otrzymane w Sukiennicach w związku z jubileuszem 50 lecia twórczości. Można je dziś zobaczyć w Pracowni-Muzeum J. I. Kraszewskiego w Poznaniu. W zbiorach tej Pracowni znajdują się dokumenty i zdjęcia Romanowa. W 1882 r. we Lwowie założył wspólnie z W. Bełzą i A. Małeckim „Macierz Polską”.

Osiadł na dłużej w Dreźnie, gdzie mieszkał do 1884 r. W stolicy Saksonii stał się jednoosobową instytucją polską pomocy uchodźcom politycznym, organizatorem życia literackiego i informacji o Polsce. Po śmierci wielkich poetów romantycznych był niekwestionowanym autorytetem literackim. W 1870 r. jako redaktor „Tygodnia” sceptycznie komentował przyjmowany na I Soborze Watykańskim dogmat o nieomyślności papieża w kwestiach wiary, czym naraził się kręgom kościelnym w kraju.

² Malarz i rysownik tworzący w drugiej połowie XIX wieku, współpracujący z „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Kłosami”. Według jego rysunków, w zakładzie Maksymiliana Fajansa powstała litografia przedstawiająca widok Drohiczyzna, z wkomponowanym w owalu widokiem ratusza w Siedlcach, wykonana w 1879 roku z okazji 50-lecia pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego.



Pracownia pisarza w Dreźnie (drzeworyt ze zbiorów autora)

W Dreźnie, od czasów rozbiorowych jednym z głównych ośrodków polskiej emigracji, Kraszewski zajął się pomocą dla szukających schronienia za granicą powstańców styczniowych. W pracy literackiej skupił się na publicystyce politycznej, pod pseudonimem Bogdan Bolesławita ogłosił szereg powieści o tematyce historycznej. Odbywał kolejne podróże po Europie, w pierwszych latach emigracji szukając wsparcia dla sprawy powstańczej, potem także dla kuracji. Prowadził drukarnię dla wydawania „dzieł piśmiennictwo polskie ożywić mogących”. W ciągu 4 lat wydano 65 dzieł w 74 tomach. Kraszewski przeżywał w tym okresie niepowodzenia prywatne, miał problemy finansowe, długi zięcia i syna Jana, deportację brata Lucjana na Syberię, zesłanie zięcia i wyjazd wraz z nim córki Konstancji z dziećmi.

W 1883 r. został w Berlinie uwięziony i oskarżony o współpracę z francuskim wywiadem wojskowym, a w roku następnym po procesie skazany przez trybunał w Lipsku na 3,5 roku twierdzy. Karę odbywał w Magdeburgu. Z powodu choroby urlopowany za kaucją wyjechał na kurację do Włoch, skąd po trzęsieniu ziemi schronił się w 1886 r. w Szwajcarii. Tu do choroby nowotworowej przyłączyło się zapalenie płuc i stało się bezpośrednią przyczyną śmierci. Umiera w Genewie w 1887 roku w dniu imienin 19 marca. Zwłoki jego przewieziono 18 kwietnia do Krakowa do krypty zasłużonych w kościele OO. Paulinów „Na Skalce”, gdzie spoczywa obok m.in. Długosza i Miłosza. Mowę pogrzebową wygłosił ks. W. Chotkowski.



Kraszewski jako malarz i grafik był uczniem Bonawentury Dąbrowskiego i Jana Rustema w Wilnie. Najchętniej malował widoki akwarelowe, rysował portrety, był też zręcznym akwaforzystą, próbował też techniki olejnej. Był m.in. autorem obrazu właściciela Białej w XVII w. „Wjazd Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu”. Prace Kraszewskiego były eksponowane na wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie. Pasjonował się rysunkiem pejzażu i architektury, sam ilustrował swoje relacje z podróży oraz inne utwory, np. „Historia Sawki”. Według jego rysunków widoków Romanowa wykonano litografie i wydano album. Do dziś ocalało ponad 1800 jego rysunków. Z prac z historii sztuki należy przytoczyć „Sztukę u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej” z własnymi rysunkami, jako pierwszą poważniejszą próbę opracowania tego przedmiotu. Wiele cennych spostrzeżeń z zakresu sztuki zawierają „Kartki z podróży 1858-1864”, i niektóre powieści, np. „Sfinks”. Gromadził materiały do projektowanej historii sztuki polskiej i do słownika artystów, które opublikował częściowo w pracy „Ikonotheka. Zbiór notat o sztuce i artystach w Polsce”.

Był wybitnym kolekcjonerem, jego księgozbiór druków, dokumentów, rękopisów i in. liczył ponad 10 tys. woluminów (obecnie duża jej część znajduje się w Książnicy w Cieszyńcu), a kolekcja starych rycin, obrazów liczyła około 6000 prac. Opublikował pionierski słownik sztuczarzy polskich „Catalogue d'une collection iconographique polonaise” (Dresde 1865). Kłopoty finansowe zmusiły pisarza do sprzedaży tego cennego zbioru w 1869 r. Aleksandrowi Branickiemu z Suchej Beskidzkiej. Kolekcja ta była prezentowana w Muzeum Narodowym w Warszawie w 2008 r. Rysunki i akwarele Kra-

szewskiego posiadają: Muzea Narodowe w Krakowie i Warszawie, Muzeum Narodowe w Poznaniu i Pracownia-Muzeum J.I. Kraszewskiego w Poznaniu. Kilka prac pisarza mają w swych zbiorach Litewskie Muzeum Sztuki w Wilnie oraz Lwowska Galeria Sztuki i Lwowskie Muzeum Historyczne we Lwowie. Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie w 2007 roku przygotowało wystawę „Na marginesie twórczości literackiej. Malarskie pasje Józefa Ignacego Kraszewskiego”.



Jego twórczość obejmuje ponad 600 tomów z prawie wszystkich dziedzin piśmiennictwa. Do najbardziej znanych należą utwory, które trafiły na duży ekran: „Stara baśń” reż. J. Hoffman w 2003 r. z podtytułem „Kiedy słońce było bogiem”, „Hrabina Cosel”, reż. J. Antczak w 1968 r., „Chata za wsią” sfilmowana pod tytułem „Cyganka Aza”, reż. A. Twardyjewicz w 1926 r. Nieudana była próba adaptacji filmowej „Mistrza Twardowskiego” w reż. K. Gradowskiego w 1996 r. Dużą popularnością wśród czytelników cieszyły się „Kartki z podróży od 1858-1864”.

Na jego dorobek literacki składa się 220 powieści w 400 tomach, około 150 nowel, opowiadań i obrazków, kilkanaście sztuk scenicznych, ponad 20 tomów prac historycznych, kilka relacji z podróży, ponad 10 tomów publicystyki społeczno-politycznej i literackiej, kilka tomików poezji i ponad 20 pozycji przekładów z angielskiego, francuskiego, niemieckiego, łaciny i włoskiego. Urodził się i uczył w Królestwie, więc dobrze znał też rosyjski. Ogromne dokonania literackie uzupełniają tysiące felietonów, artykułów prasowych i recenzji. Prowadził rozległą korespondencję, listów napisał kilkadziesiąt tysięcy. Niewielką część jego epistolografii dotąd opublikowano. Przygotował do druku i opublikował ponad 40 tomów dokumentów historycznych i dzieł innych pisarzy.

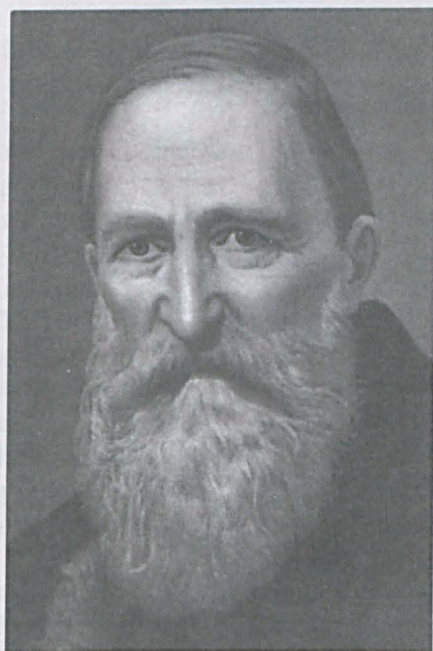
W powieściopisarstwie Kraszewskiego wyróżnić można trzy okresy: młodościowy (1830-1838), wołyńsko-warszawski (1838-1863) i okres drezdeński (od 1863). Po cyklu powieści współczesnych i ludowych ostatni okres twórczości obfitował w powieści historyczne, dotyczące zarówno czasów starożytnych, „Rzym za Nerona”, XV wieku „Krzyżacy 1410” oraz wieku XVIII, trylogia saska oraz późniejsze „Saskie ostatki”. Ciągłe poszerzał krąg tematów, urozmaicał konwencje fabularne: biografia, podróż, romans, sensacja itp. i formy stylistyczne: pamiętnik, gawęda, dziennik. W olbrzymim dorobku pisarza znajdziemy pierwsze polskie powieści kryminalne: „Sprawa kryminalna” i „Zemsta Czokołdowa”. Cenił również małe formy prozy, jak obrazki i nowele. Przez jego twórczość przewinęły się wszystkie istotne kwestie społeczno-obyczajowe i moralne jego czasów.

Do roku 1863 przeważały na jego warsztacie tematy współczesne, w okresie drezdeńskim – historyczne. Twórczość tę uprawiał w opozycji do W. Scotta, opowiadając się za prymatem prawdy nad fikcją i za krytycyzmem wobec przeszłości. Głośnym jego przedsięwzięciem w obrębie gatunku historycznego stał się cykl 29 powieści o dziejach Polski. Zaczął go w 1876 r. „Starą baśnią”. Powieść ta od początku cieszyła się dużym powodzeniem, a potem była najczęściej wznawianym jego tekstem, miała do dziś ponad 60 wydań. Ideą przewodnią cyklu było wskazanie na stałe niebezpieczeństwo niemieckie zagrażające naszemu bytowi. Bezpośrednim impulsem była chęć polemiki z niemieckim pisarzem G. Fraytagiem, który w podobnym cyklu („Die Ahnen”) sławił germańskie zwycięstwa nad „dzikimi Słowianami”. O powieściach historycznych Kraszewskiego pisał Jerzy Kleiner: „Historii polskiej, o której już nie wolno było mówić w szkołach, uczyły jego powieści z dziejów naszych”.

Z utworów dramatycznych wysoką wartość mają tak zwane komedie kontuszowe, przede wszystkim „Panie Kochanku”. Bardzo rozległą była działalność Kraszewskiego na polu krytyki literackiej i artystycznej. Niektóre z jego prac historyczno-literackich były pierwszymi poważnymi opracowaniami danych zagadnień, opracował obszerne studium o twórczości Syrokomli i o Krasickim. Bardzo pokaźną i obfitą była praca Kraszewskiego w dziedzinie badań historycznych, którym poświęcał się już od lat najwcześniejszych. W książkach podróżniczych dużo miejsca poświęcał sztuce zwiedzanych krajów – m.in. „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy”, „Wspomnienia Odessy”, „Wieczory wołyńskie”.

W licznych utworach zawarł obraz współczesnego mu społeczeństwa oraz polskiej narodowej przeszłości. Najważniejszym działem twórczości Kraszewskiego są powieści, w ciągu 57 lat napisał ich 232, w tym 144 powieści społecznych, obyczajowych i ludowych, 99 historycznych. Przełomowy

charakter dla dziejów artystycznej prozy polskiej mają powieści z życia szlachty i arystokracji, np. „Latarnia czarnoksiężska”, „Interesa familijne”, w których przedstawia wielowątkową panoramę społeczną, kontrastowy obraz dwóch grup społecznych. Język powieści został wzbogacony o elementy mowy codziennej. Choć powieści były często krytyczne, optowały za ideałem życia ziemiańskiego, pielęgnującego szlacheckość duchową, patriarchalne obyczaje, pamięć rycerskiej przeszłości i określone zasady moralne. W twórczości Kraszewskiego istnieje klarowne zaznaczona preferencja takich wartości jak: wierność, lojalność, przebaczenie i miłość bliźniego. Stał się w nich wychowawcą narodowym we wszelkich kierunkach pracy oświatowej, naukowej i społecznej, reformatorem powieści polskiej przez nadanie jej oryginalnych cech, swoiste przetworzenie wzorów obcych, wprowadzenie różnorodności motywów oraz przez podniesienie jej na wysoki nieraz poziom artyzmu. Dziełami swymi wpłynął Kraszewski wydatnie na współczesny mu rozwój polskiej twórczości powieściowej i na jej późniejszy rozkwit, poczynając od Sienkiewicza.



Twórczości Kraszewskiego stale przyświecały intencje patriotyczne, przybarwione niechęcią do arystokracji, sympatią do szlachty, której wady chłostał, ale uważał ją za ostoję świadomości narodowej i skłonnością do

idealizowania ludu. Stworzył własnymi siłami bibliotekę powieści, która cieszyła się w drugiej połowie XIX w. powodzeniem nie tylko wśród czytelników polskich, ale i większości krajów europejskich. Ponad setkę jego powieści przełożono na języki obce. Przed Sienkiewiczem był to najczęściej tłumaczony autor polski.

J.I. Kraszewski odegrał ogromną rolę w polskim życiu duchowym i intelektualnym.

Szczepan Kalinowski¹

*„...Tu poczułem raz pierwszy chętkę do
pisania i wziąłem pióro w rękę.”*

(J.I. Kraszewski, „Obrazy z życia i podróży”)

PODLASIE W TWÓRCZOŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

J. I. Kraszewski był dla współczesnych i pozostał dla potomnych niewytłumaczalnym fenomenem wszechstronności i pracowitości. Był synem Jana, chorążego prużańskiego herbu Jastrzębiec i Zofii z Malskich. Miał czworo rodzeństwa, siostry – Joannę i Annę, braci – Lucjana, malarza i fotografa oraz Kajetana, który też zajął się literaturą. Ojciec piastował wiele godności i funkcji szlacheckich na terenie powiatu różańskiego. Był szlachcicem starej daty, dla dzieci był surowy i arbitralny. W literackim ujęciu odnajdujemy jego portret w „Powieści bez tytułu” (1855). Matka za to była kobietą, o której ponoć mówiono: „Pani Kraszewska tylko przez skromność cudów nie czyni”. Pisarz zachował o niej do końca życia jak najbardziej gorące i serdeczne wspomnienia. Była „modelem” postaci matek bohaterów powieści, m.in. w „Pamiętnikach nieznajomego” (1846).

Wesołym wstępem do życia był mi Romanów

Przyszły pisarz do 10 roku życia wzrastał w domu dziadków Błażeja i Anny Malskich w Romanowie, wychowywała go babka Anna Malska i przede wszystkim prababka Konstancja Nowomiejska. Po jej śmierci po latach wspominał: „Już ciebie nie ma, droga moja, przybrana matko, na której

¹ Autor jest adiunktem na WWFiS w Białej Podl.

kolanach nauczyłem się czytać, myśleć i modlić, już ciebie nie ma, Aniele Świąty, a Romanów opustoszał”.² U babci A. Malskiej podziwiał podzielną uwagę: „...całą życia pociechę miała w robocie, której ręce jej nigdy nie rzucały, i w książkach, które pożerała. Na krosienkach stała zawsze otwarta książka, a babka umiała razem szyć i czytać.”³ Były to kobiety o wielkich zaletach serca i umysłu. Służyły mu za wzór wielu szlachetnych postaci kobiecych i matron polskich w całej jego późniejszej twórczości. To kulturalna atmosfera dworu romanowskiego skierowała zainteresowanie małego Józia ku książkom, historii i literaturze.⁴ W „Pamiętniku z lat młodości” bez skromności pisał: „Tu już, w Romanowie, dzieckiem jeszcze, marzyłem na przemiany o nauce, o sławie, o sztuce, miałem już jakieś przeczucia wszystkiego, przeczucie powołania”.⁵



Dwór w Romanowie
(litografia z 1861 r. wg rysunku Kraszewskiego, ze zbiorów autora)

Zarówno na Podlasiu, jak i w Dołhem koło Prużan, gdzie gospodarowali jego rodzice, poznał wiele postaci typowych dla sarmackiej obyczajowości

² J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, Wrocław 1972, oprac. W. Danek, s. 157.

³ *Ibidem*, s. 319.

⁴ Z. Sudolski, „Mit Romanowa i umiłowanie przeszłości braci Kraszewskich”, [w:] „Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego”, Lublin, 2004.

⁵ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki...*, s. 159.

XVIII wieku. Chłonna wyobraźnia dziecka utrwalała je w pamięci i wzbogaciła materiałami z opowiadań ojca, znakomitego gawędziarza i wuja Wiktora Malskiego. Jako pisarz korzystał wiele z tego skarbcza wspomnień. „Kraj lat dzieciennych” autora „Starej Baśni” leży między Białą a Włodawą, wśród rozległych lasów, podmokłych łąk i torfowisk, moczarów i pustkowi.⁶



Park w Romanowie
(litografia z 1861 r. wg rysunku Kraszewskiego, ze zbiorów autora)

Wiele ciepłych słów poświęcił Kraszewski swoim romanowskim czasom na kartach wspomnień „Bezsenne noce”, pisanych u schyłku życia, w „Pamiętnikach nieznajomego” oraz w „Obrazach z życia i podróży”. W tych ostatnich tak m. in. pisał: „Na rozległej płaszczyźnie ciągnącej się ponad Bugiem, na Podlasiu dawnym, jest majątność zwana Romanowem. Piękne to miejsce, o tyle o ile bez biegnącej wody i gór może być kraj jaki pięknym. Zdobia okolice i osadę same lasy starych drzew. Na małym wzgórku wznosi się nowy, murowany dom mieszkalny. W takim to miejscu wychowałem się, zrosłem tak wesoły, tak pieśczonek, tak kochany, jak gdyby po wyjściu stamtąd samo mi szczęście na świecie oczekiwać miało. O, wesołym wstępem do życia był mi Romanów!”.⁷

⁶ Sz. Kalinowski, Kraszewskiego związki z Podlasiem, „Lublin: kultura i społeczeństwo”, 2007 r., nr 2, s. 5-7, por. W. Gromadzki, „Kraszewski i Podlasie – wzajemna pamięć”, Podlaski Kwartalnik Kulturalny, 2003, nr 1, s. 67-74.

⁷ J. I. Kraszewski, „Pamiętniki”, s. 156-57.

Szum Romanowskich drzew wiele lat później wspominał w wierszu:

*Rodzinny kąt! Wiosko urodziwa!
Po latach tylu ciszy w twym objęciu,
Żegnam cię, matko sędziwa,
Błogosław twemu dziecięciu!*

Kulturalna atmosfera romanowskiego dworu miała wpływ na kształtowanie się charakteru, zainteresowań i poglądów Kraszewskiego. Każdego wieczoru przy świecach rozpoczynało się głośnie czytanie. W domu było wiele książek, te których nie można było kupić, przepisywano jak np. poezje Mickiewicza. Pamiętał, jakie wrażenie zrobiła w okolicy wiadomość, że jeden z sąsiedzkich dworów odwiedzi J. U. Niemcewicz.⁸

Babcia przygotowywała chłopca do szkoły. Kiedy w wieku 10 lat odjechał do Białej, pisał niezłe po polsku i francusku, czytał po niemiecku, znał literaturę, historię oraz dobrze rysował.

W liście do ojca, po wielu latach od opuszczenia „kraju lat dziecinnych”, marzył: „Byłbym najszczęśliwszym, gdyby to miejsce, mojego dzieciństwa świadek, tyle mi ukochane, tyle pamiętne, mogło kiedykolwiek przytulić mnie na starość”.

...kocham Białą i szanuję jej wspomnienie

„Biała jest to miasteczko na Podlasiu, położone na trakcie warszawskim, z Brześcia Litewskiego przez Międzyrzec i Siedlce idącym, niegdyś była punktem granicznym między Polską i Litwą.”⁹ W Akademii Bialskiej spędził kolejne cztery lata (1822-1826) swego życia i niewątpliwie tu rozbudził w sobie namiętność do tropienia śladów historii. Skończyło się beztróśnie dzieciństwo. Zaczął się długi okres życia trwający aż do ostatnich dni, życia, wypełnionego po brzegi tytaniczną pracą.

Okres pobytu w bialskiej szkole, dziś noszącej jego imię, dobrze się zapisał we wspomnieniach pisarza: „Ach!, w tej to Białej, przebyłem ja najlepsze z moich lat dziecinnych, w niej się moja dusza otworzyła na świat, tu poczułem raz pierwszy chętkę do pisania i raz pierwszy wziąłem pióro w rękę. Widzicie teraz dlaczego tak kocham Białą i szanuję jej wspomnienie. Plebania bialska była oryginałem mojej plebani w „Panu Walerym” (1831). Cały „Wielki świat małego miasteczka” osnuty już, prawda później daleko, ale na tyle wspomnień o Białej”.¹⁰

Mały Józio mieszkał u rektora Akademii Józefa Preyssa, niedaleko zam-

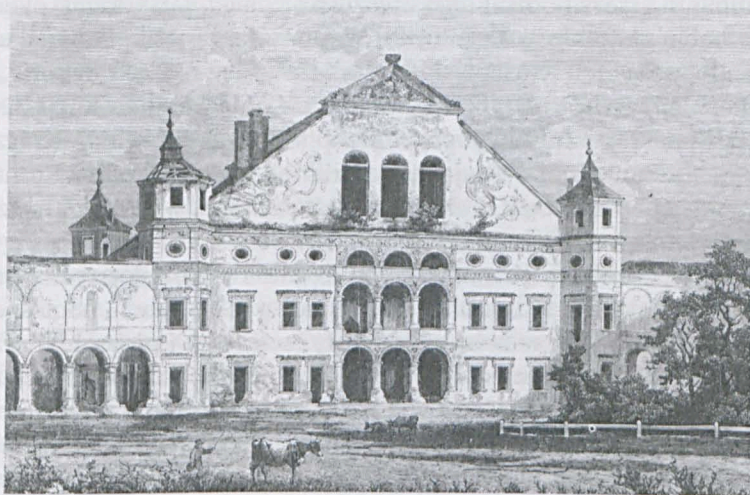
⁸ Ibidem, s. 220, Niemcewicz odwiedził wówczas dwór Borkowskich, w okolicach Romanowa był jeszcze dwukrotnie w Horodyszczu.

⁹ J. I. Kraszewski, „Obrazy z życia i podróży”, T.1, Wilno 1842, s. 9-10.

¹⁰ Ibidem.

ku, naprzeciw farnego kościoła. Przyjaźnił się z Olesiem – synem profesora i Józefem Glogerem – ojcem Zygmunta, znanego badacza folkloru. Innym razem wspominał: „W Białej prawie jeszcze byłem jakby w domu, jak u babek. Pani Preyssowa obchodziła się z nami, jak własnymi dziećmi, do Romanowa jeździło się na święta, małe miasteczko jeszcze woń miało wiejską”. Na strychu szkolnym narodziła się bibliofilska pasja późniejszego znanego kolekcjonera jakim był J. I. Kraszewski. Wygrzebał „Zielnik” Marcina z Urzędowa, pierwszy starodruk, który miał zapoczątkować jedną z wielu pasji pisarza, kolekcjonowanie starych ksiąg, sztychów i dokumentów historycznych.

Ciekawe książki podsuwał mu Adam Bartoszewicz, który swym uczniom polecał gromadzić wypisy z różnych autorów. Nauczyciel Akademii Białskiej był wybitnym pedagogiem, który najbardziej wpłynął na zainteresowania literackie i naukowe swego wychowanka. Uwiecznił potem profesora w utworze „Od kolebki do mogiły”. Historia Bernarda Bojarskiego oparta została na materiale autentycznym. Utwór kojarzy się bowiem z biografią A. Bartoszewicza, nauczyciela matematyki i języka polskiego w Białej Radziwiłłowskiej. W istocie powieść odwołuje się do osobistych wspomnień pisarza. W tok opowieści wtopił Kraszewski szereg ciekawych portretów ludzi pióra, w tym bardzo autentyczny wizerunek przedstawiciela warszawskiej cyganerii Romana Zmorskiego, ucznia szkoły białskiej, który czasowo mieszkał w Cieleśnicy.



Pałac w Białej Podlaskiej (drzeworyt z XIX w. ze zbiorów autora)

Frapowały wyobraźnię młodego chłopca ruiny zamku książęcego, często z kolegami zwiedzał opustoszałe komnaty: „Pięknie się jeszcze za moich czasów świecił w Białej zamek, niegdyś obronny, otoczony wałem, na którym rosły stare lipy, naszych przechadzek wieczornych i śpiewów wesołych świadki i słuchacze”. W innym miejscu wspominał: „Była tam (w parku zamkowym-SK) też wśród kapuścianych grządek fontanna bez wody, kaplica bez nabożeństwa i słupy bez parkanu, tak jak zamek bez panów i bez duszy”. W Białej Radziwiłłowskiej powstały także pierwsze utwory literackie Kraszewskiego. Tłumaczył bajki La Fontaine’a, pisał wierszyki, ułożył balladę 120. wierszową pisaną 11-zgłowskowcem pt. „Klasztor na górze” Utwór ten został ogłoszony w 1905 roku w „Pamiętniku Literackim”. Redagował także pełną humoru gazetkę szkolną, którą ozdabiał własnymi rysunkami.

„Kraj lat dziecinnych” przywoływał pisarz wielokrotnie: „Lata te w Białej przeżyte przeleciały, mignęły jak błyskawica, ale ileż one wrażeń, wspomnień zostawiły po sobie! Tu pierwsze bajki wierszem tłumaczyłem z Lafontaine’a i w paradnie oprawnym seksternie, ku wiekuistej zachowałem je pamięci. Nie mogę zaręczyć, czym też nie pisał poematu czterech pór roku, których raptularza już tylko fizjonomia mi się przypomina. To pewna, że umysł się poruszał i przyszły ów zawód, ku któremu popychała mnie jakaś fatalność, wabił już ku sobie.”

Szkolne lata pisarza opisał jego ówczesny kolega, Jan Gloger, ojciec znakomitego badacza folkloru Zygmunta. Wspomnienia „Szkola bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego” ukazały się w 1928 r. w serii „Biblioteczki Bialskiej”. Była to edycja regionalnych publikacji z okazji 300 lecia Akademii Bialskiej i budowy pomnika pisarza. Wspominał Kraszewski, iż będąc jeszcze uczniem w Białej, jego dziadek Błażej Malski z Romanowa, *przejeżdżający przez Białą z Franciszkiem Wężykiem, wywołał mnie ze szkoły, aby zaprezentować słynnemu już wówczas poecie*.¹¹

Bialskie wspomnienia Kraszewskiego to jedna z piękniejszych opowieści o kształtowaniu się młodej osobowości, o księgach, zamkach, odgłosach i śladach historii. O mieście, w którym rodzi się romantyk i przyszły literat. Podpatrzone w latach szkolnych życie bialskiej inteligencji znalazło swe odbicie w powieści „Wielki świat małego miasteczka” (1833). Akcja utworu toczy się w Białej, choć narrator nie podaje konkretnej nazwy. Ale identyfikację ułatwiają opisy takich miejsc, jak wieża, wały i ruiny zamku, kościół reformatów oraz wzmianki dotyczące pobliskich miast: Międzyrzecza, do którego jeździ się

¹¹ Gloger J., „Szkola bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822-1826): wspomnienie kolegi szkolnego”, Biała Podlaska: Komitet Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego, 1928, s. 17.

po najlepsze kapelusze, czy Brześcia.¹² Szczególną uwagę poświęca autor mieszkańcom ulicy Reformackiej, pocziwym mieszczanom, drobnej szlachcie i rzemieślnikom. Ciekawą osobą z tej ulicy był krawiec pan Mazęga: „na każdej stypie dziad, na każdym weselu swat, wszędzie go pełno”.

Ówczesny stan zamczyska Radziwiłłów, znany autorowi z autopsji opisuje następująco: „Wśród zniszczonych, drzewem i krzakami bzu zarosłych wałów, milczące stoją mury; na ścianach liczne porozsiewane herby przypominają dawnego właściciela, w pokojach zaś mniej uszkodzonych pan burmistrz składy porobił. W marmurowych kominkach pochowano kartofle, w rogach obfitości, które gipsowi aniołowie w wielkiej sali trzymają, gnieźdzą szczęśliwie i spokojnie wróble i jaskółki. W teatrze zsypano zboże i rozstawiono wory z mąką; inne zaś pokoje prawem przedawnienia należą do puszczyków, szczurów i myszy”.

W ocenie Stefana Wrzosa, powieść „Wielki świat małego miasteczka” mimo oczywistych niedostatków artystycznych, pozostaje ważnym ogniwem rozwoju twórczego Kraszewskiego, wskazuje na rolę Białej Podlaskiej w krystalizacji głównych cech jego pisarstwa, i w ten sposób zaznacza miejsce tego miasta na literackiej mapie Polski.¹³

Białej Księżęcej poświęcił inną znaną powieść „Na bialskim zamku” (pierwodruk 1883, wznowienie 1950), opisał życie dworu Hieronima Radziwiłła zwanego Okrutnym. Był księżę ambiwalentną osobowością, z jednej strony mecenasem sztuki, twórcą teatru w Białej, a z drugiej zapełniał lochy zamkowe setkami więźniów. Do tych lochów zostaje wtrącony Damazy Butrym, bohater wątku romansowego, który naraził się Radziwiłłowi tym, że pokochał dziewczynę, która i księciu się spodobała. Pochlebnie wyraził się autor o działalności gospodarczej ordynata: „Biała, naówczas jako rezydencja księcia chorążego, świetna była jak nigdy i mogła prawie z Nieświeżem iść o lepsze”.

Pobyтови pisarza w radziwiłłowskiej niegdyś Białej, zawdzięczamy późniejsze zajęcie się Kraszewskiego osobą księcia Karola Stanisława Radziwiłła. Owocem owego zainteresowania pisarza były powieści: „Papiery po Glince” (1872) oraz „Ostatnie chwile księcia wojewody” (1875). Bohaterem tych utworów była znana postać w XVIII wieku – Karol Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku”. Ciężko chory wojewoda wybrał się w ostatnią drogę w 1790 r. z Nieświeża do Białej. Po drodze zatrzymał się u ekonoma w Sławatyczach, o których narrator Glinka opowiadał: „Smutniejszego nic w świecie nie znam nad ten kąt dóbr książęcych; choć to nadbużny, sławny

¹² S. Wrzosek, *Wielki świat małego miasteczka* – najbardziej bialska powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego”, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 3 z 2012, s. 9.

¹³ Ibidem, s. 15.

kraj-ale Bogiem a prawdą pustynia, odludzie, tylko lasy a lasy sosnowe, a błoto kępiaste albo piachy". W powieści znajduje się opis rezydencji Radziwiłłów: „Kto nie znał naówczas zamku bialskiego, nim poszedł w ruinę powoli, ten o nim z późniejszego stanu wyobrażenia mieć nie może. Nie był ci on tak rozległy, jak nieświeski, przecież na najliczniejszy dwór miejsca w nim nie zabrakło, a całe po pańsku, niemal po królewsku był urządzony, choć ze staroświecka. Ogromne sale, gabinety, pokoje zwierciadlane, komnaty na różne gusta przybrane w obrazy, posągi, sprzęt kosztowny, zdobiły go obficie”.

NA BIALSKIM ZAMKU

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW AUGUSTA III-go

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

WARSZAWA.

NAKLADEN MICHAŁA GLÜCKSBERGA

1863.

W. KOTKOWSKI

Powieści były udanym popisem kunsztu gawędowego, połączonego z rzadką w jego twórczości dyscypliną konstrukcyjną. Odnajdywał w nich autor ton własny, wykorzystując język „domowy”, dworską mowę podlaską i poleską. Na liryzację postaci „Panie Kochanku”, zapewne wpłynęły wspomnienia lat chłopięcych Kraszewskiego w Białej Radziwiłłowskiej: „wiele anegdot (...) błdziło po rozwalonym bialskim zamku, gdym go studentem z dziecinną ciekawością przebiegał”.¹⁴ Wysoka ranga artystyczna powieści „Ostatnie chwile księcia wojewody” przełożyła się na duże zainteresowanie czytelników i jej liczne wznowienia. Był książę wojewoda bohate-

¹⁴ M. Maciejewski, „Choć Radziwiłł, ałem człowiek...”. Gawęda romantyczna prozą. Kraków 1985, s. 25-30 i 420-422.

rem jeszcze jednej powieści „Król w Nieświeżu 1784” (1887) oraz dwóch utworów dramatycznych: „Panie Kochanku” (1867) i „Radziwiłł w gościnie” (1870).

Podlaskie realia w twórczości Kraszewskiego

Podlaskie inspiracje można odnaleźć w wielu innych powieściach Kraszewskiego. Przyszły pisarz wychował się w niegdyś sapieżyńskim Romanowie. Kodeńskie gniazdo Sapiehów emanowało tradycją wielkiego rodu i promieniowało na bliższe i dalsze okolice.¹⁵ Brat pisarza Kajetan zaopiekował się dawnym archiwum Sapiehów, zabierając cenne dokumenty z zamkowego strychu do Romanowa.¹⁶ Historię nabycia obrazu Matki Boskiej uważał J. Kraszewski za jeden z największych skandali obyczajowych XVII wieku, a zarazem za rys owych czasów, skupiający jak w soczewce całą epokę gorliwości religijnej, posuniętej aż do świętokradztwa: „Historia kodeńskiego obrazu (...) prawdziwie zdała nam się charakterystyczną i malującą dawny zapał religijny nasz, często niewiele wyrozumowany”.¹⁷

Kodeń – rezydencja znanego rodu magnackiego Sapiehów był tematem powieści „Staropolska miłość” (1859). Bohater Podkomorzyc przebywając na dworze ks. Sapieżyny ocenia krytycznie porządki „Kancelaria była liczna, darmożjadów mnóstwo, krzątania ogromna i porządku nigdzie”. Kodeń był także tematem powieści „Zadora” (1880). Bohater Jacek, syn szlachcianki pochodził z Huszczy. Charakteryzując dwór księżny Sapieżyny, autor zwrócił uwagę na jej liczny fraucymer, w którym rej wodziła panna Klara Macierzyńska: „agent księżny, pośrednik wielu frymarków i niejeden powiatowy dygnitarz jej był winien Order św. Stanisława”.

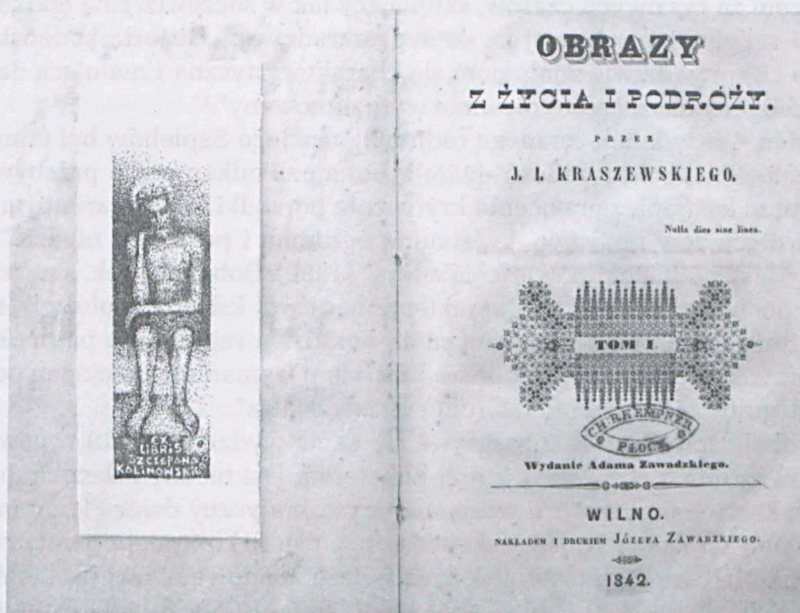
W okolicach Sławatycz rozgrywa się akcja wydanej w 1879 r. powieści „Pan na czterech chłopach”, której bohaterem jest biedny szlachcic podlaski. Na kartach tego utworu występuje arystokratyczny dwór Flemmingów, właścicieli Terespola. Kraszewski pisząc tę powieść korzystał z pamiętników Marcina Matuszewicza. Autor opisuje świeżo zbudowane na gruntach Błotkowa miasto Terespol: „cały niemal nowy był jak z igły, dworki jego, domy, kamieniczki, rezydencje, kościół świeżuteńko, schludnie, z niemiecka się jakoś prezentowały”.

¹⁵ A. Prymak, „Ród Sapiehów w życiu i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego: przyczynek do dziejów osobowości twórczej”, [i:] „Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyzna”, Lublin, 2007, s. 569-585.

¹⁶ K. Kraszewski, *Silva rerum. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881*, Warszawa 2000, s. 15-65.

¹⁷ J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia...*, s. 53.

Z Podlasia pochodził bohater tytułowy powieści „Pamiętnik Mrocza” (1870). Jan Mroczek chodził do szkoły w Białej. Brał udział w bitwie pod Wiedniem, za co otrzymał od króla Jana III Sobieskiego starostwo nad Bugiem. Do tych samych czasów odnosi się powieść „Adama Polanowskiego dworzanina króla Imci Jana III, notatki” (1888). Bohater towarzyszy królowi w podróży na sejm do Grodna. Po drodze zatrzymali się u siostry króla: „W Białej Radziwiłłowie książęce albo raczej królewskie przygotowali przyjęcie(...). Dość powiedzieć, że muzyków i śpiewaków sprowadzono aż z Włoch, a dla króla do zwierzyńca niedźwiedzi nałapano, łosiów, jeleni z puszczy radziwiłłowskich moc ogromną. Od rana do wieczora przy ogromnym zjeździe sprosznionych gości karmiono i pojono, zabawiano ze wspianiałością niesłychaną”.



Główne postaci z powieści „Historia o Januszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie” (1875) pochodzą z Podlasia, m. in. żyd Łosicki, „razem kupiec i właściciel zajazdu, czasu Trybunału robiący wielkie interesy, gdyż miał stosunki z deputatami. (...) Łosicki chlubił się, że on więcej spraw wygrał niż mecenasi najwziętsi”.

Mnóstwo rysów obyczajowych z życia szlachty podlaskiej w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego zawierają powieści: „Bracia rywal” (1877), gdzie mamy ciekawy opis wesela i „Szaławiła” (1870), gdzie tema-

tem utworu są kłopoty młodego małżonka, od którego uciekła zaraz po ślubie żona. Ciekawy jest opis krajobrazu podlaskiego w utworze „Dola i niedola” (1864): „Nadbużna okolica podlaska nie jest ani piękna, ani wesoła, ale tęsknie poważna i pokochać się w niej można, byle się tu lat kilka przebyło. Szerokie pasy lasów odgradzają ten kąć od świata; nizina płaska jak morze ciągnie się błotami, borami, wydrami poprzerynana. Nigdzie oko nie może z niej wybiec daleko, niebo zdaje się tu niżej opuszczać i tulić ten kraj ciszy, wśród którego płaczliwie odzywają się głosy ptactwa wodnego i szum nieustanny pacierzy drzew, które szepczą po cichu jakby modlitwę chór zakonny”.

W „Przygodach pana Marka Hińczy” (1881), wyeksponował Kraszewski dwa rysy obyczajowe charakterystyczne dla szlachty podlaskiej, przesadną gościnność i pieniactwo.

Mnóstwo rysów obyczajowych z życia szlachty podlaskiej w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego zawierają powieści: „Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego”.

Akcję powieści z czasów saskich „Herod-Baba” (1886) umieścił pisarz w okolicy Włodawy. Przedstawiona wieś Suchawa istnieje do dziś.

Przeważająca część opowiadań szlacheckich Kraszewskiego, tematycznie z XVIII wiekiem powiązanych, ma akcję zlokalizowaną właśnie na Podlasiu, a jeśli los prowadzi gdzie indziej ich bohaterów, to albo do królewskiego Drezna i Warszawy, lub do Wilna.¹⁸

Na kartach powieści i w publicystyce Kraszewskiego często pojawiał się bliski regionowi, problem unicki na Podlasiu.¹⁹ Jeszcze jako uczeń szkoły białskiej uczestniczył w nabożeństwach w barokowym kościele OO. Bazylianów, gdzie znajdowały się relikwie pierwszego męczennika kościoła unickiego, kanonizowanego w 1867 r. abpa Jozafata Kuncewicza: „Chodziliśmy także na uroczystości do bazylianów, których Cerkwia uderzała dziwną strukturą z galeriami i niszami. Zaciekawiały nas tam i budziły poszanowanie zwłoki błogosławionego Jozefata w wielkim ołtarzu, przebrane w ornat, którym przypatrywać się można było przez szyby, w głowach, nogach i z boku trumny osadzone”.²⁰ Złożone w srebrnej trumnie nad głównym ołtarzem relikwie bł. Jozafata zapadły Kraszewskiemu głęboko w pamięć. Świadczy o tym wspomnienie pisarza w szkicu „Biała na Podlasiu”.²¹

¹⁸ W. Danek, „Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego”, Warszawa 1966, s. 39-41.

¹⁹ S. Wrzosek, „[...] bom ja się między nimi wychował”. Unickim śladem po życiu i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego”, „Rocznik Białkopodlaski”, t. X z 2002, s. 209-223; por. Sz. Kalinowski, „Unicy w poezji polskiej”, Biała Podlaska 2001 oraz tenże, „Pierwszy święty Kościoła unickiego Jozafat Kuncewicz”, „Gościniec Bialski”, nr 2 z 2004.

²⁰ J. Gloger, op. cit., s. 15.

²¹ J. I. Kraszewski, „Obrazy z życia...”, s. 31-33.

Był nauczycielem dziejów ojczystych w okresie niewoli. Wykorzystując zasoby podlasko-kresowej polszczyzny, uzyskiwał znakomite efekty codzienności i potoczności stylu. Następców swoich: B. Prusa, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkową postawił przed koniecznością korzystania ze swego dorobku, a przez to dopomógł im do przewyższenia wypracowanych własnym trudem wzorów.

Żaden z naszych powieściopisarzy nie uwzględnił przeszłości i znaczenia Podlasia w takiej mierze jak to uczynił Józef Ignacy Kraszewski. „Tytan pracy”, jako młodzieniec chciwie chwycił w Białej za pióro i do końca życia nie wypuścił go z ręki.

Ryszard Kornacki.

UZNANY W ŚWIECIE, ODKRYWANY W KRAJU

Mam przed sobą na biurku dwa elegancko wydane albumy. Pierwszy to: „Wielcy Polacy. Pisarze – najsłynniejsi twórcy literatury polskiej” wyd. Carta Blanca Sp. z o.o. (Grupa Wydawnicza PWN). Druk i oprawa: Drukarnia Sklepiarz, Kraków. Wydanie pierwsze 2011, na pięknym, kredowym papierze, jeszcze piękniej ilustrowanym. Są w nim biogramy autorów okraszone informacjami, nawet anegdotami oraz zdjęcia czarno – białe i kolorowe. Zespół redakcyjny albumu określił całość „jako rodzaj wieczoru autorskiego”, co bardzo mi odpowiada. W indeksie alfabetycznym znalazło się 53 twórców z różnych epok. Są tu prezentacje poetów, prozaików, dramaturgów, eseistów. Klasyków i autorów współczesnych. Twórców „lekturowych” i innych. Okazuje się, że świadomie pominięto krytyków literackich, tekściarzy czy też innych autorów z pobliza filozofii, historii, mitologii. Można się spierać z takim układem i takim wyborem plejady twórców historii literatury, ale....

Smutnym wydaje się fakt, że na 96 stronach albumu formatu A4 zabrakło miejsca dla Józefa Ignacego Kraszewskiego, autora znakomitej powieści historycznej *Stara baśń* (I wyd. w 1876 r.), której akcja rozgrywa się w czasach zamierzchłych początków w kolebce polskiego państwa nad Wartą i Gopłem. Autor przedstawia zgodnie z ówczesnym stanem badań proces kształtowania się państwa polskiego oraz objęcie władzy przez legendarnego Piasta. Z epickim rozmachem odtworzył zwyczaje i obyczaje Słowian dając artystycznie przekonującą wizję Polski przedchrześcijańskiej.

Pisarz wychował się w Romanowie koło Sosnowki w dawnej posiadłości Sapiehów pod opieką babki Zofii Malskiej i prababki Konstancji Nowomiejskiej. Wyniósł stamtąd pierwsze zainteresowania kulturą i literaturą. Kształcił się

w szkole wydziałowej w Białej Podlaskiej (1822 – 26). Był najpłodniejszym autorem w historii literatury polskiej. Napisał 228 powieści w ponad 500 tomach, wydał kilka tomów opowiadań i szkiców obyczajowych, ok. 20 dramatów, kilka tomów poetyckich, opisów podróży i prac historycznych. Zajmował się też językoznawstwem i historią literatury.

Dr Zygmunt Kozak w *Antologii polskiej poezji patriotycznej i refleksyjnej* Lublin 2004 na str.13 stwierdza: „Józef Ignacy Kraszewski (1812 – 87) pisze cykl 78 tomów powieści historycznych, a współczesny program nauczania języka polskiego w liceum ogólnokształcącym (w dziale lektury obowiązkowe) nie uwzględnia ani jednej pozycji poprzednika Henryka Sienkiewicza, uczącego naród historii ojczystej w ciągu kilku pokoleń Polaków!” W dalszej części pyta: „O co tu chodzi? W tym momencie cisną się pod pióro słowa hetmana Jana Zamoyskiego, powtórzone przez Stanisława Staszica: Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”

Dopiero w drugim albumie: „Najwybitniejsi pisarze” Warszawa 2010, wydawca edycji MARTEL z Kalisza z tekstem Elżbiety Gontarskiej na str. 57 znajdziemy zwięzłe i interesujące omówienie życia i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego, polskiego pisarza, publicysty, wydawcy, historyka, działacza społecznego i politycznego, który znalazł należne mu miejsce w literaturze światowej. Od siebie dodam jeszcze: poetę, muzyka, rysownika i malarza. W wymienionej wcześniej antologii na stronie 41 możemy przeczytać wiersz Kraszewskiego pt. „Krzyż nieśmy z twarzą jasną i pogodną”. Natomiast poza tekstem w albumie znajdziemy ilustracje tablicy upamiętniającej pobyt pisarza w Wilnie; Strony tytułowej z 1842 r. wileńskiego „Atheneum” redagowanego przez Kraszewskiego w latach 1841 – 51, herb Jastrzębiec, oraz Dwujęzyczną ukraińsko – polską tablicę upamiętniającą pobyt Kraszewskiego w Żytomierzu. W tym roku obchodzimy 200. rocznicę urodzin pisarza i 50. rocznicę otwarcia muzeum w Romanowie Jest więc czas i miejsce aby w godny sposób uczcić pamięć tego wybitnego polskiego twórcy.

W tym miejscu odwołam się do szerokiej i bardzo ważnej nie tylko dla regionu działalności Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie na Podlasiu, które od wielu lat propaguje twórczość i działalność tego artysty. Otwarto je w 1962 r. W następnym roku byłem w nim ze swoją klasą VII jako opiekun i wychowawca. Potem odwiedzałem Muzeum jeszcze kilkakrotnie m.in. jako juror VII, VIII i XVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego. W poszczególnych edycjach poza nagrodami głównymi wprowadzono nagrody specjalne o tematyce podlaskiej oraz za tekst o Kraszewskim. Miałem przyjemność spotkać się tam ze znakomitymi poetami: Zdzisławem T. Łączkowskim, Zygmuntem Wójcikiem, Waldemarem Michalskim, Zbigniewem Strzałkowskim, Janem Kondrakiem i nieżyjącym już Wiesławem Gromadzkim a także z laureatami konkursów z całej Polski. Nagrodzone teksty czytali m.in. aktorzy warszawscy: Barbara Horawianka i Mieczysław Gajda. Wspomnę

też, iż głównymi organizatorami konkursu byli: Muzeum im. J.I. Kraszewskiego w Romanowie i Klub Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. W XXVII edycji omawianego konkursu nagrodę specjalną o Kraszewskim przyznano Zbigniewowi Włodzimierzowi Fronczkowi z Lublina.

Obchody Roku Józefa Ignacego Kraszewskiego rozpoczęto w Białej Podlaskiej 18 marca br mszą w kościele pw. św. Anny oraz otwarciem okolicznościowej wystawy w Muzeum Południowego Podlasia. Uroczystości zostały połączone z obchodami Dnia Patrona w I LO im. J.I. Kraszewskiego. Na Placu Wolności odbyła się impreza pod nazwą „Cztery Pory Roku z Kraszewskim – Kraszewski jakiego nie znamy”. Były też konkursy plastyczne – tematycznie związane z epoką pisarza, młodzież z LO przygotowała i wystawiła adaptację sceniczną powieści ludowej Kraszewskiego „Ulana”. Po południu odbyło się spotkanie z prof. Krzysztofem Stępnikiem, znawcą twórczości pisarza, autorem książki „Setna rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego w prasie warszawskiej”, natomiast Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej przygotowało wystawę na temat związków pisarza z Białą Podl. Kończąc rozważania o Kraszewskim, jego twórczości i odniesieniach poza Polską wspomnę jedynie kilka pozycji odnotowanych na łamach „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” nr 1/2012: J. I. Kraszewski, Dary priligima. Stichi, Brest 2010, Konspekty po J.I. Kraszewskomu, Brest 2010, K. Kraszewskomu w Romanov i Dołgoje. Stichi i proza, Brest 2009., J.I. Kraszewski, Piesn o Witole. Fragmenty poemy, Brest 2011.

Twórczości Kraszewskiego zawsze przyświecały intencje patriotyczne, przybarwione niechęcią do arystokracji, sympatią do szlachty (której wady chłostał, ale uważał ją za ostoję świadomości narodowej) i skłonnością do idealizowania ludu. Pozytywiści traktowali go jako swego nauczyciela. Twórczość jego cieszyła się popularnością w II połowie XIX wieku, (w Polsce pozostał pisarzem poczytnym również w XX w.) i w większości krajów europejskich. Ponad setkę jego powieści przełożono na języki obce. Niektóre z nich miały liczne przekłady (*Jermola* – 9, *Ulana* i *Hrabina Cosel* – po 8, *Herod baba*, *Moritury* i *Stara baśń* – po 6) Przed Sienkiewiczem był to najczęściej tłumaczony autor polski.

Ryszard Kornacki

Powroty Kraszewskiego

*Czasem jeszcze wpada
jak roztrzęsiony wiatr
do pałacu w Romanowie
uchwycić za kołnierz dzieciństwo.*

Oblatuje znane pomieszczenia,
otwiera skrzypiące okiennice
sprawdza czy wszystko jest na miejscu
i w należyтым porządku:
Czy pianino jeszcze stroi?
Czy „biała prababka”
Konstancja z Morchowskich Nowomiejska
przywdziewa z gustem białe suknie?
Czy babcia „młodsza”,
która „gotowała go do szkół”
dalej czyta książki po francusku
a wujek Wiktor Malski – oficer artylerii,
zapalony myśliwy
przeczesał okoliczne lasy,
a potem czyta Scotta, Byrona i Szekspira?
Czy jeszcze brat Kajetan?
Czy jeszcze, jeszcze? Tak dużo do zapamiętania
przed uśpieniem pałacowego parku...

Wieškowi Gromadzkiemu – piewcy Podlasia

Czy wiesz stary?

że w rozlewiskach Krzny spotykają się
nasze sny zielone niczym dookolne łąki,
rozgrzane porannym tykiem słońca
i krzykiem rybitw pod głowami clochardów.

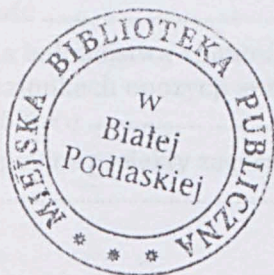
Czy pamiętasz stary?
nasze wiersze – fruujące w niebie
z gwiazdami białskich wieczorów
gdy bezdomni poeci budzili
Kraszewskiego w romanowskim pałacu.

Czy wspominasz stary?
chwiejnych literatów – trzymających się
poezji w tańcu z rozbawionym wiatrem
weteranem naszej młodości

*Czy spotkałeś stary?
na niebieskich włościach
Tych, którzy razem z Tobą
jak mistrz Vivaldi
zapisali jesień*

Rysunki Kraszewskiego z 1861 r.

*Zostawiłeś po sobie
stary dwór w Romanowie.
Stoi tam do dziś twarzą do słońca
i zachęca wędrowca
do sal i komnat wielu.
Wszystko tu piękne i senne zarazem
jak głowa Józefa pochylona
nad kartą papieru.
Naniosłeś tu ducha historii
modlitwę w romanowskiej
Kaplicy i wielobarwny ogród jesienny.
Teraz patrzysz w okno
zażawione deszczem.
Chcesz wzrokiem dotrzeć
do brzemiennej chmur
i zamalować je pastelą
na jutrzejszą pogodę.
Potem już pozostaną tylko
ciepłe dźwięki fortepianu.*



SPIS TREŚCI

Przedmowa	3
-----------------	---

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Czesław Miazga: Słowianie – lud mieszkający na bagnach	7
Sławomir Mańko: Tradycyjne sfery kontaktów chłopsko-żydowskich. Płaszczyzny współpracy i konfliktów (1918-1939)	33
Sławomir Mańko: Dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie do historii żydowskich spółdzielni szczecińskich i kredytowych Międzyrzecz Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej	45
Mateusz Borysiuk: Statut Szpitala Żydowskiego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim	55
Zofia Lech: Rosyjskie obozy jenieckie do 1917 r.	65

II. MATERIAŁY

Wiesław Charczuk: Z dziejów Zbuczyna w XV-XXI wieku	73
Andrzej Zaremba: Franciszek Maria Lanci a Międzyrzec	95
Józef Geresz: Znani i nieznani uczestnicy bitwy pod Kockiem	103
Kazimierz Kubiszyn: Dar krwi z Międzyrzecz Podlaskiego	117

III. PREZENTACJE I RECENZJE

Waldemar Michalski: Opowieść biograficzna z poezją w tle	131
Alicja Kamasa: „Ludzie tutejsi” – wpływ granic administracyjnych na tożsamość	135
Ryszard Turyk: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Historia i działalność	143
Ryszard Turyk: Zbrodnia ludobójstwa komunistycznego aparatu bezpieczeństwa dokonana na członkach opozycji antykomunistycznej w Siedlcach 12-13 kwietnia 1945 roku	147
Andrzej Filipiuk: Koncepcyjne projekty zagospodarowania obszaru Międzyrzecz Podlaskiego	151

IV. KRONIKA

Halina Waszczuk-Bazylewska: Przeżycia jednej łączniczki	171
Józef Geresz: Nierówny bój Żołnierzy Wyklętych (Bitwa pod Kielbaskami 05.10.1946 r.)	189
Emilia Grudzińska: Wyklęty czy nadal „przeklęty”	203
Kazimierz Kubiszyn: Przeżyłem piekło wołyńskie	221
Roman Sidorowicz: Uczciliśmy pamięć Orląt Lwowskich	233
Mieczysław Kalicki: Kronika Rodziny Łukaszewiczów i Kalickich	235
Hanna Paluszkiewicz: Zespół Tańca Artystycznego „Sezamki”	253
Andrzej Kurenda: „Gmina Międzyrzec Podlaski – Wczoraj – Dzisiaj – Jutro”	259
Życiorys: Krzysztof Michał Gawlikowski	275
Nekrolog: Ksiądz prałat mgr Bernard Waszczuk	279
Nekrolog: Roman Łaziuk	285

V. ROK KRASZEWSKIEGO 2012

Szczepan Kalinowski: Legenda J.I. Kraszewskiego na Południowym Podlasiu	289
Szczepan Kalinowski: Józef Ignacy Kraszewski – Tytan pracy	309
Szczepan Kalinowski: Podlasie w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego	319
Ryszard Kornacki: Uznany w świecie, odkrywany w kraju	331

LISTA INSTYTUCJI I OSÓB FIZYCZNYCH WSPIERAJĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ TPN

1. Urząd Miasta w Międzyrzecu Podlaskim
2. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego
3. Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej
4. Nadleśnictwo w Międzyrzecu Podlaskim
5. Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Międzyrzecu Podlaskim
6. Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim
7. Urząd Gminy w Drelowie
8. Miejski Ośrodek Kultury w Międzyrzecu Podlaskim
9. Senator RP Grzegorz Bierecki
10. Poseł RP Adam Abramowicz
11. Edward Leszczyński
12. Stanisław Pytlik
13. Henryk Ignaciuk
14. Roman Sierhej
15. Tadeusz Kot
16. Waldemar Czempiński
17. Wincenty Wysokiński
18. Jerzy Wójcik
19. Marcin Duszek



ISSN 0137-3308